

Nigel Cawthorne

Życie seksualne papieży

Zamiast wstępu

„Otóż Bóg chce (...) żebyście unikali rozpusty, by każdy z nas umiał utrzymywać swe ciało w świętości i czci, z nie poddawał się pożądliwym namiętnościom, jak to czynią poganie, którzy nie znają Boga.

W tych sprawach niech nikt nie dopuszcza się żadnych wykroczeń (...), gdyż (...) Pan sam wymierzy surową karę za wszystkie takie występki.

Tak więc, kto odrzuca to pouczenie, odrzuca nie człowieka, lecz Boga, który jest dawcą Ducha Świętego”.

/ I Tes.4:3-8 /

Wstęp

Nawet w dzisiejszych czasach, gdy wiadomości o złym prowadzeniu się kapłanów tak często goszczą na łamach gazet, trudno sobie wyobrazić Jana Pawła II pielęgowanego przez matkę przełożoną i to na oczach kolegium kardynalskiego. A przecież takie rzeczy zdarzały się w przeszłości.

W minionych czasach było wielu papieży, którzy nie wyrzekli się bujnego życia intymnego. Niektórzy mieli żony. Inni, publicznie udając nienaganne życie w celibacie, jednocześnie umieszczali swe kochanki w Watykanie, a swym synom z nieprawego łoża – „bratankom lub siostrzeńcom” jak powszechnie nazywano ich w łonie Kościoła – powierzali wysokie urzędy.

Zdarzali się też papieże homoseksualiści, którzy nadawali swym partnerom godność kardynała. Inni zaś, nie znając granic rozwiązłości, byli zwolennikami obydwu orientacji seksualnych. Wielokrotnie w papieskich pałacach dochodziło do najzwyklejszych orgii. Jeden z Biskupów Rzymu prowadził opodal Pałacu Laterańskiego dom publiczny. Kilku czerpało dochody z podatków nakładanych na działające w Rzymie nierządnice. Zdarzali się też i tacy, którzy sprzedawali odpusty, coś w rodzaju „podatku grzesznego”, zezwalające duchownym na utrzymywanie kochanek. Oczywiście pod warunkiem wniesienia odpowiedniej opłaty rocznej.

Trzeba przyznać, że Kościół katolicki czynił wiele, by zatuszować te nie przynoszące chwały występki. Cnotliwi papieże w dniu wyboru przyjmowali imiona i numery tych niechlubnych poprzedników, którzy swym zachowaniem wywołali spore oburzenie. O ciemnej stronie papieżstwa można się wszakże dowiedzieć ze źródeł pośrednich (np. protestanckich) pochodzących z XVI i XVII wieku. Pewien autor broszur polemicznych z tego okresu dokładnie wylicza, którzy papieże byli trucicielami, mordercami, cudzołożnikami, dziwkarzami, pijakami, rozpustnikami, hazardzistami, czarnoksiężnikami, czcicielami diabła i ateistami. Specjalnie zaś wyróżnia tych, którzy dopuścili się kazirodztwa. Wielu papieży oskarża się też o symonię, czyli sprzedaż urzędów w Kościele dla korzyści finansowych.

Aż do VX wieku w łonie Kościoła zdarzały się rozłamy, gdy jednocześnie panowało dwóch, a nawet trzech papieży. Rywalizujący ze sobą najwyżsi dostojnicy kościelni uciekali się do ekskomuniki, uwięzienia, a nawet pozbawienia życia swego rywala. Przegranych w owych zmaganiach – czyli tych, których historia nie uznała za następców św. Piotra w prostej linii – określano później mianem antypapieży. Historycy Kościoła „pozwalali” im na nieco bardziej niecenzuralne zachowanie. Natomiast prawdziwi papieże – oczywiście według źródeł oficjalnych – nie mogli splamić się złym uczynkiem. Nawet jeśli, historia zna takie przypadki, otruli poprzednika w celu przejęcia papieskiego tronu.

Jeśli weźmie się pod uwagę bogactwo, władzę i pozycję, jakie niesie za sobą papieżstwo, nikogo nie powinno dziwić, że papieże niemal regularnie szukali lekarstwa na troski tego świata w ramionach kochanek. Rzadko kto zresztą ośmielał się na krytykę takiego zachowania. Już we wczesnych dziejach Kościoła przyjęło się bowiem przekonanie, że papież jest odpowiedzialny jedynie przed Bogiem, a ten miał zapewne przyrykać oko na takie występki.

W dzisiejszych czasach ludzie najczęściej sądzą, że wszyscy papieże byli ludźmi starszymi, po wielu latach w służbie Kościoła, którzy dawno mieli już za sobą poryw młodzieńczej „gorącej krwi”. Jednak nie zawsze tak bywało. Liczne fortele i intrygi możnych rodów sprawiały, że niektórzy zostawali papieżami już w wieku kilkunastu lat. Dysponowanie tak nieograniczonymi bogactwami i władzą w tak młodym wieku, gdy w dodatku nikt nie ośmielał się krytykować niewłaściwego zachowania, stwarzało nieograniczone możliwości dla rozpusty.

Chociaż niektóre ze stawianych zarzutów mogą wydawać się nieco przesadzone, wiele z nich ma jednak mocne podstawy. Aż do 1139 roku od kapłanów nie wymagano przestrzegania celibatu, a nawet i potem duchowni często utrzymywali konkubiny. Kościół katolicki był najbogatszą instytucją na świecie. Kariera

duchownego oznaczała często zdobycie bogactwa, a zamożni ludzie muszą mieć przecież swe drobne przyjemności.

Co więcej, z zatuszowaniem występów papieża nie było większych kłopotów. Od 1557 roku publikacje wspominające o ich wykroczeniach trzymano z dala od wiernych poprzez wpisywanie niewygodnych tekstów do Indeksu ksiąg zakazanych. W oficjalnie przedstawianej historii papieża jawią się jako osoby o nieskazitelnym życiorysie. Wszyscy, oprócz jednego z pierwszych trzydziestu, zostali zaliczeni do grona męczenników, choć brak jasnych dowodów na to, że umarli za Chrystusa.

Od najdawniejszych czasów w najróżniejszych religiach pojawiały się wątki erotyczne. Wiele pogańskich kultów ma w swych obrządkach akty seksualne. Chrześcijaństwo nawet po umocnieniu się okazało się surowsze niż bardziej lubieżna religia – islam. Muzułmanie wkraczający do raju mają czego oczekiwać: *[...] i połączymy ich w pary z hurysami o wielkich oczach.*

*Oni tam będą wolać o wszelkiego rodzaju owoce bezpieczni,
Oni tam nie zakosztują śmierci poza pierwszą śmiercią.*

Porównajmy ten opis z chrześcijańską wizją niebios, gdzie dominuje śpiewanie psalmów, kazania, słońce i niebieska architektura.

Z pewnością historia Kościoła chrześcijańskiego nie jest tak nieskazitelna, jakby się wydawało. Zwłaszcza papieżom można postawić wiele zarzutów. Dlatego też nie bądźmy zbyt zdziwieni, jeśli pewnego dnia na strony tytułowe trafi jakaś sensacyjna informacja o życiu intymnym papieża.

Biskup Rzymu

Pierwszy papież św. Piotr, był człowiekiem żonatym. Aż w trzech ewangeliach – św. Marka, Mateusza i Łukasza – znajdujemy potwierdzenie faktu, że w chwili spotkania z Jezusem, Szymon Piotr miał żonę.

Historycy spierają się jednak na temat stanu cywilnego innych apostołów. Zgadza się tylko co do tego, że Jan był kawalerem. Dawni autorzy niemal jednogłośnie uznają, że był prawiczkim. Przyjmuje się także powszechnie, że Piotr miał dom w Galilei, gdzie mieszkał wraz z żoną, teściową i bratem Andrzejem.

Zgodnie ze słowami Ewangelii według św. Łukasza i św. Mateusza, Piotr powiedział: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą, cóż więc otrzymamy? – A wtedy Jezus odpowiedział: - Zaprawdę powiadam wam,[...] każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19,27-30).

W innych pismach Jezus wręcz wydaje się zwolennikiem seksu. W Ewangelii według św. Tomasza, jednej z ewangelii apokryficznych, Jezus powiada: „Jeśli będziecie mieli zwyczaj ukazywać nie wstydząc się te części ciała, które godzi się zakrywać, i będziecie brać szaty wasze i rzucać je pod wasze stopy, jak małe dzieci, i będziecie je deptać, wówczas ujrzycie Syna żywego i nie będziecie się bać.” (To, Legion 37)

Tak więc można powiedzieć, że Jezus miał do spraw seksu całkiem rozsądne podejście. Przez pewien czas spekulowano nawet na temat jego ewentualnego małżeństwa. Z całą pewnością w Biblii brak jednoznacznego stwierdzenia, że był kawalerem. Milczenie to może wydawać się zastanawiające. W owym czasie było bowiem zwyczajem, czy niemal obowiązkiem mężczyzny żydowskiego, by miał żonę. Z wyjątkiem radykalnej sekty eseneńczyków, celibat powszechnie potępiano. Pewien żydowski autor z tego okresu porównuje nawet celibat do morderstwa. Dla żydowskiego ojca znalezienie żony dla syna było taką samą powinnością, jak obowiązek obrzezania syna.

Co więcej, żydowskie prawo spisane w Misznie powiada: „Nieżonaty mężczyzna nie może być nauczycielem”. Jezus nie uzyskałby przyzwolenia na wędrowanie po Ziemi Świętej i nauczanie, gdyby nie był żonaty. A jeżeli był, to narzuca się pytanie: gdzie się ożenił i z kim? Może w Kanie, gdzie przemienił wodę w wino? Może z Marią Magdaleną? Na ten temat istniało wiele domniemywań.

Według Ewangelii św. Mateusza w żyłach Jezusa płynęła królewska krew – z rodu Dawida. W związku z tym zapewne spodziewano się po nim, by miał potomka. W książce Święty Graal, Święta Krew pada teza, że Jezus miał dziecko z Marią Magdaleną, które zostało zabrane do Francji, a jego potomkowie utworzyli Zakon Templariuszy. Autorzy przytoczonej pracy uważają, że właśnie ta przerażająca tajemnica doprowadziła do krwawych prześladowań templariuszy w XIII wieku.

Święty Graal, Święta Krew nie jest jedyną książką sugerującą, że Jezus był człowiekiem żonatym i ojcem. Barbara Thieling w książce Jesus the Man (Jezus mężczyzną) twierdzi, że Jezus miał z Marią Magdaleną troje dzieci – dwóch synów i córkę. Thieling powiada też, że nie umarł na krzyżu. Wisiał na nim stosunkowo krótko, a zgon ukrzyżowanych często następował dopiero po kilku dniach. Jezus, wyjaśnia Thieling, po zdjęciu z krzyża „ożył”. To dlatego w jego grobie nikogo nie zastano.

Istnieją też przesłanki, że mógł wręcz nie dochować wierności Marii. Ewangelia św. Tomasza powiada, że Jezus często dzielił łożę z Salome, a przypisywana uczniowi Bartłomiejowi koptyjska Księga Zmartwychwstania Chrystusa wspomina, że Maria Magdalena nie była sama, gdy odkryła, że Jezusa nie ma w grobie. Towarzyszyła jej „Salome, która go kusila”. Opis tańca z siedmioma welonami nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że Salome wiedziała, w jaki sposób można uwieść mężczyznę.

Thieling uważa, że Jezus rozwiódł się z Marią Magdaleną w 44 roku, a w roku 50 poślubił Lidię, kobietę biskupa „dziewic” Tiatry. Gdy jednak Lidia zaszła w ciążę, wielu wyznawców Jezusa zaczęło kwestionować legalność potomstwa. Zdaniem Thieling ci, którzy wątpili w nowe dziecko Jezusa, „mieli związki z sodomią”.

Działający w pierwszym wieku teolog Klemens z Aleksandrii, który porusza w swych pismach tematykę chrześcijańskiej etyki seksualnej, wspomina, że św. Piotr był żonaty. W czasie działalności apostołskiej Piotr miał odwiedzić wraz z żoną Aleksandrię.

Niektórzy bardziej pruderyjni katolicki historycy uważają, że w czasie, gdy św. Piotr dotarł do Rzymu, był już wdowcem. Tam też spotkał Pawła, który tyle uczynił dla ukształtowania seksualnych norm obowiązujących w Kościele. Większość katolickich autorów uważa, że Paweł żył w ścisłym celibacie. Ale wydaje się bardziej prawdopodobne, że był wdowcem, który doświadczył długiego i nieszczęśliwego małżeństwa.

W pierwszym Liście do Koryntian Paweł pisze wszak: „Czyż nie wolno nam brać ze sobą niewiasty – siostry, podobnie jak to czynią pozostali apostołowie?” (Kor 9,5). Choć później utrzymuje, że jego związki z siostrami chrześcijańskimi miały czysto platoniczny charakter. Św. Paweł sugeruje, że nawet w małżeństwie mężczyzna czyni dobrze, zachowując dziewictwo partnerki, a jednocześnie w innym miejscu twierdzi: „Lepiej jest bowiem żyć w „małżeństwie niż płonąć” (Kor 7,9). Owo „płonienie” częściej uważano za odniesienie do „płonienia namiętnością” aniżeli „spalenia się w ogniu piekielnym”.

Św. Paweł powiada także: „nie grzeszy, niech się pobiorą” (Kor 7,36). *I nakłania mężów i żony, by udzielać im małżeńskich praw i przestrzega ich przed przedłużającą się wstrzemięźliwością. W liście do Efezjan przedstawia nawet małżeńską miłość i małżeństwo jako podniosły akt zapłodnienia. W pierwszym Liście do Koryntian ostrzega zaś: O nierządzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości niechaj nawet mowy nie będzie wśród was, jak przystoi świętym [...]”.* (Ef 5,3).

Oczywiste jest, że gdy dochodzi do spraw seksu, Paweł nie jest zbyt konsekwentny.

Gdy chrześcijaństwo dotarło do Rzymu, spotkało się ze stosunkowo mocnym oporem. Tamtejsza religia państwowa ceniła celibat. Westalki – kapłanki bogini Westy – były oczywiście dziewicami, dbającymi o podtrzymanie świętego ognia. Ale w rzeczywistości rola tych sześciu „dziewic” była zgoła inna.

Gdy Hannibal pokonał Rzymian pod Kannami, winą za ową klęskę nie obarczono wątpliwego talentu przywódców wojskowych, ale grzeszne kapłanki Westy. Dwie zadenuncjowano i potępiono. W późniejszym czasie wszystkie sześć oskarżono o zejście z drogi cnoty. Osądzono je i, za oddanie swej dziewiczości na powolną śmierć, skazano. Zamknięto je w podziemnym lochu, gdzie miały jedynie miejsce do spania, lampę i żywność na kilka dni.

W pierwszym wieku w Rzymie nadal czczono boginię Wenus, podobnie jak boga Libera. Był on rzymskim odpowiednikiem greckiego boga Priapa, przedstawianego jako mężczyznę w stanie erekcji. Władze próbowały wszakże nieco uporządkować bieg spraw. Zakazały więc czczenia Bachusa, boga wina, orgiastycznych zabaw i wolności seksualnej. Zgodnie z tradycją, kobiety czciły Bachusa trzykrotnie w ciągu roku podczas potajemnych obrządków. Gdy jednak zaczęli to czynić także mężczyźni i „siłą deprawować” młodych nowicjuszy, interweniował rzymski senat. Od tej pory oficjalnie pozwalano na odprawianie świąt bachanalii jedynie wtedy, gdy uczestniczyły w nich więcej niż trzy kobiety i dwóch mężczyzn.

W 19 roku n.e. rzymskie władze wzięły się także ostro za czcicieli Izydy, gdy łatwowierna młoda matrona Paulina spędziła noc na tym, co w jej mniemaniu było świętym stosunkiem z partnerem Izydy, bogiem Anubisem. Później wszakże odkryła, że w roli boga wystąpił jeden z jej ziemskich admiratorów. Skandal wywołany tym zdemaskowaniem zapoczątkował ostre prześladowania sekty. Kapłanów Izydy ukrzyżowano, a czcicieli deportowano na opanowaną przez moskity Sycylię.

Wydarzenia te nie powstrzymały jednakże innych niegodziwców od wykorzystywania wyznawców kultu. Kapłan boga Saturna zwany Tyrannusem oznajmił pewnego razu mężom pięknych kobiet, że sam bóg objawił wolę spędzania z żonami nocy w świątyni. Kobiety poczuły się zaszczycone i pojawiły się w świątyni wspaniale ubrane wraz z należnymi w takiej sytuacji ofiarnymi darami. Widziano, jak Tyrannus zamykał je w środku świątyni. Następnie wycofał się niepostrzeżenie i przez ukryty korytarz wszedł do posągu Saturna. Stamtąd mógł przemówić do zebranych. Kobiety zachwycone tym, że sam Bóg się do nich zwraca, z pewnością skłonne były czynić to, co im nakaze. Tyrannus zaś, po odpowiednim nastrojeniu swych ofiar, zdmuchnął świece i wkroczył do głównej sali, gdzie zaczął poczynać sobie nad wyraz frywolnie z oddanymi czcicielkami Saturna.

Przez pewien czas udawało się mu zachować pozory, lecz w pewnym momencie jedna z kobiet rozpoznała Tyrannusa po głosie. Po powrocie do domu wyznała wszystko mężowi. Wkrótce Tyrannusa aresztowano i poddano torturom. Ten przyznał się do winy, co tym bardziej pogrzyżyło w rozpacz wiele rzymskich rodzin, z powodu zhańbienia żon i spółzenia dzieci z nieprawego łoża.

Chrześcijańska nauka o seksualnej powściągliwości bez wątpienia została dobrze przyjęta w starożytnym Rzymie, albowiem niewierność małżeńska kwitła tam w najlepsze. Chrześcijaństwo dotarło do Rzymu za panowania Klaudiusza. Jego żona lubieżna Messalina, zdobyła sobie rozgłos licznymi romansami. Była nienasycona do tego stopnia, że w przebraniu opuszczała cesarski pałac i udawała się do domu publicznego, gdzie prostytuowała się pod imieniem Lycisca. W mrocznej sali „naga i pozłożona” mogła swobodnie ukazywać swe wdzięki, a przy tym zdolna była ponoć zadowolić wszystkich przybywających. W końcu wahającego się

Klaudiusza nakłoniono, by rozkazał ją zamordować. Szalę przeważała publiczna ceremonia zawarcia małżeństwa przez Messalinę z jednym z jej licznych kochanków. Klaudiusz poślubił następnie Agrypinę, zresztą niewiele lepszą od swej poprzedniczki. Nie ulega wątpliwości, że utrzymywała kazirodczy związek z własnym synem, Neronem. Wielokrotnie podróżowali razem w zamkniętej lektyce, a gdy się z niej wyłaniali, często ich odzież była w nieładzie i splamiona.

Kiedy Neron został cesarzem, rozmyślnie prowokował wrogość swej matki zadając się z wyzwolenicą o imieniu Akte, podobną do Agrypiny jak dwie krople wody. Próbował nawet zamordować matkę, gdy ta sprzeciwiła się jego romansowi z piękną Poppeą.

Poppea, co gorsza, była już kobietą zamężną. Neron pozbył się więc jej niewygodnego męża, wyznaczając go gubernatorem Luzytanii. Pozbył się także swej żony Oktawii. Oskarżając ją o cudzołóstwo z niewolnikiem i rozwiódł się z nią pod zarzutem bezpłodności. Następnie skazano ją na zesłanie, gdzie padła ofiarą mordu, zapewne z rozkazu Nerona. W chwili śmierci miała ledwie dziewiętnaście lat.

Rzymski autor Swetoniusz powiada, że Neron, pomimo poślubienia Poppei, do końca swych dni „nigdy nie zaprzestał picia i nie zmienił swego, nie znającego ograniczeń, stylu życia... ani też sposobu zabawiania się”.

W czasie gdy do Rzymu przybyli Piotr i Paweł, deprawacja za rządów Nerona osiągnęła apogeum. Oddawano się każdemu rodzajowi egzotycznych występków. Na Polach Watykańskich wybudowano książęcy ogród, gdzie odbywały się najwymyślniejsze orgie. Pierwsze chrześcijańskie siedziby w Rzymie znajdowały się opodal owego przybytku rozkoszy. Piotr i Paweł z pewnością orientowali się co się dzieje w sąsiedztwie ich własnych domostw.

Co ciekawsze, pierwsi chrześcijańscy uczeni twierdzili, że druga żona Nerona, Poppea, była chrześcijanką. Z błogosławieństwem św. Piotra, czy też bez niego, z pewnością uczestniczyła w orgiach.

Tacyt pisał: *Najsłynniejsze i najbardziej rozwiązłe z tych zabaw to były te organizowane w Rzymie przez Tygellina [jednego z przywódców Gwardii Pretoriańskiej]. Bankiet urządzano na barce na jeziorze na terenie palacu. Barkę holowały łodzie udekorowane złotem i kością słoniową, a u wiosł ich zasiadali młodzieńcy wprawieni w zmysłowych praktykach. Dostarczono ptaki i zwierzyne z odległych krajów i potwory morskie z oceanu. Nad brzegami jeziora znajdowały się lupanary, gdzie wysoko urodzone damy przyjmowały gości. Wśród kobiet były też prostytutki, zupełnie nagie, nieprzyzwoite zarówno w gestach jak i słowach. Wraz z nadejściem nocy lasy i domki letnie rozbrzmiewały pieśniami i rozbłyskiwały światłami. Neron zhańbił się każdym rodzajem obrzydliwości, naturalnej i nienaturalnej, tak że nie pozostał już żaden stopień rozpusty, w której mógłby się jeszcze pogryźć.*

W rozwiązłych praktykach seksualnych gustowali nie tylko cesarz i przedstawiciele wyższych warstw społecznych. Gdy Piotr przybył do Rzymu, zabawy te cieszyły się powszechną popularnością. Wokół wielkich cyrków i aren rozlokowały się tawerny, gdzie prostytutki uprawiały swój zawód. Szczególnie specjalizowały się w zapewnianiu mężczyznom tego rodzaju satysfakcji, jakiej nie mogły dostarczyć im żony. Albowiem ze względu na zmniejszający się współczynnik urodzin w Rzymie, żony zachęcano do stosowania tylko tych pozycji, które uważano za dające większą szansę na zajście w ciążę.

Widowiska takie były rozrywką nie tylko dla oczu. W Sztuce kochania Owidiusz (43 p.n.e. – 17 n.e.) pisze: *Cyrk jest również dobrym gruntem do robienia znajomości. Siądź przy łubej jak najbliżej. Ujdzie to wśród tłoku gości.*

*Ciasnota cię zmusi wkrótce
Przycisnąć się jeszcze bardziej.
Dziewczę zniesie to cierpliwie...
Rozmową twą też nie wzgardzi.*

*Widząc konie na arenie –
Chwal te, które ona chwali.
Widząc bóstwa – pochwal Wenus,
Co twe serce żarem pali...*

*Kiedy kurz z areny spadnie
Na pierś białą twojej milej,
Drżącą ze wzruszenia ręką
Strzepnij lekko owe pyły.*

*A jeżeli kurz nie spadnie –
Strzepnij również, nic nie szkodzi.
Niech widzi twoją troskliwość,*

Niech się na twą tkliwość zgodzi...

Według świadectwa nauczyciela Nerona, Seneki, homoseksualiści do nawiązania bliższych znajomości wykorzystywali łaźnie. Niekiedy mężczyźni i kobiety kąpali się tam razem. Najnowszymi zabawkami, wykorzystywanymi w intymnych igraszkach, okazały się świeżo wówczas wynalezione zwierciadła powiększające. Podczas obiadów zabawianiem gości zajmowały się rozebrane hiszpańskie tancerki.

Powszechnie noszono przezroczyste ubrania, ukazujące zarówno piersi, jak i partie bardziej intymne. Jak powiadał Seneka, jedyny problem polegał na tym, że *„kobiety nie miały już nic więcej do odkrycia przed swoimi kochankami w sypialni, jako że wszystko już obnażyły na ulicy”*.

Wzmianki o postawie Piotra wobec seksualnych obyczajów cesarskiego Rzymu można znaleźć w opowieściach apokryficznych. Podczas pobytu Piotra w mieście pojawił się tam też przywódca pewnej gnostycznej sekty, Szymon Czarnoksiężnik. Często zwano go mianem „Stojący”, ponieważ kierował kultem priapickim, oddającym cześć męskiemu członkowi w stanie erekcji. Szymon został ochrzczony, jednak nie przeskadzało mu to wcale w prowadzeniu rozpustnego życia. Pewnego razu ów Szymon wyzwał nawet Piotra na pojedynek w dziedzinie magii i to przed obliczem samego cesarza. Już na wstępie zmagają Szymon zaczął lewitować, ale wtedy Piotr padł na kolana i pogrzył się w modlitwie, czym osłabił moc zaklęcia Szymona. W efekcie ów spadł nagle na ziemię, łamiąc sobie kości.

Opowiadanie to należałoby odczytać alegorycznie. A jeżeli prawdziwie oddaje ono powściągliwe podejście Piotra do spraw seksualnych, to jego konflikt z Neronem wydawał się nieunikniony.

Aby pozbyć się chrześcijan, Neron oskarżył ich o spowodowanie pożaru, który strawił większą część Rzymu. Inaczej niż głosi najpopularniejszy opis wydarzeń, Neron wcale nie grał na skrzypcach w tym czasie, gdy Rzym płonął. Tak naprawdę próbował gasić pożar. Ale gdy ogień rozszalał się na dobre, na pewien czas odszedł od kierowania akcją, by pojawić się na scenie i zanucić pieśń, porównując pożar do spustoszenia Troi.

Wkrótce po pożarze Piotra aresztowano i ukrzyżowano. Mniej więcej w tym samym czasie Paweł poniósł męczeńską śmierć, zapewne przez ścięcie.

Później Piotra kanonizowano, co przysporzyło pewnych kłopotów pawłowemu skrzydłu o antyseksualnym nastawieniu. No bo jak Piotr mógł zostać świętym, skoro skalał się obcowaniem z kobietą? Pewien zagorzały wyznawca celibatu i z tej sytuacji znalazł jednak sprytnie wyjście. Oświadczył mianowicie, że Piotr „zmył brud nieczystości małżeńskiej krwią swego męczeństwa”.

Ludność Rzymu nie dała się wszakże zwieść uczynieniem z chrześcijan kozła ofiarnego. Senat wydał rezolucję skazującą Nerona na śmierć jak pospolitego przestępcę. Miano zedrzyć zeń szaty, przywiązać do pala i poddać biczowaniu. Usłyszawszy ów wyrok Neron zdecydował się na popełnienie samobójstwa, ale nie mógł zdobyć się na odwagę, by to uczynić samemu. Dopiero słysząc tętent koni, na których przybyli mający aresztować go żołnierze, ostatecznie uniósł do góry sztylet. Choć i wtedy potrzebował pomocy, by wbić go w szyję.

Śmierć Nerona nie zakończyła prześladowań chrześcijan, które, z przerwami trwały jeszcze kilka następnych stuleci. W najcięższym okresie chrześcijanie dosłownie zeszli do podziemia, ukrywając się w katakumbach na przedmieściach Rzymu.

Z czasem chrześcijaństwo zaczęło się umacniać. Duże wrażenie na Rzymianach robiła zwłaszcza zdolność niektórych chrześcijańskich kapłanów do pozostawania w celibacie. Pewien młody wyznawca zwrócił się nawet do cesarza o pozwolenie na chirurgiczną kastrację, chcąc uniknąć cielesnej pokusy. Bowiem warto tu nadmienić, że cesarz Domicjan (zm. 96 r. n.e.) zakazał kastracji. Stosowany w rzymskich wodociągach ołów i nadużywanie alkoholu stały się powodem niebezpiecznego spadku urodzin, a Rzym wciąż potrzebował nowych obywateli. Zakres stosowania wspomnianego prawa rozszerzył jeszcze cesarz Hadrian (zm. 138 r. n.e.). Odtąd nawet za dobrowolną kastrację groziła kara śmierci. Oczywiście pozwoleń odmawiano zwłaszcza młodym wyznawcom.

Wydaje się, że już od najdawniejszych czasów papieże różnili się między sobą w podejściu do sprawy seksu. Papież Soter (166-174 n.e.) gromił Dionizego, ówczesnego biskupa Koryntu, za pobłażliwe podejście do rozwiązłości seksualnej i tolerancję wobec grzeszników. Papież Wiktor I (189-198) wydawał się z kolei podzielić postawę Dionizego.

To właśnie Wiktora uważa się też za pierwszego papieża, który nawiązał kontakty z domem cesarskim. A stało się to za sprawą Marcji, kochanki zdeprawowanego cesarza Kommodusa (180-192 n.e.). Pewnego razu Wiktor dostarczył jej listę chrześcijan skazanych na pracę w kopalniach Sardynii, a ona podczas łóżkowych rozmów nakłoniła cesarza do ich uwolnienia.

Warto tu może wspomnieć o niezwykłych losach Marcji. Podobnie jak wiele niechcianych noworodków płci żeńskiej „wystawiono ją” – to znaczy porzucono, by zmarła. Szczęśliwie ocalenie zawdzięczała zaś pewnemu chrześcijaninowi o imieniu Hiacynt. Powiadano, że był eunuchem, co zapewne nie pozwalało mu pełnić funkcji kapłańskich. On to dał Marcji chrześcijańskie wychowanie.

Postępowanie Hiacynta wszak nie było w pełni zgodne z etyką chrześcijańską. Zwykł on bowiem ocalać porzucone dziewczynki i zajmować się ich wychowaniem aż do uzyskania przez nie dojrzałości, a następnie sprzedawać je do haremów lub domów publicznych. Tak więc Marcja po osiągnięciu pełnoletniości trafiła jako

konkubina – niewolnica do domu pewnego rzymskiego arystokraty. Ten został jednakże wciągnięty w spisek mający na celu zabicie Kommodusa, a zainicjowany przez siostrę cesarza Lucillę. Gdy intrygę ujawniono, arystokratę skazano na śmierć, a jego majątek – w tym Marcję – skonfiskowano nakazem cesarza. Umieszczono ją w cesarskim haremie wśród trzystu pięknych kobiet i trzystu najprzystojniejszych chłopców, których stręczyciele Kommodusa wybrali wśród rzymskiego społeczeństwa.

Dzięki urodzie i erotycznym talentom Marcja szybko została jedną z ulubienic Kommodusa. Nadawała ton w orgiach, które, jak mówiono, „w swej dzikości i obsceniczności przewyższały nawet te urządzone przez Nerona”. Lubowała się w okazywaniu obfitej figury i nawet podczas wizyt u niej papieża Wiktora często nosiła mocno wydekoltowane szaty.

Wypełniwszy swą chrześcijańską powinność przez uwolnienie współwyznawców z kopalń Sardynii, Marcja przez trzy lata prowadziła rozpustne życie. Potem wzięła udział w udanym spisku zawiązanym w celu zamordowania Kommodusa i zapewne dla ocalenia swej duszy poślubiła przywódcę zabójców.

Na liście przekazanej przez Marcję cesarzowi papież Wiktor pominął imię jednego chrześcijanina, Kaliksta, co jak się okazało, było jedynie przejawem jego złośliwości. Kalikst został zesłany na Sardinie bardziej ze względu na udział w finansowych machlojkach aniżeli z racji swego chrześcijańskiego wyznania. Udało mu się jednak przekonać zarządcę kopalni, że brak jego imienia na liście wynika jedynie z pomyłki i w końcu także i jego uwolniono. Później został papieżem Kalikstem I (217-222).

A trzeba wiedzieć, że powrót z kopalni na Sardynii graniczył wówczas z cudem. Niewolników traktowano w skandaliczny sposób i większość wytrzymywała tam jedynie od sześciu do czternastu miesięcy.

Kalikstowi, już w roli papieża, znacznie trudniej niż jego poprzednikom przychodziło utrzymanie wpływów chrześcijańskich na cesarskim dworze. Poza tym chrześcijaństwu przyszło rywalizować z nową religią. W 218 roku n.e. cesarzem został czternastoletni Heliogabal. Był on wyznawcą syryjskiego boga słońca El-Gabala, którego kult polegał na oddawaniu czci stożkowatej bryle kamiennej o czarnej barwie, pochodzącej rzekomo prosto z nieba. Podczas obrzędów ku czci El-Gabala „przy dźwiękach barbarzyńskiej muzyki chór syryjskich pańien wykonywał lubieżne tańce”. Heliogabal pełnił funkcję wyższego kapłana. Nawet rzymskich senatorów zaszokowały orgie odbywające się w pałacu cesarskim, podczas których konkubiny i chłopcy do zabawiania stali na dywanach z płatków krokusa, a cesarz w damskim przebraniu wysmiewał wysokich rzymskich urzędników.

Heliogabal wraz ze swoimi kobietami często udawał się do łaźni i wcierał w ich ciała psilothrum, rodzaj depilatora, gdyż pragnął, by ich ciała były nieowłosione i doskonale gładkie. W podobny sposób usuwano owłosienie z jego własnego ciała. A przy tym zwykł golić okolice intymne swych męskich kochanków tą samą brzytwą, której używał do usuwania własnego zarostu.

Życie spędzał na wynajdowaniu nowych sposobów zaspakajania swych żądz. Kochankowie obydwójga płci otrzymywali najwymyślniejsze zadania. Jednakże gdy pewnego razu posunął się do zadania gwałtu westalkom, spotkała go za to surowa kara. Złamał bowiem najświętsze rzymskie prawo. Gwardia Pretoriańska zbuntowała się i zamordowała władcę.

Za panowania Heliogabala papież Kalikst prowadził stosunkowo liberalną politykę. Wyświęcał na kapłanów mężczyzn po dwakroć lub trzykroć żonaty. Zezwalał też kapłanom na nowe małżeństwa, a nawet pozostawił na stanowisku biskupa osobę winną „poważnych wykroczeń”.

Wiedział także, w jaki sposób przyciągnąć grzeszników do swej owczarni. W czasie gdy w Rzymie cudzołóstwo wciąż karano śmiercią, ogłosił: „Przebaczam nawet tym, którzy dopuścili się cudzołóstwa i rozpusty, jeżeli tylko odprawią pokutę”. Oczywiście dzięki takiemu postawieniu sprawy zyskał wielu nowych wyznawców.

Tak swobodne podejście nie podobało się jednak pewnej części kleru, która w końcu wybrała innego papieża, surowego i nie wybaczącego Hipolita (217-235), zaliczonego później w poczet antypapieży. Wyrażał on swe oburzenie pobłażliwą polityką Kaliksta, zwłaszcza w podejściu do kobiet, uzalając się, że ten „zezwał nawet kobietom niezamężnym i płonącym namiętnością w wielce niestosownym wieku, a także tym nie skłonny do utraty swej godności w wyniku legalnego małżeństwa, by mogły osiąść kogokolwiek, którego wybrały za partnera łóżkowego, czy to niewolnika czy też osobę wolną i że mogły bez legalnego ślubu traktować taką osobę jako swego męża”.

Kalikst zezwalał również wolnym kobietom na poślubienie niewolników, choć było to niezgodne z ówczesnym prawem rzymskim. Dzięki takiemu nastawieniu udało się jednakże nakłonić do przyłączenia się Kościoła nawet kobiety z rangą senatora.

Natomiast Hipolit sprzeciwiał się uprawianiu seksu w jakiegokolwiek postaci, bez względu na to, czy był on usankcjonowany przez małżeństwo czy nie. Jednakże, gdy cesarz Maksyminus Trak zmęczony sporami najwyższych hierarchów kościelnych, Hipolit wyładował w końcu na „wyspie śmierci” czyli Sardynii, wraz z papieżem Poncjaniem (230-235 n.e.), jednym z następców Kaliksta.

Z wolna chrześcijaństwo zaczęło obejmować swym zasięgiem całe cesarstwo rzymskie. Cesarz Dioklecjan poślubił nawet chrześcijankę i przez osiemnaście lat chronił jej współwyznawców przed prześladowaniami, dopóki Galeriusz nie przekonał go, że są oni fanatyczną sektą spiskującą przeciwko niemu samemu.

Cesarz Konstancjusz Chlorus uczynił chrześcijankę swą konkubiną. Była ona córką właściciela p[przydrożnej tawerny, w której pewnego razu zatrzymał się cesarz. Młoda kobieta tak mu przypadła do gustu, że gdy opuszczał gospodę, zabrał ją ze sobą jako kochankę. Ich syn, późniejszy Konstantyn Wielki, został pierwszym cesarzem, który przyjął chrześcijaństwo. Chrześcijaninem został za sprawą matki, dzięki której wyrzekł się kultu słońca na modłę Heliogabala. Gdy w 312 roku n.e. dokonał najazdu na Italię, zwalczał co bardziej rozwiąże sekty, chociaż nie zrzekł się tytułu Pontifex Maximus, przynależnego głowie rzymskiego państwowego kultu pogańskiego.

Ówczesnemu papieżowi Sylwestrowi I (314-335) z całą pewnością nie łatwo przychodziło pogodzenie się z postępowaniem swego mocodawcy, Konstantyna. Cesarz ten bowiem dwukrotnie się ożenił. Uśmiercił Kryspina, syna, którego miał z pierwszą żoną w 326 roku, a drugą swą żonę pozbawił życia podczas kąpieli. Zamordował też swego szwagra i to po uprzednim zagwarantowaniu mu bezpieczeństwa, a także swego jedenastoletniego bratanka. Poza tym Konstantyn czekał aż do końca życia z przyjęciem chrztu. Chciałoby się rzec, że uczynił to wtedy, gdy nie miał już sił dłużej grzeszyć.

Nauka Kościoła była wówczas stosunkowo tolerancyjna. Dopiero w 314 roku na synodzie w Ankarze zakazano uprawiania seksu ze zwierzętami. Poza tym, Konstantyn wraz ze swą rodziną zasypywali Kościół bogatymi prezentami – złotem, srebrem, szlachetnymi kamieniami i wytwornymi tkaninami, a siedzibę papieża przeniesiono z obskurnych pomieszczeń do wytwornego pałacu rodziny Lateranich.

W zamian za to Kościół nagiął swą doktrynę dla zaspokojenia zachcianek Konstantyna. Próbując usprawiedliwić wielką niewierność seksualną cesarza, św. Augustyn napisał, że jeżeli mężczyzna zauważy, że ożenił się z kobietą brzemienną, dopuszcza się, by wziął sobie konkubinę. Nic nie wskazuje jednakże, by którakolwiek żona Konstantyna była brzemienną podczas ślubu. On natomiast wcale nie ograniczał się tylko do jednej konkubiny. Ale mimo to papież nie interweniował.

Konstantyn zadał wszakże Kościołowi rzymskiemu poważny cios, gdy opuścił Rzym i przeniósł stolicę cesarstwa do Bizancjum, przemianowanego na Konstantynopol. Cesarz zmarł tam w 337 roku n.e., pozostawiając imperium swej rodzinie, która szybko się podzieliła. O następstwie tronu zdecydowało w końcu zabójstwo.

Na początku wymordowano wszystkich krewnych płci męskiej, z wyjątkiem trzech synów Konstantyna. Następnie najmłodszy syn zamordował najstarszego, a jako cesarz pod względem występków mógł śmiało rywalizować z Heliogabalem. Gdy w końcu i jego pozbawiono życia, władzę przejął drugi syn Konstancjusz.

Na nieszczęście, z punktu widzenia Rzymu, zwycięzca był wyznawcą arianizmu – to znaczy zaprzeczał boskości Chrystusa. Doprowadziło to w efekcie do rozdziału w Kościele, a przeważająca część wyższego duchowieństwa na Wschodzie poparła nowego cesarza.

Chociaż rodzina Konstantyna Wielkiego spowodowała ów rozdział w Kościele, to Rzym mógł przynajmniej rościć prawo do jego wnuczki, Konstancji. Poświęciła bowiem swe dziewictwo dla Chrystusa i umarła śmiercią męczeńską w wieku dwunastu lat. Kościół katolicki uczynił ją świętą.

Ojcowie i synowie

W starożytnym Rzymie kobiety odgrywały istotną rolę w życiu politycznym. Dla utrzymania się przy władzy warto było zdobyć ich przychylność. Papież Liberiusz (352-366) dobrze zdawał sobie z tego sprawę. W 355 roku syn Konstantyna, cesarz Konstancjusz II, wygnał go do Tracji (dzisiejszej Bułgarii), a jego miejsce zajął antypapież Feliks II (355-365). Feliks nie cieszył się jednak równie dużym poparciem u kobiet. Gdy urzędujący w Konstantynopolu Konstancjusz, w kwietniu 357 roku przybył do Rzymu, bogate kobiety żądały od niego wyrażenia zgody na powrót Liberiusza. Oczywiście swoje racje umiały odpowiednio uzasadnić. Konstancjusza szybko przekonano, że nie uda mu się zachować porządku publicznego w Rzymie, jeśli nie przywróci do łask Liberiusza. W taki oto sposób kobiety postawiły na swoim i Liberiusz ponownie objął swój urząd.

Co prawda Liberiusz po powrocie sprawował rządy wspólnie z Feliksem, ale ten przeniósł się na przedmieścia, a wszelkie ważne sprawy pozostawił w gestii Liberiusza, w tym kontakty z wojowniczo nastawionymi rzymskimi kobietami. Jednakże to Feliksa później kanonizowano, natomiast Liberiusz nigdy nie został świętym.

Po śmierci Liberiusza 24 sierpnia 366 roku papieżem wybrano jego diakona, Ursyna. Nie było to po myśli Damazego, syna kapłana pracującego zarówno dla Liberiusza, jak i Feliksa. Jako człowiek niezwykle ambitny nie zamierzał przejść nad tym wyborem do porządku dziennego. Wynajął zbirów i przypuścił szturm na Bazylikę Juliańską. Masakra zwolenników Ursyna trwała trzy dni. Pierwszego października 366 roku ludzie Damazego zdobyli z kolei Bazylikę Laterańską i w końcu syn kapłana został wyświęcony na papieża Damazego I (366-384). Co prawda Damazy był wówczas żonaty, ale fakt ten nie stanowił wcale przeszkody – po prostu wyrzekł się on żony i dzieci.

Wkrótce po zakończeniu krwawych walk pomiędzy zwolennikami Damazego i Ursyna do akcji wkroczył prefekt Rzymu, poganin Pretekstat, który wypędził z miasta Ursyna wraz z jego zwolennikami. Nawet i to posunięcie nie zakończyło zmagania. Grupa zwolenników Ursyna zaszła się w Bazylicę Liberianą. Wtedy

popiecznicy Damazego zaatakowali ich i dokonali rzezi 137 popieczników Ursyna. Pociągnęło to za sobą dalekosiężne konsekwencje, bowiem przez resztę życia Damazy potrzebował ochrony przed pozostałymi przy życiu zwolennikami Ursyna.

Pogański historyk z owego okresu, Ammian Marcelin, nie był zaskoczony metodami, do jakich uciekano się w walce o papieski tron.

Nic dziwnego, że dla wspaniałej nagrody, jaką było biskupstwo Rzymu, mężczyźni gotowi są walczyć z największym zapałem i uporem. By się wzbogacić przez szczodne datki największych kobiet w mieście; by być wozonym podczas uroczystych procesji we wspaniale ozdobionym cesarskim powozie; by zasiadać przy stole zastawionym samymi przysmakami, w stopniu wspanialszym od cesarskiego – takie czekały nagrody dla tych, którzy dzięki swej ambicji osiągnęli sukces.

Damazey I z pewnością cieszył się względami „najważniejszych kobiet w mieście”. Zabawiał się z gestem, a w plotkach nazywano go nawet „pieszczoszkiem matron”. Jednakże sekretarz Damazego, ascetyczny św. Hieronim, nie akceptował poczynań papieża, ani też otaczających go ludzi, którzy bardziej przypominali młodożeńców niżli osoby duchowne. Ostrzegał nawet pewną grupę cnotliwych kobiet przed ogromnym skorumpowaniem w Kościele rzymskim, zarówno duchowieństwa, jak i laikatu. Jego komentarze na temat grzesznych praktyk seksualnych okazały się na tyle dosadne, że pomijano je w tłumaczeniu jego pism. Ale przede wszystkim Hieronim twierdził, że wszyscy – kapłani, mnisi, kobiety ślubujące dziewictwo, wdowy i chrześcijanki – byli mocno zdeprawowani.

W liście do pochodzącej z arystokratycznego rodu dziewczycy Eustochium przestrzegał ją, by unikała wszystkich ludzi Damazego. Powiadał, że chrześcijańskie dziewice „padają każdego dnia”. Chrześcijańskie wdowy przylapywano na picu alkoholu i braniu używek. Pisał o „świętach miłości”, czy orgiach odbywających się w kościołach w dni świąteczne. Fakt ten potwierdzają też inni dawni chrześcijańscy pisarze, tacy jak Ambroży z Mediolanu i św. Augustyn z Hippony. Hieronim zalecał Eustochium, by „wystrzegając się towarzystwa matron i nie odwiedzając domów arystokratycznych dam [...] uchodzą za cnotliwe mniszki, a następnie po kolacji śpią z apostołami”. Za czasów Damazego mężczyźni niejednokrotnie zostawali kapłanami i diakonami, „by z większą swobodą mogli obcować z kobietami”. Zdaniem Hieronima tych kapłanów, którzy kręcili sobie loki, perfumowali szaty i nosili na palcach klejnoty, i którzy spędzali cały czas na odwiedzinach bogatych kobiet – jak Damazy – powinno się uważać za „mężów a nie duchownych”. Hieronim co prawda przyznawał, że niektórzy kapłani dochowali ślubów i nie zawierali małżeństwa, ale zamiast tego otaczali się niewolnicami i także wiodli życie w towarzystwie kobiet.

Hieronim ostrzegał inną rzymską pannę, by nigdy nie pozostawała w pokoju z kapłanem sam na sam. A jeżeli już znajdzie się w takiej sytuacji, musi wyznać, że „jej kiszki albo jej pęcherz potrzebują ulżenia”. Równie niebezpieczne w jego mniemaniu były chrześcijanki: „Nigdy nie wchodź do domu, gdzie przebywać będziesz wyłącznie w ich gronie. To samo tyczy się unikać mnichów, którzy chodzą boso i mniszek, które noszą stare i podarte szaty. Poszcza za dnia, ale w nocy i w dni świąteczne objadają się aż do wymiotów”. Zdaniem Hieronima jedynymi cnotliwymi kobietami, które można znaleźć na ulicach Rzymu, były skromnie ubrane, blade i ascetyczne pogadanki.

Pod względem intelektualnym papież Damazy dobrze się rozumiał z Hieronimem. W swych wywodach Damazy występował przeciwko nadużywaniu seksu. Pisał po łacinie zarówno prozą, jak i wierszem o cnotcie dziewictwa. „Cieleśne obcowanie” Damazy określał jako „plugawość”. W późniejszym czasie doprowadziło to nawet do długotrwałej debaty nad tym, co tak naprawdę rozumie on pod pojęciem „splugawienia”. Niektórzy sugerowali, że pojmował je jako pewien rodzaj grzechu; inni uważali, że widział w tym jedynie splugawienie prawa. Tak czy inaczej, nie praktykował wcale tego, czego nauczał. W 378 roku pewien nawrócony Żyd o imieniu Izaak wystąpił przeciwko niemu z „haniebnym zarzutem”. W wyniku tego synod składający się z czterdziestu czterech biskupów sądził Damazego za zbrodnię cudzołożenia.

Po przedstawieniu dowodów biskupi nie mieli wątpliwości co do winy papieża. Zamierzali usunąć go ze stanowiska i skazać na śmierć, lecz wtedy na scenę wkroczył cesarz Gracjan. Damazego nie tylko uniewinniono, ale także po śmierci kanonizowano – chociaż głównie z tego powodu, że nawrócił na chrześcijaństwo następcę Gracjana, Teodozjusza I, który ustanowił chrześcijaństwo oficjalną religią w cesarstwie rzymskim.

Po śmierci Damazego Ursyn próbował ponownie zostać papieżem, ale jego kandydatura nie znalazła poparcia, po czym na to stanowisko wybrano jednogłośnie Syrycjusza (384-399).

Syrycjusz był jednym z diakonów Damazego, choć wcale nie podzielał jego liberalnych zasad. Odnowił dekrety zabraniające małżeństwa kapłanów i diakonów, a także narzucił kanony odmawiające kobietom prawa do zamieszkiwania w prezbiteriach. Nałożył też ekskomunikę na Jowiniana, mnicha z Mediolanu, krytykującego zasadność postu i celibatu. Jowinian w swym zuchwałstwie posunął się niezwykle daleko, sugerując, że Błogosławiona Dziewica Maryja straciła swe dziewictwo, rodząc Jezusa! Podobnie potępiono biskupa miasta Naissus, gdy ten twierdził, że Maria oprócz Jezusa miała też i inne dzieci.

Syrycjusz sprzeciwiał się seksowi w jakiegokolwiek postaci. Żądał, by kapłani pozostający w związkach małżeńskich przestali sypiać z żonami w podwójnych łóżkach. Bardzo go też zasmuciła wiadomość, że duchowieństwo w Hiszpanii nadal trwa w takich związkach. Uważał, że biskupi, kapłani i diakoni nie powinni

pograżać się „w takiej niemoralności”. Syrycjusz utrzymywał, że „ci, którzy trwają w niewoli ciała, nie mogą być przyjęci przez Boga”. Jeżeli grzeszyli z niewiedzy, a obecnie rozstali się z żonami, należało im się wybaczenie, choć nigdy nie powinni być wyniesieni na ołtarze, bo seks nieodwołalnie ich splamił. Hiszpańscy biskupi nie zamierzali wszakże oddalić swych żon. Dowodzili, że Bóg będzie w mocy oddzielić spośród nich „dziwkarzy i cudzołóżników”.

Z krytyką Syrycjusza wystąpił też wspomniany już niezwykle pedantyczny św. Hieronim. chociaż nie był rozpustnikiem, ceniał jednakowoż małżeństwo, jako „dające” dzieci, a zatem i dziewice dla Kościoła.

Równocześnie Hieronim potępił „obrzydliwy” zwyczaj rozpowszechniony w Kościele w czasach Syrycjusza. Oto kobiety zamieszkiwały pod wspólnym dachem z mężczyznami, którzy złożyli śluby seksualnej wstrzemięźliwości. Św. Hieronim pytał z typową dla siebie bezpośredniością:

Skąd ta plaga „siostr miłosiernych” dotarła do Kościoła? Skąd się wzięły te niezamężne żony, ten nowy rodzaj konkubin, co więcej, te ladacznice przypisane jednemu mężczyźnie? Mieszkają w jednym domu ze swymi męskimi przyjaciółmi; przebywają w tym samym pokoju, a często i w tym samym łożu; a mimo to nazywają nas podejrzliwymi, jeżeli uważamy, że coś jest tu nie tak.

Św. Syrycjusz uznał tę krytykę za niedopuszczalną. Zaplanował więc wydalenie św. Hieronima z Rzymu. Starego ascetę w końcu wywieziono, gdy pewna rzymska arystokratka zmarła z powodu surowych postów, których był orędownikiem.

Inny strażnik cielesnej moralności, św. Augustyn okazał większą zgodność z wizją świata papieża Syrycjusza. To on zapoczątkował potępienie przez Kościół środków antykoncepcyjnych. Nazywał je „truczną sterylnością”, a żony, które je stosowały, uważał za „dziwki swoich mężów”.

W odróżnieniu od Hieronima, prowadzący w swej młodości rozpustne życie Augustyn miał niewątpliwie większe doświadczenie w tych sprawach. W wieku osiemnastu lat spłodził nawet dziecko. Przez jedenaście lat mieszkał też z pewną kobietą w oczekiwaniu, aż wybrana mu żona osiągnie stosowny wiek. „Byłem zakochany” – wyznał. – „Gotowałem się jak woda, podgrzewany mym cudzołóstwem”. Gdy w wieku trzydziestu lat nawrócił się na chrześcijaństwo, znał więc swe ograniczenia. „Daj mi czystość – modlił się do Boga – choć jeszcze nie teraz.”

Jego wspomnienia o zakazanych miłościach pozostawiły w nim wszakże poczucie winy i smutku. „Nic – pisał w swych Soliloquies – tak silnie nie degeneruje ducha mężczyzny, jak pieśczoć kobiety i fizyczny kontakt, który jest częścią małżeństwa”. W swych kazaniach ostrzegał: „Mężowie kochajcie swe żony, choć kochajcie je czystą miłością. Nalegajcie na cielesne współżycie jedynie w takim stopniu, w jakim jest to niezbędne dla płodzenia dzieci. A ponieważ nie możecie zrodzić dzieci w żaden inny sposób, musicie zniżyć się do tego wbrew własnej woli, jako że taka jest kara Adama”./

W późniejszym okresie nie pozwalał żadnej kobiecie – nawet starszej siostrze – postawić stopy w swym domu czy też rozmawiać z nim bez świadka, z obawy, by nie ogarnęła go nadmierna żądza.

Augustyn kreśli fascynujący obraz Rzymu wczesnych papieży. Gdy na papieskim tronie zasiadł Syrycjusz, Augustyn opuścił Kartaginę, którą zwał „kotłem rozpustnych kochanków”. Gnany religijnymi poszukiwaniami udał się do Rzymu prostolinijnego Syrycjusza. Nie zobaczył wszakże świętego miasta pograżonego w seksualnej wstrzemięźliwości. Wręcz przeciwnie.

Uwagę Augustyna przykuły zwłaszcza rzymskie ceremonie małżeńskie. Rozpocynały się w świątyni Priapa, gdzie panna młoda zasiadała na ogromnym fallusie boga – chociaż Augustyn zaznaczał, że pozbawiło to jedynie pannę młodą wstydu, a nie dziewictwa, ani też płodności. Duże wrażenie robili na nim liczni bogowie, którzy uczestniczyli w uroczystości małżeńskiej i towarzyszyli nowożeńcom p[odczas nocy poślubnej. I tak istniał Bóg małżeństwa, drugi, który odprowadzał pannę młodą do domu, i inny, który jej tam strzegł. Po wyjściu weselników całe zastępy bogów i bogiń gromadziły się w pokoju małżeńskim, by przyglądać się utracie przez pannę młodą dziewictwa. Augustyn wyrażał swoje zdumienie, w jaki sposób mężczyzna mógł uzyskać odpowiedni stopień podniecenia, a młoda kobieta pozbyć się wszelkich seksualnych zahamowań, przy asyście tak licznie zgromadzonych ludzi.

W takiej sytuacji nic dziwnego, że obwieszczenie Syrycjusza o zachowaniu przez kler celibatu nie spotkało się ze zbyt ciepłym przyjęciem. Nawet jego następca, papież Anastazy (399-401), miał syna. Początkowo pełnił on funkcję diakona, a po śmierci ojca wybrano go na papieża – Innocentego I (401-417).

Innocenty I ustanowił prymat rzymskiej Stolicy Apostolskiej i często uważa się go za pierwszego prawdziwego papieża, choć wzrost znaczenia Rzymu za jego pontyfikatu nastąpił raczej w wyniku zwykłego zbiegu okoliczności. Albowiem w czasie kadencji Innocentego na Rzym najechali Goci. Papież szukał schronienia w Rawennie na rozpustnym dworze cesarza Honoriusza, który pałał nieustanną żądzą ku młodym kobietom. Powiadano nawet, że Innocenty podzielał jego upodobania. Tymczasem Goci spustoszyli Rzym, dokonując na ulicach licznych gwałtów szlachetnie urodzonych dam, matron i zakonnic. Gdy Innocenty powrócił, stary porządek w Rzymie uległ załamaniu. Arystokratyczne rody, które praktykowały stare pogańskie zwyczaje, opuściły miasto. Innocenty został więc pierwszym papieżem, który zasiadał w całkowicie chrześcijańskim Rzymie. Po śmierci kanonizowano go, podobnie zresztą jak nieco później jego ojca, Anastazego.

Innym synem kapłana, który został papieżem, był Bonifacy I (418-422). O godność tę rywalizował z Eulaliuszem. Obydwu wybrano i wyświęcono na papieża tego samego dnia, 27 grudnia 418 roku. Jednakże to Bonifacy odniósł ostateczny sukces, a to z racji bliższej przyjaźni z Galią Placydią, siostrą cesarza Honoriusza.

Kolejny skandal w łonie Kościoła wywołało postawienie przed sądem papieża Sykstusa III (432-440), oskarżonego o uwiedzenie mniszki, ale nie było naocznych świadków, a oskarżyciele nie zdołali przekonująco udowodnić stawianych zarzutów. W swej obronie papież Sykstus przytoczył biblijną opowieść o kobiecie nakrytej na cudzołóstwie, co mogło stanowić milczące przyznanie się do winy. Żaden z prałatów nie próbował jednak posłużyć się tym pretekstem w dalszej rozprawie.

Papież Leon I (440-461) wykorzystał seksualne zepsucie dla poszerzenia politycznej władzy Kościoła. Cesarz Walentynian III lubował się w rozpustnych przygodach, a jego matka, dawna przyjaciółka papieża Bonifacego, Galia Placydia, gotowa była uczynić wszystko, o co tylko papież się do niej nie zwrócił. Zachęcała Walentyniana do pogrążania się w jego występkach, by razem z papieżem Leonem mieć wolną rękę w sprawowaniu władzy nad tym, co pozostało z imperium rzymskiego.

Jednakże w swym oddaniu dla Stolicy Apostolskiej Galia Placydia uczyniła niewybaczalny błąd. Przyrzekła bowiem dziewictwo swej córki Bogu, po czym odkryła, że córka ta jest brzemienna. Nieszczęsną dziewczynę zamknęto w klasztorze. Ta znalazła wszakże sposób, by wysłać list do Attylli, wodza Hunów, obiecując mu połowę Italii w posagu, jeżeli tylko przybędzie i ją ocali. Atylla odpowiedział na wezwanie, jednak sięgając gwałt i zniszczenie armia wyczerpała swe siły w pochodzie ku Rzymowi, a wtedy Leonowi udało się nakłonić ją do odwrotu.

Walentynian III został zamordowany przez jednego ze swych oficerów za zgwałcenie jego żony. Kobieta wkrótce zmarła, a wtedy oficer zażądał, by w drodze rekompensaty dzieliła z nim łożo wdowa po Walentynianie. Ta wysłała wtedy wiadomość do Genzeryka, przywódcy Wandalów, z prośbą o przybycie i jej wybawienie. Wówczas interweniował papież Leon, próbując nakłonić Genzeryka do wycofania się z tych planów, ale Wandalowie, świeżo po podboju Sycylii, z determinacją dążyli do spustoszenia Rzymu. Na szczęście stanowcza postawa Leona, który ostro sprzeciwiał się wszelkim gwałtom, spowodowała, że Wandalowie w zasadzie pozostawili kobiety rzymskie w spokoju, gdy w 455 roku złupili Rzym. Wdowa po Walentynianie uniknęła co prawda łoża oficera, którego zhańbił jej mąż, ale zrabowano jej klejnoty, a jej córki flotylla Wandalów zabrała do Afryki, gdzie bez wątpienia czekał je nie najwesoły los.

W trakcie tych wydarzeń Leon zachował się z honorem. Chociaż miał też i swoje dziwactwa. Wymagał na przykład, by kobieta przed wstąpieniem do klasztoru przechodziła aż sześćioletni okres próby, w trakcie którego sprawdzano jej dziewiczość. Natomiast biskupom zezwolił na zachowanie żon, jednakże pod warunkiem, że będą traktowali je „jak siostry”.

Okazał się także sadystycznym zwolennikiem tortur. Stosował je między innymi wobec manichejczyków, sekty chrześcijańskiej, która zachowała ostatnie ślady pogaństwa. Od torturowanych pragnął usłyszeć coś bardzo specyficznego. Zmuszano ich do wyznania, że mieszała nasienie z sakramentem i wykorzystywali młode dziewczęta przy ołtarzu do określonych celów. Leon okazał się też pierwszym papieżem, który domagał się dla siebie prawa skazywania heretyków – czyli praktycznie każdego, kto mu się sprzeciwiał – na śmierć. A poza tym był kolejnym papieżem – synem kapłana. Podobnie też jak jego ojciec, nie zachowywał celibatu. W momencie wstępowania na tron Piotrowy był wdowcem i miał co najmniej dwójkę dzieci, z których jedno stało się przodkiem papieża Grzegorza I (590-604).

Także i kolejni papieże, Gelazjusz I (492-496) i Anastazy II (496-498), byli synami kapłanów. Anastazy reprezentował nowe, bardzo niezależne papieństwo. Według oryginalnego wyrażenia pisarza Wolaterranusa: „sam opróżniał kiszki na sedesie” – to znaczy udawał się do wychodka bez asysty. (W owym czasie rzymski papież nosił się tak godnie, że podobnie jak cesarz czy też król miał swego „sedesowego”, który towarzyszył mu przy takich okazjach).

Następny papież, Symmach (498-514) już nie był synem kapłana, urodził się bowiem i wychowywał jako poganin, co niejednokrotnie dawało o sobie znać w późniejszym czasie. Wygrał przekupną walkę o tron papieski z antypapieżem Wawrzyńcem (498-499 i 501-506), ale w 501 roku wezwano go przed oblicze Teodoryka, ostro gockiego króla Italii, i postawiono mu zarzuty „nieczystości”, cudzołóstwa oraz niewłaściwego traktowania własności kościelnej. Symmach niezwłocznie zbiegł do Rzymu i schronił się w Bazylice św. Piotra, co wielu uznało za przyznanie się do winy. Synod trzykrotnie wzywał Symmachę do stawienia się przed obliczem sądu, lecz ten za pierwszym razem odmówił przedstawienia mu świadectwa winy; za drugim – w ogóle się nie stawił; zaś za trzecim razem argumentował, że żaden sąd ludzki nie ma prawa sądzić papieża. Podczas rozprawy w rzymskim senacie doszło do rozruchów. W wyniku tego zamieszania śmierć poniosło wielu chrześcijan, a „nawet pobożne kobiety i dziewice wyciągano z klasztorów i domów”, obnażano i biczowano na ulicach.

W tych okolicznościach synod zdecydował, nie ma innej alternatywy, jak tylko pozostawić sąd nad Symmachem samemu Bogu. Król Teodoryk, którego to nie zadowoliło, osadził w Pałacu Laterańskim papieża Wawrzyńca. Z powodu ulicznych zajść Symmach musiał schronić się w Bazylice św. Piotra. Tam niezwłocznie przystąpił do preparowania dokumentów zaświadczających o istnieniu precedensów popierających jego stanowisko, czyli że papieża nie może sądzić żaden człowiek. Po pięciu latach stwierdzono, że dwuwładza

papieska jednak nikomu nie wychodzi na dobre. Cesarz Teodoryk ugiął się w końcu i Wawrzyniec wycofał się do majątku ziemskiego należącego do jego patrona Festusa, gdzie zmarł w roku 507 lub rok później.

Znaczna część duchowieństwa nigdy nie pojednała się z Symmachem, a to ze względu na jego niewłaściwe postępowanie. A jednak, podobnie jak w wielu nie najlepiej prowadzących się papieży, Symmacho po śmierci kanonizowano.

Kolejnym papieżem uznanym za świętego, który skąd inną również był ojcem i to wcale nie w sensie kościelnym, okazał się Hormizdas (514-523) Przed przyjęciem święceń miał żonę i syna, zresztą późniejszego papieża Sylweriusza (536-537). Także i papież Agapit I (535-536) był synem kapłana o imieniu Gordian, który został zamordowany przez zwolenników antypapieża Wawrzyńca we wrześniu 502 roku.

Wybrańcy kobiet

W VI wieku w rozwoju papieżstwa istotną rolę odegrały dwie niezwykle wpływowe kobiety. Po raz pierwszy miało to miejsce przy wyborze papieża Wigiliusza (537-555), który objął swój urząd „dzięki cesarzowej Teodorze i Antoninie – żonie generała Belizariusza”.

Teodora nie cieszyła się najlepszą reputacją. Pochodziła z rodziny cyrkowej i już w dzieciństwie występowała na scenie. Pełniła także rolę pomocnicy swej starszej siostry Comito, słynnej kurtyzany. Z racji młodego wieku Teodora nie mogła świadczyć jeszcze pełnych usług seksualnych, dlatego też zajmowała się seksem oralnym lub też masturbacją niewolników tych mężczyzn, którzy składali wizytę jej starszej siostrze.

Po osiągnięciu dojrzałości również i Teodora została kurtyzaną, pracując z tak zwaną „piechotą”, czyli ludźmi niższego stanu. Nieco później zajęła się aktorstwem i zasłynęła bezwstydnym obnażaniem ciała na scenie, pomimo że było to wbrew ówczesnemu prawu. Wszak z aktorami inscenizowała też na scenie lubieżne akty. Pewnego razu podczas spektaklu niewolnicy rozrzućli ziarno na intymnych częściach jej ciała, po czym wpuszczono gęsi, które zaczęły owo ziarno wyskubywać. W określonych kręgach zdobyła renomę dzięki wymyślaniu nowych technik seksualnych. Uwodziła każdego podatnego na jej wdzięki, zwłaszcza „młodzieńców bez zarostu”. W czasie uct, jakie wydawała, mogła zmęczyć nawet i dziesięciu atletycznie zbudowanych młodzieńców; po czym zdolna była jeszcze zaspokoić trzydziestu służących.

W życiu Teodory zaszła gwałtowna zmiana, gdy w 527 roku poślubiła cesarza Justyniana. Ceremonia zaślubin odbyła się w kościele Hagia Sophia w Konstantynopolu. W nadmiarze pełnego hipokryzji zapалу nowi małżonkowie przystąpili do akcji oczyszczania Bizancjum, zamykając domy publiczne i wysyłając prostytutki do klasztorów. Niekiedy kary nakładane przez Teodorę okazywały się na tyle ciężkie, że kobiety wołały nawet popełnić samobójstwo aniżeli przejść cały proces odnowy moralnej.

Kolejną osobą z którą Teodora nawiązała bliższy kontakt, był Wigiliusz, pełniący w Konstantynopolu funkcję papieskiego nuncjusza, za pontyfikatu Bonifacego II (530-532). Teodora zaczęła go korumpować, obdarowując bogatymi prezentami i składając obietnice uczynienia go papieżem. Jako człowiek chciwy i żądny władzy Wigiliusz ochocko przystał na te propozycje.

Po śmierci Agapita I (535-536) Teodora wysłała Wigiliusza z powrotem do Rzymu. Przybył tam jednak za późno, ponieważ na tronie papieskim zasiadał już wtedy Sylweriusz (536-537) Rozzłoszczona tym faktem Teodora nakłoniła Justyniana, by wysłał do Wiecznego Miasta Belizariusza z zamiarem obalenia Sylweriusza i osadzenia na jego miejscu Wigiliusza. Wkrótce Sylweriuszowi zarzucono zdradę, pozbawiono go papieskich szat, zdegradowano do rangi mnicha i deportowano. Justynian wszakże uznał to za zbyt surowe potraktowanie głowy Kościoła i nakazał zorganizowanie uczciwego procesu. W przypadku stwierdzenia winy Sylweriusz otrzymałby tylko jakieś biskupstwo. Gdyby orzeczono jego niewinność, przywrócono by mu godność papieską.

Wigiliusz nie dopuścił jednak, by tak się stało. Sfingował proces, a gdy Sylweriusza ponownie wygnano, nie miał nic przeciw temu, by go zamordowano. Zdaniem historyka Kościoła, Milmana, Wigiliusz był „najbardziej podejrzaną postacią, jaka kiedykolwiek zasiadała na Piotrowym tronie” – co mówi samo za siebie – i że za swe „przestępstwa” poniósł odpowiednią karę. Nie wyjaśniono wszakże na czym ona polegała. Wiadomo jedynie, że później Wigiliusz popadł w niełaskę Teodory i musiał uciekać na Sycylię. Po kilku latach uzyskał przebaczenie Justyniana, jednakże zmarł podczas podróży powrotnej do Rzymu.

Po śmierci Wigiliusza na papieskim tronie osadzono kolejnego wybranka Teodory i Antoniny, Pelagiusza (556-561), który także swego czasu był przedstawicielem papieskim w Konstantynopolu. Także i jego następca, Jan III (561-574), otrzymał poparcie ze Wschodu.

Za czasów papieża Jana synod w Tours w 567 roku wprowadził benedyktyńską regułę, zabraniającą mnichom spania po dwóch w jednym łożu. Kilka wieków później tę samą zasadę wprowadzono w stosunku do mniszek. Zdecydowano również, że każdy duchowny przyłapany z żoną w łożu będzie na rok pozbawiony habitu i ekskomunikowany. Ale ponieważ synod przyznał, że w całym świecie chrześcijańskim trudno byłoby znaleźć duchownego bez żony czy choćby kochanki, to można wątpić, czy rozporządzenie to przyniosło pożądane skutki. Biskupi i kapłani nadal otwarcie żyli z żonami i kochankami. Jeżeli już kogokolwiek spotykała kara, to jedynie kobiety. Wiele z nich za grzech cudzołóstwa z kapłanem skazywano na karę stu batów.

Papież Pelagiusz II (579-590) w zasadzie pobłaźliwie traktował złe prowadzenie się kleru, pod takim wszakże warunkiem, że kapłani nie będą przekazywać własności kościelnej ani żonom ani też dzieciom. W tym celu sporządzono dokładne spisy kościelnych majątków. Działo się tak nie bez powodu. Kościół za czasów Pelagiusza stał się bowiem do tego stopnia skorumpowany, że gdy Włochy nawiedziła powódź, zaczęły się szerzyć pogłoski o nadchodzącym powtórny potopie.

Kolejny papież Grzegorz I (590-604), zdobył spore doświadczenie jeszcze przed objęciem Piotrowego tronu. W młodości pełnił urząd prefekta w Rzymie, a lata 578-586 spędził jako przedstawiciel Kościoła katolickiego w Konstantynopolu. Z jego rodziny wywodziło się już dwóch papieży – Feliks III i Agapit. Po śmierci ojca Grzegorz zamienił wszakże rodzinny dom na klasztor, gdzie wiódł życie medytacyjne, postami rujnując swe zdrowie.

W 590 roku, pomimo głosów sprzeciwu, wybrano go papieżem. Wkrótce wydał edykt nakazujący kapłanom celibat, uważając, że jeżeli sam umiał sobie poradzić bez seksu, to równie dobrze stać na to każdego duchownego. Tych, którzy łamali zasady celibatu, pozbawiono stanowisk. Ze szczególną surowością odnosił się do zakonów, do których kobiety miały otwarty wstęp, a braciszki otwarcie odgrywali rolę „ojców chrzestnych” dla swych dzieci.

Grzegorz I nie był jednak tak stanowczy, jak mogłoby się początkowo wydawać. Jako pierwszy papież wprowadził zasadę udzielania odpustów i odpuszczania grzechów. Tak więc, jeżeli ktoś cieszył się względami papieża albo był wystarczająco bogaty, mógł niejako wykupić sobie przepustkę do grzeszenia. Taki stan rzeczy posłużył za inspirację do napisania krótkiego wiersza:

*Biedny kler szanując Grzegorza nauki,
Łowi ryby w strumykach, rzekach lub na bagnie,
Gdzie do rąk się nie garną żadne grubsze sztuki.
Pralatom zaś do sieci taka zdobycz wpadnie,
Która od nich pochodzi, a spoczęła na dnie.*

Innymi słowy biskupi mogli robić wszystko, na co mieli ochotę, a niżsi rangą kapłani i mnisi zostali zmuszeni do wyrzeczenia się żon i rodzin. Później papież dokonał wstrząsającego odkrycia, jednoznacznie ukazującego, że jego edykt spowodował niepotrzebną śmierć wielu dzieci, których wyrzekli się duchowni. Jak wynika z listu Huldryka, biskupa Augusty, kierowanego do papieża Mikołaja I (858-867), pewnego razu papież Grzegorz nakazał swym sługom opróżnić staw rybny. Na dnie znaleziono wtedy 6000 czaszek dzieci, utopionych lub zamordowanych w inny sposób. Wtedy też papież niezwłocznie odwołał swój edykt. Huldryk pisał, że dalecy od uwzględniania zaleceń Grzegorza kapłani, „nie tylko nie wyrzekli się kontaktu z dziewczynami i żonami, ale i z bliskimi krewnymi, a także mężczyznami, a nawet dzikimi bestiami”.

Żadna z tych praktyk zapewne nie zaskoczyłaby Grzegorza, który uważał się za wielki autorytet w sprawach seksu i napisał kilka książek opisujących wszystkie możliwe zachowania seksualne. W tych uczonych tomach sporo miejsca poświęcił na rozstrzygnięcie drażliwej kwestii, czy spontaniczny wytrysk gromadzącego się nasienia u mężczyzny jest sprawą grzeszną. Z niezwykłą starannością wyróżnił on różne stopnie grzechu, wynikającego z dokładnych okoliczności dotyczących wytrysku. Na przykład, jeżeli kapłan doświadczał nocnej ejakulacji podczas snu w wyniku marzeń sennych, to Grzegorz powiadał, że nie może wtedy odprawiać mszy, ale ma prawo udzielać komunii, choć tylko w obecności innego kapłana. Jeżeli wszakże pomagał przy wytrysku – powiedzmy, ręczną stymulacją – powinien być pozbawiony także prawa do udzielania komunii.

Grzegorz poświęcił również wiele czasu na rozważenie drażliwej kwestii, co powinien uczynić mężczyzna, który splugawił się odbyciem stosunku seksualnego. Uważał, że po odbyciu stosunku z żoną, mężczyzna ma prawo wstępu do kościoła dopiero wtedy, gdy dokona odpowiedniego aktu oczyszczenia. Oczywiście dotyczyło to stosunku, który miał służyć celom prokreacji, a nie doznawaniu przyjemności, gdyż w takim przypadku był to akt grzeszny i człowiek, który się nim splamił, w ogóle nie powinien wchodzić do kościoła.

Grzegorz wypowiedział także swój sąd na temat homoseksualizmu, zezwierżenia i okresów wymaganej seksualnej abstynencji. Wyglądało to wręcz na pewnego rodzaju obsesję.

Potępił zwłaszcza „nienaturalny stosunek w ramach małżeństwa”. Chodziło o coitus interruptus, który uznał za grzech gorszy od cudzołóstwa, co więcej, gorszy nawet od zaznawania przyjemności seksualnej z własną matką. Kazirodztwo zaliczył do czynów zgodnych z naturą, ponieważ mogło służyć prokreacji. Wszystko co zapobiegało zapłodnieniu, oznaczało, że seks traktowano jedynie dla zaznawania przyjemności i dlatego też taką formę współżycia nieodłącznie uznawano za wykroczenie.

Można z tego wysnuć wniosek, że Grzegorz miał w sobie coś z hipokryty. Taki pogląd może się zwłaszcza zrodzić przy lekturze jego listów. Po masakrze cesarza Maurycjusza i jedenastu członków jego rodziny, Grzegorz pisał bowiem do mordercy, nowego cesarza Fokasa: „Chwała Bogu na wysokości... Niech niebiosa się radują, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Wysłał także list ze służalczymi komplementami do żony Fokasa, cesarzowej Leoncji, którą nazywał „drugą Pulcherią”. Jak wiadomo cesarzowa Pulcheria była wzorem dziewictwa, pobożności i wytworności. Przy Leoncji, jak powszechnie przyznawano, Teodora mogła uchodzić za pobożną mniszkę.

Obsesja Grzegorza dotycząca praktyk seksualnych zapoczątkowała w Kościele debatę nad usystematyzowaniem kar za grzechy cielesne. Przez wieki teologowie rozpatrywali każdą formę życia seksualnego człowieka, próbując wyznaczyć odpowiednie kary. W średniowieczu za mimowolny wytrysk nasienia należało się poddać siedmiodniowemu postowi. Jeżeli był wywołany z pomocą dłoni, pokutnik musiał odbyć dwadzieścia dni postu. Mnichowi, który masturbował się w kościele, wyznaczono jako pokutę trzydzieści dni postu, biskupowi – za to samo – pięćdziesiąt dni. Coitus interruptus powodował skazanie na dwa do dziesięciu lat pokuty. Za stosowanie „trucizn powodujących bezpłodność”, czyli środków antykoncepcyjnych, za stosunek analny i stosunek oralny (zwany po łacinie *seminem in ore*, czyli „nasienie w ustach”) wyznaczano karę od trzech do piętnastu lat o chlebie i wodzie, bez możliwości praktykowania seksu. Przy tym dokładna długość kary zależała od okoliczności, w jakich dokonano danego przewinienia. Grzesznik musiał to szczegółowo opisać spowiednikowi. Oczywiście tylko po to, by nikt nie wymigał się od stosowanej kary. Uwiedzenie dziewicy uważano zaś za pomniejsze wykroczenie i wyznaczano za nie trzy lata pokuty, jeśli dziewczyna zaszła w ciążę, a jedynie rok, w przeciwnym razie. W przypadku gdy kobieta wywodziła się z niższych warstw społeczeństwa, pokuta była mniejsza.

Oczywiście odprawianie pokuty nie dotyczyło wszystkich. Papieże i cesarze nie musieli zaprzętać sobie głowy tymi sprawami. Bonifacy III (607) na przykład uzyskał papieski tron dzięki zawarciu sojuszu z cesarzem Fokasem, który przeszedł do historii jako „cudzołożnik, ojcobójca i tyran”. A zdaniem niektórych komentatorów Bonifacy dzielił z Fokasem „pewne upodobania”.

Fokas ogłosił Bonifacego, biskupem Rzymu, głową wszystkich kościołów, odrzucając argumenty aspirujących do tego tytułu biskupów Konstantynopola. W zamian Bonifacy przekazał Fokasowi złożony posąg, ze schlebającą inskrypcją.

Pomimo wsparcia cesarza, papieże przekonali się, że nie mogą rozciągać swej władzy nad patriarchami Konstantynopola, którzy w swych poczynaniach okazywali coraz wyższy poziom zwyrodnienia. Jeden z nich dokonał nawet publicznej kastracji, by odebrać sobie możliwość popełnienia cudzołóstwa. Inny zaś obnażył się wobec sądu, próbując udowodnić, że nie mógł dokonać gwałtu na zakonnicę.

Niewiele lepsi byli wszak rzymscy biskupi. Kolejne edykty nawołujące do celibatu kapłanów nie przyniosły poprawy. Adeodat (615-618), kanonizowany jako św. Deusededit, był synem subdiakona. Teodor I (642-649) – synem biskupa. Sergiusz I (687-701) próbował przywrócić celibat na Zachodzie, podczas gdy Kościół wschodni zarzucił go całkowicie. Jednak papież ten przekonał się, że próby zakazywania małżeństwa prowadziły do powstawania innych wielce niestosownych zachowań seksualnych. W 693 roku synod w Toledo określił homoseksualizm jako „rzecz powszechną w Hiszpanii”. Synod ten zdecydował:

„Jeśli mężczyzna, który dopuścił się tej występnej praktyki sprzecznej z naturą człowieka, jest biskupem, kapłanem lub diakonem, to powinien zostać zdegradowany, wygnany na zawsze i potępiony”. Z kolei sto batów, ogolenie głowy i wygnanie były karami za bierne uczestnictwo w takim związku. Hiszpański król dodał do tej listy kastrację, a to z kolei oznaczało zakończenie kariery w strukturach kościelnych. Zgodnie ze starym prawem wyłożonym w Księdze Leviticusa, kapłan powinien być seksualnie czysty.

Papież Grzegorz III (731-741), zagorzały zwolennik życia monastycznego, niemal obsesyjnie zwalczał homoseksualizm. Ogłosił to „występkiem tak odrażającym w oczach Boga, że miasta, gdzie mieszkają oddający się temu ludzie, będą skazane na zniszczenie przez ogień i grad kamieni”. Nawiązywał przy tym do obrazowych opisów grzechu, przedstawionych przez historyka z I wieku, Filona z Aleksandrii, który powiedział: Ziemia Sodomitów pełna była niezliczonych niegodziwości, zwłaszcza tych płynących z obżarstwa i lubieżności... [Mieszkańcy] nie pomni na prawa natury oddawali się picciu mocnych trunków, spożywaniu wyszukanych potraw i zakazanym postaciom współżycia fizycznego. Nie tylko, wiedzeni szalonym pożądaniem kobiet, gwałcili małżonki swych sąsiadów, lecz także mężczyzna wchodził na mężczyznę niepomny na swą naturę i aktywny partner zaznawał przyjemności; a gdy próbowali spłodzić dzieci, odkrywali, że nie są w stanie dać, niczego poza jałowym nasieniem.

Rzecz jasna, problem polegał na tym, że homoseksualizm i inne formy występku były znacznie głębiej zakorzenione wśród duchowieństwa aniżeli w jakiegokolwiek innej warstwie społeczeństwa. W Niemczech św. Bonifacy stwierdził taką rozwiąłość biskupów i kapłanów, że błagał Grzegorza III, by ten nie przejmował się ich dolą.

Jednakże dla ochrony interesów Kościoła Grzegorz III został zmuszony do zawarcia paktu z królem Franków, Karolem Młotem, który w zamian wykorzystywał zakony jako domy publiczne i spędzał wolny czas na deprawowaniu biskupów.

Św. Bonifacy, opisując następcy Grzegorza, Zachariaszowi (741-752) stan niemieckiego duchowieństwa twierdził, że w całej rozciągłości jest rozwiązłe. Ludzie, którzy spędzili swą młodość na gwałtach i cudzołożeniu, dochodzili do najwyższych stanowisk. Co więcej, Bonifacy donosił, że kapłani śpią w ciągu jednej nocy z czterema lub pięcioma kobietami, po czym wstają, by odprawić mszę.

Łacińscy kochankowie

Pierwszym papieżem, który lubował się w wystawności, był Zachariasz. Wprowadził nowe, strojne szaty, zdobione złotem i klejnotami. Jednak pierwszym naprawdę bogatym papieżem został jego następca, Stefan II (752-757). A to dzięki pobożności francuskiego króla, który swoje uniesienie wyrażał poprzez całowanie stóp głowy Kościoła. Poza tym Stefan był pierwszym papieżem, którego uroczyste obnoszono na ramionach ludzi. Od tej pory forma oddawania czci głowie Kościoła katolickiego przybrała bardziej sformalizowaną postać.

Stefan dokonał także innego przełomu. Zezwolił bowiem na małżeństwa wolnych mężczyzn z niewolnicami, choć pod jednym warunkiem, że obydwójce byli chrześcijanami. Związki te były niezwykle też i pod tym względem, że mogły zostać rozwiązane, co pozwalało mężczyźnie na ponowny ożenek. Kobieta natomiast nigdy nie uzyskiwała wolności.

Leon III (795-816) był kolejnym papieżem, który zapewne nie przestrzegał celibatu. Pomimo jednogłosego wyboru nie cieszył się popularnością wśród rzymskiej arystokracji. Pewnego dnia, gdy udawał się do kościoła na odprowadzenie mszy, został napadnięty przez grupę rzeźmieszków, którzy pozostawili na jego twarzy cięcia brzytwą i bezskutecznie usiłowali mu wylupić oczy i obciąć język. Później formalnie usunięto go z urzędu i zamknięto w klasztorze. Dzięki pomocy przyjaciół udało mu się jednak zbiec, po czym udał się do Francji, gdzie szukał wsparcia u króla Franków, Karola Wielkiego. Wtedy jednak na dwór monarchy przybyli przedstawiciele rebeliantów, oskarżając Leona o cudzołóstwo i krzywoprzysięstwo, co wydawało się mieć mocne podstawy. Wtedy Leon obrał tę samą linię obrony, co św. Symmach. Twierdził, że żadna ziemską władza nie ma prawa sądzić papieża. Karol Wielki nie zamierzał wszakże ugiąć się wobec tak wątpliwej linii obrony. Udał się z Leonem do Rzymu i dla zbadania zarzutów przeciwko niemu powołał zgromadzenie składające się z Franków i Rzymian. Jednakże gdy Leon powtórzył linię obrony Symmachusa, odmówiono jego osądzenia.

Podczas pobytu w Rzymie Karol Wielki nie omieszczał wykorzystać sposobności, by koronować się na władcę Świętego Cesarstwa Rzymskiego (800 r.). Leon dyplomatycznie wyraził swe przyzwolenie, a po włożeniu korony na głowę Karola Wielkiego ukląkł przed nim w wyrazie hołdu, w ten sposób stając się pierwszym i zarazem ostatnim papieżem, który uczynił to przed zachodnim cesarzem. Do końca jego panowania Leon starał się nie wtykać nosa w nie swoje sprawy, choć prawdę mówiąc Karol Wielki, aczkolwiek głośny obrońca Kościoła, nie miał zbytniego prawa pouczać kogokolwiek na temat moralności. Swą pierwszą żonę porzucił, podobnie zresztą jak kolejną, a miał z nią sześcioro dzieci. Z trzecią żoną spłodził dwie córki, a jeszcze jedną córkę miał z konkubiną. Gdy zaś jego czwarta małżonka zmarła bezdzietnie, monarcha znalazł pocieszenie w związkach z czterema konkubinami.

Po śmierci Karola Wielkiego w 814 roku, Leon powrócił do starych sztuczek. Gdy odkryto nowy spisec mający na celu jego obalenie i zabójstwo, Leon oskarżył konspiratorów o zdradę i osobiście ich osądził, skazując wielu z nich na karę śmierci.

Wydał olbrzymie sumy na nową salę bankietową w Pałacu Laterańskim, a całemu kompleksowi nadał niezwykle bogaty wystrój. Na ogromnej mozaice przedstawiono go wraz z Karolem Wielkim i św. Piotrem. Po śmierci Leona nawet kanonizowano, uzasadniając to rzekomo cudownym odzyskaniem oczu i języka. Co więcej, 12 czerwca ustalono dniem jego święta, choć później zwyczaj ten zarzucono.

Za czasów Leona i jego następców w IX wieku wiele klasztorów stało się zgromadzeniami homoseksualistów, a zakony – domami publicznymi, gdzie jeśli przychodziły na świat dzieci, zabijano je i grzebano. Na synodzie w 836 roku w Aix-la-Chapelle otwarto o tym mówiono. Jednakże podejmowane były też pewne wysiłki w celu oczyszczenia publicznego wizerunku Kościoła. Duchowieństwu wydano zakaz utrzymywania na plebanii matek, ciotek lub siostr, a to z racji powszechnego występowania związków kazirodczych. Francuscy prałaci odnotowywali zaś, że ów zakaz prowadził do narodzin niechcianych dzieci i w konsekwencji do dzieciobójstwa.

Oczywiście nie wszyscy papieże żyjący w IX wieku prowadzili rozwiązłe życie. Wedle wszelkich przekazów Benedykt III (855-858) był człowiekiem świątobliwym, a w jego dziennikach można znaleźć dokładne relacje o poczynaniach Huberta, opata z St. Maurice. Podróżował on po Francji w otoczeniu kochanek, bezczeszcząc organizowanymi orgiami monasterium i klasztorami.

Z kolei siostra Huberta, Tietberga, poślubiła króla Lotara z Lotaryngii. Po pewnym czasie Lotar zapragnął się z nią rozwieść, by móc poślubić swą kochankę, Waldradę. Oskarżył wtedy żonę o stosunki kazirodcze z bratem Hubertem oraz o aborcję poczętego w tym związku płodu. Aczkolwiek Tietberga pomyślnie przeszła próbę wrzątku, to i tak siłą zmuszono ją do przyznania się do zarzucanej jej winy.

Następca Benedykta, Mikołaj (858-867), „udzielił rozgrzeszenia wszystkim chrześcijanom uczestniczącym w mszach, które odprawiane były przez uganiającego się za dziwkami kapłana”. Ale pomimo tego XVII-wieczny krytyk Cypriano de Valera traktuje go niezwykle surowo. W książce „Popery” stwierdził: „Obecnie papieżowi zaczynają wyrastać rogi”. A to jedynie z tego powodu, że Mikołaj zdjął z urzędu Jana, biskupa Rawenny, za niesubordynację i wydanie zgody na odprawianie mszy w językach polskim i słoweńskim. Mikołaj także „utrzymywał kontakty z Michałem (Pijany), cesarzem Konstantynopola”, który służył z orgii, jakie wraz z kochanką urządzał w swym bizantyjskim pałacu.

Na prośbę Tietbergi Mikołaj interweniował w sprawie rozwodowej Lotara. Jeden synod usankcjonował rozwód, lecz na drugim przepuknieni papiescy legaci zatwierdzili nowe małżeństwo Lotara z Waldradą. Chociaż

powszechnie wiadomo, że Tietberga ze względu na wady anatomiczne nie mogła zaznawać rozkoszy cielesnych, Mikołaj odwołał poprzednie decyzje, po czym usunął ze stanowisk i ekskomunikował dwóch biskupów za przyzywanie oczu na bigamię.

Po stronie ekskomunikowanych opowiedział się Ludwik II i pomaszerował na Rzym. Mikołaj schronił się w bazylice św. Piotra. W końcu jednak Ludwik dał za wygraną, biskupi przyjęli nałożony na nich wyrok, a Lotar powrócił czasowo do Tietbergii. Ostatecznie sprawy uporządkował Hadrian II (867-872). Zezwolił Lotarowi na ponowne połączenie się z powabną Waldradą, choć pod jednym warunkiem. Żądał mianowicie, by ten wraz ze swoimi zwolennikami złożyli podczas mszy przysięgę, że nigdy nie popełnił z Waldradą cudzołóstwa. A wtedy kłamliwie dokonał owej przysięgi.

Z całkiem zrozumiałych powodów Hadrian w sprawach seksu okazał się człowiekiem znacznie bardziej wyrozumiałym niż jego poprzednik. W momencie wyniesienia do godności papieskiej był bowiem żonaty ze Stefanią. Wcale się nie kryjąc, zamieszkiwali wraz ze swymi dziećmi w Pałacu Laterańskim. W owym czasie Hadrian przekroczył już jednak siedemdziesiątkę, dlatego też katolicki historycy uważają, zapewne nie bez racji, że to wspólne zamieszkiwanie nie miało znamion występku.

Kolejnym synem kapłana, który został papieżem, był Marynus I (882-884). Pomimo ponawianych prób zmuszenia duchowieństwa do zachowywania celibatu, sprawy miały się coraz gorzej. Biskup Vercel udzielił na przykład reprimendy swemu duchowieństwu tymi słowy.

Niektórzy spośród was okazali się do tego stopnia niewolnikami namiętności, że zezwoliliście bezwstydnym kurtyzanom na zamieszkanie w swych siedzibach, dzielicie z nimi jadło i pokazujecie się razem w miejscach publicznych. Zauroczeni ich wdziękami pozwalacie im kierować swymi gospodarstwami i budujecie domy dla ich bękartów... Kobiety te stroją się w kosztowne szaty, kościoły zaś popadają w ruinę, a ubodzy cierpią.

Następca Marynusa, Hadrian III (884-885), usiłował dowieść autorytetu swej władzy obnażając z szat i biczując na ulicach miasta żonę pewnego rzymskiego dygnitarza, który śmiał się mu sprzeciwić. Gdy jednak nieco później nie wyraził zgody na objęcie władzy przez syna bękart francuskiego króla Karola II Grubego, został zamordowany. Jego następca Stefan V (885-891), przyjął bardziej liberalną linię postępowania. To on zakazał „oczyszczania z oskarżeń o czary lub cudzołóstwo przez wrzucanie podejrzanych do wody”.

Papieżca Joanna

Opowieści o kobiecie papieżu pojawiły się w połowie XIII wieku. Jedna z wczesnych relacji głosi: Najpierw nosiła imię Gilberta, jednak skrywając swą prawdziwą płeć pod męskim habitem udała się z pewnym mnichem do Aten; po osiągnięciu wielkiej biegłości w sztukach, po śmierci przyjaciół, w przebraniu powróciła do Rzymu i we wszystkich dysputach zdobywała palmę zwycięstwa, podziwiana za elokwencje i trafne odpowiedzi, wzbudzając zachwyt wszystkich słuchaczy. Wybrana papieżem po śmierci Leona zasiadała na Piotrowym tronie przez dwa lata i sześć miesięcy. Podczas pontyfikatu jej kapelan uczynił ją brzemienną i w czasie uroczystości procesji zaczęła rodzić w samym środku miasta. Na oczach ludzi powiła syna i zmarła.

Powiadano, że była Angielką, a imię jej ukochanego brzmiało Jon. Leon o którym mowa, to papież Leon IV, dlatego jej wstąpienie na papieski tron można określić na rok 855, w którym to wyświęcono Benedykta III. Tak naprawdę nikt nie ma całkowitej pewności, kiedy papieżca Joanna, tak zazwyczaj się ją nazywa, zasiadała na papieskim tronie – w X czy XII wieku – chociaż samo istnienie tej postaci na ogół nie jest kwestionowane. Niektórzy katolicki historycy sądzą zaś, że tradycja ta zrodziła się dopiero w XIX wieku, gdy wojujący protestanci i inni krytycy Kościoła wykorzystali opowieść o papieżu Joannie, by atakować papieństwo.

Pierwsza odnotowana relacja o tej postaci pojawia się w Powszechnej Kronice Metz, z około 1250 roku. Jej autorem był dominikanin, Jean de Mailly. Utrzymywał, że papieża Wiktora III (1086-1087) zastąpiła utalentowana, przebrana za mężczyznę kobieta. Skrywając płeć pod kapłańską sutanną, doszła do godności kardynalskiej. W wersji podawanej przez Mailly zdekonspirowano ją, gdy dosiadała konia. Wtedy też urodziła dziecko. Za olbrzymie zuchwalstwo spotkała ją surowa kara: przywiązano ją do końskiego ogona i włoczono po ulicach Rzymu aż do chwili gdy wzionęła ducha.

Inny dominikanin Stefan de Bourbon i franciszkanin z Erfurtu, autor Chronicon Minor, przedstawiają zbliżone wersje losów papieżcy. Nie są wszakże zgodni co do okresu, w którym żyła. Według de Bourbona było to około 1100 roku, mnich z Erfurtu lokuje to wydarzenie w 915 roku.

Zazwyczaj uważa się, że ostateczną wersję opowiadania podaje pod koniec XIII wieku dominikanin Marcin Polak (Marcin z Opawy) w Chronicon pontificum et imperatorum (Kronice papieży i cesarzy). Nadaje tej postaci imię Jan, co jest jedynym imieniem przypisywanym jej we wczesnych przekazach. To właśnie dlatego późniejsi historycy zaczęli nazywać ją Joanna. Marcin opowiada, że Jan Anglicus nastąpił po Leonie IV (847-855). Panował jako papież przez dwa lata, siedem miesięcy i cztery dni, aż do ujawnienia „jego” prawdziwej płci.

Inne wczesne przekazy umiejscawiają działalność papieżcy na 1099 lub 1110 rok. Za tą wersją przemawia fakt, że daty te są bliższe czasom, w których opowiadanie to pojawiło się po raz pierwszy. Dziewiętnastowieczny historyk N.C. Kist twierdził naiwnie, że papieżca Joanna była w rzeczywistości wdową po Leonie IV, panującą wraz z następcą Leona, Benedyktem III.

Według wczesnych opowieści przyszła kobieta papież urodziła się w Moguncji w Niemczech, zapewne w rodzinie angielskiej. Jako dziewczyna przebrana za mężczyznę udała się wraz ze swym kochankiem do Aten. Tam rozpoczęła studia i wspaniale się zapowiadała. Następnie przeniosła się do Rzymu, wciąż w towarzystwie kochanka. Późniejsza wersja, odnaleziona w benedyktyńskim klasztorze w Bawarii, podaje, że pochodziła ona z Tesalii, a jej imię brzmiało Glancja. Kilka źródeł utrzymuje, że nauczyła w greckiej szkole w Rzymie, słynnej z racji swych powiązań ze św. Augustynem. Szacowna rzymska publiczność chętnie słuchała jej mów, a że w owym czasie wydawała się być mniej zdeprawowana od większości duchownych jednogłośnie wybrano ją na papieża.

Według wersji Marcina Polaka została zdemaskowana, gdy przedwcześnie urodziła dziecko, jadąc na koniu wąską ulicą pomiędzy Koloseum a kościołem św. Klemensa podczas procesji z bazyliki św. Piotra do Pałacu Laterańskiego. Zmarła podczas porodu i została pochowana tam, gdzie upadła. Po tym wydarzeniu papieże skrupulatnie omijali tę ulicę.

Rzecz ciekawa, w Rzymie rzeczywiście znajduje się ulica skrupulatnie omijana przez papieży. W swym sprawozdaniu z koronacji papieża Innocentego VII w 1404 roku, przebywający w owym czasie w Rzymie Walińczyk Adam z Usk pisze: „Po minięciu budzącej wstręt papieżycy Agnieszki, której kamienny wizerunek z synem stoi na prostej drodze w pobliżu kościoła św. Klemensa, a papieżycza ukazana jest, gdy zsiada z konia przed wkroczeniem do Lateranu na swą intronizację”. Posąg ten jest wspominany w różnych wydaniach *Mirabilla Urbis Romae* (średniowieczny przewodnik po Rzymie) w wydaniach od 1375 do 1500 roku, a także w innych *bedekerach*. Johann Buchard, papieski mistrz ceremonii za pontyfikatu Innocentego VIII, Aleksandra VI, Piusa III i Juliusza II, w *Liber Notarum* także wspomina o tym, opisując koronację papieską: „Udając się na miejsce i wracając, papież przechodzi obok Koloseum, a następnie podąża tą prostą ulicą, gdzie stoi posąg kobiety papieża, na dowód, jak powiadano, że Jan Anglicus urodził(a) syna”. A dalej pisze: „Wielu powiada, że z tego powodu papieże nigdy nie mogą przejeżdżać tamtędy konno. W związku z tym arcybiskup Florencji, biskup Massano i Jugo de Bencii, papieski subdiakon, udzielili mi reprimendy. Jednakże w rozmowie na ten temat z jego Eminencją biskupem Pienzy, nazwał on głupotą i herezją twierdzenie, że papieżom nie wolno podróżować tą ulicą i że nie jest znany żaden autentyczny dokument ani zwyczaj, który by tego zabraniał.”.

Niektórzy sugerują, że zwyczaj omijania tej drogi powstał dlatego, że była ona zbyt wąska. Ulicę ową poszerzył Sykstus V (1585-1590), choć Buchard nie wspomina, by procesja miała jakiegokolwiek kłopoty, gdy wcześniej tędy przechodziła. W pobliżu znajdował się posąg kobiety karmiącej piersią dziecko, odzianej w strój mogący uchodzić za papieskie szaty. Napis na cokole mógł odnosić się do papieża Joanny. Niestety, posąg usunięto podczas wspomnianej przebudowy drogi za czasów Sykstusa V, chociaż warto dodać, że podobny pomnik, znajduje się w Ogrodach Watykańskich.

Boccaccio nazywał papieża Joannę Gilbertą. Żyjący w XV wieku Jan Hus wspominał o Agnieszce, w sztuce Detricha Schernberga *Ein Schoon Spiel* z 1490 roku nazywana jest Juttą. Inne relacje po prostu pozostawiają tę postać bezimienną. Jej kochanek w bawarskim rękopisie nosi imię Pircius, a w sztuce Schernberga – Clercius. W kilku relacjach odmawia się mu ojcostwa jej dziecka. Jedno ze świadectw głosi, że dziecko było wręcz dziełem szatana. Inne twierdzą, że odpowiedzialnym za to był albo kapelan albo też pewien diakon, jej sekretarz. Na jednym z drzeworytów ukazany jest w kardynalskich szatach.

Istnieje także kilka wersji dotyczącej jej losów. Jak już wspominaliśmy, Marcin Polak sugeruje, że zmarła podczas porodu lub też została zabita zaraz po ujawnieniu jej prawdziwej płci. Boccaccio powiada, że została nakłoniona przez szatana do lubieżnego grzechu tak, że kardynałowie uwięzili ją i pozostała w lochach aż do śmierci. Wczesna wersja *Mirabilia Urbis Romae* podaje zaś, że pochowano ją „pomiędzy cnotliwymi” w bazylice św. Piotra. Informację tę usunięto jednak z kolejnych wydań.

Pewien benedyktyński mnich z opactwa Malmesbury w zachodniej Anglii, w dziele z 1366 roku utrzymuje że Joanna zasiadła na papieskim tronie w 858 roku, ponieważ „w mieście było tak wiele tępaków, że żaden nie mógł się równać z nią pod względem wiedzy”. Dalej relacjonuje, że „gdy panowała ponad dwa lata, stała się brzemienną z jej dawnym kochankiem, podczas procesji urodziła i w ten sposób jej grzech objawił się, po czym pozbawiono ją stanowiska.”.

I tym razem jej zbrodnią wydaje się nie tyle to, że udawała mężczyznę, lecz to, że popełniła czyny lubieżne, czego skutki ujawniły się w tak dramatycznych okolicznościach. Rzecz jasna, wielu papieży także oddawało się rozpuszcieniu, ale świadectwo ich grzechu nigdy nie mogło być tak oczywiste, jak urodzenie dziecka w miejscu publicznym. Za jedyną porównywalną sytuację można uznać tę gdy papieży nakrywano *in flagranti* i gdy padali wtedy ofiarą rozwścieczonych mężów.

A co się stało z dzieckiem? Większość komentatorów uznaje to za normalne, że zmarło podczas porodu. Jednakże w *Chronicon* Marcina Polaka z 1400 roku czytamy: „Z racji grzechu nieczystości pozbawiono ją urzędu i przywdziawszy religijny habit żyła w skrusze przez tak długi czas, aż doczekała się chwili, gdy jej syn został biskupem Ostii. Będąc na łożu śmierci nakazała, by jej pogrzeb odbył się w miejscu, gdzie nastąpił poród, na co w żadnym wypadku nie mógł zezwolić jej syn. Po przewiezieniu ciała do Ostii z wielkimi honorami, pochowano ją w tamtejszej katedrze. W związku z czym jeszcze tego samego dnia Bóg dokonał licznych cudów”. Inni natomiast utrzymują, że dziecko było wcieleniem antychrysta.

Według wczesnych przekazów duszę Joanny, jej kochanka i dziecka, trafiły do piekła. Wiele z nich powiada, że zawarła pakt z diabłem lub oddawała cześć szatanowi i wykorzystywała Księgę nekromancji do uzyskania godności papieskiej. Jednakże w średniowieczu takie oskarżenia dość często spotykały wszystkich tych papieży, którzy mogli się wykazać czymś więcej niż podstawową edukacją.

Natomiast późniejsi autorzy zaczęli przyjmować bardziej miłosierne podejście. Mimo wszystko zachowanie Joanny bladło w obliczu czynów wielu średniowiecznych papieży. W 1490 roku Felix Haemerlein napisał, że „urodziła, by uzyskać odpuszczenie jej grzechów”.

Podobny pogląd wyrażony został w dziele *Mirabilia Urbis Romae* opracowanym w 1500 roku za pontyfikatu papieża z rodu Borgiów, Aleksandra VI:

Udaliśmy się następnie do pewnej małej kaplicy pomiędzy Koloseum a kościołem św. Klemensa. Ten zaniedbany kościółek stoi na miejscu, gdzie dokonała żywota ta niewiasta, która została papieżem. Gdy była bliska rozwiązania, anielski posłaniec Boga zapytał ją, czy woli być stracona na zawsze, czy też otwarcie stawić czoła światu wtedy dla uniknięcia wiecznego potępienia, wybrała udrękę związaną z publicznym napiętnowaniem.

Petrarka, jako jedyny wśród renesansowych twórców, nie szczędził jej gorzkich słów. Wyrażał oburzenie faktem, że kobieta zasiadała na papieskim tronie. Uważał, że w wyniku tego „w Brescii przez trzy dni i trzy noce padał krwawy deszcz. We Francji pojawiły się niezwykle szarańcze z sześcioma skrzydłami i mocnym użębieniem. W cudowny sposób unosiły się w powietrzu i wszystkie utonęły w Morzu Brytyjskim. Złociste ich ciała wyrzucone przez fale na brzeg morza zatruiły powietrze i zmarło od tego wielu ludzi”. Wizja ta została bezpośrednio zapożyczona z Apokalipsy.

Od czasów domniemanego zasiadania na Piotrowym tronie papieża Joanny, do chwili ukazania się o tym pierwszej relacji, upłynęło zaledwie nieco czasu. Niekoniecznie jednak musi to odtwarzać, że ową historię należy włożyć między bajki. Pisemne świadectwa życia Chrystusa pojawiły się dopiero ponad sto lat po jego śmiercią jednak powszechnie uważa się, że Jezus był postacią historyczną.

Opowieść była oczywiście ozdobiona zawilumami szczegółami, zwłaszcza gdy zabrali się do tego Boccaccio i Petrarka. Jednak podstawowa interpretacja: że istniała papieżyca, którą zdemaskowano, gdyż zaszła w ciążę, była bez kwestionowania przyjmowana przez wieki. Postać Joanny często pojawiała się też w ikonografii. Jej podobizna znajdowała się nawet wśród popiersi papieży w katedrze sienneńskiej, ukończonej około 14000 roku. Posąg jej usunięto wszakże w 1600 roku z nakazu papieża Klemensa VIII.

Jana Husa spalono na stosie pod zarzutem głoszenia herezji, co stało się po soborze w Konstancji w 1415 roku. Jednak podczas owego soboru nikt mu nie zaprzeczył, gdy w swej obronie kilkakrotnie wspominał „papieża Jana, kobietę angielskiego pochodzenia zwaną Agnieszką”.

W szesnastym wieku pisarz Mario Equicola z Alvito twierdził, że Bóg wyniósł Joannę na tron papieski, by pokazać równość kobiet. Byli i inni, którzy dostrzegali w tym wolę boską. Utrzymywali, że papież mężczyzna w cudowny sposób przemienił się w kobietę, albo że papież mężczyzna w nadprzyrodzony sposób wydał na świat dziecko.

W ciągu następnych wieków powstały kolejne interpretacje. Jedna z prostszych głosiła, że papież Joanna była hermafrodytą. Katastroficzna wersja przedstawiała ją jako nierządnicę babilońską, o której mowa w Apokalipsie św. Jana, a której pojawienie się w Rzymie było zapowiedzią Dnia Sądu Ostatecznego. W edycji *Present for a Papist* z 1785 roku na pierwszej stronie zamieszczony jest drzeworyt papieżycy Joanny rodzącej dziecko w okazałym namiocie, w otoczeniu prałatów. Poniżej znajduje się wierszowany podpis:

Papieżyca (jak ja historia odtąd nazywa)

Pewnego razu podczas uroczystej procesji rodzić zaczęła,

I wydała na świat syna bękarta;

Stąd w Rzymie niektórzy zwą ją babilońska ładacznica.

No cóż, hipoteza jak widać się nie sprawdziła. Wszakże papieżyca Joanna, jeżeli kiedykolwiek żyła, od dawna spoczywa w grobie, a mimo to wciąż nie słychać dźwięków ostatnich trąb.

Najsłynniejszą wersję tej historii stworzył niewątpliwie dziewiętnastowieczny grecki klasyk Emmanuel Roidis (przetłumaczona na język angielski przez Lawrence'a Durrella). W niej to Joanna po raz pierwszy ujawnia swą naturę świętej już jako niemowlę, odmawiając ssania piersi w dni postne.

Krytycyzm katolików wobec tej opowieści przybrał na sile zwłaszcza po okresie reformacji, choć to protestant, David Bondel (1590-1655), najostrzej rozprawił się z nią w traktacie opublikowanym w Amsterdamie w 1647 roku i ponownie w 1657 roku. Wysuwał podstawowy zarzut, że nie istnieje współczesny zapis o papieżu kobiecie, a poza tym nie można tej postaci umieścić pomiędzy znanymi nam papieżami, których daty ingresu i śmierci (lub usunięcia ze stanowiska) zostały dobrze udokumentowane począwszy od II wieku. Trzeba jednak zaznaczyć, że Kościół zawsze umiejętnie tuszował kłopoty związane z papiestwem.

Jakkolwiek łatwo jest odrzucić myśl istnienia papieżycy, nikt w satysfakcjonujący sposób nie umiał wyjaśnić, skąd wziął się ten wątek. Jedno z możliwych wyjaśnień zawarte jest w liście z 1054 roku wysłanym przez papieża Leona IX do Michała Cerularisa, patriarchy Konstantynopola. W nim to Leon potępia Kościół wschodni tymi słowami: „Promowanie eunuchów, co jest wbrew naczelnemu prawu soboru nicejskiego, doprowadziło

pewnego razu do wyniesienia kobiety na tron papieski”. Leon mylił się co do jednego. Sobór nicejski zabronił jedynie promowania eunuchów, którzy sami poddali się kastracji lub też stali się nimi na własną prośbę. Jednak tych którzy zostali wykastrowani wbrew własnej woli, nadal uznawano za godnych wyboru.

Istniały też dawne opowieści o kobiecie pełniącej godności patriarchy Konstantynopola. Według *Chronicon Salernitanum* z około 980 roku: „W owym czasie[w VIII wieku] Konstantynopolem rządził pewien patriarcha, człowiek prawy i sprawiedliwy, choć niewątpliwie mający do czynienia z miłością fizyczną, do tego stopnia, że mieszkał w swym pałacu z bratankiem przypominającym wyglądem eunucha i odziewał go w strojne szaty. Patriarcha ten na łożu śmierci obdarzył swego bratanka, za którego ona uchodziła, władzą nad pozostałymi. Po jego odejściu wszyscy pozostając w całkowitej nieświadomości, wybrali ową kobietę na biskupa. Funkcje tę pełniła przez niemal półtora roku”.

Sprawy przybrały jednakże tragiczny obrót. Niejakiemu księciu Arichisowi objawił się we śnie szatan i zdradził mu tę skrywaną tajemnicę. Ten wysłał do Konstantynopola swych przedstawicieli, którzy odkryli, że to, co mówił szatan, okazało się prawdą. „Wtedy to położono kres tej obrzydliwości”. W innej wersji papieżycę po usunięciu ze stanowiska uwięziono w klasztorze, a na miasto spadła plaga.

Opowieść ta mogła powstać pod wpływem innych faktów. Mniej więcej w tym samym czasie działał patriarcha zwany Niketes, który był eunuchem. Z całą pewnością nie udało mu się zapuścić brody – a w Kościele wschodnim duchowieństwo ma zakaz golenia się – dlatego też w oczach Greków wyglądem swym przypominał kobietę.

W średniowieczu popularne były historie kobiet które z pewnych powodów przebrały się za mężczyzn i skrywały w opactwach lub monasterach. W ten sposób św. Eugenia została opatem. Była nim do czasu, gdy inna kobieta, której zaloty Eugenia odtrąciła, oskarżyła przyszłą świętą o złe prowadzenie się i w ten sposób doszło do ujawnienia jej prawdziwej płci.

Z kolei św. Maryna była córka mnicha, który zabrał ją do monasteru w przebraniu chłopca. Po jego śmierci pozostała tam nadal w męskich szatach aż do momentu, gdy córka właściciela gospody oskarżyła ją o to, że jest ojcem jej dziecka. Wtedy nieszczęsna zakonnica wolała opuścić mury klasztorne aniżeli ujawnić swą prawdziwą płć, a tę stwierdzono dopiero po śmierci.

Inna opowieść związana jest ze św. Teodorą. Była ona żoną Grzegorza, prefekta Aleksandrii. Miała też kochankę, a następnie w akcie skrucy schroniła się w przebraniu do klasztoru. I tym razem pewna kobieta oskarżyła ją o ojcostwo swego dziecka. Teodora, nie chcąc ujawnić swej prawdziwej płci, opuściła mury klasztorne i adoptowała dziecko. Po wychowaniu syna – który w swoim czasie został nawet opatem – powróciła do klasztoru. Tak samo jak w poprzedniej historii, jej płć poznano dopiero po śmierci.

Podobnie miały się sprawy z Pelagiuszem – piękną i lubieżną tancerką grecką, która po wysłuchaniu kazania Nonnusa, biskupa Edessy, porzuciła grzeszne życie. Przywdziała męskie szaty i oddaliła się, by żyć w celi na Górze Oliwnej. Tam była znana jako „Pelagiusz mnich i eunuch”. I tym razem prawda o jej płci ujrzała światło dzienne dopiero po śmierci mniszki.

Pewna młoda niemiecka dziewczyna o imieniu Hildegunda, w ubiorze chłopięcym, udała się ze swym ojcem na pielgrzymkę do Jerozolimy. Jednakże, gdy jej ojciec zmarł z powodu trudów podróży, zmuszona do zatroszczenia się o własny los, wstąpiła do klasztoru. Jej prawdziwa płć w tajemniczy sposób nie została ujawniona, pomimo faktu, że wielokrotnie rozbierała się do pasa, by poddać się biczowaniu.

Wielu wierzy, że od X wieku osoba wybrana do piastowania godności papieskiej przechodziła test płci. Legenda ta pojawiła się niezależnie od przypadku papieża Joanny. Według dominikanina Roberta d’Usez, piszącego w 1409 roku, nowy papież musiał usiąść „na tronie, na którym, jak powiadano, okazywało się, że jest mężczyzną”. Pięć lat później francuski mnich Gaudridus de Collone z opactwa St Pierre-le-Vif w Sens wspomina, że praktyka ta zrodziła się w następstwie powołania na papieski tron kobiety, a także podaje, że „stąd Rzymianie wywodzą zwyczaj sprawdzania płci papieża elekta przez otwór w kamiennym siedzeniu”. Dawne kroniki głoszą, że czyniono tak nie tylko dlatego, że Kościół nielegalnie wybrał kobietę papieżem, ale także dla sprawdzenia, czy papież nie jest przypadkiem kastratem. Eunuch bowiem nie mógł zasiadać na papieskim tronie.

Sedes Stercoraria, czyli „ślepy tron”, miał otwór w siedzisku i według zwyczaju: „Do obowiązków najmłodszego diakona należało zajmowanie się genitaliami Jego Świątobliwości”. Felix Haemerlein w 1490 roku pisał: „Aż do dzisiejszego dnia tronu tego używano podczas wyboru papieża. By dowieść, że dany kandydat jest godzien wyboru, młodszy kleryk miał wyczuć jego jądra. Po stwierdzeniu tego dana osoba ogłaszała doniośle: *‘Ma jądra’*. A wszyscy obecni duchowni odpowiadali chórem: *‘Chwała Bogu’*. Po czym radośnie przystępowano do wyświęcenia papieża elekta”.

Haemerlein dowodzi, że procedurę tę przyjęto wraz z wyborem Benedykta III (855-858), który, zdaniem autora, był następcą papieża Joanny. Wcześniejsze źródła donoszą, że pierwszy raz użyto tego siedzenia podczas wyświęcenia papieża Paschalisa II w 1099 roku, co zbiegło się w czasie z pojawieniem się pierwszej udokumentowanej relacji o papieżu Joannie.

Elkanah Settle w swej sztuce *Female Prelate* (Kobieta prałat), której prapremiera odbyła się w Theatre Royal w 1680 roku, przedstawia odmienną wersję procedury. Z uwagi na to, że nie godziło się, by kardynał lub

subdiakon dotykali intymnych części ciała Jego Świątobliwości, dokonanie tej niecodziennej próby powierzono czcigodnej matce.

Buchard i inni wspominają, że używano dwóch „ślepych” siedzeń. Rzeczywiście, do dzisiaj zachowały się dwa takie niecodzienne meble. Pius VII (1800-1823) przeniósł je z bazyliki św. Jana do Muzeów Watykańskich. Jeden wciąż znajduje się w Museo Pio Clementino, a drugi w Paryżu, wywieziony na rozkaz Napoleona z Watykanu. Chociaż wiele zrabowanych wówczas cennych dzieł sztuki oraz archiwa watykańskie w końcu zwrócono Rzymowi, to ów „dziurawy” tron pozostał nadal w Luwrze.

Papież kobieta pojawia się też kartach tarota jako odpowiednik papieża mężczyzny. Jednakże wydaje się, że ta postać ma inne pochodzenie. W 1260 roku przybyła do Mediolanu kobieta zwana Guglielma z Czech, chociaż w niektórych wersjach uchodząca za Angielkę. Bogata oraz pobożna, szybko zdobyła sobie reputację głosicielki wiary. Zmarła w 1281 roku i została pochowana w cysterskim klasztorze w Chiaravalle. Wkrótce wokół jej osoby i grobu rozwinął się kult. Niektórzy jej wyznawcy okazali się wręcz fanatykami. Wierzyli, że Guglielma była uosobieniem Ducha Świętego i że powróci w 1300 roku, strąci z papieskiego tronu skorumpowanego papieża Bonifacego VIII (1294-1303) i osadzi na nim młodą kobietę z Mediolanu zwaną Maifredą di Pirovano.

Wraz ze swymi uczniami Maifreda rozpoczęła przygotowania do swego pontyfikatu. Zaplanowano nową szkołę dla kardynałów, do której miały uczęszczać przeważnie, o ile nie wyłącznie, kobiety. Papież Bonifacy oraz Inkwizycja nie odnosili się zbyt łaskawie do tych inicjatyw i w końcu Maifredę i innych guglielmitów spalono na stosie. Niektórzy twierdzili, że to od postaci Guglielmy i Maifredy wywodzi się historia o papieżu Joannie. Jednakże opowieść o Joannie została odnotowana wcześniej, chociaż równie dobrze mogła inspirować ruch guglielmitów. W końcu, jeżeli już jedna kobieta piastowała urząd papieski, to nic nie było złego w tym, by uczyniła to i druga.

Niemal z całą pewnością od postaci Maifredy wywodzi się kobiecy papież w tarocie. Była mniszką w zakonie umiliatów w Biassono i zapewne kuzynką Mattea Viscontiego. Ród Viscontich zamówił kilka talii kart tarota. Jedna z nich, przypisywana artyście Bonifacemu Bembo, uważana jest za pierwszą, która ukazywała papieża kobietę. A noszony przez nią brązowy habit należał właśnie do zakonu umiliatów.

Przez niemal dwieście lat karty tarota ukazywały „papieżycę”. Później, męskich i żeńskich papieży zastąpiono wizerunkami papieży siedzących lub stojących albo papieży brodatych i ogolonych. W niektórych wersjach żeński papież zostaje przeobrażony w Najwyższą Kapłankę.

Na początku dziewiętnastego wieku popularna stała się gra karciana zwana Papieżyca Joanna. Wywodzi się z francuskiej gry Żółty Karzeł, a z czasem rozwinęła się z niej brytyjska gra Newmarket. Nikomu wszakże nie udało się zgłębić znaczenia tej ostatniej nazwy.

Papieska pornokracja

Trzeba przyznać, że papież Stefan VI (896-897) otarł się o nekrofilie, gdy kazał wydobyć z grobu ciała swego poprzednika Formozusa (891-896), ubrać zwłoki w papieski strój, umieścić je na tronie i sądzić za krzywoprzysięstwo oraz rządzącego papieża.

Odpowiedzialną za ten akt ogromnej zniewagi była Agiltruda, księżna Spoleto, pierwsza z szeregu kobiet wywierających istotny wpływ na wybór papieży. Słynęła z niezwyklej urody, podkreślanej przez niebieskie oczy, długie jasne włosy i ponętną figurę. To ona stała na czele armii, która w 894 roku zdobyła Rzym. Doprowadziło to w końcu do interwencji zbrojnej cesarza Armulfa. Jego wojskami kierował papież Formozus, pragnący wyprzeć księżną z powrotem do Spoleto.

Formozus zmarł wkrótce po zdobyciu miasta, co było spowodowane zapewne zawałem – chociaż niektórzy powiadali, że został otruty przez Agiltrudę. Pochowano go z pełnym ceremoniałem przynależnym papieżowi w Rzymie. Po nim na tron Piotrowy wstąpił Bonifacy VI (896).

Z całą pewnością Bonifacy nie był najlepszym kandydatem na papieża, jako że uprzednio za niemoralne prowadzenie aż dwukrotnie pozbawiono go funkcji kapłańskiej. Za drugim razem nie powrócił nawet na uprzednie stanowisko, a mimo to wybrano go papieżem dzięki poparciu tłumów. Rzymianie podnieśli wręcz bunt, stając po jego stronie. Godność papieską sprawował zaledwie przez piętnaście dni – zapewne otruty przez Agiltrudę. Wtedy też owa wojownicza kobieta po raz drugi zdobyła Rzym i osadziła na Piotrowym tronie Stefana VI. Wszyscy wiedzieli, że był on człowiekiem niespełna rozumu, lecz takie rozwiązanie dobrze służyło dalekosiężnym planom Agiltrudy. Właśnie za jej namową Stefan dokonał ekshumacji rozkładającego się ciała Formozusa i poddał je sądowi.

Agiltruda sama uczestniczyła w tym okrytym niesławą trupim synodzie i z radością przyglądała się ponizeniu jej największego wroga Formozusa, w czym nie przeszkadzało jej wcale to, że był już od pewnego czasu martwy. Agiltruda przywiodła ze sobą sześciolletnią dziewczynkę Marozję, która zwróciła na siebie uwagę trzydziestosześcioletniego kardynała Sergiusza.

Przy zwłokach stał osiemnastoletni diakon i udzielał odpowiedzi w imieniu Formozusa. Niestety, nie był on najlepszym obrońcą i Formozusa uznano za winnego zarzucanych mu czynów. Ponownie rozdzielano go z szat i

obcięto trzy palce u prawej dłoni, którymi udzielał papieskiego błogosławieństwa. Następnie jego ciało włożono po ulicach miasta, po czym wrzucono je do Tybru.

Wspomniane palce kardynał Sergiusz wręczył Agiltrudzie. Gdy przekazywał owo przerażające trofeum, jego oczy spotkały się ze wzrokiem Marozji. Pomimo trzydziestu lat różnicy wieku, w tym momencie zrodziła się więź, która przez następne stulecie będzie kształtowała oblicze papiestwa.

Gdy po zakończeniu synodu trupiego papież Stefan, Agiltruda, Marozja i kardynał Sergiusz wyłonili się z Pałacu Laterańskiego, rozległ się straszliwy huk i bazylika św. Jana legła w gruzach. Na szczęście jako budowla zbyt niebezpieczna, dawno już była opuszczona. Lud rzymski uznał jednak to zdarzenie za widomy znak, a cel synodu trupiego, który w owym czasie jawił się jako drobne fanaberie duchownych, spalił na panewce. Pojawiły się pogłoski, że ciało zmarłego papieża dokonało cudów. Wkrótce doszło do powstania skierowanego przeciwko papieżowi Stefanowi. W następstwie tych rozruchów pozbawiono go papieskich insygniów i urzędu, a następnie wtrącono do więzienia i tam uduszono.

Rozgrywana takim obrotem sprawy Agiltruda ponownie zdobyła Rzym, po czym głową Kościoła ustanowiła papieża Romana (897). Po kilku miesiącach rozczarowana nim zastąpiła go Teodorem II (897). Ten z kolei zmarł przedwczesną śmiercią w tajemniczych okolicznościach. Kolejnym rozszadom nie było końca. Do roku 904, kiedy zamordowano papieża Leona V (903-904) i antypapieża Krzysztofa (również 903-904), który obalił poprzedniego, w ciągu kolejnych ośmiu lat przez tron Piotrowy przewinęło się ośmiu papieży. Zmiany następowały tak często, że służba w Lateranie bogaciła się na sprzedaży wyposażenia papieskich apartamentów za każdym razem, gdy odchodził ich właściciel.

Nic dziwnego zatem, że papiestwo w dziewiątym wieku stało się synonimem ogromnych nadużyć i korupcji. Okres ten zyskał sobie miano papieskiej pornokracji, ponieważ, zdaniem dużej części świata chrześcijańskiego, papiestwem kierowała para ladacznic. A były nimi matka z córką, Teodora i Marozja, które pełniły też rolę kochanek papieży.

W owym czasie Rzym nie miał cesarza. Rządy w mieście tak naprawdę sprawował konsul Teofilakt, głównodowodzący wojsk i zarządzający finansami Stolicy Apostolskiej. Co więcej, był on także mężem ambitnej Teodory. O niej z kolei wyrażano się jako o „bezwstydnej ladacznicy, mieszkającej podówczas w Rzymie z dwoma córkami, Marozją i Teodorą, z których żadna nie cieszyła się lepszą reputacją od swej matki”. Młodsza Teodora, była zapewne dzieckiem późniejszego papieża Jana X (914-928). Marozja zaś wydawała się w większym stopniu wykorzystywać nauki matki. Widziała także Agiltrudę w akcji podczas synodu trupiego i pałała żądzą władzy.

Teodora osadziła na papieskim tronie łagodnego Benedykta IV (900-903), choć „jej człowiekiem” był także antypapież Krzysztof. Następnie papieski urząd objął Sergiusz III (904-911). Nie należał on do tych, którzy pozwalają sobą kierować. Jako kardynał pełnił istotną rolę podczas synodu trupiego za Stefana VI. Gdy antypapież Krzysztof wtrącił Leona V do więzienia, Sergiusz pomaszerował na Rzym i osadził w więzieniu Krzysztofa. Sam zaś wyświęcił się na papieża i wtedy, jak niektórzy powiadają, „bezlitośnie” udusił Leona i Krzysztofa. Teodora znalazła jednak sposób na przywołanie go do porządku. Oddała mu bowiem nad wyraz ponętną, nastoletnią córkę Marozję.

Marozja została kochanką Sergiusza III w wieku zaledwie piętnastu lat. On liczył sobie wtedy czterdzieści pięć. Zmarł cztery lata później, pozostawiając ją z synem. Doświadczenie zdobyte podczas pełnienia roli kochanki papieskiej procentowało przez dalsze jej życie. Trzy małżeństwa i niezliczone romanse nie uwolniły jej od rozbudzonych ambicji, dotyczących papiestwa.

Nastoletnia Marozja mogła często zaglądać do Pałacu Laterańskiego, ponieważ jej ojciec pełnił funkcję senatora rzymskiego. Gdy Sergiusz spotkał się z nią w łóżku pierwszy raz, była jedynie niewinnie wyglądającym dzieckiem. Przez pozostałą część pontyfikatu mógł się jednakże cieszyć wielką przyjemnością obserwowania, jak jego nieletnia miłość rozkwita w wielce urodziwą kobietę. Ze swej strony, w ramionach papieża Marozja nie tyle romantycznej młodzieńczej namiętności, co rozkoszy władzy. Historia oceniła ją jako „ladacznicę z niezwykle tupetem”, ciąży na niej też zarzut zdeprawowania papiestwa. Tak czy owak, jej syn spłodzony przez Sergiusza został późniejszym papieżem Janem X (931-936).

Nie zostało to jednak poczytane Sergiuszowi za zasługę. Późniejsi komentatorzy zarzucają mu, że podczas swego papiestwa nadal popełniał „wielce odrażające czyny z kobietami lekkich obyczajów”. Zdaniem historyka Baroniusa Sergiusz rozkoszował się nie tylko seksem z nieletnimi, ale także był „niewolnikiem wszelkiego występku i najbardziej niegodziwym ze wszystkich mężczyzn”. W trakcie sprawowania urzędu odbudował Bazylikę Laterańską, pozostającą od synodu trupiego w ruinie, a poza tym ponownie sądził papieża Formozusa. I tym razem Formozus nie wyszedł z tego cało.

Teodora przyczyniła się też do wyboru dwóch kolejnych papieży – Anastazego III (911-913) i Landona (913-914). Żaden z nich nie uchodził za wzór cnoty, a Landon, jak opowiadano, „pomazany nauczyciel, spędził większą część swego życia wśród lubieżnych kobiet i w końcu pochłonęła go żądza, gdy zasiadał na Piotrowym tronie przez siedem miesięcy”. Miał syna bękarta o imieniu Jan, w którym zakochała się kilka lat wcześniej Teodora, matka Marozji. Wykorzystała swe wpływy u Sergiusza, który w owym czasie był papieżem, by uczynić Jana biskupem Bolonii, a następnie arcybiskupem Rawenny. Teodora źle znosiła jednak rozłąkę ze

swym wybrankiem i po śmierci Landona doprowadziła do tego, że Jan został następcą swego ojca w Pałacu Laterańskim, gdzie ona z kolei mogła „towarzyszyć mu nocami”. Urząd papieski sprawował jako Jan X (914-928).

Biskup Cremony Liutprand wspominał, że Marozja nie była zbyt zadowolona z takiego obrotu sprawy, co w końcu doprowadziło do niezdrowej rywalizacji pomiędzy matką i córką. No cóż, syn Marozji skończył wówczas zaledwie sześć lat, czyli trochę za mało, by objąć godność papieża, nawet w tych niezwykle czasach.

W 914 roku Marozja miała dwadzieścia dwa lata, i jak powiadano, jej uroda i urok osobisty były w pełnym rozkwicie. Miała niewielką posiadłość na Isola Tiberiana, niewielkiej wyspie pośrodku Tybru. Tam zabawiała młodych możnowładców i prałatów. Większość z nich była biskupami tego pokroju, że odprawiali msze mając przypięte ostrogi, z myśliwskimi sztyletami u pasa i osiodłanym koniem u bramy, tak by zaraz po zakończeniu nabożeństwa mogli udać się na południowe polowanie na niedźwiedzia lub z sokołami. Mieszkali w luksusowych willach, ozdobionych purpurą i aksamitem, spożywali posiłki podawane na złotych półmiskach przy dźwiękach muzyki i 9 tańca dziewcząt, a spali na jedwabnej pościeli w pozłacanych łóżach ozdobionych scenami z poprzednich romansów. W świecie tym Marozja czuła się wyśmienicie.

Na tej dekadencjonalnej scenie pojawił się lombardzki książę Alberyk. W jego osobie widziano potencjalne zagrożenie. Dlatego też papież Jan X wraz z Teodorą zdecydowali, że Marozja powinna go poślubić, by utrzymać go pod kontrolą rodziny. Krok ten nie okazał się jednak zbyt rozważny. W rękach Marozji Alberyk zmienił się z potencjalnego zagrożenia w prawdziwe niebezpieczeństwo. Zamiast stać się stronnikiem matki i jej kochanką, nakłoniony przez córkę, dokonał ataku na Rzym. Zamach nie powiódł się wszakże, Alberyk poniósł śmierć, a Jan X zmusił młodą wdowę do oglądania sponiewieranego ciała męża. Także i ten krok okazał się wielce nieroztropny. Marozja, która wkrótce stała się matką syna Alberyka, nazwanego Alberykiem II, wiedziała jak wziąć odwet.

Po śmierci Teodory w 928 roku Marozja uwięziła Jana, swego ojczyca, i w nadziei wprowadzenia swego pierwszego bękartu na papieski tron, wydała rozkazy, by przy pomocy poduszki uduszono Jego Świątobliwość, skądinąd jej ojczyca.

Jak powiada Luitprand, „mimo wszystko nie osiągnęła spodziewanego celu”. A dalej komentuje: Gdy niezwłocznie po jego śmierci wybrano Leona VI, Marozja wkrótce i jego pozbyła się przy pomocy trucizny, by uczynić wolną drogę dla swego bękartu. Choć i tym razem myliła się, bo po owym otruciu wybrano Stefana VIII, który po zaledwie kilku latach, w 930 roku zmarł w podobny sposób, otruty z tej samej ręki.

W końcu marzenie Marozji spełniło się, gdy w 931 roku jej syn objął papieski tron jako Jan XI. Podejrzewa się, że większość swego papieżstwa spędził z „wielce lubieżnymi kobietami”. Jego matka też nie zasypywała gruszek w popiele. Jej pierwsze małżeństwo przyniosło potomstwo w postaci ambitnego Alberyka II. Tym razem planowała wyjść za mąż za Hugona z Prowansji, brata Alberyka. W owym czasie był on wszakże żonaty, ale syn Marozji, a zarazem papież Jan XI, dopomógł swemu wujowi w uzyskaniu rozwodu. Udzielił im również małżeństwa, nawet pomimo faktu, że zgodnie z prawem kanonicznym nie miało ono znamion legalności, ponieważ Hugo był szwagrem Marozji.

Podczas porannego śniadania weselnego doszło do wymiany obelg pomiędzy synem Marozji Alberykiem II a jej nowym mężem Hugonem. Po kilku miesiącach Alberyk poprowadził uzbrojony tłum na Zamek św. Anioła. Hugon zdołał zbiec za mury miasta, ukryty w koszu i odziany jedynie w koszulę nocną, ale Alberyk II pojmał swą matkę Marozję oraz przyrodniego brata, papieża Jana XI i wtrącił ich do więzienia.

Po ogłoszeniu siebie władcą Rzymu Alberyk II zezwolił Janowi XI na opuszczenie więzienia. Przetrzymany go jednakże w areszcie domowym w Pałacu Laterańskim, gdzie jego działalność kapłańska ograniczała się praktycznie do udzielania sakramentów. Marozję zaś nadal więziono w podziemiach Zamku św. Anioła, skądinąd mauzoleum cesarza Hadriana, w owym czasie nadal najwyższym i najpotężniejszym budynkiem w Rzymie. W sumie spędziła tam ponad pięćdziesiąt cztery lata.

Prawdę mówiąc Alberyk nie miał powodów, by okazać się aż tak srogim władcą. Sam miał syna bękartu, Oktawiana, który w późniejszym czasie został papieżem Janem XII (955-964), a jednocześnie pierwszym papieżem, który zmienił imię. Powiadano, że do grona jego wielu kochanic należała „jedna z konkubin ojca”.

Alberyk władał Rzymem przez następne dwadzieścia dwa lata i wyznaczył następnych dziesięciu papieży, z których jeden, Marynus II (942-946) miał być „synem nekromanty, urodzonym przez prostą kobietę”.

W końcu po śmierci Alberyka papież Jan XV (985-996) ulitował się nad Marozją. W 986 roku zdjął z niej ekskomunikę i wysłał biskupa, by wypędził z niej szatana, który wciąż władał ponoć duszą dziewięćdziesięcioczteroletniej kobiety. Dopiero wtedy zdecydowano się na jej stracenie. Dzień przed śmiercią Marozję odwiedził wówczas sześciolatek, późniejszy cesarz Otton III, Święty Cesarz Rzymski. Wprawdzie była ona więźniem papieża a nie władzy państwowej, ale pragnął ujrzeć kobietę, która była kochanką jednego papieża, matką drugiego, ciotką jeszcze jednego i babką kolejnego. W ciągu ośmiu lat wraz z matką doprowadziła do powołania ośmiu papieży. Dwóch z nich zaduszono, jednego uduszono poduszką, a czterech usunięto ze stanowiska i zamordowano w okolicznościach, które nigdy nie zostały wyjaśnione.

Za Ottonem do celi Marozji wszedł młody biskup. – Marozjo, córko Teofilakta, czyś wciąż między żywymi? – zapytał biskup, gdy zobaczył coś, co wyglądało jak sterta szmat leżąca na sianie w rogu ponurego lochu. – Ja, biskup Jan Krescencjusz z Protus nakazuję ci w imieniu Świętej Matki Kościoła, przemów.

Na co leżąca ze wzrokiem wlepionym w ścianę Marozja wyszeptała: - Żywam Wasza Ekszelencjo biskupie, żywam. – A po dłuższej chwili dodała: - Za wszystkie moje grzechy przebaczenia... przebaczenia. Następnie biskup rozpoczął odczytywanie wyroku sądowego. – Zważywszy na to, co ty Marozjo, czyniłaś od samego początku, w wieku lat piętnastu spiskując przeciwko prawu Stolicy Piotrowej za panowania Ojca Świętego papieża Sergiusza, idąc za przykładem swej satanicznej matki Teodory...

Oskarżono ją o próbę przejęcia władzy nad całym światem z jej synem papieżem Janem XI i o to, że „ośmieliła się, jak niegdyś Jezebel, ponownie wziąć sobie trzeciego męża”. Obwiniano ją nawet za grzechy popełnione przez jej wnuka, papieża Jana XII, pomimo tego, że podczas jego skandalicznego dziewięcioletniego panowania gniła w więzieniu. A poza tym był on przecież synem człowieka, który wtrącił ją do więzienia.

- Twój wnuk, papież Jan XII – brzmiały zarzuty:

zaprzeczył sobie, łamiąc przysięgę daną Wielkiemu Cesarzowi. Okradł skarbiec papieski i zbiegł do wrogów Rzymu, został usunięty przez święty synod i nastąpiony przez Leona VIII. Wtedy apostata powrócił do Rzymu, usunął Leona VIII, obciął język, nos i dwa palce kardynałowi-diakonowi, obdarł ze skóry biskupa Olbera, ściał głowę notariuszowi Azzo i ściał sześćdziesięciu trzech przedstawicieli rzymskiej szlachty i duchowieństwa. Nocą 14 maja 964 roku, podczas utrzymywania zakazanych i plugawych kontaktów z rzymską matroną, został zaskoczony w trakcie czynienia grzechu przez rozloszczonego męża owej kobiety, który uniesiony gniewem, roztrzaskał mu czaszkę młotkiem i w ten sposób oswoił jego grzeszną duszę opętaną przez Szatana...

No cóż, Marozja zapewne dobrze sobie zdawała sprawę ze śmieszności całej tej sytuacji.

Gdy młody biskup zakończył odczytywanie wyroku sądowego, do celi wszedł kat i przycisnął poduszkę do twarzy Marozji, dusząc w ten sposób starą kobietę „dla dobra Świętej Matki Kościoła i pokoju ludu rzymskiego”.

Nawet po swojej śmierci Marozja nadal wywierała wpływ na papieżstwo za sprawą brata Jana XII, Grzegorza. Zarówno Benedykt VIII (1012-1024), jak i Jan XIX (1024-1032) byli prawnukami Marozji, a Benedykt IX (1032-1048) jej prawnukiem.

Luitprand z Cremony tak podsumowywał cały okres pornokracji:

Pewna bezwstydną ulicznica zwana Teodorą... swego czasu była jedynym monarchą w Rzymie i – wstyd nawet wypowiadać te słowa ! – rządziła w najbardziej męski sposób. Miała dwie córki, Marozję i Teodorę, a te dwie damulki nie tylko dorównywały jej, ale nawet przewyższały w czynach, które są domena Wenus.

Marozja wraz z matką zostały opisane przez kardynała Baroniusa jako „próżne Messaliny przepełnione żądzą cielesną i zrećnie we wszystkich formach niegodziwości, które rządziły Rzymem i sprostytuowały tron Piotrowy dla swych pomniejszych braci i kochanek”.

Sąd to może nazbyt surowy. Teodora i Marozja nie były osamotnione w swym skorumpowaniu. Odrażającym poczynaniom papieży w X wieku z całą pewnością dorównywały posunięcia innych duchownych. Biskup Segenfried z Le Mans, pozostający w związku małżeńskim z Hildebergą przez trzydzieści trzy lata, nalegał, by tytułowano ją „Episcopissa”, a gdy odszedł na emeryturę, przekazał bogatą diecezję swemu synowi Alberkowi.

Inny Alberk, biskup Marsylii, również przekazał mitrę i pastorał swemu synowi. Ale po kilku latach pozostawania na emeryturze zdecydował się powrócić do aktywnego życia i przejąć słynny klasztor na Monte Cassino. W związku z tym obiecał zbójom ogromną sumę za dostarczenie mu oczu tamtejszego opata.

Rzymskie orgie

Jan XII (955-964) okazał się niewiele lepszy od swej babki Marozji. Świecenia kapłańskie przyjął już w wieku szesnastu lat, ale czynił to bez wewnętrznego zaangażowania. Powiadano, że wynalazł grzechy, których nie znano od początku świata, a całe klasztory dniami i nocami wznosiły modły o jego szybka śmierć.

Jan był nienasyconym biseksualistą i gromadził wokół siebie najbardziej rozpustnych młodych przedstawicieli szlachty obydwu płci. Wykorzystywał papieski skarbiec do regulowania długów, które zaciągał uprawiając hazard i radował się takimi żartami jak wyświęcenie dziesięcioletniego chłopca na biskupa. Ofiary składane przez pielgrzymów przeznaczał na hazard. Kochankom ofiarowywał złote kielichy z bazyliki św. Piotra. Utrzymywał ogromną stadninę składającą się z dwóch tysięcy koni, które karmiono migdałami i figami macerowanymi w winie. Powiadano, że Pałac Laterański przemienił się w harem, a „gdy zwykła rozwiązłość już nie zaspakajała zmysłów, jego występkom dodawało uroku kazirodztwo”.

Obywatele rzymscy użalali się, że pielgrzymujące kobiety, które uprzednio tłumnie odwiedzały miejsca święte, odstraszała „jego rozwiązła i niepohamowana żądza”. Kronikarz Benedykt z Socrate komentował, że te nieszczęśliwe niewiasty padały ofiarą żądzy Jana, ponieważ „lubował się on w posiadaniu całej kolekcji dam”.

Odstraszanie pielgrzymów nie służyło dobrze interesom Watykanu – podobnie jak wyświęcanie biskupa w stajni. Gdy jednak pewien kardynał wypominał ów fakt Janowi XII, ten nakazał go wykastrować. Kardynał ów wkrótce po tym zmarł.

W X wieku wspomniane wyżej praktyki nie były największym problemem. Jan doprowadził do upadku rodziny poprzez niezbyt fortuną politykę. Początkowo poparł bowiem króla Ottona I z Saksonii występującego przeciwko Berengariuszowi, władcy północnej Italii. Następnie, po koronacji Ottona na cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego w bazylice św. Piotra w Rzymie, zmienił front i rozpoczął negocjacje z Berengariuszem. Na wieść o tym Otton napisał do Jana: „Wszyscy, zarówno kler jak i laikat, oskarżają Waszą Świętobliwość o zabójstwo, krzywoprzysięstwo, świętokradztwo, Kazirodztwo z krewnymi, w tym z dwiema siostrami, i o wzywianie, podobnie jak to czynią poganie, Jowisza, Wenus i innych demonów”.

Jan odrzucił te zarzuty jako „plotki powtarzane przez rozwiązanych biskupów”. Inni uważali, że Jan jako młody mężczyzna musi się wyszumieć, po czym z pewnością się ustatkuje.

Takie rozumowanie nie przekonało jednak Ottona. Postawił Janowi warunek: albo przyśle dwóch biskupów, którzy przysięgną uroczyście, że przedstawione zarzuty są fałszywe, albo też przyśle rycerzy, którzy zdecydują o sprawie w boju z dwoma jego reprezentantami. Jan odmówił podjęcia tego wyzwania. Otton powrócił więc do Rzymu, gdzie w bazylice św. Piotra powołał trybunał, który miał osądzić papieża. W trybunale zasiedli prałaci i możnowładcy z Niemiec, Francji i Włoch.

Lista zarzutów stawianych Janowi XII wydawała się nie mieć końca:

...popęlenie kazirodztwa z dwoma siostrami; granie w kości i wzywianie diabła, by pomógł w zwycięstwie; nadanie chłopcu godności biskupiej w celu odniesienia korzyści materialnych; gwałcenie dziewic; przemienienie świętego pałacu w seraj czy też dom publiczny; stosunki z ladacnicą swego ojca, z pewną owdowiałą królową i z wdową o imieniu Anna oraz z jego własną siostrzenicą; wylupienie oczu spowiednikowi ojca publiczne uczestnictwo w polowaniach; nieustanne noszenie przy sobie broni; podpalanie domów; wybijanie szyb w nocy...

Powiadano także, że zawarł pakt z diabłem i wznosił toasty za zdrowie Szatana, popełniał akty kazirodztwa ze swoją matką, gwałcił święte dziewice – czyli mniszki – i dopuszczał się cudzołóstwa, zabójstw, profanacji i bluźnierstwa. No cóż, całkiem pokaźna lista, nawet jak na średniowiecznego papieża.

Gdy wezwano Jana do udzielenia odpowiedzi na postawione zarzuty, ten wysłał notatkę pisaną niezdarłą łacina, w której ogłaszał ekskomunikę Ottona i wszystkich osób uczestniczących w tej rozprawie sądowej. Powtórne wezwanie przyniosło jedynie odpowiedź: „Papież wyruszył na polowanie”.

Jana osądzono *in absentia*. Uznano go winnym kazirodztwa, cudzołóstwa i morderstwa, po czym usunięto z urzędu. Otton wymagał by na miejsce Jana powołać kapłana cieszącego się odpowiednim szacunkiem, ale synod nie mógł takowego znaleźć. W związku z tym wybrano Leona VIII (963-965), który był osobą świecką. Taka forma wyboru papieża nie przypadła wszak do gustu Rzymianom. Działający w XVIII wieku Cypriano de Valera pisał: „te występne kobiety, z którymi ostatni papież obcował, powstały i zaatakowały żołnierzy Ottona. Wtedy Otton ponownie zdobył miasto w krwawej bitwie, choć tym razem nie udało się utrzymać władzy. Ostatecznie Jana XII przyzwano i przywrócono papiestwo dzięki sile ladacznicy”. Jan ekskomunikował Leona VIII, a następnie rozpoczął prześladowanie tej części kleru, która udzieliła poparcia Leonowi. Jednego poddano biczowaniu, innemu obcięto rękę, trzeciemu dwa palce i nos, a także wyrwano język. Lista ofiar z pewnością byłaby znacznie dłuższa, gdyby nie nagła śmierć Jana XII, która nastąpiła 14 maja. Został przyłapany przez męża swojej kochanki „na akcie cudzołóstwa”. Oburzony mąż miał go zasztyletować lub – według innych świadectw – uderzył go w tył głowy młotkiem. Cios sztyletu czy młotka okazał się śmiertelny. Jan XII miał w chwili śmierci zaledwie dwadzieścia cztery lata.

Okoliczności śmierci papieża stały się inspiracją do wielu żartów. Mówiono, że miał szczęście umrzeć w łożu, aczkolwiek nie własnym. Na miejsce Jana wybrano Benedykta V (964), lecz Otton wciąż pragnął osadzić tam swego człowieka, Leona VIII. Oblegał więc miasto, które początkowo stawiało zacięty opór. Trwało to wszak tylko do czasu, gdy wybuchła zaraza i zaczęły kurczyć się zapasy żywności. W końcu 23 czerwca bramy miasta otwarto i wyrzucono przez nie Benedykta. Leon VIII rozerwał jego szaty i zesłał na wygnanie.

Tak głosi jedna wersja. Inna powiada, że Benedykt V najpierw pozbawił czci młodą dziewczynę, a potem uciekł wraz z papieskim skarbem do Konstantynopola, by po wyczerpaniu się funduszy ponownie pojawić się w Rzymie. W końcu został zabity przez zazdrosnego męża, po czym jego ciało z setką ran włóczono po ulicach miasta, a następnie rzucono do dołu kloaczego. Historyk Kościoła Gerbert, który później został papieżem Sylwestrem II (999-1003), określił Benedykta „największym niegodziwcem spośród wszystkich potworów bezbożności”.

Chociaż przywódcy rzymskiego ruchu oporu, zebrani przy grobie św. Piotra, przyrzekli wierność cesarzowi Ottonowi i oświadczyli, że nigdy więcej nie wzniesą rebelii, po śmierci Leona VIII, gdy zastąpił go syn Jana XII (965-972), jeszcze raz chwycili za broń. Tym razem Otton okazał się bezlitosny. Przywódców powieszono lub oślepieno. Pojmanego prefekta Otton przekazał w ręce Jana, który okazał się nieco łaskawszy. Powiesił prefekta za włosy na posagu Marka Aureliusza, następnie obdarł go z szat, ustawił tyłem do gawiedzi z dzwonkiem na tyłku i obwoził ulicami miasta z pękiem piór przymocowanych do głowy i dwoma innymi przytroczonymi do ud. Ostatecznie zesłano go na wygnanie w Alpy.

Analogicznie do poprzednich papieży z tego rodu, Jan XIII okazał się godnym potępienia cudzołożnikiem. Powiadano: „mogły mu usługiwać jedynie dziewice i oddane, gorące faworyty; Pałac Laterański uczynił swym lupanarem; uwiódł konkubinę swego ojca i własną siostrzenicę”.

Nietrudno było to zresztą przewidzieć. Trzeba przyznać, że przywrócił papieżstwu też nieco stylu. Żył jak książę, jeżdżąc ze złotych półmisków i pijąc z inkrustowanych klejnotami pucharów, przy płaszach ponętnych tancerek.

Według pisarza Gregoroviusa papieże w owych czasach „spali na jedwabnych poduszkach i w łóżach zdobionych złoceniami, w ramionach kochanek, pozostawiając swym wasalom, sługom i niewolnikom dbanie o wymogi dworu”. Grali także w kości, polowali, jeździli na koniach ze złotą uprzężą i podróżowali w wytwornych karocach „w otoczeniu mrowia robactwa”.

Jan XIII był kolejnym papieżem, o którym mówiono, że przyłapany na cudzołóstwie zginął z rąk rozwścieczonego męża.

Tęsknota za celibatem

Śmierć papieża Jana XIII w 972 roku i cesarza Ottona I w roku następnym nie wywarły większego wpływu na ukrócenie rywalizacji pomiędzy rzymskimi patriotami a cesarzami Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Następca Jana XIII, uchodzący za człowieka cesarza, Benedykt VI (973-974), był synem z nieprawego łoża pewnego mnicha. Za jego pontyfikatu wiele francuskich, angielskich i hiszpańskich kobiet przybywających do Rzymu z pielgrzymką, zostało tam uwiedzionych lub zgwałconych. Część zostawała tam na dłużej, parając się najstarszym zawodem świata.

Źródła owej nieprawości upatrywano w Benedykcie, dlatego też „za niegodziwości” zaciągnięto go do Zamku Świętego Anioła i tam uduszono. Wpływowy rzymski ród Crescenzich, który doprowadził do tej insurekcji, osadził wtedy na papieskim tronie Bonifacego VII (974;984-985). Jego z kolei późniejszy papież Sylwester II opisywał jako „strasznego potwora”, a synod w Reims określił jako „człowieka którego występność przewyższała wszystko to, co znał świat”.

W końcu młody Otton II wygnał Bonifacego z Rzymu. Udało mu się wszakże zbiec do Konstantynopola wraz z papieskim skarbcem, gdzie działał jako antypapież w czasie, gdy na Piotrowym tronie zastąpił go Benedykt VII (974-983). Po nagłej śmierci Ottona II w 983 roku, Bonifacy powrócił i uwięził następcę Benedykta Jana XIV (983-984). Temu wylupiono oczy i wkrótce potem zmarł w więzieniu z głodu czy też otrucia. Ten okrutny akt wywołał ostrą reakcję Rzymian, którzy wystąpili przeciw Bonifacemu. Uśmiercono go, a zwłoki odarto z szat i wystawiono na widok publiczny pod posągami Marka Aureliusza. Potem ciało jego włóczono ulicami miasta, a „motłoch traktował je w barbarzyński sposób”.

Po Janie XV (985-996), także synu kapłana, papieska godność objął dwudziestoczteroletni niemiecki kuzyn rodu cesarskiego Grzegorz V (966-999). Jednakże ród Crescenzich wygnał go z Rzymu i ponownie wystawił tiarę na sprzedaż. Wtedy pewien zamożny Grek wysupłał okazałą sumę pieniędzy, by zostać antypapieżem Janem XVI (997-998). Ten jednakże „swym wielce niegodziwym postępowaniem doprowadził wkrótce do tego, że kler i lud Rzymu czuł do niego powszechną odrazę”.

Następca Ottona II, Otton III w chwili śmierci swego ojca miał zaledwie trzy lata. Jednakże gdy osiągnął siedemnasty rok życia, z determinacją pragnął ukrócić te papieskie ekscesy. Wiosną 998 roku pomaszerował na Rzym na czele okazałej armii i odnalazł Jana XVI, ukrywającego się w Kampanii. Jan z pewnością musiał żałować wyłożenia tak okazałej sumy pieniędzy dla zdobycia godności papieskiej, albowiem wkrótce obcięto mu nos, język i uszy, po czym wylupiono oczy. Zaciągnięto go następnie do Rzymu i wtrącono do celi klasztornej, gdzie w końcu zmarł.

Na Piotrowy tron powrócił Grzegorz V, choć przedstawiciele Crescenzich nadal stawiali opór w Zamku Świętego Anioła. Twierdza padła dopiero 29 kwietnia 998 roku. Pojmano wtedy najstarszego z rodu, wylupiono mu oczy i okaleczono kończyny. Następnie na skórze krowy włoczono go po ulicach miasta. W końcu został ścięty na blankach murów obronnych, a jego ciało wystawiono na widok publiczny na Monte Mario, wraz ze zwłokami dwunastu innych przywódców powstania.

Po śmierci Grzegorza nastąpił Sylwester II (999-1003), o którym z kolei mówiono, że dla osiągnięcia godności papieża sprzedał się diabłu. Szeptano także, że był ateistą i wprawnym magiem. Urodzony we Francji, miał wyruszyć do Sewilli, gdzie od Maurów nauczył się sekretów czarnej magii. Głoszono nawet, że Sylwester wykradł Maurom księgi magii, a pomogła mu w tym pewna Mauretanka, z którą utrzymywał „niedozwolone stosunki”.

Już w młodości Sylwester uczestniczył w pewnym skandalu, gdy pełnił funkcję sekretarza młodego arcybiskupa Reims, „syna Lotara i jego konkubiny” boskiej Waldrazy. Arcybiskup zdobył sobie reputację jako człowiek „przesiąknięty występami, zwykłymi i niezwykłymi”, a gdy do owej listy dodano zdradę, król Francji

zwołał synod, by go osądzić. Uznano go za winnego, po czym potępiono. Nagany udzielono też młodemu Sylwestrowi za jego udział w złych postępkach arcybiskupa.

Objęmac urząd papieski Sylwester z całą pewnością dość swobodnie odnosił się do celibatu i moralności kleru. Sam mógł być nawet żonaty. Podczas pełnienia funkcji opata Bobbio napisał list do swego patrona cesarza Ottona II, w którym wspomina o swojej żonie i dzieciach. Mając do wyboru usankcjonowanie małżeństwa lub ogólną rozwiązłość szerzącą się w tym czasie powszechnie w kościele, był zapewne zwolennikiem mniejszego zła.

Papież Sylwester II został zamordowany 17 maja 1003 roku. Jego następca Jan XVIII (1003) urodził się jako Giovanni Fasanus – co w języku włoskim „kogut/członek męski?/. On także przedwcześnie zakończył swój żywot, gdyż otruto go zaledwie siedem miesięcy po objęciu urzędu papieskiego. Z kolei Sergiusz IV (1009-1012) nosił przydomek Bucca Porci, czyli po prostu „Świński Ryj”.

O Benedyktie VIII (1012-1024) powiadano, że był synem Grzegorza, biskupa Portui. Co ciekawsze, przed objęciem godności papieskiej był osobą świecką, a na Piotrowym tronie zasiadł dzięki wpływowemu członkowi swego rodu Teofilaksowi, doradcy Sylwestra II. Teofilakt miał odziedziczyć księgę sztuki nekromancji, tę wykradziona przez Sylwestra Maurom w Sewilli. Według kardynała Beno stosował on zaklęcia, aby żony opuszczały mężów i z nim się wiązały.

Benedykt VIII został papieżem po zamordowaniu swego poprzednika. Arcybiskup Narbonne oskarżył go o „symonię, zabójstwo i lichwę; o niewiarę w Eucharystię i nieśmiertelność duszy; o stosowanie przemocy dla złamania tajemnicy spowiedzi; o życie w konkubinacie z dwoma siostrzenicami i posiadanie z nimi dzieci; i w końcu o wykorzystywanie pieniędzy otrzymanych z odpustów dla opłacenia saraceńskiej inwazji na Sycylię”. Biskup Bemo oskarżył go o „liczne niegodziwe akty cudzołóstwa i morderstwa”, a papież Wiktor III wspominał „gwałty, morderstwa i inne niegodziwości”. Doszło nawet do próby ściągnięcia go do Lyonu, by przedstawić mu te zarzuty przed obliczem soboru powszechnego, czemu jednak Benedykt stanowczo się sprzeciwił.

Benedykt jako pierwszy papież został posadzony na „dziurawym tronie”, pozwalającym kardynałowi na sprawdzenie, czy kandydat na urząd papieski nie jest przypadkiem kastratem albo kobietą.

Wraz z wyborem Jana XIX (1024-1032) władzę w Rzymie przejęła skorumpowana rodzina Tuscolanich. Ich posiadłości wznosiły się nad miastem na wzgórzach Tusculum. Gdy Jan XIX zmarł w podejrzanych okolicznościach w 1032 roku, jeden z jego krewnych tak uszył papieskie szaty, by pasowały na jego dwunastoletniego syna, Teofilakta i osadził go na papieskim tronie. Został papieżem Benedyktem IX (1032-1044; 1045; 1047-1048) i osiągnął swoisty rekord, sprawując tę funkcję w trzech oddzielnych okresach. Jako dziecko na Piotrowym tronie „dorastał wśród niepohamowanej rozpusty i szokował stepioną wrażliwość występnej i barbarzyńskiej epoki skandalami życia codziennego”.

Powiadano, że już w dzieciństwie papież Benedykt „okazywał skłonności do nikczemności wszelkiego rodzaju”. Wydaje się, że taka postawa w naturalny sposób zdominowała świadomość dziecka. Był biseksualistą, dopuszczał się aktów sodomii i zlecał wykonywanie morderstw. Okazał się także adeptem magii i satanizmu.

Jeden z obserwatorów pisał: „Na tron Piotrowy wstąpił szatan z piekła rodem w przebraniu kapłana”.

Z kolei św. Piotr Damian powiadał o nim: „Ta kanalia od początku swego pontyfikatu do końca życia delectował się niemoralnymi czynami”.

Domniemywano także, iż „w lasach i miejscach odludnych zwykł wywoływać złe duchy i dzięki nekromancji skłaniać kobiety do zaspokajania swych lubieżnych żądz”, że młody papież żył w pałacu Laterańskim jak turecki sułtan, a w czasie sprawowania przez niego urzędu papieżstwo osiągnęło najwyższy poziom moralnego zepsucia. „Zatracał się w najbardziej występnych czynach i budzącej największy wstyd rozpuście”. Tymczasem jego bracia rządili miastem, tak jakby do nich należało. Na ulicach zapanowała przemoc, a rabunki i morderstwa zdarzały się coraz częściej. Pisarz Gregorovius tak opisywał panującą wówczas sytuację: „Zniknęła wszelaka praworządność... Jedynie nikłe światło nadziei pada na te dni, gdy namiestnikiem Chrystusa był papież bardziej występny aniżeli cesarz Heliogabal”.

Także i Dante uważa, że za Benedykta papieżstwo osiągnęło dno upadku. W jego Piekło znalazło się wielu papieży. W Czwartym Kręgu Piekła umieścił kardynałów odartych z odzienia i prałatów skazanych na wieczne przetaczanie olbrzymich głazów.

W Pałacu Laterańskim Benedykt urządzał wystawne orgie dla homoseksualistów. Jego skandaliczne zachowanie doprowadziło do tego, że próbowano udusić go przy ołtarzu podczas odprawiania mszy w święto Apostołów. Wydaje się, że wypadające akurat w tym czasie zaćmienie słońca uratowało mu życie. Nagłe ciemności wywołały powszechną panikę, co umożliwiło mu ucieczkę.

Bardziej udany okazał się spisek zawiązany w 1044 roku w celu usunięcia Benedykta IX. Antypapieża Sylwestra III (1045), który przekupstwem utorował sobie drogę na papieski tron, trudno jednak uznać za postać wyraźnie lepszą. Jego próbie przyjęcia władzy towarzyszyły zacięte walki, przerwane dopiero przez trzęsienie ziemi. Zdeprawowanego i skorumpowanego Sylwestra oskarżono nawet o to, że bliżej mu do Szatana aniżeli do Chrystusa. Również i w jego przypadku powiadano, że paktował z diabłem w lesie i używał zaklęć dla ściągnięcia kobiet do swojego łóża. Sylwester okupował Pałac Laterański jedynie przez dwa miesiące przed powrotem Benedykta IX, który zastał tam księgi dotyczące magii, pozostawione przez uciekającego w popłochu

poprzednika. Sylwester zbiegł na wzgórze Sabine i już nie próbował więcej objąć władania nad Stolicą Apostolską.

Benedykt zaledwie po dwóch miesiącach po powrocie na papieski tron znużył się jednak sprawowaniem tej zaszczytnej funkcji. Zamierzał bowiem poślubić swą piękną kuzynkę, córkę Girarda de Saxo. Tak więc odsprzedał papieństwo swemu ojcu chrzestnemu, Janowi Gracjanowi. Ten objął Piotrowy tron jako Grzegorz VI. Początkowo bezczelnie utrzymywał, że jego wybór jest ciosem wymierzonym w symonię, czyli sprzedaż kościelnych urzędów. Mógł jednakże sobie na to pozwolić, ponieważ w owym czasie nikt jeszcze nie był świadom kupienia przez niego godności papieża.

Sprawy przybrały nieoczekiwany obrót, gdy niedoszła panna młoda porzuciła Benedykta. Wtedy niedoszły mąż „oddał się najbardziej niesławnym przyjemnościom”. Nadal mieszkał w Pałacu Laterańskim, który przekształcił w dom publiczny. I to jak powiadano, najlepszy w całym Rzymie.

Gdy w końcu stwierdzono, że Grzegorz VI po prostu kupił godność papieską, pozbawiono go jej. Nikt wszakże nie wiedział, co należy z nim począć. Nie mógł być bowiem sądzony na warunkach ustanowionych w zamierzonych czasach przez św. Symmachusa. Także i Benedykt zaprzeczył, by odsprzedał papieństwo Grzegorzowi. Twierdził, że jedynie zwraca koszty łapówek, którymi ojciec Benedykta obdarował kardynałów na konklawe dla zapewnienia mu papieństwa za pierwszym razem.

Na miejscu Grzegorza król Henryk III Niemiecki osadził Bawarczyka Klemensa II (1046-1047), ten jednakże po kłopotach w Rzymie powrócił do domu w Bambergu. W ogłoszonej bulli papieskiej tłumaczył swą nieobecność w Stolicy Apostolskiej tym, że nie wyobraża sobie rozłąki ze swą słodką małżonką. Zmarł otruty w Bambergu. Niektórzy obwiniają za to Benedykta IX, który jeszcze raz przejął papieństwo.

Na szczęście Henryk III miał kolejnych kandydatów na papieży. Pierwszym z nich był Damazy II (1048), który jednak zmarł przed upływem miesiąca po objęciu urzędu, też zapewne otruty. Wtedy na jego miejsce Henryk zaproponował Leona IX (1049).

Seks i przemoc

W XI wieku podjęto ponownie próby zajęcia się niemoralnymi czynami. Znamienici teologowie z pełną powagą rozpoczęli debatę nad ustaleniem odpowiednich kar za masturbację, nieczyste myśli, polykanie spermy, picie menstruальной krwi i ugniataania ciasta na chleb na nagich damskich pośludkach.

Wszystkich ogarnął szal chłosty. Teologowie zalecali pocałunek bicia jako lekarstwo na niemal każdy grzech. Duchowieństwo zajęło się samobiczowaniem, zaś grzeszny laikat był chłostany przez miejscowego kapłana. Często dokonywano owych aktów pokuty w prywatnych pomieszczeniach kościelnych, co niewątpliwie mogło prowadzić do pewnych nadużyć. Niektórzy twierdzili wręcz, że chłosta kleru „jedynie rozpalala namietności, które miała ujarzmić”.

W owym czasie ze szczególna ostrością tępiono pederastię. W XI wieku św. Piotr Damian napisał długą rozprawę pod tytułem Księga Gomory, dotyczącą praktykowania homoseksualizmu przez stan duchowny. Zamieścił tam także własną listę stosowanych kar. Rzecz jasna, nie zabrakło wśród nich i biczowania.

Pisał: „Duchowny lub mnich który uwodzi młodzież lub chłopców lub zostanie nakryty na całowaniu lub też jakiegokolwiek innej nieczystej sytuacji, powinien zostać publicznie wychłostany. Czeką go także pozbawienie tonsury. Po ścięciu włosów jego twarz należy wysmarować, a następnie zakuć go w kajdany. Przez sześć miesięcy ma gnić w więzieniu”. Zezwalało mu jedynie na spożywanie chleba jęczmiennego, ponieważ „ktoś kto zachowuje się jak muł... powinien odżywiać się paszą mułów”.

Według doniesień bizantyjskich ambasadorów każdemu kapłanowi przed wyświęceniem na biskupa w Kościele katolickim zadawano w owym czasie cztery pytania: „Czy dopuszczałeś się homoseksualizmu z chłopcami? Czy współżyłeś z mniszką? Czy dokonywałeś aktów seksualnych ze zwierzęciem czteronożnym? Czy dopuszczałeś się aktów cudzołóstwa?” Mówiąc prawdę, wcale nie jest takie pewne, na które pytania należało odpowiedzieć pozytywnie. No bo według Księgi Gomory sprzedajność, rozpusta, zezwierzęcenie i morderstwa były nad wyraz popularne w środowisku prałatów.

Damian próbował nakłonić Leona IX (1049-1054) do wykluczenia sodomitów i pederastów z szeregów duchowieństwa, ale Leon odrzucił tę propozycję. Zapewne obawiał się, że gdyby pozbył się zwolenników tej orientacji seksualnej, to szeregi kleru znacznie by się przerzedziły, chociaż zaraz po objęciu urzędu papieskiego ostro potępił związki heteroseksualne kapłanów.

Św. Piotr Damian próbował również wprowadzić celibat wśród duchowieństwa Mediolanu, choć bez większych efektów. Uskarżał się na żony kapłanów tymi słowy: Zwracam się do was, kochanki kapłanów, wy wysłanki szatana, trucizny umysłu, sztylety duszy, kac pijaków, zgaga obzartuchów, powód grzechu, okazje do upadku. Do was się zwracam, czyli do gynecaea (dziwek) dawnego wroga, wy dudki, wampiry, nietoperze, pijawki, wilki. Przyjdźcie i słuchajcie mnie wy ladacznice, występne łoża dla grubej świni, sypialnie nieczystych duchów, nimfy, syreny, harpie, Diany, niegodziwe tygrysyce, rozwścieczone zmię...

Sami kapłani nie dostrzegali jednak faktu, że prowadzenie życia seksualnego z ich małżonkami było, przynajmniej formalnie cudzołóstwem. Co więcej, Damian, z zażenowaniem odkrył, że duchowieństwo w Piedmoncie, które celowało we wszelkiego rodzaju występkach, całe trwało w związkach małżeńskich. W tej sytuacji z jeszcze większym zapałem kontynuował krucjatę. By dopiąć swego, wykastrował nawet kilku kapłanów utrzymujących więzy małżeńskie.

Następca Leona, Wiktor II (1055-1057) rzucił klątwę na nieczystości duchowieństwa. Niektórych biskupów pozbawił stanowisk. Brak jednak dowodów na to, by krok ten zasadniczo przyczynił się do wyplenienia życia seksualnego w kręgach duchowieństwa.

Mikołaj II (1058-1061) nakłaniał biskupów, by powzięli pewne kroki w celu poprawy „prowadzenia się” kleru. Najczęściej spotykał się jednak z odpowiedzią, że nie są oni w stanie przeciwstawić się wyzwaniu stawianemu przez celibat. Związki małżeńskie duchowieństwa stały się w owym czasie tak powszechne, że już dłużej nie zabraniało ich prawo. Biskupi nawet nie zaprzęтали sobie głowy stosowaniem reprimendy, ponieważ kapłani zazwyczaj sami ustalali dla siebie normy, wedle których nie żenili się na przykład drugi lub trzeci raz. Taki stan rzeczy nie zadowolił jednak papieża, który uważał, że małżeństwo jest większym grzechem aniżeli wzięcie sobie kochanki.

Nieco bardziej praktyczne podejście przyjął Aleksander II (1061-1073), który zarzucił niemal zupełnie walkę z grzechami wynikającymi z kontaktów seksualnych. Gdy w 1064 roku przyłapano pewnego kapłana w Oranii na stosunku z ojcem, Aleksander nawet go nie zwolnił ze sprawowanej funkcji. Co więcej, nie pozbawił go nawet prawa udzielania sakramentu Komunii. No bo mimo wszystko człowiek ten był przecież kawalerem. Podobnie w 1066 roku wybaczył pewnemu kapłanowi z Padwy, który dopuścił się aktu kazirodztwa z matką.

Grzegorz VII (1073-1085), jak powiadano, „zdobył papieństwo dzięki zaklęciom”. Był karłem i wymagał, by wszyscy książęta całowali jego stopy. Wynajął także wprawnych fałszerzy, aby spreparowali „stare” dokumenty, chroniące przywileje władzy, przynależne rzekomo papieństwu. Jako pierwszy papież dokonał ponadto ekskomuniki cesarza Henryka IV. Powiadano też, że „otrul sześciu biskupów i pozbawił stanowiska swego nauczyciela Aleksandra”.

Pomimo swych ograniczeń Grzegorz z determinacją przystąpił do wyplenienia niemoralnych czynów w Kościele. W tym celu próbował wprowadzić w życie proponowany przez jego poprzedników „zakaz wstępowania kleru w związki małżeńskie i łączenie się w ramach konkubinatu”. Jego rozumowanie było proste: „Kościół nie oswoodzi się z ucisku laikatu, dopóki wcześniej nie uwolni się z ucisku ich żon”.

Na pierwszym synodzie biskupów w Rzymie w 1074 roku Grzegorz usunął ze stanowisk wszystkich żonatych kapłanów. A uczynił to w chwili, gdy u jego boku zasiadała hrabina Matylda, zapewne jako kochanka.

Wysiłki Grzegorza zmierzające do wprowadzenia celibatu kleru napotkały na wyraźny opór, zwłaszcza w Niemczech i we Francji. Grzegorza oskarżano o ateizm i hipokryzję. Było też tajemnicą poliszynela, że „pozostawał w bliskich związkach z hrabiną Matyldą, którą papież darzył wielką miłością”. Jeden z jego krytyków, rozdrażniony edyktem Grzegorza, podsumował swe oburzenie w słowach: „Papież ten plugawy cudzołóżnik i rozpustnik, zakazał kapłanom czystego małżeństwa”. Wiele zamieszania czynił również mąż Matyldy, Godfryd Garbaty, który długie lata przebywał na wygnaniu wraz z jej wrogami w Niemczech. Napięcie nie ustało nawet i wtedy, gdy w 1076 roku Godfryda zamordowano w tajemniczych okolicznościach.

Arcybiskup Moguncji i niemieccy biskupi byli zgodni co do tego, że Grzegorz utracił wszelkie prawa do papieństwa. Do owego protestu z chęcią przyłączył się patriarcha Konstantynopola, mówiąc: „W Kościele zachodnim istnieje wielka rzesza dzieci o nieznanym ojcostwie”. Niemniej papieska kampania przeciwko „cudzołóstwu” trwała nadal. Grzegorz utrzymywał, że grzeszni kapłani utracili prawo do kapłaństwa. Krytycy zaś odpowiadali na to: „Czyżby papież chciał przez to powiedzieć, że grzeszny człowiek nie jest już dłużej człowiekiem?”.

W wyniku wprowadzonego przez Grzegorza prawodawstwa: „z tysięcy niewinnych żon zdezorientowanych i rozniewianych duchownych zrodziły się potencjalne nierządnice”. Doszło do rozłąki małżonków na niespotykaną dotychczas skalę, a wiele porzuconych i zdesperowanych kobiet odbierało sobie życie.

Grzegorz miał kłopoty także i w samym Rzymie. Urzędowało tam bowiem sześćdziesięciu żonatych ludzi świeckich, zwanych mansinari, którzy strzegli bazyliki św. Piotra. Mogli przywdziewać kardynalskie szaty, rościli sobie prawo do odprawiania mszy dla pielgrzymów, przybywających tłumnie do Rzymu i do zbierania składanych ofiar i cennych przedmiotów. Dzięki temu stać ich było na prowadzenie wystawnego i nierządno rozpustnego życia. Oprócz żon wielu z nich miało też kochanki. Niekiedy wraz z miejscowymi przechodniakami organizowali orgie na schodach bazyliki. W końcu oburzony takim zachowaniem Grzegorz wszystkich zwolnił. Nic dziwnego więc, że już wkrótce przyłączyli się oni do rosnących zastępów jego wrogów.

W Wigilię 1075 roku, gdy Grzegorz odprawiał pasterkę, grupa uzbrojonych żołnierzy wtargnęła do krypty kościoła St. Maria Maggiore. Pochwycili papieża za włosy i zranionego odciągnęli od ołtarza. Następnie zamknęli go w ufortyfikowanej wieży należącej do szlachcica Cenciusa de Praefecto. Ten wraz ze swymi siostrami drwił z papieża i torturował go. W mieście zawrzało. Następnego dnia tłum dowiedziawszy się o miejscu uwięzienia Grzegorza, przypuścił szturm na wieżę Cenciusa. Papieża uwolniono, po czym powrócił on do ołtarza, by dokończyć rozpoczętą poprzedniego dnia mszę.

Nie zażegnało to wszakże kryzysu w łonie Kościoła. Niemieckie duchowieństwo pragnęło dowiedzieć się, gdzie ma szukać „aniołów” do zastąpienia tych żonatych mężczyzn, którzy zostali pozbawieni prawa do pełnienia obowiązków kapłańskich. W 1076 roku grupa włoskich biskupów, pod przywództwem biskupa Pawia, dokonała ekskomunikacji papieża za rozdzielanie mężów od żon, co doprowadziło do faworyzowania rozwiązłości kleru. Z kolei synod w Brixen w 1080 roku potępił Grzegorza za „szerzenie rozwodów wśród legalnych par

W końcu Grzegorz zaprzestał swej kampanii przeciwko „cudzołóstwu”. Gdyby naprawę dokonał tego, co ogłosił, czyli usunął wszystkich utrzymujących seksualne kontakty kapłanów, mógłby doprowadzić wręcz do upadku całego Kościoła katolickiego.

Grzegorz VII uważał również, że czytanie Biblii nie wychodzi ludziom na dobre. Mogło skłaniać do rozmyślań, a w dalszej perspektywie prowadzić do zrodzenia się herezji.

Twarde rządy Grzegorza doprowadziły też do konfliktu ze Świętym Cesarzem Rzymskim, Henrykiem IV. Henryk zwołał synod dwudziestu sześciu niemieckich biskupów, by usunąć Grzegorza, a jednym z zarzutów był jego domniemany „skandaliczny związek z kobietą”, czyli z hrabiną Matyldą. Z tej próby sił Grzegorz wyszedł obronnie ręką. Ekskomunikował Henryka i ogłosił, że pozbawia go godności cesarza. Ten, czując że traci szerokie poparcie, wyruszył z Niemiec na południe, by szukać przebaczenia. Wtedy Grzegorz, świadom intencji Henryka, znalazł schronienie u hrabiny Matyldy w Toskanii. Gdy pojawił się tam szczerze skruszony Henryk, Grzegorz kazał odzianemu jedynie we włosienicę Henrykowi czekać przez trzy zimne styczniowe dni poza potrójnymi murami siedziby hrabiny. Grzegorz który sam regularnie wymierzał sobie bice, ponoć z pewną satysfakcją obserwował Henryka cierpiącego na mrozie. Dopiero argumentacja hrabiny Matyldy przekonała papieża, że dłuższe przetrzymywanie Henryka poza murami może doprowadzić do jego śmierci. W końcu Grzegorz przyjął upokorzonego władcę. Młody przystojny Henryk, odziany w łachmany, górował nad drobnym, Grzegorzem. A mimo to Grzegorz zmusił Henryka do porzucenia cesarskiej korony w zamian za rozgrzeszenie.

Henryk nie okazywał jednak zbyt długo swej skruchy. Wciąż był bowiem królem Niemiec. W 1084 roku zdobył Rzym i ustanowił własnego antypapieża, Klemensa III (1084-1100). Grzegorz tym czasem schronił się w Zamku Świętego Anioła i szukał ratunku w sojuszu z Normanami, czyli Saracenami z Sycylii oraz z bandami dzikich kalabryjskich wieśniaków. W końcu Henryka zmuszono do wycofania swych wojsk.

Dla Grzegorza lekarstwo okazało się jednak gorsze od choroby, bowiem papiescy zwolennicy po ponownym osaczeniu go w Pałacu Laterańskim wyruszyli na rabunek, plądrowanie i gwałty. A wtedy za wszelkie zło Rzymianie obwinili Grzegorza, który już nigdy nie otrząsnął się z tego i w następnym roku zmarł okryty niesławą w Salerno.

Powiadano, że następca Grzegorza, Wiktor III (1086-1087), „otrzymał papieństwo dzięki pomocy swej kochanki Matyldy”. Chodziło tu o tę samą kobietę, która poprzednio była „konkubina Grzegorza VII”. Wiktor III, wkrótce po swym wyborze, jeszcze przed ingresem, musiał jednak uciekać z Rzymu przed wzburzonymi zwolennikami Grzegorza. Wieść niesła, że również i jego następca, Urban II (1088-1099), doszedł do papieństwa „dzięki podobnej polityce”, to znaczy przez łożo Matyldy.

A mimo to, wkrótce po objęciu papieskiego tronu, odnowił prawodawstwo Grzegorza zabraniające wstępowania kleru w związki małżeńskie. Nie mógł jednak zakazać grzeszenia. Za kadencji Urbana, francuski król Wilhelm, zorganizował wyprawę krzyżową. Na swej tarczy, zamiast typowego dla krzyżowców krzyża, miał wizerunek nagiej kochanki. Wyprawa okazała się co prawda katastrofą, ale Wilhelm pocieszył się, odbywając wakacje w Antiochii z bratnim krzyżowcem Normanem Tancred. Wtedy to nakreślił plany założenia żeńskiego klasztoru, w którym mniszkami zostałyby najlepsze nierządnicę w księstwie.

Sprawę celibatu kleru zakończono podczas obrad synodu w Piacenzy w 1095 roku. Czterystu duchownych i 30 tysięcy osób świeckich zaakceptowało rezolucję zabraniającą ostatecznie kapłanom wstępowania w związki małżeńskie. Chcąc pokazać, że posunięcie to oznacza też korzyści finansowe, sprzedali żony kapłanów w niewolę. A nie był to wszak jedyny sposób w jaki nowe zarządzenie mogło być wykorzystane dla przynoszenia Kościołowi dodatkowych dochodów. Wkrótce papież wprowadził niesławne cullagium, czyli po prostu ukrytą formę podatku seksualnego. Na jego mocy duchowni mogli utrzymywać konkubiny, pod jednym wszakże warunkiem: płacenia regularnych opłat rocznych.

Największe kłopoty przysparzało Urbanowi wprowadzenie celibatu kleru w Anglii. Albowiem od początków tamtejszego Kościoła angielscy duchowni jasno dawali do zrozumienia, „że nie zamierzają żyć w samotności”. Pewien statut z X wieku głosił: „Kapłani dobrze wiedzą, że nie mają prawa wstępować w związki małżeńskie, ale niektórzy są winni jeszcze gorszych praktyk, posiadając dwie lub więcej żon, a inni, chociaż poświęcili poprzednie żony, mimo wszystko biorą następne, gdy ich pierwsze wciąż żyją, co dla chrześcijanina jest rzeczą wielce niegodną, a tym bardziej dla kapłana”.

Młynarz z Opowieści kanterberyjskich Chaucera oświadcza, że żona jest córka kapłana. A pewien kapłan tak usprawiedliwia gwałt na jednej z parafianek: „Musiał zaznać przyjemności obcowania z nią”.

Następny papież, Paschalis (1099-1118), mnich od chłopięcych lat, okazał się bardziej surowy w stosunku do Henryka IV aniżeli sam Grzegorz VII. Odnowił ekskomunikę Henryka nałożoną przez Grzegorza VII. Zachęcił w ten sposób syna Henryka, by ten z kolei wystąpił zbrojnie przeciw papieżowi. Nienawiść Paschalisa do

Henryka nie zakończyła się nawet wraz ze śmiercią tego ostatniego – „tak wielki był jego gniew w stosunku do zwłok Henryka, że wykopał je i wyrzucił z kościoła”.

Kalikst II (1119-1124) zarządził w sposób jednoznaczny, że opuszczenie przez biskupów Stolicy Apostolskiej w celu zawarcia małżeństwa jest cudzołóstwem. Na Pierwszym Soborze Powszechnym Zachodu, zwanym Pierwszym Laterańskim, tysiąc prałatów poparło zalecenia synodu w Piacenzy i ustaliło, że małżeństwa kleru nie miały mocy prawnej. Powinny zostać rozwiązane, a małżonki zmuszone do wypełnienia pokuty.

Na temat wysiłków Kalista zmierzających do rozłączenia duchownych od ich żon, ułożono nawet krótki wiersz:

*Kler stawia ci Kaliście oceny surowe,
Dotychczas każdy mógł mieć swoją białogłową,
Ale odkąd tyś zasiadł na papieskim dworze,
Trzeba iść spać z chłopakiem, albo w puste łożo.*

Wielu księży wołało utrzymywać „chłopców” – biernych homoseksualistów – aniżeli uczyć się spać w samotności.

Następca Kalista, Honoriusz II (1124-1130), z podobną surowością odnosił się do prowadzenia życia seksualnego przez duchowieństwo, choć zapewne nie odniósł zbyt wielkich sukcesów na tym polu. W sierpniu 1126 roku wysłał kardynała Jana z Crecy jako papieskiego legata do Anglii, w celu zdemaskowania konkubin kapłanów. Zgodnie z instrukcjami papieskimi miał oświadczyć, że jest wielkim świętokradztwem odprawianie mszy przez człowieka, który dopiero co opuścił łożo ladażnicy.

Kardynał ów zwołał synod w Londynie, i pomimo wielu protestów, ustalił kanon grożący zdegradowaniem wszystkich duchownych, którzy nie porzucają swych żon czy kurtyzan. Następnie odprawił uroczystą mszę i zgromadzenie się rozeszło.

Angielscy duchowni dobrze jednak zdawali sobie sprawę, czego można się spodziewać po swych włoskich braciach. Dlatego też uważnie przyglądali się miejscu zamieszkania kardynała. Tej nocy dostrzeżono, gdy pewna mocno opatulona postać wymykała się stamtąd tylnymi drzwiami. Śledzono ją aż do domu dobrze znanej prostytutki. Osoba ta zapukała, po czym weszła do środka. Po dłuższej chwili para angielskich duchownych wtargnęła do tego domu, zastając tam kardynała nudatus usque ad unguem – golusieńkiego od stóp do głowy – z „cudowną damą” znajdującą się w podobnym stanie. Po wzniesieniu toastu przed odpowiednio szkarlatną twarzą kardynała opuścili go, nie nachodząc go więcej.

Wydarzenia tej nocy „nie wywołały najmniejszego skandalu w łonie Kościoła”. Odnaczały jednakże zakończenie kampanii Jana z Crecy przeciwko żonom i konkubinom angielskiego duchowieństwa. Odprawiono go z powrotem do Rzymu ze wskazaniem dla papieża, by ten uczynił najpierw porządek we własnym domu. Powszechnie było bowiem wiadomo, że inny członek świętego kolegium kardynalskiego, a mianowicie kardynał Pierleoni, spał z własną siostrą i dochował się nawet kilkorga dzieci. W odróżnieniu od kardynała Jana z Crecy, Pierleoni nigdy nie wyruszał w drogę w roli papieskiego legata bez konkubiny. Mnicha Amolfo, który go zadenuncjował, znaleziono martwego. Kardynał Pierleoni z czasem został zaś papieżem Anakletem II (1130-1138).

Po śmierci Honoriusza II kolegium kardynalskie podzieliło się, co w końcu doprowadziło do wybrania dwóch papieży – Innocentego II (1130-1143) i Anakleta II. Zwolennicy Anakleta twierdzili, że w żyłach Innocentego płynie żydowska krew. Popiecznicy Innocentego zaznaczali zaś, że Anaklet, oprócz cudzołożenia ze swą siostrą i innymi krewnymi, utrzymywał pewną prostytutkę jak swą kochankę, a także miał okropny zwyczaj gwałcenia mniszek. Rzym skłonił się w końcu ku Anakletowi i wtedy Innocenty zbiegł do Francji. No cóż, lepszy cudzołożnik niż Żyd. Jednakże po śmierci Anakleta Innocenty II odzyskał papieństwo.

Według wszelkich przekazów Celestyn II (1143-1144) był, mówiąc wprost, brutalnym sadystą. Niejakiego hrabiego Jordana skazał na okrutną śmierć. Obdartego z szat posadzono go na parzącym żelaznym krześle, po czym do jego głowy przybito rozgrzana do czerwoności metalową koronę. Celestyn miał także i łagodniejszą stronę. Był bowiem wytrwałym admiratorem filozofa i teologa Piotra Abelarda, którego seksualne przygody znalazły odbicie nawet w literaturze. Innym zwolennikiem Abelarda był papież Aleksander II (1159-1181), a kolejny papież Celestyn (1191-1198) pobierał nawet w swej młodości u Abelarda nauki. Jako subdiakon bronił Abelarda na synodzie w Sens, gdzie ten został potępiony przez papieża Innocentego II (1130-1143).

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy Abelard nauczał przyszłego papieża Celestyna III, miał on też urodziwą uczennicę, piękną Heloizę. Była ona przedwcześnie rozwiniętą siostrzenicą kanonika i miała dopiero czternaście lat, gdy posłano ją na nauki do Abelarda. On zaś liczył wówczas trzydzieści parę lat. Jej zdolności literackie zrobiły na nim ogromne wrażenie. W swej książce Historia moich niedoli Abelard wyznaje szczerze, że Heloiza była także młódką niezwyklej urody.

Pisał: „Zważyłem wszystkie przyczyny, które zazwyczaj zjednują kochanków i zdecydowałem, że ona jest dla mnie stworzona”. Dobrze zdawał sobie też sprawę, że sam jako człowiek przystojny mógł posiadać każdą kobietę „którą zechciałby obdarzyć swoją miłością”. W Heloizie widział dojrzałą wisienkę gotową do zerwania.

Aby ułatwić sobie zadanie uwiedzenia jej, uzgodnił z wujem Heloizy, że zostanie jej prywatnym nauczycielem i wprowadził się do jej rodzinnego domu. Wuj zaferował mu na tyle wysokie wynagrodzenie, że

Abelard mógł zaprzestać nauczania w szkole. Powierzył mu także pełną kontrolę nad czystą jak iza Heloizą. Otrzymał nawet pozwolenie na strofowanie wychowanki, w razie gdyby zaniedbywała swe obowiązki. Abelard przyznawał szczerze: „Byłbym bardziej zdziwiony, gdyby ktoś dał niewinne jagnię zgłodniałemu wilkowi”. Wtedy wszakże Abelard cieszył się nienaganną reputacją dobrego i nienagannie prowadzącego się człowieka.

Zgodnie z przewidywaniami Abelard nie miał najmniejszych kłopotów z uwiedzeniem młódki: „Pod pretekstem pracy mieliśmy wolną rękę także do miłości, a wymogi nauczania zapewniały nam niezbędną prywatność”. Nauka zesłała na plan dalszy. Zamiast w książki patrzyli sobie namiętnie w oczy. Abelard zaczął zaniedbywać inne prace, choć nikomu nie przychodziło do głowy, że przyczyną tego jest miłość do Heloizy. Wszyscy przecież wiedzieli, że zobowiązany jest on do zachowania celibatu.

Gdy w końcu Heloiza zaszła w ciążę, Abelard przebrał ją za zakonnice i wywiózł do swej rodziny w Bretanii. Tam powiła syna, Astrolabiusza. Potajemnie zawarli związek małżeński, tak by nadal mógł zachować stan duchowny, po czym powrócił do Paryża, gdzie wyłuszczyli całą sytuację wujowi Heloizy. Temu jednak potajemne małżeństwo nie przypadło do gustu. W wybuchu gniewu podał do ogólnej wiadomości informację o ślubie swej siostrzenicy. To mogło wszakże doprowadzić do zrujnowania kariery kościelnej Abelarda i uniemożliwić mu pełnienie funkcji nauczyciela. Dlatego też, zarówno Heloiza, jak i jej kochanek zaprzeczyli twierdzeniom, jakoby zawarli związek małżeński. Wtedy jej wuj naprawdę się rozżościł, co spowodowało, że Abelard wysłał Heloizę do klasztoru w Augenteuil, dla zapewnienia jej odpowiedniej ochrony.

Po rozstaniu się z Heloizą Abelardowi groziło wielkie niebezpieczeństwo. Wuj Heloizy i pozostała część rodziny snuła bowiem wobec niego plany zemsty. Przekupili sługę w mieszkaniu Abelarda, by ten pewnej nocy wpuścił ich do środka. Następnie zaskoczyli Abelarda podczas snu i „odcięli mu organ, którym popełnił czyn, a który dla nich stał się powodem do takiego ubolewania”. Nie uszło im to jednak na sucho. Sługę i innych napastników pojmano i także wykastrowano.

Następnego ranka cały Paryż wyszedł na ulice, by wyrazić swą sympatię dla Abelarda. To jednak jeszcze bardziej wprawiło go w zakłopotanie, stając się rzeczą trudniejszą do zniesienia aniżeli sam ból.

Wkrótce Heloiza złożyła śluby zakonne, a Abelard został mnichem, by oddzielnie prowadzić dalsze studia. Z czasem zaczął on nawet odczuwać dumę ze swej wymuszonej czystości. Heloiza zaś nadal płonęła do niego namiętnością. On pisał do niej teksty pocieszenia. Z kolei ona w listach nie mogła obejść się od wspomniania przyjemności seksualnej, która niegdyś była ich udziałem. Wyznała, że nawet podczas mszy nie odstępowały ją lubieżne myśli o wspólnie spędzonych chwilach. Nieco później opublikowali swoją korespondencję oraz teologiczne rozprawy, będące prawdziwą perłą literatury miłosnej.

Oczywiście sławny romans Abelarda z Heloizą nie był jedynym przejawem nieczystości wśród kleru w owym czasie. Papież Innocenty II miał także problemy w Hiszpanii. Ze względu na inwazję Maurów, zagrożony hiszpański kler cieszył się dużą swobodą, pozwalającą na posiadanie żon. Innocenty pragnął jednakże coś z tym zrobić. Należało tylko dać odpowiedni przykład.

Opaata Santo Pelayo de Antealteria postawiono przed sądem, po tym, jak jeden z jego arcybiskupów skrytykował go za czyny niemoralne. Wiarygodni świadkowie powiadali, że miał siedemdziesiąt konkubin. Uznano go za winnego i pozbawiono stanowiska, choć Kościół musiał zapewnić mu olbrzymią pensję, pozwalającą na utrzymanie kochanek i liczne potomstwa.

Nieco innej natury kłopoty pojawiły się we Francji. Mniej więcej w owym czasie Robert Arbissel, prowadzący zakon z 4000 zakonnice, spotykał się z niekończącą się wręcz krytyką. Sam zresztą uznał się grzesznikiem, a jednym z jego aktów pokuty było „spanie pomiędzy kobietami”, w celu umartwienia swego ciała. Do częstych kar nakładanych na zakonnice należało zaś obdzieranie ich z szat.

Pomimo olbrzymich wysiłków kolejnych papieży pragnących wprowadzić wreszcie celibat kleru, zmiany zachodziły bardzo powoli. Świadczy o tym chociażby postać papieża Hadriana IV (1154-1159), uprzednio Mikołaja Breakspeara, jedynego angielskiego papieża, który był synem mnicha, Roberta Albano.

Papież Aleksander III, kolejny zwolennik Abelarda, miał duże trudności z ogromną liczbą duchownych, którzy utrzymywali konkubiny, bo nie mieli przyzwolenia na małżeństwo. Upraszał swych kapłanów, by powstrzymywali się od uprawiania seksu przynajmniej przez trzy dni przed dotknięciem hostii. Planował nawet przywrócenie zgody na małżeństwa duchownych. Miał przy tym poparcie Kuri, ale jeden człowiek stanął mu na drodze – jego kanclerz, ascetyczny mnich Alberto de Morra, który później został papieżem Grzegorzem VIII (1187). Surowość swą okazał też pełniąc przez rok obowiązki papieża. Zakazał wtedy noszenia zdobnych szat i uprawiania hazardu.

Podobnie jak w czasach minionych, szczególne kłopoty nastęrczało Aleksandrowi duchowieństwo angielskie. Pragnąc, by w arcybiskupstwie w Canterbury zasiadł ktoś przestrzegający wymogów celibatu, wyznaczył na to stanowisko mnicha Clarembalda. Wkrótce jednak ze zgrozą dowiedział się, że tylko w jednej wiosce ma on siedemnaścioro dzieci z nieprawego łoża.

W owym czasie wielkie zatroskanie rozpustą panującą w środowisku angielskich zakonnice przejawiał biskup Lincoln. W celu sprawdzenia, czy żyją one zgodnie ze ślubami czystości, wynalazł nad wyraz „nowatorską” formę kontroli. Polegała ona na wizytacji przez niego klasztorów i pieszczeniu piersi mniszek, by zaobserwować ich reakcje.

Papież Aleksander zdawał sobie sprawę ze zdolności duchowieństwa do obchodzenia ustanowionych reguł. Powiadał: „Papież pozbawił duchowieństwo synów, a wtedy szatan zesłał im siostrzeńców”.

Jeszcze większą swobodę wprowadził papież Celestyn III (1191-1198). Zezwolił nawet na pewną formę rozwodów, twierdząc, że można rozwiązać małżeństwo pomiędzy chrześcijanami, nawet gdy zostało skonsumowane, jeżeli tylko jedna ze stron jest heretykiem. Sytuacja taka doprowadziła szybko do powstania licznej rzeszy heretyków. Za sugerowanie takiego rozwiązania Celestyn został sam określony heretykiem przez późniejszego papieża Hadriana VI (1522-1523). Celestyn zapewne niewiele by sobie robił. Z całą pewnością nie użalał się nad zwyczajem Świętego Cesarstwa Rzymskiego Henryka VI, polegającym na rozdzielaniu mniszek i smarowaniu ich miodem, a następnie przyozdabianiu w pióra i wysyłaniu na koniu między szeregi drwiących z nich żołnierzy. Jego następca, Innocenty III (1198-1216), wprowadził na dużą skalę prześladowania i tortury.

W XI wieku w łonie zachodniego chrześcijaństwa powstał odłam, którego wyznawcy zwali się Katarami. Byli to mnisi podziеляjący wiarę, że Bóg toczy walkę z szatanem o panowanie nad światem. Umartwiali ciało, praktykowali okrutne biczowanie i byli wegetarianami. Uważali bowiem, że zwierzęta powstają w wyniku stosunku seksualnego i dlatego też są stworzeniami, których spożywanie przynosi grzech. Jedli tylko ryby, fałszywie wierząc, że te stworzenia nie kopulują ze sobą. Z tych samych powodów Katarowie odrzucali małżeństwo, a praktykowali homoseksualizm. Najwidoczniej zezwalali na to, ponieważ taka forma współżycia nie powodowała zagrożenia tego, co postrzegali jako „grzech prokreacji”.

W 1208 roku Innocenty III ogłosił katarów satanistami i wysłał przeciwko nim wyprawę krzyżową. Zastosowane przeciw nim metody przyniosły spodziewane rezultaty. Katarów zmuszono na przykład do przyznania się do homoseksualizmu przez rozkładanie nagich osób na rozgrzanych do czerwoności kolcach. Ta metoda tortur, zwana *Chambre Chauffee*, była akceptowaną metodą przesłuchań ludzi podejrzanych o homoseksualizm aż do 1816 roku.

Innocenty prześladował też Albigensów w Langwedocji, uchodzących za nieprzejednanych przeciwników seksu. Ich zdaniem małżeństwo było stanem nieustającego grzechu, seks w ramach małżeństwa wcale nie był lepszy od kazirodztwa, zakazany owocem raju była przyjemność seksualna, a brzemienna kobieta nosiła w sobie szatana. Z pewnością opinie te niezbyt przypadły do gustu zwłaszcza tym kapłanom, którzy niekiedy słyszeli jutrznię w łóżku wraz ze swoimi konkubinami.

Innocenty III miał także na pieńku z angielskim królem Janem bez Ziemi. Jan ożenił się ze swą kuzynką Izabelą z Gloucester, nie zwracając się nawet z prośbą o udzielenie dyspensy, następnie rozstał się z nią, by poślubić piękną i młodą Izabelę Angouleme. Gdy Innocenty wyraził swe niezadowolenie z powodu takiego zachowania, Jan dla uzyskania łaski papieżstwa zbudował opactwo cystersów (choć za zrabowane pieniądze) i wysyłając tysiąc ludzi na wyprawy krzyżowe. Papież mógł właściwie zaakceptować drugie małżeństwo Jana, ale gdy ten uczynił swego człowieka arcybiskupem Canterbury, Innocenty obłożył całą Anglię interdyktem. Wtedy Jan wprowadził opodatkowanie kleru, często określane „podatkiem od grzechu”. Jego ludzie często chwyтали żony i konkubiny duchownych – zwane wtedy *focarie* lub *bratnimi duszami* – i zmuszali kapłanów do wykupienia ich za zawrotne sumy. Co więcej, kapłan taki, chcąc zatrzymać przy sobie kochankę, musiał wносить opłatę roczną w wysokości 2 funtów, co na owe czasy było sporą sumką.

W czasie przedłużającej się wojny z papieżem, król Jan stawał się coraz większym tyranem na własnym podwórku, zdzierając pieniądze od Żydów i zaciągając do łóżka każdą kobietę, która przyciągała jego wzrok. Doprowadziło to z czasem do wzrostu wewnętrznych napięć. W końcu, zdając sobie sprawę, że walka na dwóch frontach jest ponad jego siły, Jan zawarł ugodę z papieżem. Na niewiele się to jednak zdało. Baronowie wznieśli rebelię i zmusili króla do podpisania *Magna Carta* (Wielkiej Karty Swobód), która z kolei papież Innocenty potępił jako „zaprzeczenie prawa moralnego”.

Mówiąc prawdę Innocenty nie przywiązywał większej wagi do prawa moralnego. Zależało mu jedynie na złocie i klejnotach. Miał specjalną tiarę wykonaną z piór białego pawia, wysadzaną klejnotami i zwieńczoną szafirem. Aspirował wręcz do roli władcy całego świata, czego jednym z wyrazów było naleganie, by każdy całował jego stopy. W maju 1204 roku nadzorował spustoszenie Konstantynopola podczas czwartej wyprawy krzyżowej. To właśnie wtedy zbezczeszczone katedrę św. Zofii (Hagia Sophia), zrabowano relikwie i zgwałcono mniszki.

Innocenty III nadzorował też obrady Czwartego Soboru Laterańskiego, w trakcie których ponownie podjęto próby doprowadzenia do likwidacji małżeństw kleru. Cały kłopot polegał na tym, że po przecięciu więzów małżeńskich wśród kapłanów znacznie wzrosła rozwiązłość. Mówił o tym dobitnie Bernard z Clairvaux: „Gdy zabierzesz Kościołowi prawowite małżeństwo i niepokalane łoża małżeńskie, to czyż nie napelniasz go konkubinatem, homoseksualizmem i wszelkiego rodzaju nieprawościami?” Zwierzchnicy kościoła zwracali jednak uwagę na zupełnie inny aspekt tego zagadnienia. Żonaci kapłani dzielili bowiem swą lojalność pomiędzy rodzinę a Kościół. Nieżonaci kapłani zaś – choćby cudzołóżnicy i najwięksi zbrodniarze – są lojalni jedynie względem Kościoła.

Papież Grzegorz IX (1227-1241), jako kolejny namiestnik Chrystusa, wziął się za heretyków. W 1232 i 1233 roku ogłosił dwie papieskie bulle przeciwko pewnej sekcji działającej w cichym miasteczku Steding, w północnych Niemczech. Wydaje się, że życie mieszkańców tego miasta wielce go zaintrygowało, skoro

szczegółowo opisywał ich praktyki. Według Grzegorza nowi członkowie sekty musieli całować wszystkich zebranych w siedzenie i usta. Wysuwając język i spluwając w ich usta. Następnie nowicjant całował ciało nieboszczyka, przez co miały zniknąć wszelkie znamiona katolickiej wiary. Następnie po uroczystym posiłku wszyscy obecni mieli całować kota „pod ogonem”, a następnie „każdy mężczyzna brał pierwszą lepszą kobietę, która wpadła mu w ręce i odbywał z nią stosunek płciowy”. W dalszym ciągu obrzędu pojawiał się mężczyzna z gładką górną połową ciała i mocno owłosionymi nogami. Dało to Grzegorzowi podstawy do sądzenia, że mieszkańcy Stedingu oddawali cześć szatanowi.

To właśnie **Grzegorz ustanowił w 1231 roku instytucję Inkwizycji**. Jednym z jego głównych podkomendnych był ascetyczny kapłan Konrad. Pewnego dnia, obserwując palenie pewnego cystersa na stosie za głoszenie herezji, Konrad doszedł do wielce odkrywczego wniosku, że zbawienie można osiągnąć jedynie przez doświadczenie bólu.

Do najsłynniejszych osób nawróconych przez Konrada należała Elżbieta, wdowa po margrabim Turynii. W wieku zaledwie osiemnastu lat została nakłoniona przez niego do opuszczenia trójki dzieci i pójścia jego śladem. Dla pobudzenia jej doznań duchowych rozdziewał ją i biczował młode ciało tak mocno, aż pokrywało się krwią. Później kobieta wyznała spowiednikowi: „Jeżeli lękam się takiego mężczyzny, to jaki jest Bóg?” Konrad został też osobiście wybrany przez Grzegorza do przesłuchania grupy niemieckich heretyków zwanych lucyferianami. Nie trudno się domyśleć, z jakim skutkiem. Tylko w Strasburgu dokonał spalenia na stosie osiemdziesięciu ludzi, w tym także wielu kobiet i dzieci, jedynie po to, by zbawić ich nieśmiertelne dusze.

Opętanie Grzegorza IX na punkcie „heretyków” wywołało spore zamieszanie w łonie Kościoła. Po jego śmierci rozdział w Kościele okazał się tak wielki, że wybór następcy okazał się niemożliwy. Dlatego też gubernator Rzymu, senator Matteo Rosso Orsini, dla przyspieszenia obrad kardynałów obmyślił system „konklawe”.

Otoczył przybyłych kardynałów i zaatakował ich przy pomocy swych ludzi, w ramach wstępnego zastraszenia. Następnie związał ich i na oczach zebranych bił oraz obrzucał obelgami, by wzbudzić odpowiednie poczucie winy. Po czym zgromadził ich w głównej sali Septizodium, okazałego budynku przy Via Appia, którego okna zabito deskami, a drzwi zaryglowano. Kardynałowie mieli tam przebywać aż do chwili wyboru nowego papieża.

Wewnątrz było jedynie kilka połamanych łóżek z niepełnym pościeleniem, krzesła i ławki. Do środka nie wpuszczano żadnych medyków. Dostarczano tylko podstawową żywność. I chociaż była tam zimna woda do picia, to brakło jej do obmywania. Przebywający w środku nie mogli też zmieniać odzienia, a latryny obiecano opróżnić dopiero po zapadnięciu głównej decyzji.

A trzeba wiedzieć, że letni upał w Rzymie potrafi dać się we znaki. Panuje wtedy ogromna duchota. Jednego z umierających kardynałów jeszcze za życia umieszczono w trumnie, po czym odprawiono nad nim nabożeństwo żałobne. Z kolei na dachu Septizodium uzbrojeni strażnicy, którzy mieli zakaz opuszczania swych stanowisk. Za ustęp służyły im więc rynny. A kiedy nadeszła burza, ulewa rozbryzgała owe ekskrementy, mocz i inne odpadki na zebranych poniżej kardynałów.

Gdy w końcu wybrano nowego papieża, kandydat nie zyskał przyzwolenia senatora Orsiniego. Rozzłoszczony zagroził wręcz, że wykopie szczątki Grzegorza IX i umieści jego rozkładające się ciało w sali, gdzie zebrani byli kardynałowie, by przyspieszyć w ten sposób powzięcie przez nich odpowiednich decyzji.

W końcu, po pięćdziesięciu pięciu dniach spędzonych w jednej sali, kardynałowie wybrali Godfryda, który zaczął sprawować godność papieską jako Celestyn IV (1241). Na nieszczęście uczestnictwo w konklawe okazało się dla niego doświadczeniem ponad jego wątłe siły, ponieważ zmarł dwa tygodnie później, jeszcze przed ingresem.

Do tego czasu kardynałowie rozjechali się, a nowego następcę próbowali obrać korespondencyjnie. Metoda ta okazała się jednak mało p[praktyczna. Wtedy cesarz Fryderyk poczynił starania, by ponownie ich zgromadzić, choć nie przyniosło to żadnego skutku. W końcu Fryderykowi udało się pozbawić ich funduszy i ostatecznie po półtorarocznej przerwie kardynałowie wybrali Innocentego IV (1243-1254).

Innocenty IV okazał się człowiekiem o nad wyraz liberalnych poglądach (także w sprawach seksu). Gdy po sprzeczce z Fryderykiem II został zmuszony do opuszczenia Rzymu, szukał schronienia w Anglii. Wtedy jednak parowie królestwa odmówili mu gościny, oświadczając, że pachnąca Anglia nie zniesie stęchlizny papieskiego dworu. W związku z tym papież osiadł w Lyonie, gdzie żył przez osiem lat. Kiedy powrócił później do Rzymu, po zawarciu ugody z Fryderykiem, pewien kardynał wygłosił mowę, wychwalając zalety, jakie przyniósł dla Lyonu przedłużający się pobyt papieża w tym mieście. „Przyjaciele, od naszego przyjazdu w grodzie tym wiele się zmieniło. Gdy tam przybywaliśmy, zastaliśmy trzy domy publiczne. Wyjeżdżając zaś pozostawiliśmy za sobą tylko jeden. Rozciąga się on jednak nieprzerwanie od wschodniej do zachodniej bramy miasta”.

A jednak to Innocenty IV zezwolił Inkwizycji na stosowanie tortur w celu wydobywania stosownych zeznań. Wkrótce potem starą kobietę spalono na stosie, gdy wyznała pod wpływem tortur, że utrzymywała kontakty seksualne z szatanem. W 1275 roku inkwizytor Hugues de Baniols usłyszał spowiedź sześćdziesięcioletniej kobiety, Angele de la Barthe w Tuluzie. Wkrótce oskarżono ją o zadawanie się z diabłem. Zrodzone z tego

związku dziecko, jak mawiała, było czartem, który żywił się jedynie mięsem zmarłych dzieci. Dlatego też mordowała je, a także wydobywała dopiero co zakopane zwłoki, by go żywić.

Tortury stosowane do otrzymania takich zeznań były na tyle okrutne, że trudno sobie wyobrazić, by inkwizytorzy – a także papieże, którzy nakreślali ogólne zasady – nie czerpali z tego pewnej sadystycznej satysfakcji. Szczegóły tego, co inkwizycja mogła czynić, zawarto w Czarnej Księdze lub Księdze Śmierci, którą eksponowano w Casa Santa w Rzymie aż do połowy XIX wieku. Jej słowa mówią jasno:

Każda osoba jest winna, bez względu czy przyzna się do tego sama, czy też tak mówią o tym świadectwa przytoczone przez świadków. Jeśli osoba przyzna się do całości zarzutów, jest winna wszystkiego w niekwestionowany sposób; jeśli jednak przyzna się jedynie do części, powinna być uważana za winną całości, jako że to, co wyznała pokazuje, że jest zdolna do popełnienia innych punktów oskarżenia... Tortury cielesne zawsze uważano za najbardziej zbawienny i wydajny środek prowadzący do duchowej skruchy. Dlatego też wybór najbardziej stosownej metody tortur pozostawia się Sędziemu Inkwizycji, który podejmie decyzję zależnie od wieku, płci i stanu danej osoby... Jeżeli pomimo wszystkich zastosowanych środków nieszczęśnik nadal wypiera się winy, można go wtedy uważać za ofiarę szatana; a jako taki nie zasługuje na współczucie sług Bożych, ani też na litość i odpuszczenie grzechów przez Kościół Święty i skazany jest na wieczne potępienie. Niech zginie między przeklętymi.

Z całą pewnością nakreślona procedura służyła realizacji celów Inkwizycji. Brak zapisków o niewinnieniu, co wszakże nie powinno dziwić, ponieważ oskarżonego nie informowano, o co jest oskarżony, a on miał zakaz stawiania takiego pytania. Nie było mowy o żadnym obrońcy i nie można też było wzywać świadków w celu obrony. Na świadkach oskarżających zawsze ciążyła groźba postawienia w stan oskarżenia, a ich tożsamość wydobywano z oskarżonego. **Rodzicom nakazywano denuncjowanie swych dzieci, a dzieciom - swych rodziców.** Już tylko zaniechanie tego stanowiło grzech przeciwko Świętemu Urzędowi. Z tortur wyłączano jedynie chłopców poniżej czternastego roku życia i dziewczynki poniżej dwunastego. Nie istniała też możliwość odwołania się od wyroku. No bo jaki inny sąd mógłby nadzorować ten, obradujący w imieniu papieża?

Według Czarnej księgi w trakcie przesłuchania inkwizytorzy nie mogli okaleczać ani zabijać swych ofiar – to następowało później. Ale często dochodziło do łamania rąk i nóg. Nawet utrata kilku palców u rąk czy nóg nie była wystarczającym powodem do wstrzymania postępowania.

Zazwyczaj ofiarę rozbierano do naga i przywiązywano do drewnianego kozła. Następnie oświadczano: „Wyznaj prawdę z miłości do Boga, jako że inkwizytorzy nie pragną być świadkami twego cierpienia”. Następnie powrozami wiązano danej ofierze ręce i nogi, a także oplatano ramię i tors. Po czym powrozy zaciskano, a inkwizytor zwracał się do ofiary, by „wyznała prawdę”. Gdy ofiara pytała, o co jest oskarżona, czy też co inkwizytorzy pragną, by wyznała, ponownie zwracano się do niej o „wyznanie prawdy”.

W szczególnych przypadkach stosowano strappado. Ręce ofiary wiązano wtedy z tyłu i powróz przekładano przez bloczek. Następnie ofiarę podciągano do sufitu, po czym nagle opuszczano, by zatrzymać tuż nad podłogą z bolesnym szarpnięciem.

Do innych ulubionych metod należała tortura wodna. W usta i gardło wtykano skrawek materiału, a następnie wlewano na niego wodę. W ten sposób w ofiarę wpompowywano do ośmiu litrów wody. Wielu przesłuchiwanym w ten sposób „utopiło się” lub dusiło.

Według papieskiego dekretu tortury można było stosować tylko raz. Omijano tę niedogodność twierdząc, że kilka sesji w rękach inkwizytorów stanowiło jedynie część jednej tortury. W tym czasie ofiary przykuwano w zapuszczonych celach i pozostawiano we własnych ekskrementach.

Szczególnym okrucieństwem wykazywali się dominikanie, ponieważ w swym zgromadzeniu zakonnym sami zadawali sobie ból. Można rzec, że jęki ofiar brzmiały dla ich uszu niczym muzyka. Znaczyło to, że dana dusza zbliża się coraz bardziej do Boga.

Warto tu też zaznaczyć, że Innocenty IV, pomimo dysponowania aparatem Inkwizycji i pomimo swych sadystycznych ataków na „heretyków”, ani razu nie wyraził się źle o swym protektorze, Świętym Cesarzu Rzymskim, Fryderyku II. A ten utrzymywał przecież harem mużulmańskich nałożnic, strzeżonych przez czarnych eunuchów.

Całe szczęście, że następca Innocentego IV, Aleksander IV (1254-1261) nie miał już skłonności sadystycznych. Próbował wręcz wprowadzić zakaz biczowania wiernych przez kler, choć odnosiło się wrażenie, że przynajmniej częściowo wyznawcy Chrystusa przywykli już do tego. Nawet król francuski Ludwik zezwalał na chłostanie i szorstkie traktowanie go przez spowiedników.

Aleksander planował też odrzucić celibat kleru, uważając, że taka sytuacja jedynie prowadzi do gorszących występków. Sam lubował się też w sprośnych historyjkach. Pewnego razu opowiedział franciszkańskiemu mnichowi Salimbene de Adam dosadną opowieść o kapłanie spowiadającym kobietę, która wpadła mu w oko. Ten zamiast udzielić jej rozgrzeszenia, próbował ją uwieść. A gdy mu się to nie udało, usiłował ją nawet zgwałcić za ołtarzem. Biedna kobieta, chcąc odpędzić jego nieczne zamiary, odrzekła mu, że nie jest to ani czas ani miejsce na „pracę Wenus”. Po czym obłudnie zaproponowała odpowiednią porę, gdzie będą mogli spotkać się w bardziej romantycznym otoczeniu. Takie rozwiązanie w pełni ukontentowało kapłana, kobieta zaś zamierzała bronić swej godności. Dlatego też po powrocie do domu przygotowała placek nadziany... własnymi

ekskrementami i wysłała go kapłanowi wraz z butelką wina. Kapłan nawet nie skosztował podarunku był wielce nim ukontentowany. Uważał, że takiego rarytasu nie może zjeść sam. Przesłał go więc biskupowi.

Gdy biskup rozkroił go i ze zdumieniem odkrył, co jest w środku, wcale nie było mu do śmiechu. Natychmiast posłał po kapłana, by ten mu wyjaśnił, czym też biskup[zasłużył sobie na taką obelgę. Kapłan próbując chronić swoją skórę wyznał uczciwie, że ów placek jest dziełem pewnej kobiety, która tak naprawdę przygotowała go dla niego. W związku z tym biskup posłał p[o ową kobietę. Ona z kolei przyznała się do wręczenia placka kapłanowi, wyjaśniła wszakże, że ów pragnął ją uwieść podczas spowiedzi. Wtedy biskup nagrodził ową kobietę, a ukarał kapłana.

Aleksandrowi IV opowiadanie to wyjątkowo przypadło do gustu. Jego zdaniem kobieta uczyniła wszakże jeden błąd. Powinna owa butelkę „z winem” napełnić własnym moczem.

Powiernik papieża, Salimbene, tak relacjonował stan Kościoła za Aleksandra IV:

Widziałem kapłanów prowadzących tawerny... i ich domy pełne dzieci z nieprawego łoża, i spędzających nocę w grzechu i następnie odprawiający msze... Pewnego dnia, gdy franciszkański mnich miał odprawić mszę w pewnym kościele podczas święta, zamiast stuły miał pas konkubiny, z przymocowanym do niego pękiem kluczy; a gdy ów dobrze mi znany mnich odwrócił się, by rzec Dominus Vobiscum, do uszu wiernych dobiegł brzęk kluczy.

Nic dziwnego, że Aleksander IV musiał opublikować papieską bullę, w której ubolewał nad faktem, że – w tym czasie, gdy biskupi utrzymywali haremy, a każda mniszka miała swego kochanka – duchowieństwo nie reformowało swych parafian, ale ich korumpowało.

I rzeczywiście, we Francji zakony nazywano „pałacami przyjemności”. Mniszki z Poitiers i Lys słynęły z miłostek z franciszkańskimi mnichami z tych miast. Mniszki z Montmartre oddawały się prostytucji i nawet otruły przeoryszę, która próbowała je nawrócić na właściwą drogę. Domy publiczne odwzajemniły się na swój sposób. Urzędujące tam kobiety zwano siostrzyczkami, a domy publiczne – opactwami. W barwnym średniowiecznym stylu monarcha francuski Karol VI pisze o „usłyszeniu suplikacji poczynionej nam ze strony córek miłosierdzia z burdelu z Tuluzy zwanego Wielkim Opactwem”.

W Niemczech istniała wówczas nowa forma świątynnej prostytucji. Damulki mogły przestawać w katedrach, by tam szukać klientów. Te „świątynne dziewice” usunięto z katedry w Strasburgu dopiero w 1521 roku. Biskup Strasburga prowadził także dom publiczny, a dziekan katedry w Wurzburgu miał prawo do otrzymywania corocznie z każdej wioski w diecezji konia, obiad i dziewczynę.

Z bardziej bezpośrednią formą świątynnej prostytucji można się było spotkać w trzynastowiecznym Rzymie. Wszystkie miejscowe prostytutki zebrano i zagoniono do pracy w podziemnej kaplicy w kościele św. Marii, w otoczeniu najświętszych przedmiotów w całym świecie chrześcijańskim. Urban IV (1261-1264) napisał co prawda list potępiający tę świętokradczą rozpustę, z wątpliwym wszakże skutkiem.

Papieski sekretarz, biskup Dietrich z Niems, tak informował Jego Świątobliwość o wydarzeniach w Norwegii i Islandii:

Gdy biskupi dwukrotnie w ciągu roku składali wizyty swym wikarym, musieli zabierać ze sobą kochanki. Albowiem owe kobiety nie pozwalały im samotnie wyruszać w podróż, ponieważ na biskupów czekało wielce gościnne przyjęcie ze strony wikarych i ich konkubin, a kochanki biskupów obawiały się, że konkubiny kapłanów mogą wydać się im bardziej urodziwe i mogą się w nich zakochać.

Wraz z rozszerzeniem wpływów przez Kościół katolicki niektórzy kapłani zdobyli sobie nawet przywilej przynależny panu dóbr feudalnych ius primae noctis. Nalegali na kontakt fizyczny z panną młodą podczas nocy poślubnej, zanim mąż mógł nacieszyć się rozkoszami wypływającymi z jego praw małżeńskich.

W listach do papieża biskup Dietrich z Niems opisuje też szczegółowo rozpustę mniszek. Według niego padały one ofiarą żądzy biskupów i świeckich braci. Dzieci „zrodzone z tych aktów swawoli” umieszczano w zakonach, w ten sposób zapewniając nowe pokolenie swobodnie prowadzących się mniszek.

Biskup tak pisał o tym zjawisku: „Jeżeli jakkolwiek świecka kobieta byłaby winna nieprawych czynów, które popełniały te mniszki, to według prawa groziła jej największa kara”.

Praktyki takie kontynuowano aż do XIV wieku, kiedy to zdaniem kardynała Pierre d’Ailly kapłani „nie wstydzili się, że mają konkubiny, do czego też publicznie się przyznawali”. D’Ailly wspominał także o zakonach jako miejscach rozpusty i „zgromadzeniach prostytutek”.

Jakkolwiek sprawy te mogą brzmieć szokująco dla uszu współczesnych, dla Urbana IV nie były zapewne niczym nowym. Zanim został papieżem, trwał „w zażytych stosunkach” z pewną kobietą o imieniu Ewa. Jego następca Klemens IV (1265-1268) przed przyjęciem święceń kapłańskich miał nawet żonę i dwie lub trzy córki.

Pierwsze konklawe z lat 1241-1243, gdy kardynałów zamknięto w Septizodium, nie nauczyło ich wiele. Po śmierci Klemensa IV ponownie utknęli w martwym punkcie. Tym razem zamknięto ich w pałacu arcybiskupim w Viterbo, gdzie mieli przebywać aż do wyboru nowego papieża. Z belek zwieszono prześcieradła, by utworzyć w ten sposób niewielkie pomieszczenia, a kardynałom dostarczano jedynie wino i chleb. Gdyby nie udało się wybrać papieża w pierwszej fazie, wino zastąpiono wodą. Gdy zaś to okazało się niewystarczającym bodźcem, usunięto dach pałacu, wystawiając kardynałów na spiekotę dnia i chłód nocy.

Kardynałowie odpowiedzieli na swój sposób, nakładając ekskomunikę na ludność Viterbo i zakazując odprawiania w tym mieście wszystkich świąt religijnych. Odpowiedź władz była bezpośrednia: „My możemy żyć bez religijnego kultu, wy zaś z pewnością umrzecie z głodu, chorób i znoju. Wybierzcie papieża!”

W końcu po trzech latach obrad, wyznaczono Grzegorza X (1271-1276). Prawdę mówiąc był on jedynie zwykłym krzyżowcem, a w czasie swej elekcji przebywał w Palestynie. Minęło kolejnych siedem miesięcy, zanim doszło do jego ingresu w bazylice św. Piotra.

Grzegorz X przed wyborem na papieża pełnił funkcję archidiakona Liege. W 1274 roku pozbawił urzędu poprzedniego swego byłego „szefa”, biskupa Liege, podczas synodu w Lyonie za „deflorację dziewic i inne niecne uczynki”. Biskup miał siedemdziesiąt konkubin, z których część była mniszkami, i sześćdziesięcioro pięcioro dzieci. Z nieprawego łoża. Powiadano, że „pałał nieokrzesaną żądzą”. „Utrzymywał jako swoją konkubinę pewną benedyktynekę. Chętnie się także na publicznym przyjęciu, że w ciągu dwudziestu dwóch miesięcy urodziło mu się czternaścioro dzieci. A to wcale nie było najgorsze – dochodziły do tego obrzydliwe akty kazirodztwa, a także akty seksualne z zakonnicami”.

Grzegorz nie uchodził za osobę pruderyjną. Początkowo próbował odwołać się do zdrowego rozsądku biskupa. Zwracał się do niego jedynie z prośbą o wyrażenie skruchy. Gdy to zawiodło, papież nie miał innego wyjścia, jak tylko usunąć go z zajmowanego stanowiska. Po utraceniu urzędu biskup Liege został w końcu zamordowany przez pewnego flamandzkiego księcia, oburzonego na to, co uprzedni biskup uczynił z jego córką.

Zepsucie w łonie Kościoła ogarnęło wszystkie szczeble władzy kościelnej. Św. Bonawentura, bliski przyjaciel Innocentego V (1276), porównywał Rzym do lądacznicy Apokalipsy, uraczonych winem swej rozpusty. Zdaniem Bonawentury w Rzymie panowały wszzechobecna lubieżność i homoseksualizm, nawet w kręgach wyższych duchownych. Wyjaśniał, że mechanizm był całkiem prosty: Rzym deprawował prałatów, ci deprawowali duchowieństwo, a owo zaś deprawowało lud.

Papież Jan XXI (1276-1277) przez współczesnych był krytykowany za „moralną niestałość”. Marcin IV (1281-1285), jak powiadano, „wziął w objęcia konkubinę swego poprzednika”. A poprzednikiem tym był Mikołaj III (1277-1280). Z kolei Marcin IV swym dziwnym zachowaniem dawał wiele do myślenia. Zdaniem Cypriana de Valera, „usunął ze swego pałacu wszystkie obrazy niedźwiedzi, by jego ukochana na ich widok nie wydała na świat jednej z tych bestii”.

Uczestnicy konklawe, którzy zebrali się po śmierci Mikołaja IV (1288-1292), poczynili wielce niestosowny dla siebie wybór. Po przeszło dwóch latach impasu papieństwo powierzono bowiem naprawdę poczciwemu człowiekowi – mnichowi Piotrowi z Murone, który dotychczas mieszkał w jaskini w Apeninach, w dzikich Abruzzach. Na Piotrowym tronie zasiadł pod imieniem Celestyna V w 1294 roku. Nie mogąc wszakże znieść rozpustnego życia w Rzymie przeniósł się do Neapolu.

Kardynałowie wkrótce zaczęli zdawać sobie sprawę z ogromnego błędu, jaki uczynili, gdy Celestyn rozpoczął przekazywanie ogromnych dóbr Kościoła ludziom ubogim. Nie miał też żadnych ciągót do rozpusty ani symonii. Wysocy dostojnicy kościelni coraz bardziej wyrażali swój niepokój, argumentując, że taka postawa niefratrosliwej wobec dóbr kościelnych może wkrótce doprowadzić do bankructwa Kościoła. Wtedy kardynał Benedykt Gaetani, notariusz papieski, ujrzał swą szansę. By zyskać zaufanie Celestyna, wewnątrz olbrzymich sal Castello Nuovo, pięciopiętrowego zamku górującego nad Zatoką Neapolitańską, zbudował staremu mnichowi drewnianą szopę. Tam też Gaetani nakłaniał Celestyna do abdykacji.

Zaledwie piętnaście tygodni po swym wyświęceniu Celestyn wezwał kardynałów, upraszając ich, by oddali swe kochanki do zakonów i żyli w ubóstwie jak Jezus. Po czym, dając im odpowiedni przykład, Celestyn zrzucił papieskie szaty, wdział łachmany mnicha, złożył rezygnację i odjechał, jak Jezus na osiołku.

Po zorganizowaniu tego cichego zamachu stanu Gaetani został wybrany papieżem przez wdzięcznych kardynałów i wstąpił na papieski tron jako Bonifacy VIII (1294-1303). Niejako dla zapewnienia sobie pełnego bezpieczeństwa, po objęciu urzędu papieskiego niezwłocznie zamknął Celestyna w zamku Fumole, gdzie ten po kilku miesiącach zmarł z głodu i wycieńczenia.

Gdy okazało się, że jednego papieża można usunąć ze stanowiska, nic nie stało na przeszkodzie, by tak też stało się z kolejnym. Ród Gaetanich miał odwiecznych rywali w rodzie Colonnów, którzy utworzyli sojusz z największym wrogiem Bonifacego, Filipem Pięknym, królem Francji. Oskarżali Bonifacego o przeróżne występki na tle seksualnym, jak również o „herezję, tyranie, nieczystość i konszachty z diabłem”. Najwidoczniej w noszonym przez niego na małym palcu lewej ręki pierścieniu zamieszkiwał ów zły duch, który rozmawiał z nim i wychodził w nocy, by z nim spać. Tak czy inaczej Dante wysłał Bonifacego do najniższego kręgu piekieł.

Sklonności seksualne Bonifacego były dobrze znane jeszcze przed jego wyborem na papieża. Ten rozpustnik utrzymywał niegdyś zamężną kobietę wraz z jej córką, traktując je jako kochanki. Jego seksualne przygody po elekcji nie były wielką tajemnicą. Zostały one rozpowszechnione przez Pandulfusa Colenuciusa w napisanej przez niego historii Neapolu.

Niemniej jednak latem 1303 roku Filip Piękny zwołał w Paryżu obrady parlamentu, by sądzić Bonifacego. Zarzucono mu niewiarę w życie pośmiertne, magię, obcowanie z diabłem, pogląd, że grzechy cielesne nie są w ogóle grzechami, zamordowanie papieża Celestyna, a oprócz tego herezję, symonie i zachłanność. Nie powiodła

się też próba pojmania Bonifacego i doprowadzenia go siłą na salę rozpraw. A mimo to postępowanie sądowe odbywało się, choć bez jego obecności.

Młody szewc zwany Lello z diecezji Spoleto zeznał, że wkrótce po śmierci papieża Mikołaja IV w 1292 roku sprzedawał buty w Perugii. Bonifacy, wówczas kardynał Benedykt Gaetani, przebywał wtedy w mieście i pewien człowiek z jego otoczenia przywołał owego szewca. Według jego słów, kardynał zapragnął pary butów. Tak więc nastoletni wówczas Lello udał się do domu, gdzie przebywał Bonifacy i zaopatrzył go w odpowiednie obuwie, po czym, wedle zeznań szewca, Bonifacy zaczął obcałowywać go i umizgiwać się. Chcę, byś czynił to, czego pragnę – miał rzec kardynał. - Pragnę spać z tobą, za co spotka cię hojna zapłata.

Lello nie był jednakże tym typem człowieka, za jakiego uważał go Bonifacy.

Panie, nie powinienes tego czynić, jako że jest to wielki grzech, odrzekł przyszlęmu papieżowi. Dzisiaj jest niedziela, święto Matki Boskiej.

Bonifacy jednak, jako osoba duchowna, tak przekonywał młodego człowieka:

Nie jest to większym grzechem niżli złączenie razem dłoni – ujawni go odrzekł. – A co do Przenajświętszej Dziewicy, do której tak tęsknisz, to nie jest ona większą dziewicą niżli moja matka, która ma wiele dzieci.

Lello świadom, że jego „cnota” znalazła się w niebezpieczeństwie, zaczął wzywać pomocy. Mistrz Piero z Acqasparty, który stał na zewnątrz, pospiesznie przybył do izby. Bonifacy pozwolił mu wejść, a wtedy Lello uciekł. Wybiegł z domu nie dotrzymawszy nawet zapłaty za dostarczone buty.

Jeszcze jako kardynał, Bonifacy poczynił podobne awanse pewnemu francuskiemu medykowi. Sądowi doniesiono, że według oświadczeń złożonych przez Bonifacego lekarzowi, poza życiem doczesnym nie ma innego życia, a pederastia jest jedynie drobnym występkiem, tak jak „głaskanie się wzajemne po rękach”.

Bonifacy pozostawał w szczególnie bliskich kontaktach z rodziną Giacoma de Pisis, skądinąd jego kochanka. Pewien mnich z klasztoru San Gregio w Rzymie oświadczył, że widział Bonifacego, gdy ten trzymał pomiędzy swymi udami syna Giacoma, Giacanella, i że powszechnie było wiadomym, iż w jego obecności obrzucał obelgami tak syna, jak i ojca. Inny przedstawiciel rodu Pisis zeznał, że widział papieża w łóżku z żoną Giacoma, panią Cola. Obydwoje często grywali razem w kości. Co więcej Bonifacy spał również z córką Giacoma, Gartamicją.

Giacomo de Pisis wcale nie zamierzał wymieniać pozostałych członków rodziny wykorzystywanej w ten sposób, był zaś zazdrosny o innych kochanków papieża. Doszło nawet do pewnego incydentu pomiędzy Giacomem a jednym z innych chłopców Bonifacego, Guglielmem de Santa Floria./

Jesteś kochasiem papieża Bonifacego – wykrzyknął Giacomo.

To ty jesteś jego kochasiem – odpowiedział Guglielmo.

Ty byłeś jego kochasiem przede mną, ponieważ w czasie, gdy był jeszcze kardynałem, zastałem ciebie w pokoju, czyniącego z nim te sprawy – odrzekł Gliacomo.

Jeżeli ja byłem jego dawnym kochasiem, to ty jesteś jego jedynym – ripostował Guglielmo – bo wszystko, co posiadasz, otrzymałeś od niego, ponieważ jesteś jego faworytem.

Z kolei pewien rycerz z Lukki zeznał, że około roku 1300 Bonifacy oświadczył pewnemu rycerzowi z Bolonii, że nie istnieje inne życie poza doczesnym i że nie jest grzechem, gdy mężczyzna czyni to, co sprawia mu przyjemność, a zwłaszcza jeżeli dotyczy to spania z kobietą. Rycerz też potwierdził wypowiedziane już słowa Bonifacego, że spanie z kobietą czy z chłopcami jest takim samym grzechem, co głaskanie po rękach. Rozmowa ta według rycerza, miała miejsce w sypialni w Pałacu Laterańskim w obecności ambasadorów Lukki, Florencji i Bolonii. Rycerz oświadczył sądowi, że zrozumiał Bonifacego oświadczenie w ten sposób, że „każdy powinien radować się życiem na swój sposób”.

Bonifacemu zarzucano również spożywanie mięsa podczas Wielkiego Postu, choć nie wypominano mu zamiłowania do wina, jedwabów, pereł i złota. Podobno miał się także wyrazić, że Eucharystia jest „jedynie mąką zmieszaną z wodą”.

Bonifacy nie uczestniczył w przewodzie sądowym, dlatego też nie mógł być postawiony w stan oskarżenia. Ale w końcu oszalał i popełnił samobójstwo. To wszakże nie wystarczyło Filipowi. Nakłonił papieża Klemensa V (1305-1314), by wykopał zwłoki Bonifacego i spalił je, uważając owego papieża za heretyka.

Rozpusta w Awinionie

Klemens V (1305-1314) uchodził za oddanego człowieka Filipa Francuskiego. Robił niemal wszystko, co Filip mu nakazał. Był t6ez pierwszym papieżem, który opuścił Włochy. Miało to dalekosiężne skutki, albowiem przez następne stulecie Stolica Apostolska mieściła się w Awinionie we Francji.

Największą sławę zdobył Klemens prześladowaniem rycerzy Templariuszy, których zakon założono około 1119 roku w celu ochrony pielgrzymów udających się do Jerozolimy podczas wypraw krzyżowych. Sam pomysł prześladowania wspomnianych mnichów zrodził się wszak w umyśle Filipa. Zazdrosny o ich bogactwo, zamierzał przejąć należące do nich majątki ziemskie we Francji. Zagroził wręcz Klemensowi wznowieniem kłopotliwych dochodzeń przeciwko Bonifacemu VIII, jeżeli ten pierwszy nie wyrazi na to zgody.

W 1307 roku Templariuszy aresztowano, a Klemens oskarżył ich o heretyckie poglądy, bluźniercze obrzędy i niemoralne praktyki. Zeznania wydobywano z nich stosując niejednokrotnie tortury, a wynikały one bardziej z wypaczonego uprzedzenia inkwizytorów – i samego Klemensa, który postawił zarzuty – aniżeli tego, co rzeczywiście miało miejsce.

Powiadano, że aby wstąpić do zakonu, nowicjat musiał całować wprowadzającego w usta, odbyć i virga virilis. Członkom zaś oświadczano, że mają przyzwolenie na praktykowanie pederastii we własnym gronie. Powyższe zeznanie pochodziło z ust pewnego człowieka, który stwierdził, że opuścił templariuszy, gdy zakochał się w pewnej niewieście.

Niektórzy Templariusze wyjaśniali, że zaistniało tu pewne nieporozumienie. Członkom oświadczone jedynie, że w przypadku braku miejsc mogą spać po dwóch lub trzech w jednym łóżu. Inni zaś świadczali zaś o zezwoleniu, zgodnie z którym gdy jeden z braci poczuje „naturalny żar” podczas ceremonii inicjacyjnej, może zwrócić się do któregośkolwiek z braci, by mu ulżył i że sam jest zobowiązany do tego samego, gdy później dojdzie do analogicznej sytuacji”.

Jeden z rycerzy wyparł się wręcz zarzutów o istnieniu pederastii wśród Templariuszy, „ponieważ mogli oni przysposobić każdą miłą i pełną wdzięku niewiastę, która wpadła im w oko, co też czynili nader często, jako że pozwałała im na to zarówno ich zamożność, jak i pozycja”.

„Z tego powodu – dodawał – innych braci zakonu usuwano z domów”.

Z kolei inni świadkowie utrzymywali, że templariusze pozbawiali dziewice cnoty, a gdy z takiego związku rodziło się dziecko, „przypiekali je i z jego tłuszczu wyrabiali masę i namaszczali swego bożka”. Bożkiem tym był Bafomet, którego posążek ukazywał istotę o głowie kozła, żeńskich piersiach im penisie w stanie erekcji.

Bez względu na fakt, jak nieprawdopodobne i sprzeczne mogły się wydawać te zeznania, Klemens spalił przywódców templariuszy na stosie, a Filip przejął dobra zakonu.

Klemens V miał wielu krytyków. Opisywano go jako „publicznego cudzołóżnika, który mieszkał wraz ze swą utrzymanką – lub kochanką – hrabiną Perigord, najpiękniejszą damą i córką hrabiego Foix”. Ci, którzy szukali błogosławieństwa p[apieskiego, musieli składać swe petycje na „jedwabisto białym łonie” hrabiny Perigord.

Powiadano, że Klemens był „dziwkarzem – rozpustnikiem i patronem nałożnic, [który] przeniósł Stolicę Apostolską do Awinionu, by w większej skrytości mógł praktykować swą niegodziwość”. Prawdę mówiąc w Awinionie rzeczywiście „damy domu papieskiego” zaczęły odgrywać większą rolę w papieskich sprawach.

Utrzymanie pałacu Klemensa w Awinionie kosztowało równowartość ówczesnych 25 tysięcy funtów rocznie, a na samo jedło i wino wydawano równowartość 3 tysięcy funtów. Jak na owe czasy były to olbrzymie sumy. Papież zbierał pieniądze na pokrycie swych wydatków poprzez opodatkowanie duchowieństwa. Gdy kapłan otrzymywał beneficjum, dochody płynące ze sprawowania tej funkcji w pierwszym roku musiał przekazywać Klemensowi.

Papież ukrócił też stary zwyczaj zezwalający ludziom na przejmowanie własności po zmarłym biskupie. „Stolica Apostolska musi utrzymywać się dla dobra ludzi” – powiadał. Dlatego też od tej pory majątności zmarłego biskupa zabierał papież.

Klemens rozszerzył także definicję grzechu kazirodztwa. Od tej pory poszczególne pary nie mogły się żenić, jeżeli istniał pomiędzy nimi związek czwartego stopnia – znaczyło to, że kazirodztwem było poślubienie np. prababki czy kuzyna trzeciego w linii pokrewieństwa. Także rozszerzenie definicji kazirodztwa spowodowało, że coraz więcej ludzi pragnących się pobrać zwracało się o udzielenie papieskiej dyspensy, oczywiście za stosowną opłatą. Odkrycie takiego stopnia pokrewieństwa w istniejącym już związku oznaczało, że pary te mogły brać rozwód, oczywiście pod warunkiem, że o to wystąpiły i wniosły odpowiednią opłatę do urzędu papieskiego.

Nie wszyscy wszakże zgadzali się na takie postawienie sprawy. W Nowarze, Dulcyn z Małgorzatą rozwinęli nową wiarę, która według papieskiego historyka Platyna „zezwałała mężczyznom i kobietom na wspólne życie i cieszenie się wszystkimi aktami nieczystości”. Klemens niezwłocznie ogłosił ich poglądy herezją, po czym wysłał swoją armię do alpejskiego ustronia, gdzie działała owa sekta. Wkrótce Dulcyna i Małgorzatę pojmano i poćwiartowano, ich kości spalono, a popiół rozrzucano w powietrze.

Zdeklarowany nepotysta, jakim był Klemens, uczynił też pięciu przedstawicieli swego rodu kardynałami. Żywot jego przerwał w końcu pewien mnich we Florencji, który wsypał truciznę do jego mszalnego kielicha.

Po Klemensie na tron papieski wstąpił Jan XXII (1316-1334). Co prawda cesarz Ludwik IV w 1328 roku zakwestionował legalność pontyfikatu Jana, ale ten niezachwianie kontynuował swe papieństwo w Awinionie.

Jan, jako jeden z papieży awiniońskich, dokonywał ekskomuniki tych duchownych, którzy nie płacili podatków. Udzielał także rozgrzeszenia za pieniądze, co przynosiło szczególnie dobre wyniki w przypadku kazirodztwa i homoseksualizmu. Był niewątpliwie osobą niezwykle zaradną, jako że uczynił jednego z własnych synów kardynałem.

Jan miał również wspaniałą pomysł rozszerzając cullagium, czyli roczny podatek od zgody na uprawianie seksu. Wnosili go duchowni, którzy pragnęli utrzymywać konkubinę. Co więcej, wprowadził też opłaty od duchowieństwa żyjącego w celibacie, na wypadek gdyby przypadkowo im się też poszczęściło i przysposobili sobie kobietę przed końcem roku.

Mniej więcej w tym czasie hiszpański laikat zażądał, by ich kapłani znajdowali sobie towarzyszkę jeszcze przed przyjęciem do nowej parafii.

Gdy w 1328 roku Ludwik I obalił Jana XXII, w kolejce do tronu czekał już Mikołaj V (1328-1333). Za młodu żonaty, porzucił swą wybrankę Giovannę Mattei wraz z dziećmi z ich pięcioletniego związku i wstąpił do zakonu franciszkanów. Jego zwolennicy przedstawiali go jako świętego ascetę; krytycy zaś ukazywali go jako hipokrytę o wątpliwej reputacji. Słynął też ze skłonności do mocnych trunków. Chociaż Mikołaj V popełnił grzech małżeństwa, cesarz Ludwik rozwiązał tę kwestię splacając Giovannę. Mikołaj V zasiadł w Pizie, a Jan XXII urzędował w Awinionie.

Jako antypapież Mikołaj nie miał zbyt wiele zwolenników, dlatego też spędzał czas na gromadzeniu dóbr pochodzących z rabowania kościołów. Zapewne niewiele poprawił swą pozycję, gdy podczas zorganizowanej w 1329 roku kuriozalnej uroczystości w katedrze w Pizie dokonał sądu na wypchanej kukle ze słomy ubranej w papieskie szaty, która miała uosabiać Jana XXII. Słomianą kukłę uznano za winną, zdegradowano ją i przekazano władzom świeckim, by wymierzono jej karę.

Gdy cesarz Ludwik odsunął się od Mikołaja, ten opuścił Pizę i próbował zbliżyć się do Jana XXII. Chociaż w przypadku okazania skruczy Jan obiecał traktować go jak opiekuńczy ojciec, to za plecami go przeklinał, mawiając: „Oby jego dzieci stały się sierotami, a żona – wdową”.

Gdy jednak Mikołaj pojawił się w Awinionie, Jan wcale go nie uśmiecił – no cóż, przynajmniej nie od razu. Zamknął go bowiem w papieskim pałacu, gdzie nieszczęśnik zmarł po kilku latach.

Taka sytuacja pozwoliła Janowi XXII kroczyć własną, nad wyraz frywolną drogą, bez napotykania żadnego sprzeciwu. Cenił wystawne życie, lubił szastać pieniędzmi i wysokimi urzędami, którymi obdarzał krewnych i przyjaciół. Podczas uroczystości zorganizowanych dla uczczenia małżeństwa córki swego bratanka, Jeanne de Trian z Guichardem de Poitiers, ku wielkiej uciechy gości przygotowano: 4012 bochnów chleba, 8 wołów, 55 owiec, 8 świń, 4 niedźwiedzie, olbrzymią liczbę różnego rodzaju ryb, 200 kapłonów, 690 kurczaków, 580 przepiórek, 270 królików, 40 siewek, 37 kaczek, 50 gołębi, 4 żurawie, 2 bażanty, 2 pawie, 292 sztuki drobnego plectwa, trzy cetnary sera, 3000 jaj oraz 2000 jabłek, gruszek i innych owoców. Wypito przy tym jedenaście beczek wina.

Jacques Fournier, który w późniejszym czasie jako Benedykt XII (1334-1342) został następcą Jana, rozpoczął karierę w kościele jako inkwizytor w sprawie herezji katarów. W praktyce oznaczało to, że musiał wścibiać nos w życie seksualne kleru. W 1320 roku rozpoczął dochodzenie w sprawie kapłana Pierre Clergue, wikarego w małej wiosce Montaillou.

Wdowa po jakimś Pierre Lizier wyznała Inkwizycji, że przed siedmioma laty w czasie żniw Clergue przybył do domu jej matki, gdy ona miała około czternastu czy piętnastu lat. Zaproponował jej oddanie się uciechom cielesnym, na co też przystała. Po tym zajściu zwykł regularnie przybywać do domu jej matki w celach intymnych. Czyniła to za dnia, by nie wzbudzać większego podejrzenia. Z czasem matka odkryła, jak mają się sprawy, ale mimo to zezwoliła na trwanie tego związku. W styczniu następnego roku dziewczyna wyszła z a mąż za Pierre'a Liziera, a ślubu udzielił sam wikary Clergue. Fakt ten nie ukrócił wszakże wyczynów miłosnych kapłana.

„Przez następne cztery lata wikary kontynuował owa zażyłość za wiedzą i przyzwoleniem mego męża” – oświadczyła przysłemu papieżowi. Jej mąż ostrzegł ją nawet, by nie zwracała uwagi na innych mężczyzn i cała sprawa trwała aż do śmierci Liziera. Na pytanie przyszłego papieża, czy nie sądziła, że odbywanie stosunków z kapłanem jest obrazą Boga, odrzekła, że nie uważa tego za grzech, ponieważ obydwoje czerpali z tego ogromną radość.

Clergue nie poprzestał wszakże na posiadaniu jednej kochanki. Miał ich cały tuzin, każdej wyznając, że kocha ją nad wszystkie kobiety na świecie. Jedną z nich była młoda wdówka, Beatrice de Planissoles. Oświadczyła przysłemu papieżowi, że wikary wysłał do niej ucznia z zapytaniem, czy mogłaby przespać się z kapłanem. Gdy ta wyraziła zgodę, chłopak zaprowadził ją do miejscowego kościoła św. Piotra, gdzie Clergue przygotował łożo.

Jakże możemy czynić takie rzeczy w kościele św. Piotra? – zapytała.

Ku czci św. Piotra – padła odpowiedź.

Po czym wskoczyli do łoża i dali się ponieść namiętności. Nad ranem kapłan odprowadził ją do domu.

W oczach przyszłego papieża grzechy łamania kapłańskich ślubów celibatu i zbezczeszczenia kościoła bładły wobec jeszcze cięższego grzechu, a mianowicie stosowania pewnego rodzaju prymitywnego środka antykoncepcyjnego.

Gdy bowiem Beatryce wyraziła obawy o możliwość zajścia w ciążę, co niewątpliwie przyczyniłoby się do jej zguby, Clergue przygotował pewne zioła. Normalnie stosowano je, by mleko się nie zsiadało, ale według jego zapewnień mogły także uchronić ją przed poczęciem. Umieścił torebeczkę z tymi ziołami na sznurku, który zawieszał pomiędzy jej piersiami. Gdy po raz drugi oddawał się z nią miłości, wkładał ową torebeczkę do wnętrza Beatrice. Po skończeniu miłosnego seansu zabierał ową, tak by jego luba nie mogła się kochać z innym mężczyzną bez obawy o zajście w ciążę. Okazał się bowiem szczególnie o nią zazdrosny, ponieważ jednym z jej kochanków był kuzyn Clergue'a, Raymond.

Clergue uspokoił również Beatrice, że nie musi wyznawać tych grzechów innemu kapłanowi. Przekonał ją, że Bóg już wie o ich poczynaniach i niewątpliwie udzielił im rozgrzeszenia.

Za udział w tym romansie przyszły papież Benedykt skazał Beatrice na piętnastomiesięczny pobyt w więzieniu. Kapłan Pierre Clergue, chcąc uniknąć kary, został szpiegiem Inkwizycji, ale w końcu i tak zmarł w więzieniu za inne występki.

Słuchanie takich rewelacji z całą pewnością musiało wystawić przyszłego papieża na ciężką próbę. No bo tak czy owak był przecież mężczyzną.

Inny kapłan wyznał urzędowi Inkwizycji, kierowanej przez przyszłego Benedykta XII, że po zaznaniu rozkoszy cielesnych ze zwykłą ulicznicą twarz mu spuchła niepomierne i zaczął sądzić, że w wyniku tego nieczystego związku zaraził się trędem. A w owym czasie w Tuluzie trędowatych palono na stosie. Przejęty trwogą zaprzysiągł, że już nigdy więcej nie będzie się zadawał z kobietami i zamiast tego... zaczął uwodzić chłopców. Jeden z nich uzał się nawet, że kapłan przychodził do jego łóżka każdej nocy. Gdy sądził, że ten śpi, kapłan „lokował się pomiędzy udami chłopca, w taki sposób, jakby ten był kobietą”. Kapłana aresztowano, z zamiarem zapewne posłania go do Chambre Chauffee. Przyszły papież Benedykt XII dokładnie spisał wszystkie te przypadki, z podaniem pikantnych szczegółów, w Rejestrze Inkwizycji.

Postępowanie papieża Benedykta XII było ostro krytykowane. Oskarżano go o to, że jest „Neronem, śmiercią dla laikatu, zmiłą dla duchowieństwa, kłamcą i opojem”. Znany poeta doby renesansu, jakim był bez wątpienia Petrarka, opisywał go jako, niezdolnego do czegokolwiek pijanego sternika Kościoła. Mogły nim powodować przy tym względy osobiste. Petrarka miał bowiem uroczą siostrę, która przypadła do gustu Benedyktowi, „temu staremu rozpustnikowi”. Papież proponował nawet Petrarce kardynalski kapelusz za umożliwienie zdobycia jego siostry. Wtedy jednak poeta stanowczo odmówił. No cóż, Benedykt i tak „kupił ją za sporą sumę pieniędzy od jej drugiego brata, Bernarda, by spędzać z nią wolne chwile, ponieważ wydaje się, że papieżu czują odrazę do prawych żon, a kochają nieprawie dziwki”.

Inni współcześni opisywali Benedykta jako osobę bez estymy i oddają się zachciankom zmysłowemu, Petrarka powiada, że wyśmiewano go i pogardzano nim. Poeta roztacza obraz Awinionu, jako „obrazę dla ludzkości, gniazdo rozpusty, Rynsztok, w którym gromadziły się wszelkie męty świata. Tam Boga traktuje się z pogardą, czci się jedynie pieniądze, a prawa Boga i człowieka są powszechnie gwałcone. Wszystko, co tam się znajduje, jest kłamstwem; powietrze, ziemia, domy, a nade wszystko alkowy”.

Petrarka opisuje okres awinioński jako „babilońską niewolę papiestwa” i maluje obraz skrajnej korupcji i dzikiego rozpasania. W jego mniemaniu: „Awinion stał się twierdzą udręki, ostoją ofiar gniewu Bożego, gniazdem rozpusty, bagnem moralnym świata, szkołą występku, świątynią herezji, niegdysiejszym Rzymem, obecnie fałszywie przesiąkniętym winą Babilonem, kuźnią kłamstwa, potwornym więzieniem, kloaką pełną ekskrementów”.

Poeta Alvaro Pelago uzał się zaś, że: „Panami Kościoła zostały wilki”.

A z czasem sprawy miały się coraz gorzej. Następny papież awinioński, Klemens VI (1342-1352) powiadał: „Przedemną nikt nie wiedział jak być papieżem”. Jego recepta była prosta: cieszenie się bogactwem i pozycją, którą dawał pontyfikat oraz pobłażliwe traktowanie przedstawicieli władzy. Żartował, że „jeżeli angielski król zapragnie swój tyłek uczynić biskupem, to musi jedynie o to poprosić”.

Wkrótce po tym na konsystorzu pojawił się osiołek z zawieszoną na szyi tabliczką głoszącą: „Proszę również i mnie uczynić biskupem”. Zdaniem Klemensa żart ten był bardzo udany. Okazał również swe rozbawienie, gdy otrzymał prezent z notatką: „Od Szatana dla swego brata, Klemensa”.

Klemens VI uwielbiał wydawanie pieniędzy i nawet chciwego petenta obdarowywał większą sumą aniżeli ten ośmielał się prosić. Obdarzony niefrasobliwymi manierami grand seigneur był szczodry dla wszystkich, co powodowało, że na jego rodzinę i przyjaciół spadał deszcz pieniędzy, podarków i wysokich urzędów. Kardynałowie gromadzili setki bogatych beneficjów. Otoczyli się pięknymi „damami dworu” lub, jeżeli mieli takie skłonności, przystojnymi panami. Krążyły opinie, że w Awinionie oddawano większą cześć Bachusowi i Wenus aniżeli samemu Jezusowi.

Powiadano, że wspaniały orszak Klemensa bardziej przypominał świętę świeckich książąt. Petrarka pisał, że papież ów wielbił piękno, zwłaszcza u kobiet, a jego wystawny dwór „stał się domem pełnym wina, kobiet, pieśni i kapłanów, którzy zachowywali się tak, jakby głosili chwałę nie Chrystusowi, ale świętowaniu i nieczystości”. Wysztychał też, że konie papieskie okryte były złotem, choć, mówiąc prawdę, złote były ich wędzidła.

Nawet Catholic Encyclopaedia przyznaje, że Klemens „lubował się w bankietach z suto zastawionymi stołami, gdzie damy miały wolny wstęp”. A wstęp ten nie ograniczał się jedynie do sal jadalnej. Bo Klemens, mimo że przyjął świecenia kapłańskie w wieku dziesięciu lat, uchodził za człowieka nad wyraz oddanego kobietom”.

„Gdy był arcybiskupem, nie stronił od kobiet, prowadząc się na modłę młodych szlachciców” – pisał pewien florencki historyk – „jako także i papież nie ograniczał swych zapędów. Szlachetnie urodzone damy miały również swobodny dostęp do jego pokoju, co prałaci, a hrabina Turenne była z nim w tak zażyłych stosunkach, że znaczna część rozdzielanych przez siebie łask czynił za jej pośrednictwem”.

Petrarka opisuje Klemensa VI jako „kościelnego Dionizosa z obscenicznymi i niesławnymi fortelami”. Powiada też, że Awinion w czasach tego papieża „zalewał potop najbardziej występnej przyjemności, nieopisany sztorm rozpusty, najbardziej przykre i bezprzykładne zaprzeczenie czystości”.

Co więcej, nierząd zaczął się szerzyć do tego stopnia, że Klemens wprowadził opodatkowanie uprawiających go kobiet. Historyk Joseph McCabe ujawnił nawet akt sprzedaży, ukazujący papieskich urzędników kupujących od wdowy po doktorze „piękny, nowy szacowny burdel”. A akt notarialny odnotowuje, że zakupu dokonano „w imieniu Naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

Klemens VI zapoczątkował okres wyuzdanej papieskiej wystawności. Zakupił czterdzieści różnych rodzajów złotej tkaniny z Syrii, jedwab z Toskanii i delikatny len z Reims, Paryża i Flandrii. Futra uważano wówczas za luksus i były zastrzeżone jedynie dla rycerzy, paziów, giermków, szambelanów i dam dworu. A mimo to Klemens VI zużył w sumie 1080 skórek gronostajowych, w tym 68 na kaptur, 430 na pelerynę, 310 na płaszcz, 150 na dwa inne kaptury, 64 na jeszcze jeden kaptur, 30 na kapelusz, 80 na większy kaptur i 88 na birety lub papieskie peleryny.

Relacja naoczego świadka z przyjęcia wydanego przez kardynała Annibale na cześć Klemensa VI na przedmieściach Awinionu w 1343 roku daje nam pewien obraz jak się wówczas bawiono.

Papieża wprowadzono do pokoju obwieszono od sufitu aż do podłogi przebogatymi arrasami. Na podłodze leżał aksamitny dywan. Łoże było obwieszono najświetniejszym purpurowym aksamitem, obszytym białym futrem gronostajowym, pokrytym złotogłowiem i jedwabiem. Przy stole oczekiwało czterech rycerzy i dwunastu giermków papieskiego dworu; rycerze otrzymywali od gospodarza bogaty pas ze srebra i sakiewkę z zawartością 25 złotych florenów; a giermkowie pas i sakiewkę z zawartością 12 florenów. Papieskim rycerzom i giermkom służyło 50 giermków ze świty kardynała Annibale. Uczta składała się z dziewięciu dań, a każde z nich miało trzy potrawy, co w sumie tworzyło dwadzieścia siedem potraw. Ujrzeliśmy, jak wnoszono między innymi rodzaj zamku zawierający olbrzymiego jelenia, niedźwiedzia, koźlęta, zające i króliki. Po zakończeniu czwartego dania kardynał ofiarował

Papieżowi biały pómisek wart 400 florenów i dwa pierścienie o wartości 150 florenów, jeden wysadzany dużym szafirem, a inny równie okazałym topazem. Każdy z szesnastu kardynałów otrzymał pierścień wysadzany pięknymi kamieniami, co też tyczyło się dwudziestu prałatów i przedstawicieli laickiej szlachty. Dwunastu urzędników papieskiego domu zostało obdarowanych pasami i sakiewkami z zawartością 25 złotych florenów; a dwudziestu czterech funkcjonariuszy dworu pasami o zawartości 3 florenów każdy. Po piątym daniu wniesiono fontannę w otoczenie drzewa i filar, z którego tryskało pięć gatunków wina. Brzegi fontanny były wyłożone pawiami, bażantami, przepiórkami, żurawiami i innymi ptakami. W przerwie pomiędzy siódmym a ósmym daniem odbywał się turniej, który odbył się w sali bankietowej. Główną część przyjęcia zwieńczył koncert. Na deser wniesiono dwa drzewa – jedno wydawało się wykonane ze srebra i wisiały na nim złote jabłka, gruszki, figi, brzoskwinie i winogrona; drugie zaś było laurowe i zdobiły je kryształiczne owoce o różnych barwach.

Wina pochodziły z Prowansji, La Rochelle, Beaune, St. Pourcain i Renu. Po deserze oglądaliśmy jeszcze taniec mistrza kuchni wraz z trzydziestoma pomocnikami. A gdy papież udał się do swoich prywatnych apartamentów, postawiono przed nami wina i przyprawy korzenne.

Dzień zakończył się śpiewami, tańcami, turniejami i sprośnymi farsami, które, najwidoczniej w oczach papieża i kardynałów uchodziły za wielce zabawne. Według Petrarki po przyjęciu dochodziło do orgii.

Klemens zakupił za 80 tysięcy złotych florenów miasto Awinion i zbudował tam nowy pałac, Palais Neuf. Powiadano, że był to najwspanialszy i najpotężniejszy pałac na świecie, ozdobiony najwykwintniejszymi arrasami i jedwabiami. Wciąż można podziwiać freski zdobiące jego sypialnię, ukazujące igraszki nimf i satyrów.

Znaczną część pałacu przekazano Inkwizycji. Klemens był niezwykle wrażliwy na to, co się tam działo i rzadko odwiedzał Salę Tortur. Jego ulubionym pomieszczeniem był zaś niewielki pokój w wieży, wyłożony podwójnym dywanem. Tam zwykł spędzać błogie chwile z głową spoczywającą na łonie niezrównanej Cecylii, hrabiny Turenne.

Nie była ona wszakże jedyną osobą, z którą tam się zabawiał. Klemens figlował rozebrany z wieloma kochankami w pościeli obszytej gronostajami, podczas gdy ofiary Inkwizycji, równie nagie, katowano na śmierć w lochach za tak trywialne wykroczenia, jak spożywanie mięsa w czasie Wielkiego Postu.

Każdego wieczora po nieszpórach Klemens VI odbywał spotkanie wyłącznie z kobietami. Jeden z jego krytyków stanął przed drzwiami pałacu i liczył wchodzące niewiasty, a także te, które wychodziły. Wkrótce zauważył, że liczba wchodzących jest większa od tych wychodzących, z czego wyciągnął oczywiste wnioski.

Wkrótce rozeszły się pogłoski, że nocami papież zabawia się z kobietami. Plotki doszły do uszu spowiednika papieskiego, który ostrzegł Klemensa, że musi zarzucić te praktyki i rozpocząć życie w czystości. Na to Klemens odparł, że już za młodu przywykł do spania z kobietami, a teraz, za radą medyków, jedynie kontynuuje ten zwyczaj.

Jak można się domyślać, odpowiedź ta nie w pełni usatysfakcjonowała kardynałów i papieski dwór zaczął się dystansować względem jego osoby. Wtedy pewnego dnia Klemens zwrócił się do wiernych, trzymając w

dłoniach niewielka czarna książeczkę. Podano w niej imiona jego poprzedników na papieskim tronie, a także wykazywano, że ci, którzy byli lubieżni i prowadzili nieczyste życie, rządili Kościołem lepiej niż ci, którzy dochowywali ślubów celibatu. Z całą pewnością nie krył się zbytnio ze swej miłosnej działalności czy też, jak to nazywał, „plenarnych sesji zaspokożenia”. A przy tym okazał się na tyle wspaniałomyślny, że uznał swe potomstwo.

W 1349 roku w Awinionie pojawiła się czarna śmierć. Poszczególne relacje w różny

sposób ukazują zachowanie papieża. Pomiędzy 25 stycznia a 27 kwietniem zmarło sześćdziesiąt dwa tysiące osób. Zamknięto ponad 700 domów. A gdy po pewnym czasie otworzono drzwi do klasztoru karmelitów, znaleziono tam jedynie zwłoki wszystkich jego 166 mieszkańców.

Pierwszym symptomem owej potwornej choroby było plucie krwią. Zarażeni dokonywali żywota w ciągu kilku dni. Według Boccaccia: „Ludzie zarażali się przez dotknięcie chorego, ale i to nie było nawet konieczne. Podobne niebezpieczeństwo groziło, gdy ktoś znajdował się w zasięgu ich głosu lub tylko zaczął na nich wzrok”.

Inny świadek owych wydarzeń pisał: „Ludzie umierali bez towarzyszących im zazwyczaj sług i byli chowani bez księży. Ojciec nie mógł odwiedzić syna, a syn ojca. Miłosierdzie zgasło, a nadzieja wszystkich opuściła”.

Niektórzy powiadają, że Klemens wykazał dużą odwagę i stanął w obronie Żydów, obwinianych o sprowadzenie zarazy. Inni zaś głoszą, że zamknął się w Palais Neuf i otoczył olbrzymimi ogniami. Jeżeli rzeczywiście tak było, to być może dzięki temu uszedł przed zarazą, choć trzy czwarte ludności Awinionu zmarło.

W 1350 roku ogłosił odpuszczenie grzechów wszystkim chrześcijanom, którzy odbędą pielgrzymkę do Rzymu. Miał w tym zapewne ukryty cel, ponieważ sam wiele nagrzeszył. Dziś każdy przyznaje, że zarzuty czynione mu przez współczesnych dotyczące jego niemoralnego prowadzenia miały mocne podstawy. W przypisywaniu papieżowi najbardziej lubieżnych cech wyróżniał się zwłaszcza Petrarka, który nie pozostawia wątpliwości co do zakazanych romansów Klemensa i tworzy poważne oskarżenie odnośnie jego moralności. „Mówię o sprawach oglądanych, a nie jedynie zasłyszanych” – zapewniał Petrarka.

Jako możliwą przyczynę zarazy w Awinionie postrzegano również rozpustne życie Klemensa i „ladacznicy Nowego Babilonu”. Powiadano, że przez „zezwalanie na cudzołóstwo swych kapłanów i przekazywanie własności kościelnej możnym Klemens ściągnął karę boską”. W dniu w którym zmarł, w bazylikę św. Piotra uderzył piorun nadtapiając dzwony. W fakcie tym dostrzegano znak od samego Boga.

Więści o śmierci Klemensa przyjęto z wielką ulgą. Powszechnie uważano, że trafił bezpośrednio do piekła. Przez dziewięć kolejnych dni pięćdziesięciu kapłanów odprawiało mszę za spójność jego duszy, choć ogólnie przyznawano, że nawet i to na niewiele się zdało.

Wielu sadziło, że jedynym sposobem powrotu na ścieżkę prawości było przeniesienie Stolicy Apostolskiej z powrotem do Rzymu. W 1367 roku Urban V (1362-1370) właśnie to próbował uczynić. Gdy jednak wyruszał, tłum wznosił okrzyki: „Diabelski papieżu... bezbożny Ojcze, dokąd wiedziesz swe dziatki”. Może było w tym sporo racji, bowiem w Rzymie zastał jedynie ruiny, a Pałac Laterański roił się od nietoperzy i sów. Po trzech latach papież powrócił więc do Awinionu.

W 1377 roku do papieża przybyła zakonnica Katarzyna ze Sieny, by błagać Grzegorza XI (1370-1378) o ponowne opuszczenie Awinionu i powrót do Rzymu. W jej pojęciu Awinion był jedynie siedliskiem korupcji. „Smród Kurii, Wasza Świątobliwość, dawno już dotarł do mego miasta – rzekła. – Na papieskim dworze, który powinien być przykładem cnoty, może nozdrza zaatakować odór z Piekła”.

Trzeba przyznać, że jej religijne uniesienie podczas przyjmowania komunii wywarło duży wpływ na papieża. Kardynałowie obawiali się zaś, że pod jej wpływem będą zmuszeni do zamknięcia swych salonów, w których przystojni młodzi mężczyźni, synowie książąt i diuków, poszukiwali awansów. Podczas mszy prałaci zaczęli ją podszczypywać i kłuć, chcąc się przekonać, czy oby jej uniesienie jest autentyczne. Pewna kobieta wbiła nawet igłę w stopę Katarzyny, w wyniku czego miała poważne trudności z chodzeniem przez kilka następnych dni. Nic jednakże nie było w stanie podważyć pozytywnego wrażenia Grzegorza.

W końcu zdecydował się uczynić to, o co zabiegała Katarzyna. Podniósł swe kule i wyruszył w powrotną drogę do Włoch, opuszczając sześciu kardynałów, którzy nie chcieli się wyrzec wystawnych domów, dobrego burgundzkiego wina i czarujących prowansalskich kobiet.

Gdy Grzegorz opuszczał pałac w Awinionie, jego matka rozdarła swe szaty, by ukazać mu piersi, które go wykarmiły, błagając, by nie powracał do Rzymu. Żywiła przekonanie, że czeka go tam niechybna śmierć. Niewiele się zresztą pomyliła. W owym czasie Włochy były bowiem sceną rozlewu krwi, a to za sprawą krewkiego wojaka, Roberta z Genewy, który później zostanie nowym papieżem Klemensem VII (1378-1394). Grzegorz schronił się więc w Anagni, gdzie wkrótce zmarł z wyczerpania. W sumie we Włoszech przebywał niecały rok.

Wtedy też powstał nowy problem. Wraz z przeniesieniem zasadniczej części Stolicy Apostolskiej do Rzymu mieszkańcy tego miasta pragnęli, by nowym papieżem został Rzymianin. Nie było to jednak takie proste, bowiem w kolegium kardynalskim dominowali Francuzi. W końcu konklawe doszło do kompromisu, wybierając

neapolitańczyka, Bartolomea Prignano, arcybiskupa Bari. Ten przynajmniej był Włochem. Dla uspokojenia wzburzonego rzymskiego tłumu do czasu, aż Bartolomeo dotrze do Wiecznego Miasta, kardynałowie ubrali w pontyfikalne szaty zgrzybiałego osiemdziesięcioletniego rzymskiego kardynała Tibaldeschi i podstawili go tłumom. Trzeba przyznać, że Bartolomeo Prignano, który został Urbanem VI (1378-1389), miał wyraźny pociąg do trunków. Według kardynała Bretanii podczas przyjęcia koronacyjnego wypił osiem razy więcej alkoholu aniżeli jakikolwiek członek Świętego Kolegium, obraził kardynała Orsini i zamierzał napaść na kardynała Limoges, od czego dopiero siłą go powstrzymano. Nic więc dziwnego, że wzburzeni kardynałowie próbowali pozbawić go urzędu.

Zbuntowane kolegium znalazło wsparcie u ekskomunikowanego króla Neapolu Karola, który oblegał Urbana VI zamkniętego w swym zamku w Nocera. Gdy zaś Urban został ocalony przez Genuńczyków, uwięził pięciu zbuntowanych kardynałów, po czym poddał ich śmiertelnym torturom. Sam zaś, chcąc na chwiejnych nogach w wyniku przepicia, odmawiał modlitwy.

Urodzony w biednej rodzinie neapolitańskiej Urban ze szczególnym lekceważeniem odnosił się do zgrzybiałych francuskich kardynałów. Ci zaś dla uniknięcia jego gniewu, wymknęli się do Anagni. Tam wydali dokument zaświadcający, że Urban VI nie jest już papieżem. Dodali, że jego kandydatura przeszła jedynie z obawy o reakcję rzymskiego tłumu i wybrali innego papieża – Roberta z Genewy, skądinąd dobrze znanego z umiejętności ścinania głów swą piką. Trzy lata później, w 1375 roku na czele 6000 kawalerzystów i 4000 piechoty wyruszył w bój o Bolonię i Florencję. Jego brutalność przyniosła mu wręcz swoistą sławę. W samej Cecenie zmasakrował 4500 ludzi. Tak czy inaczej Robert został Klemensem VII (1378-1394), co oznaczało, że jednocześnie urzędowało dwóch papieży. W ten sposób doszło do zrodzenia się wielkiej schizmy.

Antypapież Klemens VII powrócił do Awinionu, gdzie całkiem dobrze pasował do swych tamtejszych poprzedników. Gdy zostawał papieżem, miał trzydzieści sześć lat i „często oddawał się rozkoszom cielesnym”. Pragnął jednak ograniczyć się do grona szerszej rodziny. Dlatego też, jak powiadano, faworyty i kochanki wybierał spośród grona krewnych. Otaczał się zaś paziami, których kubraki, jak zaznaczono, „skurczyły się do długości do kolan za czasów Klemensa VI, do połowy pośladków, a nawet i bardziej”.

Klemens VII dobrze zdawał sobie sprawę, że dla utrzymania się na papieskim tronie potrzebuje wsparcia doczesnych książąt. Chętnie więc legitymizował trzech bękartów króla Jakuba V Szkockiego, by w swoim czasie mogli robić karierę w kościelnej hierarchii. Klemens przypodchlebiał się także Karolowi VI Francuskim, proponując mu eskortę w trakcie wyjazdu do Rzymu, choć wyprawę odłożono, gdy król Władysław Sycylijski stanął po stronie Urbana VI. W późniejszym czasie Karol VI w wyniku odniesionych ran w walce z księciem Bretanii czasowo postradał zmysły, dlatego też został odizolowany. Gdy jednak odzyskał zdrowie psychiczne, niezwłocznie powrócił do przyjemności czerpanych z życia na rozwiązłym dworze. Stało się jednak jasne, że w związku z okresowymi nawrotami problemów psychicznych nie może dłużej przebywać razem z królową Izabelą Bawarską. No bo gdyby w napadzie szału ją zamordował, tracąc kontrolę nad swymi poczynaniami, mógł tym czynem spowodować wojnę z Niemcami. Znalaziono mu więc młodą dziewczynę Odette de Champdivers, którą obdarowano dwoma majątkami ziemskimi w Creteil i Bagnolet w zamian za dotrzymanie towarzystwa królowi. Trzeba przyznać, że nad wyraz sumiennie wypełniała powierzone jej zadanie i zdobyła sobie nawet przydomek „małej królowej”, a także urodziła królowi córkę, Marguerite. Tymczasem królowa Izabela pocieszała się skrycie z księciem Ludwikiem Orleańskim.

W październiku 1389 roku umarł Urban VI. W czasie swej kadencji powołał dwudziestu sześciu nowych kardynałów. Wybrali oni na papieża, wywodzącego spośród nich, Bonifacego IX (1389-1404). Nowy papież nie cieszył się dobrą sławą: niekiedy uciekał się do morderstwa, wykorzystywał też symonię do napełnienia uszczuplonego papieskiego skarbcza. Pobierał opłaty za odpusty, kanonizację świętych i legalizację odnalezionych niedawno relikwii, takich jak domniemany napletek Chrystusa, które pojawiały się w owym czasie. Powiadano, że za podpisanie każdego dokumentu pobierał opłatę jednego dukata – oczywiście z wyjątkiem ekskomuniki swego rywala, awiniońskiego antypapieża Klemensa VII. Znaczna część zebranych w ten sposób środków szła na potrzeby jego braci, „bratanków” i matki.

Następcą Klemensa w Awinionie został Benedykt XIII (1394-1417). W 1396 roku udzielił dyspensy dwudziestodwuletniemu królowi Anglii Ryszardowi II na poślubienie Izabeli, wówczas ledwie siedmioletniej córki króla Francji. Podczas przyjęcia weselnego drobną pannę młodą obnoszono w wyłożonej jedwabiem lektyce. Istnieje też ujmujące sprawozdanie o ich ostatecznym rozstaniu w 1399 roku. Król obrzucił swą dziesięcioletnią pannę młodą ponad czterdziestoma pocałunkami. Jeszcze w tym samym roku Ryszard zmarł, zapewne zamordowany. W wieku piętnastu lat Izabela zwróciła się wówczas do urzędującego w Rzymie papieża, Innocentego VII (1404-1406) o udzielenie dyspensy, bo pragnęła poślubić Karola Orleańskiego, w owym czasie ledwie trzynastoletka. Tymczasem książę Ludwik Orleański skierował prośbę do urzędującego w Awinionie Benedykta o wydanie dyspensy dla swej córki na poślubienie delfina, który w owym czasie miał dopiero... cztery miesiące. Jak więc widać, dzięki udzieleniu papieskiej dyspensy zarówno Innocentemu, jak i Benedyktowi udawało się zachować polityczne wpływy.

W Rzymie po Innocentym nastąpił Grzegorz XII (1406-1415), skądinąd dobrze znany z racji dużej liczby „bratanków”. Wybrano go ze względu na daną obietnicę, że rozwiąże problem schizmy. Wkrótce jednak po

objęciu urzędu jego zapatrywania na tę kwestię uległy gruntownej zmianie. To jednak nie powstrzymało zdecydowanej większości kardynałów od spotkania się z kardynałami urzędującego w Awinionie Benedykta na soborze w Pizie w 1409 roku.

Sobór wydał dekret potępiający zarówno Benedykta XIII, jak i Grzegorza XII. Wybrano nawet innego papieża, Aleksandra V (1406-1410). Ten zaś zasłynął ze swego obzarstwa, spędzając na ucztowaniu niemal połowę dnia. W pałacu urzędowało czterysta służących, wyłącznie kobiet. Szczodrze rozdzielał parafie. Znany był też z tego, że jeździł ulicami Pizy w pełnym papieskim stroju, choć unizenie – na grzbiecie białego osiołka.

Tak więc jakby dwóch papieży było za mało, obecnie ich liczba wzrosła do trzech, a dowcipnisie proponowali nowe wyznanie wiary: „Wierzę w trzy święte Kościoły katolickie”. Wspomniana trojka papieży dokonywała oczywiście wzajemnej ekskomuniki. Każdy z nich miał własny dwór, wyznaczał własnych kardynałów i duchowieństwo, wydawał własne bulle i sprzedawał własne odpusty. Każdy też utrzymywał, że dwaj pozostali są fałszywymi papieżami i wynajmował szpiegów, zabójców i najemników, by szkalować, przepuknąć, zdradzać i mordować, próbując w ten sposób obalić dwóch pozostałych rywali.

Niestalość w stałości

Antypapież Jan XXIII (1410-1415) rozpoczął swoją karierę jako najzwyczajniejszy pirat i najemnik. Urodził się jako Baltazar Cossa w szlacheckiej, choć zubożałej rodzinie z Ischii. Później zamieszkał w Neapolu. Przełomowym momentem w jego życiu stał się udział w bitwie morskiej pomiędzy Ludwikiem II z Anjou a Władysławem Sycylijskim, ówczesnym królem Neapolu. Dzięki tej wojaczce na tyle się wzbogacił, że mógł później kupić przebaczenie u Władysława.

Następnie, podobnie jak wszyscy sprytni kombinatorzy, zaczął studiować prawo. Nauki pobierał w Bolonii, gdzie zyskał sobie „sławę” obzartucha i rozpustnika. Po ukończeniu nauki papież Bonifacy IV (1389-1404) powierzył mu funkcję swego skarbnika. Kierowany po części zachłannością, a po części ambicją, pomagał papieżowi w wielu podejrzanych inicjatywach, których celem było zdobycie dodatkowych funduszy, jak chociażby sprzedaż papieskich urzędów. Później Cossa dopomógł też w zorganizowaniu wyboru Aleksandra V – papieża urzędującego w Pizie (obok rzymskiego papieża). W nagrodę Aleksander uczynił Cossę kardynałem i wysłał go z powrotem do Bolonii, w roli papieskiego legata.

Opisywany jako „bezczelny rozpustnik” kardynał Cossa utrzymywał dom w Bolonii, w którym zgodnie z doniesieniami, zamieszkiwało „dwieście guwernantek, żon i wdów oraz liczne zakonnice”. Sam przyznawał się do uwiedzenia tam setek kobiet. Na wiele żon odwiedzających pałac kardynalski czekała jednak sroga kara. Zazdrośni mężowie lub zhańbione rodziny skazywały je na śmierć.

Kardynał Cossa opodatkował prostytutki i domy hazardu, jak również piekarzy, młynarzy i sprzedawców wina. Można rzec, że dbał o szlachetnie urodzonych, a z „demokratyczną bezstronnością” ciemnił ubogich.

Powiadano, że „dzień po dniu taką mnogość ludzi obydwojga płci – zarówno obcych jak i Bolończyków – skazywano na śmierć na podstawie przeróżnych oskarżeń, że ludność Bolonii zdawała się skurczyć do liczby przynależnej małemu miasteczku”.

Leonardo Aretino, sekretarz Cossy w czasie jego dziewięcioletnich kardynalskich rządów w Bolonii, stwierdził zaś, że ci, którzy przeżyli dobrze sobie radzili. Żelazne prawo Cossy przyniosło pokój, a pozostali przy życiu mieszkańcy byli skłonni do współdziałania.

Kardynał Cossa wykazywał się dużymi zdolnościami administracyjnymi i umiejętnością w prowadzeniu interesów, ale jego duchowa strona, zdaniem Aretino, pozostawiała wiele do życzenia. Preferował modlenie się dla samego modlenia. Powiadano też, że nigdy nie poszedł do spowiedzi, ani też nie przyjmował sakramentów i nie wierzył w nieśmiertelność duszy, zmartwychwstanie zmarłych, ani też samego Boga.

Aleksander V uczynił duży błąd, udając się z wizytą do swego protegowanego w Bolonii, bowiem niedługo potem zmarł. Podejrzanie o jego otrucie padło na Cossę. Nie miało to zresztą większego znaczenia. W maju 1410 roku w Bolonii zwołano konklawe w celu wyboru następcy Aleksandra. Wkrótce zgromadzonych kardynałów otoczyły wojska Cossy. Dysponował on też odpowiednią ilością gotówki dla nakłonienia niezdecydowanych, jeżeli tylko zaszłaby taka potrzeba.

Gdy wreszcie na konklawe wkroczył kardynał Cossa poprosił o przyniesienie stuły św. Piotra.

Zostanie ona umieszczona na człowieku, który najbardziej na to zasługuje – powiedział. Gdy ja wniesiono, przejął ową stułę i założył na siebie.

Jam jest papieżem – oświadczył kardynałom. W takich okolicznościach nikt nie śmiał mu się sprzeciwić. Przekupstwo okazało się niepotrzebne. W związku z tym, bez zbędnych ceregieli, ukoronowano następnie byłego pirata Baltazara Cossę jako Jana XXIII.

Cossa został kapłanem zaledwie dzień przed swym ingresem. Albowiem w owych czasach można było pełnić funkcję kardynała – swoistego księcia w Kościele – bez przyjmowania święceń kapłańskich. Jan XXIII wstąpił na urząd z odpowiednią pompą. Gdy obnoszono go triumfalnie ulicami miasta, doszło do pewnego incydentu. Pewien Żyd wręczył mu mianowicie księgę Starego Testamentu rzekłszy: „Twoja wiara jest dobra, ale nasza lepsza”. Wzburzony śmiałością tego oświadczenia Jan rzucił się za nim w pogoń, a dwustu jego żołnierzy

uzbrojonych w skórzane drewniane młotki służące do bicia żydów, wkroczyło do getta. W sumie uroczystości ciągnęły się przez osiem dni, przy ucztowaniu, tańcach i muzyce.

W trakcie swego papieżstwa Jan XXIII nie szczędził grosza dla załatwiania swych spraw. Jego sekretarz wyznał, że drogę do papieskiego tronu wyrąbał złotą siekierą. A tych, których nie zdołał przekupić, zjednywał przy pomocy kontrolowanych przez siebie kurtyzan.

Powiadano, że „podczas gry w kości zwykł wzywać szatana, a w trakcie hucznych hulanek wznosił toast kieliszkiem wina za jego pomyślność”. Powszechnie plotkowano, że w gruncie rzeczy był ateistą. Dokonywał też okaleczeń swych kardynałów: „niektórych pozbawiał języków, a innych palców, rąk lub nosów”. Zdeprawowany był także pod względem seksualnym. Donoszono, że cieszył się „występnym towarzystwem dwóch własnych siostr”.

W owym czasie wciąż urzędowało jednocześnie trzech papieży. Janowi XXIII udało się osiąść w Rzymie, odsuwając na bok Grzegorza. Dopiero atak Władysława z Neapolu zmusił go do wycofania się stamtąd.

Jan XXIII doszedł do papieżstwa dzięki poparciu wojska, choć jego pozycja wśród dostojników kościelnych szybko traciła na znaczeniu. Kardynałowie uczestniczący w soborze w Pizie wybrali Aleksandra V, który reprezentował większość wiernych w ówczesnym Kościele. Mieli nadzieję na zjednoczenie Kościoła pod władzą Aleksandra. Tego z całą pewnością nie można było dokonać, mając u steru Jana XXIII. W porównaniu z nim dawni rozpustnicy tacy jak Grzegorz XII i Benedykt XIII, wydawali się osobami bez skazy. Tak czy owak, te trzy samodzielne nurty w łonie kierownictwa Kościoła należało połączyć.

Wielka schizmę w Kościele zakończył człowiek niezwykle. Nazywał się Zygmunt Luksemburczyk, a pełnił godność zarówno króla Węgier, jak i Świętego Cesarza Rzymskiego. Ten wykształcony, władający kilkoma językami, władca znany był ze swej roztropności. Nie stronił przy tym ani od trunków, ani od przygód miłosnych. Jedna z dawnych relacji donosiła o nim: „Nie było człowieka, który z mniejszą chęcią pragnąłby dotrzymać małżeńskich ślubów”.

Gdy w 1396 roku Turcy dotarli do Dunaju, Zygmunt Luksemburski w imieniu Bonifacego IX, papieża Rzymu, poprowadził przeciw nim chrześcijańskie siły. Zakończyło się to klęską, zadaną przez sułtana Nicopolis. Następnie został pojmany i uwięziony na Węgrzech, a gdy w końcu odzyskał tron,omalże nie rozstał się ze światem, męczony wysoką gorączką. Zastosowano przy tym dość nietypową terapię, polegającą na zawieszaniu chorego na dwadzieścia cztery godziny do góry nogami, aby pozwolić gorączce ująć przez jego usta.

Żona Zygmunta, słynąca z urody Barbara ze Styrii, wcale nie ustępowała mu pod względem niewierności małżeńskiej. On wszakże nigdy nie użalał się na to, przyjmując, że „ci, którzy przyprowadzają mu rogi, nie odmówią też ich noszenia”. Barbara była osoba niewierząca, która kpiła sobie z chrześcijaństwa, a życie pośmiertne nazywała głupią mrzonką. Szczególnie bawiły ją opowieści o postach i dziewicach ponoszących śmierć męczeńską w imię wiary. Jej zdaniem życie polegało jedynie na dogadaniu sobie. Gdy zaś po śmierci Zygmunta zwrócono się do niej o zachowanie odpowiedniego okresu czystości, tak „jak to robią turkawki oplakujące swego partnera”, odrzekła, że turkawki to głupie ptaki, a ona woli choćby i wróble.

Zygmunt sądził, że jedynym sposobem na rozwiązanie Wielkiej Schizmy będzie zwołanie na wspólne obrady trzech rywalizujących papieży i wszystkich zainteresowanych stron, co też uczynił w 1414 roku na soborze w Konstancji. Owo miasto wybrał Zygmunt ze względu na „szczodrość”, jakiej doświadczył tam w czasie poprzednich wizyt. Pewnego razu publicznie podziękował tamtejszym władzom za bezpłatne udostępnienie domów publicznych dla jego świty, podczas jego pobytu w tym mieście.

Uczestnictwo w soborze w Konstancji wydawało się dla Jana XXIII sprawą nieuniknioną. Wyparty z Rzymu, szukał ratunku pod skrzydłami Zygmunta. Dobrze zdawał sobie też sprawę, w jaki sposób można wygrać tę batalię – dzięki pieniądзом. Przed soborem udał się więc do Bolonii, gdzie po wielokroć dokonał sprzedaży przyszłych biskupstw i arcybiskupstwa, po czym wyruszył do Konstancji z niebagatelną kwotą miliona dukatów.

Zygmunt spotkał go w Mediolanie i towarzyszył temu najgroźniejszemu dla siebie z trzech urzędujących papieży w przeprawie przez Alpy Tyrolskie. W czasie drogi Jan XXIII – który jak nikt inny znał czyhające na niego niebezpieczeństwa z racji zajmowanej pozycji – został wyrzucony ze swej karocy. Zapytany, czy nie jest ranny, Jan odpowiedział: „Nic mi się nie stało, choć upadek ten jest dla mnie złowieszczym ostrzeżeniem, że uczyniłbym lepiej, gdybym pozostał w Bolonii”. Gdy zaś w końcu ujrzał miasto Konstancję, rzekł: „A więc to tu znajduje się dół, w który łapią lisy”.

Sobór w Konstancji okazał się wydarzeniem o doniosłym znaczeniu. Przyciągnął 2300 książąt i rycerzy; 18 tysięcy prałatów, kapłanów i teologów, 80 tysięcy ludzi świeckich – w tym 45 złotników, 330 kupców, 75 spowiedników, 250 piekarzy, 70 szewców, 48 kuśnierzy, 44 aptekarzy, 92 kowali, 48 ludzi trudniących się wymianą waluty, 228 krawców, 83 karczmarzy serwujących włoskie wino, 65 heraldyków i obwoływaczy miejskich, 346 błaznów, żonglerów i akrobatów, 306 golibrodów i 700 prostytutek.

Wymieniona liczba kobiet oferujących swe usługi cielesne była z całą pewnością niewystarczająca dla obsłużenia wszystkich obecnych tam ludzi związanych z Kościołem. Ale obejmowała ona tylko te nierządnicę, które miały określone miejsce swej działalności. Na innej liście było 1500 tych, które pracowały na ulicach bez sprecyzowanej siedziby. A było ich prawdopodobnie jeszcze więcej. Według ówczesnych doniesień interes kwitł

do tego stopnia, że niektóre z nich zaoszczędziły wystarczająco dużo grosza, by odejść „na wcześniejszą emeryturę”.

Jedna z relacji donosi o duchowieństwie uczestniczącym w soborze: „Im są bardziej swobodni, tym bardziej rozwiązli, oddając się występkom wszelkiego rodzaju. Już nie wystarcza im jedna kobieta; oprócz tej, z którą mieszkają w domu jak z żoną, mają sporą liczbę młodych dziewcząt służących im za konkubiny”.

Pewien interesowny obywatel Konstancji sprytnie wykorzystał zaistniałą sytuację, sprzedając własną żonę pracownikom sądu najwyższego Zygmunta. Za tę transakcję otrzymał 500 dukatów, co pozwoliło mu na zakup domu.

Kronikarz Benedykt z Pileo oświadczał, że w Konstancji królowała sama Wenus, „pod postacią najbardziej wykwintnych dam i damulek, które w subtelności swego lica przewyższają śnieg”.

Poeta Oswald von Wolkenstein, również biorący udział w tym zgromadzeniu pisał:

Kobiety tutaj jak anioły kuszą,

Dla mego serca stały się katuszą.

W snach zagościły, jak klejnoty rzadkie,

Włosy ich jak kasztany, a lica tak gładkie,

Iż największe smutki ich nie poruszą.

Uważał się również, że motłoch obrabował go ze wszystkich pieniędzy. Miejscową gawieźdź usunięto co prawda z miasta, ale mimo to dwóch ludzi zamordowano podczas ulicznych burd, a w sumie z wód pobliskiego jeziora wyłowiono 263 ciała. No cóż, ludzie związani z Kościołem korzystali ze sposobności, by wyrównać stare porachunki. Wobec tak powszechnego grzeszenia i tak wielu obcokrajowców w mieście, na konfesjonałach pojawiły się napisy objaśniające, jakimi językami władza dany spowiednik. Zapewne w najgorszej sytuacji znaleźli się Etiopczycy, którym odmówiono rozgrzeszenia, bowiem nikt nie rozumiał ich języka.

Wielkie otwarcie Soboru – opóźnione przez wybuch *noli me tangere*, czyli zaraźliwego owrządzenia twarzy, a zwłaszcza nosa – ostatecznie ustalono na 3 listopada. Lecz gdy wszyscy odpowiednio ubrani zajęli już swoje miejsca, papież Jan zasymulował chorobę i Sobór ponownie odłożono. Ostatecznie obrady rozpoczęto dwa dni później – 5 listopada 1414 roku.

Jan XXIII, pomimo odebrania złowróżbnych znaków podczas podróży, nadal uważał, że jest bliski zwycięstwa. No bo żaden z dwóch pozostałych rywali, czyli ani Benedykt XII, ani Grzegorz XII, nie ośmielili się pokazać w Konstancji. A poza tym znaczna część duchowieństwa uczestnicząca w Soborze swym skorumpowaniem przynajmniej dorównywała Janowi. W owym czasie powszechne były opinie, że kapłani są gorsi od zwykłych ludzi, co też dosadnie określił angielski pisarz Chaucer w swym porównaniu „zafajdanego pasterza do czystej owieczki”.

W Anglii władze cywilne poczyniły nawet pewne kroki, aby poprawić wizerunek kleru. W 1414 roku król Henryk V zwrócił się do Uniwersytetu Oksfordzkiego o przygotowanie ustawodawstwa reformującego Kościół. Artykuł 39 rozpoczyna się następująco: „Jakowoż cielesne i grzeszne życie kapłanów przynosi obecnie ujmę całemu Kościołowi, a ich publiczne cudzołóstwo całkowicie uchodzi im bezkarnie...”. Pewien wielce szanowny szlachcic z Kentu przedstawił własne, choć może zbyt radykalne, rozwiązanie. Zaproponował obowiązkową kastrację jako obowiązek związany ze świeceniami.

W Francji Nicolas de Clemanges, rektor Uniwersytetu w Paryżu i archidiakon Bayonne, ubolewał nad kapłanami „rozrzewnionymi swymi zniewieściałymi wybrykami, którzy dążyli do zaspokojenia trzech żądz: rozpusty, na którą składały się rozkoszowanie winem, mięsem, snem, wytwornymi zabawami, dziwkami i rajfurkami; dumy, która wymagała wysokich domów, wież i zamków, kosztownych strojów i koni urodzonych dla szybkości; oraz skąpstwa, które pozwalało na gromadzenie wielkich skarbów dla zapłaty za wspomniane rzeczy”. Wynik, jak powiadał, był taki, „że każdy ruch pióra miał swoją cenę”, a kler „łatwiej przebolewałby utratę dziesięciu tysięcy dusz aniżeli dziesięciu soli”. Dla porównania stara francuska księga kosztowała wówczas dwadzieścia soli.

De Clemanges zwracał również uwagę na odwieczny problem występujący w Kościele, mówiąc: „Czymże dzisiaj są te kobiece zakony jak nie wstrętnymi domami Wenus?”

Jan XXIII czuł się wyjątkowo dobrze w otoczeniu takiego duchowieństwa. Czuł także, że kardynałowie uczestniczący w uprzednim Soborze w Pizie skłonni są poprzeć jego roszczenia do papieżstwa, jako że był on bezspornym następcą wybranego przez nich Aleksandra V. Co więcej, wielki wróg Jasna, król Władysław, już zmarł.

Mówiąc prawdę Jan uważał, że jego pozycja jest na tyle mocna, że może on pokrzyżować szyki Soborowi, nie uczestnicząc w jego sesjach. Obrady nabrały wszakże własnego impetu. Delegaci przybyli ze stron odległych o tysiące kilometrów i nie zamierzali opuszczać Konstancji bez powzięcia ostatecznej decyzji. Wkrótce Jan dowiedział się, że podczas tajnej sesji Sobór planował ujawnić jego występki i pozbawić go urzędu. W związku z tym próbował uprzedzić bieg wydarzeń. Pojawił się na forum generalnej sesji i ogłosił swą abdykację. Jednak moc wiążącą miałaby ona tylko wtedy, gdyby pozostali dwaj papieże to uczynili. Wówczas Sobór mógłby dokonać wyboru nowej głowy kościoła.

Oczywiście Jan zdawał sobie sprawę, że awinioński antypapież Benedykt XIII nie zamierza abdykować. Od dwudziestu lat trwał przy swoim. Przed ucieczką w 1403 roku przez pięć lat był nawet uwięziony w Awinionie. Ogłosił też, że abdykacja prawowitego papieża jest rzeczą grzeszną. W związku z tym abdykacja Jana tak naprawdę niczego nie rozwiązywała.

Było to wszakże udane posunięcie, zabezpieczające jednocześnie jego tyły. A jednak Jan się przeliczył, gdy zadarł z Zygmuntem. W bezpośrednich z nim kontaktach, Jan zachowywał sztuczną grzeczność, ale za plecami ukazywał go jako opoja, dzikusa i głupca. Zygmunt był w tym względzie bardzo bezpośredni. „Wam Włochom wydaje się, że wieście prym na świecie tak w zakresie wiedzy, jak i władzy. Ja wszelako zwę was mętami tej ziemi”.

Wypowiedź ta sprowokowała Jana do jawnego okazania wrogości. Czy zdajesz sobie sprawę, że zasiadasz ze mną na tej samej ławie, ponieważ jesteś Luksemburczykiem? – zwrócił się do Zygmunta. Gdybyś nie był władcą rzymskim, siedziałbyś u moich stóp. Przyznaję tobie ten honor tylko jako Włoch, a nie jako barbarzyńca.

Tą zgryźliwą uwagą Jan XXIII przekroczył dopuszczalne normy. W swym papieżu Sobór pragnął bowiem ujrzyć łagodność i pokorę, a nie arogancję tyrana. Ten szybko pragnął odzyskać poparcie obdarzając Zygmunta Złotą Różą – symbolem papieskiego uznania. Na niewiele się to jednak zdało. Charakter Jana XXIII ponownie stał się zarzewiem konfliktu.

Robert Hallum, biskup Salisbury, czyniąc przegląd licznych przestępstw tego papieża, mówił w imieniu znacznej większości Soboru. Oświadczył wszem i wobec, że Jan „powinien zostać spalony na stosie”.

Gdy sprawy zaczęły obierać nie najlepszy obrót, Jan XXIII potajemnie zbiegł z Konstancji w przebraniu parobka z szarfą przewiazaną przez usta, trzymając w dłoniach kuszę. Papież znalazł schronienie w Schaffhausen u swego sojusznika księcia Fryderyka. Wtedy Zygmunt w obawie, że Jan może udać się do Awinionu, co zwiększyłoby tylko ich problemy, zaatakował i ostatecznie pokonał Fryderyka.

Tymczasem Sobór uradził, i to pierwszy raz, że można pozbawić papieża urzędu „tak jak można odebrać miecz szaleńcowi”. Nalegano też na Jana, by powrócił do Konstancji. Gdy ten zorientował się, że nie ma już gdzie szukać poparcia, oświadczył, że uczyniło to z przyjemnością.

14 maja 1415 roku na dziesiątej sesji Soboru w Konstancji odczytano skróconą listę występków Jana. Pewien komentator pisał: „Zapewne nigdy nie wytoczono przeciwko żadnemu człowiekowi siedemdziesięciu cięższych oskarżeń aniżeli przeciwko namiestnikowi Chrystusa. Jeszcze przed ostatecznym ogłoszeniem wyroku szesnaście z tych najbardziej rozpasanych nieprawości odrzucono, i to nie przez wzgląd na papieża, ale dla ogólnej przyzwoitości”. Wciąż jednak pozostały pięćdziesiąt cztery zarzuty. Edward Gibbon pisał w Zmierzchu cesarstwa rzymskiego: „najbardziej skandaliczne zarzuty pominięto. Namiestnika Chrystusa obwiniono jedynie o piractwo, morderstwo, gwałt, sodomie i kazirodztwo”.

Papieża Jana XXIII oskarżono o „... bycie niewiernym, oddanym każdemu występki, sprowadzenie papieża Bonifacego IX na manowce, wkupienie się do kolegium kardynalskiego, sprawowanie okrutnych rządów w Bolonii, otrucie papieża Aleksandra V, brak wiary w zmartwychwstanie i życie pośmiertne, zagnawanie przyjemności ze zwierzętami, bycie obrazem nikczemności, wcielonym diabłem, który skalał cały kościół symonią...” Wypominano mu również kazirodztwo i homoseksualizm, jak też „utrzymywanie świętokradczych stosunków z trzema setkami mniszek; zgwałcenie trzech siostr i uwięzienie całej rodziny, aby obrzucać obelgami matkę, syna i ojca”. Sobór pozbawił go następnie papieskiego urzędu jako „mordercę, sodomitę, świętokradcę i heretyka”. Całemu ludowi chrześcijańskiemu nakazano wycofać swe posłuszeństwo. Oficjalnie został pozbawiony godności papieskiej 29 maja. Wkrótce po tym abdykował i przekazał papieską pieczęć oraz pierścień rybaka.

Papież Jan XXIII faktycznie przyznał się do morderstwa, cudzołóstwa, kazirodztwa i ateizmu. To jednak wcale nie wykluczało jego dalszej kariery w łonie Kościoła. Po trzyletnim uwięzieniu w Bawarii wykupił swą wolność za okazałą sumę i powrócił do Włoch, gdzie wyznaczono go kardynałem biskupem Tusculum (obecnie lepiej znanym jako Frascati). Wkrótce po tym uczyniono go też dziekanem Świętego Kolegium. Żył w przepychu we Florencji dzięki życzliwości swego przyjaciela, bankiera Cosimo Medici. Tam też zmarł w 1419 roku. Jego zwłoki znajdują się w oktagonalnym baptysterium we florenckiej katedrze w sarkofagu zaprojektowanym przez Donatella. Na grobowcu widnieje prosta inskrypcja: „Tu spoczywa ciało Baltazara Cossy, Jana XXIII, który był papieżem”.

Jak wiemy, w XX wieku na Tronie Piotrowym zasiadał także inny Jan XXIII (1958-1963). Nie wynikało to wcale z czyjejś omyłki. W Kościele katolickim często zdarza się, że w celu zatuszowania karygodnych czynów jednego papieża, nadaje się to samo imię innemu. Tak więc było dwóch Benedyktów XII, dwóch Benedyktów XIX, dwóch Klemensów VII i dwóch Klemensów VIII.

Po upadku piętnastowiecznego Jana XXIII, Grzegorz XII rozchorował się z całej tej awantury. Jako papież ponownie zwołał Sobór w Konstancji, a następnie abdykował. W zamian uczyniono go kardynałem biskupem Porto i stałym legatem Stolicy Apostolskiej w Ankonie.

Wtedy też na scenie pozostał już tylko jeden papież zachodniego chrześcijaństwa, Benedykt XIII. Zygmunt udał się do niego z wizytą, upraszając go o abdykację pro forma, by Sobór mógł potwierdzić swą władzę i

ponownie go wybrać, likwidując w ten sposób schizmę. Benedykt jednak odmówił. Nadal uważał siebie za prawowitego papieża. Zaznaczył, że jest jedynym żyjącym kardynałem wyznaczonym przed schizmą. W związku z tym żaden Sobór na ziemi nie ma większych uprawnień do wyboru papieża od niego, jedynego prawowitego kardynała.

Ale Sobór nie zgodził się z takim rozumowaniem. Pozbawiono go stanowiska, a wtedy jego polityczne zaplecze nagle się rozmyło. Kolejnym papieżem wybrano Marcina V (1417-1431), jak na ironie poplecznika Jana XXIII.

Papieska pornografia

W dobie renesansu papieże stali się wielkimi mecenasami sztuki i literatury. Nie zawsze jednak mecenat ten służył celom szerzenia wyznawanej przez Kościół czystości obyczajów.

Marcin V zatrudnił na przykład na stanowisku głównego sekretarza pisarza Poggio Braccioliniego, który zasłynął ze zbioru dosadnych opowiadań spisanych na biurku w jego papieskich urzędach. Początkowo krążyły one w postaci rękopisu. W późniejszym czasie zostały opublikowane i w ciągu 25 lat doczekały się aż dwudziestu sześciu wznowień. Dopiero wiele lat później, po wprowadzeniu przez papieża Pawła IV (1555-1559) Indeksu ksiąg zakazanych, prace Braccioliniego trafiły w ręce cenzorów, którzy usuwali z nich drastyczne ustępy.

Marcin V, wcale nie świętoszek jeśli chodzi o lubieżne opowieści, wręcz zachwycał się utworami Braccioliniego. Zaświadcza o tym sam autor, który w liście do przyjaciela pisze. Że papież „okazał wielkie rozbawienie”, gdy pewien opat przyznał się do posiadania pięciu synów, którzy będą za niego walczyć. Powiadano w owym czasie: „Może jeden kapłan na tysiąc dochowuje czystości; wszyscy żyją w cudzołóstwie lub konkubinacie, czy też czymś jeszcze gorszy”.

A „sprawami jeszcze gorszymi” w tym kontekście było kazirodztwo lub homoseksualizm. Choć sam Bracciolini przyznawał się do posiadania czternaściorga dzieci, to podobnie jak większość modnych wówczas pisarzy, w swych pismach otwarcie wychwalał pederastię, która zdaniem innych bardziej wstrząsliwych literatów „panoszyła się jak moralna zaraza w większych włoskich miastach”.

Bracciolini w swych tekstach opisywał wypadki do łaźni w Baden: „Są tam mniszki, opaci. Mnisi i kapłani, którzy często zachowują się mniej przyzwoicie od innych”. Nie odnotowano natomiast wrażeń samego Marcina V.

Pomimo rozkoszowania się frywolną literaturą, papież ów próbował ukrócić niemoralność kleru. W jednym z listów pisał, że konkubinaty, pederastia, zaniedbywanie świętych funkcji, hazard, pijaństwo, walki, błazeństwa i inne podobne zajęcia są dominującymi występami wśród duchowieństwa. Tego samego zdania był też biskup Angers. Przyznał w 14328 roku, że wobec powszechnej rozwiązłości kleru, nie uważano jej już nawet za grzech.

Tymczasem w XV wieku kapłani potępiali z ambony wprowadzoną właśnie wydekoltowaną modę. Najwidoczniej kobiety przychodziły do kościoła z obnażonymi częściami piersiami. „Gdy przybywacie do kościoła, po waszej wystawności, nieprzyzwoitości i odkrywającym piersi odzieniu można miarkować, że jesteście na balu. Gdy udajecie się na tańce, na święto, do łaźni, ubierajcie się jak dusza zapagnie” – mówił pewien duchowny z tego okresu – lecz gdy przybywacie do kościoła, błagam was, uczynicie różnicę pomiędzy domem Bożym a tym przynależnym do Szatana”.

Inni w całej rozciągłości potępiali społeczne obyczaje panujące w owych czasach. „Jakże rzadko można dostrzec przejaw wstydu u ludzi tego stulecia. Wcale się nie rumieniają, gdy publicznie bluźnią, oddają się hazardowi, kradną, praktykują lichwę, stosują krzywoprzysięstwo, wypowiadają niestosowne słowa, czy nawet je śpiewają. A kobiety z odsłoniętymi ramionami, plecami i piersiami pokazują się przede mną, by podniecić je do strasznych występów cudzołóstwa, rozpusty, gwałtu, świętokradztwa i sodomii”.

Przeciwko tej modzie wypowiadał się także brat Maillard, zapytując: „A wy kobiety, które odsłanianie kształtne piersi, wasze plecy, szyję, czy pragniecie umrzeć w tych warunkach? Powiedzcie mi, głupie kobiety, czy nie macie kochanków, którzy ofiarowują wam bukiety i czy z miłości do nich nie kładziecie tych bukietów na waszym łonie?”. Ich kara, według brata Maillarda będzie polegała na ataku „ropuchy, która pluje jęczorami ognia”.

Jednocześnie wśród mężczyzn istniała moda na noszenie woreczka na przyrodzenie, który tak obcisnął męski członek, jak palec rękawiczki. „Jaki jest cel tego cudactwa, które od dnia dzisiejszego mamy przymocowane do naszych spodni? – pytał eseista Michel de Montaigne. – a co gorsza, często jest on większy aniżeli jego naturalne rozmiary, w celu oszustwa i szalbierstwa”.

W Anglii duchowieństwo nadal chodziło własnymi ścieżkami. W parafii św. Jana Zachariasza w Londynie działał dom schadzek, który obsługiwał jedynie zakonników i kapłanów. Aby dostać się do środka, należało nosić tonsurę. Zapewne pracujące tam kobiety uważały, że mają specjalne powołanie.

Następca Marcina V, Eugeniusz IV (1431-1447), został zastąpiony przez antypapieża Feliksa V (1439-1449). Rzecz niezwykła, przed swoją elekcją nie był on nawet kapłanem. Był za to księciem Sabaudii, jednakże po zostaniu papieżem rzekł się praw do swego księstwa. Jako książę Amadeusz VIII był żonaty i miał dwóch

synów, ale śmierć żony i starszego syna pogrążyła go w głębokiej żałobie. Wycofał się z życia politycznego, by stanąć na czele klasztoru rycerzy – pustelników zlokalizowanego opodal Thonon, nad Jeziorem Genewskim, powierzając zarządzanie księstwem pozostałemu przy życiu synowi Lodovico.

Poza Sabaudią papieństwo Feliksa miało stosunkowo niewielki wpływ, ale stało się znane z innego powodu. Otóż Feliks na stanowisku swego sekretarza zatrudnił Eneę Silvio Piccolominiego, kolejnego literata specjalizującego się w owych czasach w tematyce erotycznej. Feliks V abdykował w 1449 roku na rzecz nowego rzymskiego papieża Mikołaja V (1447-1455), za co nagrodzono go stanowiskiem kardynała w kościele św. Sabiny i okazałą pensją. Został także wyznaczony papieskim legatem w Sabaudii, gdzie niegdyś był księciem.

Gdy już pełnił swój urząd, Mikołaj przeznaczył okazałą kwotę dla poety Francesco Filelfo za napisanie książki zawierającej opowiadania, które później określono jako „najbardziej obrzydliwe utwory, jakie kiedykolwiek spłodziła prostacka złośliwość i plugawa fantazja”. Mikołajowi spodobała się jednak jego praca, dobrze więc zapłacił Filelfowi i wielokrotnie go jeszcze zatrudnił.

Mniej więcej w tym samym czasie inny pisarz, Lorenzo Valle, spłodził esej zatytułowany „O przyjemności”, który gardził samą ideą czystości. Nie wywołało to wszakże żadnych sprzeciwów papieża dopóty, dopóki bezpośrednio nie zaatakował Kościoła.

Trzeba przyznać, że pomiędzy 1400 a 1550 rokiem wielu włoskich pisarzy, do których należeli nawet kardynałowie i wiele osób zatrudnionych przez papieży, pisało poezję, opowiadania i komedie zdaniem historyka Josepha McCabe „równie zaawansowane pod względem seksualnym, jak inne utwory spotykane w literaturze światowej”. Wychodziły one spod pióra nie tylko kardynałów i pisarzy zatrudnianych przez papieży. Jeden powszechnie znany autor utworów erotycznych zasiadał wręcz na Piotrowym Tronie.

A był nim wspomniany już poprzednio Enea Silvio Piccolomini, który jako papież przyjął imię Piusa II (1458-1464). Jego ojciec, Silvio Piccolomini, był znanym wojskowym. Jego matka zaś, jak powiadano, okazała się kobietą na tyle płodną, że kilkakrotnie zdarzało jej się urodzić bliźniaki. W sumie powiła osiemnastoro dzieci, chociaż przy życiu nigdy nie było ich więcej niż dziesięcioro. Enea urodził się w 1405 roku i wychowywał się w ubóstwie w mieście Corsignano, w dolinie Orcia. Gdy był jeszcze dzieckiem, miasteczko nawiedziła straszna epidemia dżumy, która pochłonęła większość jego rodzeństwa. Ocaleni jedynie Enea oraz dwie jego siostry, Laodamia i Katarzyna.

Enea był wielkim psotnikiem i często wyrządzał sobie krzywdę. Już jako trzylatek spadł z wysokiego muru na skały. W wieku ośmiu lat został ugodzony przez byka i, jak powiadał, uniknął śmierci „bardziej za sprawą Niebios aniżeli jakiegokolwiek ludzkiej pomocy”. Tak czy inaczej zawsze cało wychodził z opresji.

Skończywszy osiemnaście lat udał się do Sieny i Florencji, by tam studiować poezję i sztukę oratorską, jednak wojna pomiędzy tymi miastami zmusiła go do porzucenia studiów literackich. Niechętny do powrotu do swego miasteczka Corsignano, przyjął pracę prywatnego sekretarza Bartolomea Visconti, biskupa Novary. To wkrótce umożliwiło mu wgląd w prace średniowiecznego Kościoła. Pewnego razu, po powrocie z pięciodniowej wizyty u wuja Niccola Piscinino, skądinąd znanego generała, dowiedział się, że podczas jego nieobecności Bartolomeo został oskarżony o „poważne przestępstwa” i postawiony przed trybunałem, który miał zdecydować o jego dalszych losach.

Enea przyjął wtedy pracę u kardynała Niccolo z kościoła Santa Croce i zaczął szlifować swe pisarskie umiejętności. Został wędrownym ambasadorem kardynała, wyruszył nawet do Szkocji. Po powrocie pisał zaś: „Tamtejsze kobiety są piękne, ujmujące i uległe. Mniej się tam przejmują pocałunkiem niżli we Włoszech ujęciem dłoni”. I owszem, były one na tyle łatwe, że z pewnym szkockim dziewczęciem udało mu się nawet spłodzić chłopca. Ku jego ogromnej rozpaczy dziecko jednak zmarło.

W czasie podróży po Anglii towarzyszyło mu dwóch służących, przewodnik i setka kobiet. Dwie młode kobiety zawiodły go do izby wyłożonej sianem „zamierzając spać z nim, jakby je o to proszono, zgodnie ze zwyczajem panującym w tym kraju” – powiada papież Pius w swych Sekretnych wspomnieniach, które pisał w trzeciej osobie.

Stanowczo jednak „odrzucał dziewczęta” w obawie, że jeżeli odda się uniesieniom miłosnym, może stracić baczenie na grasujących rabusiów. I owszem, wkrótce dało się słyszeć ujadanie psów i syczenie gęsi. Kobiety rozpierzchny się, jakby coś niedobrego miało się zdarzyć, choć żaden wróg się nie pojawił. Pius sądził, że była to nagroda za jego wstrzeźliwość. No cóż, w swoich wspomnieniach przedstawił taką właśnie wersję.

Po powrocie do Włoch stał się jednakże bardziej podatny na względy płci pięknej. W Neapolu znalazł się pod urokiem „boskiej” Lukrecji di Alagno, jak powiadał: „pięknej kobiety lub jeszcze dziewczyny, córki ubogich acz szlachetnych neapolitańczyków (jeżeli tylko można mówić o szlachetności w ubóstwie)”. Pech chciał, że był w niej tak zadurzony bez pamięci król Alfons z Neapolu. „W jego obecności tracił głowę i poza Lukrecją nic nie widział ani nie słyszał. Nie spuszczał z niej wzroku, ceniąc wszystko, co powiedziała, oczarowany jej mądrością. Obdarowywał ją licznymi prezentami i wydał rozkazy, by oddawano jej honory przynależne królowej, a był tak całkowicie przez nią zdominowany, że bez jej uprzedniej zgody nikt nie mógł liczyć na możliwość uzyskania u niego audiencji”.

„Taka jest cudowna siła miłości” – komentował to Pius.

Lukrecja obiecała Enei, że nie zamierza się oddać cielesnie królowi. Wyznała mu wręcz: „Nigdy za moim przyzwoleniem król nie pogwałci mego dziewictwa. A gdy będzie próbował wziąć mnie siłą, nie pójdę w ślady Lukrecji, żony Collatinusa, która przecierpiała zniewagę, a następnie odebrała sobie życie. Zniewagę tę przypłacę własną śmiercią”.

No cóż, szlachetne czyny nie przychodzą tak łatwo jak szlachetne słowa, jak to pisze Pius w swych wspomnieniach, „a w jej późniejszym życiu trudno dostrzec choćby ślady tych zapewnień”. Po śmierci Alfonsa Lukrecja przeszła do obozu Piccinina, gdzie została kochanką pewnego sekretarza i miała z nim dziecko. Nieco później pojawiła się w Rzymie. Wtedy też wielu kardynałów zabiegało o widzenie u niej, a jedynie Enea ze złamanym sercem trzymał się z dala.

Na ostatniej stronie swych Sekretnych wspomnień Pius nadmienia ze smutkiem, że Lukrecja zbiegła do Dalmacji wraz z kolejnym kochankiem i nigdy więcej jej już nie widział. Enea kontynuował karierę dyplomaty, zostając sekretarzem antypapieża Feliksa V. Na początku lutego 1442 roku wysłano go do Strasburga. Pomimo zbliżania się już do czterdziestki nadal czuł się młodo i „zapałał gorącą namiętnością do tamtejszej kobiety”. Okazała się nią pewna Bretonka o imieniu Elżbieta, osoba zamężna, mająca też pięcioletnią córkę. Była uroczą, rozgarniętą i pełną życia. W owym czasie Enea był samotny i z miłości do niej dosłownie oszalał. Gdy jej mąż wyjechał właśnie w interesach, Enea nalegał, by poszła z nim do łóżka. Początkowo stanowczo odmawiała, ale 13 lutego, w noc przed odjazdem do męża, zostawiła nie zaryglowane drzwi. Wkrótce Enea nie ponosił się z radości na wieść, że Elżbieta poczęła dziecko. Ich syn urodził się 13 listopada 1442 roku.

Uszczęśliwiony Enea zawiadomił listownie o tym fakcie swego ojca, który wszakże nie podzielał entuzjazmu syna, jako że w kolejnym liście do niego Enea tak się do niego zwracał:

Piszesz Ojczy, że nie wiesz, czy wiadomość o tym, że Pan obdarzył mnie dzieckiem, ma napawać cię radością czy smutkiem... Dla mnie wszakże jest to jedynie powód do dumy, a nie smutku. Bo cóż może zdać się słodszy dla człowieka niżli spółzenie kogoś na swe podobieństwo, zagwarantowanie trwania swego rodu i pozostawienie kogoś po swojej śmierci? Bo cóż na ziemi jest cenniejsze nad oglądanie dzieci, własnych dzieci? Ze swej strony jestem wielce ukontentowany, że z mojego nasienia zrodził się owoc i że jakaś moja część przetrwa do mej śmierci: i sądzę, że sam Bóg uczynił dziecko tej kobiety chłopcem, tak by mały Enea bawił mego ojca i matkę i dał swym dziadkom radość, którą niegdyś jego ojciec dostarczył. Bo jeśli me urodziny dały ci radość, to dlaczego syn mój nie ma dostarczyć mi tejsze samej radości? Choć może powiesz, że oplakujesz me przewinienie, gdyż poczęłem owe dziecko w grzechu. Zawdy nie wiem, jakie masz o mnie mniemanie. Z całą pewnością wszakże nie poczęłem syna z kamienia czy z żelaza. Sam wiesz, jakim byłem kogutem, a ja też nie jestem eunuchem ani nie zaliczam się do ludzi oziębłych. Nie jestem wszak hipokrytą, który pragnie uchodzić za lepszego niżli sam jest. Dlatego też otwarcie przyznaje się do błędu, jakoż nie jestem świętszy od króla Dawida ni mądrzejszy od Salomona.

Enea spotkał się z Elżbietą ponownie w Bazylei, ale dziecko zmarło w wieku czternastu miesięcy, z pewnością pozbawiając Kościół przyszłego kardynała. Enei nigdy nie było dane ujrzeć swego dziecka.

W późniejszym czasie Enea wybrał się na obrady parlamentu we Frankfurcie, gdzie król Fryderyk II Niemiecki zauważył jego niezwykle umiejętności oratorskie i literackie, czyniąc go poetą laureatem. Wtedy też Enea opuścił służbę u Feliksa i zagłębił się w bardziej „humanistyczną” atmosferę dworu Fryderyka. Szczególnie blisko zaprzyjaźnił się z kanclerzem Fryderyka, Kacprem Schlickiem. Popularna w owych czasach pornograficzna powieść Enei, Lukrecja i Eurjalus, została oparta na miłosnych przygodach Schlicka. W późniejszym czasie Enea osiągnął jeszcze większą sławę literacką dzięki erotycznej komedii Chrisis.

Enea Piccolomini zaliczał się do grona piętnastowiecznych pisarzy tworzących bez zahamowań, którzy we wzajemnych sporach często oskarżali się wzajemnie o homoseksualne praktyki, chociaż w swych pracach nierzadko stawali się ich orędownikami. Podczas pobytu na dworze Fryderyka przyszedł Pius II z pewnością praktykował to, co głosił. Jego listy pokazują, że wyznawał pełną swobodę w sprawach seksualnych, obdarzając ojcostwem przynajmniej dwóch bękartów. A historyk Gregorovius utrzymuje nawet, że w sumie spółdził dwanaścioro dzieci.

Następnie, z polecenia cesarza Fryderyka, Piccolomini udaje się w roli ambasadora do Rzymu, by tam podjąć starania w celu doprowadzenia do pojednania z papieżem Eugeniuszem IV (1431-1447). Tam też, jako wyraz awansu, Enea przyjął święcenia kapłańskie. Gdy został wyświęcony na diakona, wyznał przyjacielowi swe obawy dotyczące zarzucenia rozwiązłego prowadzenia się na rzecz życia w czystości. „Nie wyrzekam się mej przeszłości – powiedział. – Z pewnością dlatego odszedłem od tego, co jest prawością, ale przynajmniej teraz wiem, co to znaczy i mam nadzieję, że wiedza ta nie nadeszła zbyt późno”.

W owym czasie wszak kwestia celibatu kleru była sprawą traktowaną dość swobodnie. Świadczą o tym postanowienia Soboru zwołanego w 1432 roku w Bazylei, na którym zarządzono, by „wszyscy kapłani, od najwyższych rangą do najniższych, porzucili konkubiny, a każdy, kto w ciągu dwóch miesięcy od wydania tego dekretu nie spełni owych zaleceń, zostanie pozbawiony stanowiska, choćby był nawet biskupem Rzymu”.

Aczkolwiek brak danych, czy ówczesny biskup Rzymu Eugeniusz IV miał jakieś konkubiny, to nie przyjął z zadowoleniem owej proklamacji i zwołał własny Sobór we Florencji. Tam zadekretowano, że Sobór Bazylejski jest „motłochem żebraków, prostaków wywodzących się z niższego duchowieństwa, odszczepieńców,

bluźnierczych rebeliantów, świętokradców, więźniów, ludzi bez wyjątku zasługujących jedynie na oddanie z powrotem diabłu, od którego przybyli”. Jak widać Sobór w Bazylei z całą pewnością nadepnął mu na obcas.

Enea nie zarzucił do końca literackiej twórczości. Wycofał się do miejscowości Viterbo, znanej z tamtejszych łaźni, gdzie rozpoczął pisanie Historii Czech. W dwa lata po odebraniu święceń kapłańskich nadano mu godność biskupa, a stamtąd jego marsz na papieski tron przebiegał już niemal bez specjalnych zabiegów.

Po otrzymaniu godności papieskiej wyrzekł się jednakże swej młodzieńczej twórczości erotycznej i uczynił wszystko, by ukryć swą literacką przeszłość, którą w Sekretnych wspomnieniach wspomina jedynie fragmentarycznie.

„Odrzucić Eneę i przyjąć Piusa” – pisał wkrótce po swej koronacji. Ale chociaż stał się innym człowiekiem, nie zapomniał całkowicie o rozpustnej młodości. Podczas powstania skierowanego przeciwko jego papieżstwu, grupa trzystu młodych mężczyzn wznieciła w Rzymie falę gwałtów. Jeden z nich dopuścił się nawet porwania i zgwałcenia dziewczyny udającej się na własny ślub. Po przywróceniu porządku kardynał Tebaldo zażądał, by ludzi winnych „takich okrutnych przestępstw” poddano torturom, a potem wydano na śmierć. Wtedy interweniował Pius. Uważał, że śmierć jest dla nich wystarczającą karą, a gdy ich wieszano, sam ronił łzy.

Pius II udzielił zgody swemu bratankowi na poślubienie pochodzącej z nieprawego łoża córki Ferrantego, czyli syna króla Alfonsa, choć posunięcie to miało na względzie czysto polityczny podtekst. W owym czasie bowiem królestwo Neapolu odgrywało we Włoszech dominującą rolę, a małżeństwo to dawało młodemu chłopcu książęcy status.

Służył także schronieniem królowej Charlocie z Cypru, która zdała się na jego łaskę, gdy przynależny jej tron objął jej przyrodni brat z nieprawego łoża. W swych Wspomnieniach Pius mówi o jej „iskrzących oczach” i niezwykłej cerze, „czymś pośrednim pomiędzy blondynką a brunetką”. Jednym słowem „nie brakło jej uroku”. Następnie wspomina czule, jak całowała jego stopy. Pod względem politycznym Charlotta z Cypru uzyskała wszystko, o co prosiła Piusa II.

Piusowi z całą pewnością doskwierał wymóg zachowania celibatu. Powiadał, że małżeństwa zabroniono kapłanom ze słusznych powodów, choć istnieją jeszcze lepsze powody, by je przywrócić. Pisał, że byłoby to znacznie korzystniejsze dla stanu kapłańskiego, ponieważ przy obowiązku zachowywania celibatu sprawy mają się znacznie gorzej. Były to bowiem czasy, gdy wielu miejscowych ludzi nie akceptowało kapłana, dopóki nie przybył z konkubiną – obawiając się, że w przeciwnym razie może on deprawować im żony.

Dla nagłośnienia tego problemu Pius II zmuszony został do rozwiązania zakonów św. Brygidy i św. Klary, „żeby mniszki nie nosiły pod habitami lubieżnych serc”. Większe trudności miał z oczyszczeniem Rzymu – jak powiadał, jedyne miasto na świecie rządzonego przez bękartów. A owymi bękartami były oczywiście dzieci z nieprawego łoża wyższego duchowieństwa.

Nasze damy

Pius II zwykł nazywać zartobliwie kardynała Piotra Barbo z bazyliki św. Marka – swego następcę – „Boską Marią”. Z drugiej strony Barbo, przyszły Paweł II (1464-1471), czerpał wielką satysfakcję z obserwowania nagich mężczyzn rozciąganych na kole tortur i poddawanych innym męczarniom. Być może przyczyniły się do tego jego skłonności homoseksualne. Przystojny i jednocześnie próżny lubował się w rzeczach pięknych i pełnych splendoru; nosił papieską tiarę, która według jednego ze źródeł „swą wartością przewyższała nawet pałac”. Płądrował papieski skarbiec dla usatysfakcjonowania własnego upodobania do błyskotek i ozdób. Często sypiał za dnia, a noce spędzał na oglądaniu swych klejnotów i szlachetnych kamieni. Gustował także w przyjęciach i promował pewne formy rywalizacji sportowej, rozrywki i karnawały w Rzymie. Odbywało się to kosztem zamieszkujących miasto Żydów, których zmuszano do pokrycia kosztów tych wydarzeń.

Znany wśród kardynałów jako „Nasza Pani Bolesna” zwykł zalewać się łzami przy najdrobniejszej okazji. Być może ta nadwrażliwość doprowadziła w końcu do jego śmierci. Zmarł na zawał serca, gdy oddawał się rozkoszom cielesnym z jego ulubionymi chłopcami.

Wybór następcy Pawła, Sykstusa IV (1471-1484), został zabezpieczony dzięki hojnym darom dla wpływowego w owych czasach księcia Mediolanu. Nowy papież zdobył sobie renomę „szczodrego dobroczyńcy dla kurtyzan”. Dla zgromadzenia odpowiednich funduszy na wojnę z Turkami zbudował dostojny „lupanar”, czyli dom publiczny w Rzymie dla obojga płci. Każda trudniąca się nierządem kobieta płaciła mu srebrnego julio, „co w skali roku dawało czterysta dukatów”. Inne źródła podają znacznie wyższą sumę owych dochodów, sugerując, że kurtyzany płaciły mu „cotygodniowo złotego julio, co składało się na roczny dochód 26 tysięcy dukatów”.

Poza tym Sykstus „poświęcił całą swą uwagę i troskę na powiększanie własnego majątku”. Podniósł podatki, w tym również i ten dotyczący kapłanów, którzy utrzymywali kochanki, a także znalazł nowe źródło dochodów – sprzedaż zamożnym mężczyznom przywileju” pocieszenia pewnych matron w przypadku nieobecności ich mężów”.

Sykstus był biseksualistą, a najprawdopodobniej dopuścił się też kazirodztwa. Zgodnie z niepisany zwyczajem sześciu swych bliskich krewnych – „Bratanków”, czyli mówiąc wprost synów z nieprawego łoża –

uczynił kardynałami. Dwóch urodziwych „młodych „bratanków”, Pietro Riario – jak powiadano syn Sykstusa z własną siostrą – i Giuliano della Rovere, służyło także jako „narzędzia do zaznawania jego niesławnej przyjemności”. Wszystkie źródła donoszą, że Riario był czarujący i dowcipny a Sykstus uczynił go milionerem poprzez plądrowanie papieskiego skarbcza. W końcu w 1474 roku hulaszce życie zabiło Riario, Giuliano został zaś z czasem papieżem Juliuszem II (1503-1513).

Sykstus przyzwalał także i innym na zaznanie chwili przyjemności. Według pewnego kronikarza owych czasów: „Już tylko przytoczony najbrzydliwszy czyn wystarczyłby, by uczynić pamięć o Sykstusie IV niesławną na wieki: oto pewna rodzina kardynała z kościoła św. Łucji zwróciła się do niego z prośbą o wyrażenie zgody na popełnienie pederastii podczas trzech najgorętszych miesięcy w roku – w czerwcu, lipcu i w sierpniu – na co papież napisał pod petycją: „Niech się stanie to co się uprasza”.

Po śmierci Pietra Riario jego miejsce zajął brat Giulamo, który skądinąd wciągnął papieża w spisek wymierzony przeciwko Lorenzo (Wawrzyńcowi) i Giuliano (Janowi) Medici. Sykstus wysłał kolejnego brata, Rafaela Riario, do Florencji w celu zorganizowania zabójstwa wspomnianych Medyceuszy. Podczas uroczystej mszy w katedrze florenckiej, w momencie, gdy kardynał trzymał uniesioną do góry hostię, spiskowcy wbili sztylety w ciało Giuliano Medici. Lorenzo odważnie się bronił i pomimo odniesionych ran udało mu się dobrać do zakrystii. Tymczasem zebrani wierni rzucili się na spiskowców, rozbroili ich i powiesili nagich na okiennicach kościoła. To zapoczątkowało bezcelową wojnę pomiędzy papieżem a Florencją, co pograżyło całe Włochy w krwawej łaźni.

Sodomia [homoseksualizm], rozpusta i nierozważne akty przemocy nie zajmowały wszakże całego czasu papieża. Sykstus znalazł też czas, by uświęcić erotyczną i bluźnierczą wizję mnicha zwanego Alano de Rupe. Wersja wizji opublikowana w Niemczech w owych czasach głosi: „Pewnego razu przenaświętsza Dziewica Maryja wkroczywszy do celi zamkniętego Alamo de Rupe, wzięła włos z jego głowy i uczyniła pierścień, z którym poślubiła ojca, i spowodowała, by pocałował ją i trzymał jej piersi, i mówiąc wprost, w krótkim czasie stała mu się tak bliska, jak kobieta zwykła być ze swym mężem.”.

Z całą pewnością Sykstus jest najbardziej znany ze wzniesienia Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie obecnie dokonuje się ingresu papieża. Jednak pozostawił po sobie też nieco mniej cywilizowane dziedzictwo. W 1478 roku wydał mianowicie bullę papieską sankcjonującą Inkwizycję w Kastylii i powierzył okrytemu niesławą Torquemadzie stanowisko Naczelnego Inkwizytora. Torquemada niezwłocznie przystąpił do pracy. Już w 1482 roku hiszpańska Inkwizycja w samej tylko Andaluzji dokonała spalenia na stosie dwóch tysięcy „heretyków”. Warto tu może wyjaśnić, że wrogów Kościoła palono na stosie, ponieważ w ten sposób sprytnie można było obejść biblijny zakaz rozlewu krwi.

Działania sądowe w typowej sprawie zostały opisane w klasycznym dziele Henry’ego Charlesa Lea History of the Inquisition of Spain. (Historia Inkwizycji w Hiszpanii). Autor opowiada tam o młodej ciężarnej kobiecie Elvirze del Campo, aresztowanej pod zarzutem, iż jest „krypto – Żydówką”. Już w więzieniu urodziła dziecko, po czym w następnym roku doprowadzono ją przed oblicze trybunału w Toledo.

Świadcami zeznającymi przeciwko niej były dwie pracownice, które mieszkały w jej domu. Zgodnie oświadczyły, że nie spożywała wieprzowiny i w sobotę zmieniała swą bieliznę. Za doniesienie Inkwizycji o tak wielce podejrzanym zachowaniu nagrodzono je trzyletnim odpustem.

Elwira próbowała jeszcze udowodnić swa niewinność. Zapewniała, że jest chrześcijanką, podobnie zresztą jak jej mąż i ojciec. Jedyne jej matka mogła mieć żydowskich przodków. A co do wieprzowiny, to od ukończenia jedenastego roku życia po prostu zaprzestała jej spożywania, ponieważ nie lubiła smaku tego mięsa. Wyznała również, że to matka nauczyła ją zmieniać bieliznę w sobotę i nie dostrzegła w tym żadnego religijnego podtekstu.

Trybunał ostrzegł ją, że w przypadku nie wyjaśnienia całej prawdy czekają ją tortury. Ona jednak nie miała nic do dodania. W związku z tym zdarto z niej odzienie, a ręce związane. Potem zaczęto coraz mocniej skręcać powróż. Elwira zaczęła krzyżeć obawiając się złamania kości. Za szesnastym obrotem dal się słyszeć trzask.

Następnie przywiązano ją do stołu z rozciągniętymi na nim zastrzonymi prętami. Ponownie rozpoczęto zaciskanie krepującego ją powrozu. W agonii i desperacji Elwira wykrzyknęła, że przyznaje się do złamania prawa. Jakiego prawa? – spytano.

Gdy nie umiała dokładnie określić, które boskie prawo złamała, do jej gardła wciśnięto za pomocą pręta kawałek materiału i rozpoczęto torturę wodną. Po zakończeniu tej katongi Elwira nie była w stanie wydobyć z siebie głosu, dlatego też przesłuchania zawieszono na cztery dni, podczas których trzymano ją w odosobnieniu.

Wraz z rozpoczęciem następnej sesji błagała jedynie o przykrycie jej nagości, zanim całkowicie się załamała.

W końcu przyznała, że jest Żydówką i błagała o litość. Sędziowie okazali łaskę. Skonfiskowali jej dobytek i skazali ją na dalsze trzy lata więzienia. Wprawdzie uwolniono ją po sześciu miesiącach, ale była już wtedy ciężko chora. Nie ma natomiast wzmianek o tym, co się stało z jej dzieckiem.

W taki oto sposób przez ponad trzy wieki hiszpańska Inkwizycja traktowała nieszczęsne ofiary, a bywało nawet i gorzej. Tych ponurych aktów osądu dokonywano jeszcze w 1808 roku, gdy do Hiszpanii wkroczyły wojska napoleońskie. Pod klasztorem dominikanów w Madrycie Francuzi znaleźli salę tortur pełną więźniów,

nagich i przeważnie chorych. Scena ta robiła szokujące wrażenie nawet na zaprawionych w boju francuskich żołnierzach. Wkrótce opróżniono lochy, a klasztor wysadzono w powietrze.

Fakt ten nie oznaczał wcale zakończenia Inkwizycji w Hiszpanii. Ostatecznie zakazano jej działalności dopiero w 1813 roku, choć jeszcze przez następne dwadzieścia lat kontynuowała swe działania w innych krajach.

Z całą pewnością zapoczątkowanie hiszpańskiej Inkwizycji było haniebnym przestępstwem. Biskup Creighton bez ogródek powiadał o Sykstusie: Obniżył on standardy moralne w Europie.

Jeszcze dosadniej ujął to inny komentator. Jego zdaniem „papież Sykstus uosabiał największą i najbardziej skrajną formę ludzkiej niegodziwości”.

Nawet w Rzymie Sykstus nie cieszył się zbyt dużą popularnością. Po jego śmierci papieskie apartamenty zostały tak dokładnie obrabowane, że kapelan Sykstusa musiał wręcz pożyczać sutannę, by przykryć ciało papieża.

Jego następcą, Innocenty VIII (1484-1492), wcale nie był taki święty, jak wynikałoby to z jego imienia (innocent – ang. niewinny). Powiadano, że „jego prywatne życie okrywał cień najbardziej skandalicznych aktów. Podczas zdobywania wykształcenia wśród ludzi króla Alfonsa z Sycylii nabył przerażającą skłonność do występku pederastii. Jego niezwykła uroda dała mu w Rzymie wstęp do rodziny Filipa, kardynała Bolonii, by tam służył jego zachciankom; po śmierci tego protektora został wybrańcem Pawła II oraz Sykstusa IV, który uczynił go kardynałem”.

Obydwaj wspomniani papieże byli homoseksualistami, choć może warto wspomnieć, że w owym czasie nie rozgraniczano osób o skłonnościach hetero i homoseksualnych. Często zdarzało się, że mężczyzna zasadniczo heteroseksualny, chociażby dla awansu, decydował się na związki homoseksualne. Z kolei nie było też niczym niezwykłym, że ci o skłonnościach homoseksualnych obdarzali ojcostwem liczne dzieci.

Innocenty miał „ośmiu synów bękartów i tyleż samo córek z nieprawego łoża”. Pewien wiersz napisany w oryginale po łacinie głosił o nim:

Splodził ośmiu synów, córek tyle samo,

Stąd też tytuł ojca w Rzymie mu nadano.

Innocenty VIII odtąd tyś w zaświatach.

Tam też odeszła gnuśność, chciwość i prywata.

Z pewnością w przekładzie wiersz ten stracił nieco na swej wyrazistości, choć można dostrzec w nim charakterystyczny rodzaj uczucia, jakim go darzono.

W odróżnieniu od innych papieży, Innocenty VIII otwarcie przyznawał się do swych nieślubnych dzieci na dworze. Ochrzczył je, udzielał ślubu i znalazł im odpowiednie posady. Jego panowanie określano „złotym wiekiem bękartów”. Zarówno swych synów, jak i córki, zdaniem krytyków, „bezwstydnie obdarowywał bogactwem i honorami, stając się pierwszym papieżem, który ośmielił się to czynić publicznie, bez żadnych uprzednich symulacji, że są to jedynie jego bratankowie czy osoby tego pokroju”.

W młodszych latach, gdy Sykstus IV uczynił Innocentego kardynałem, ten zaofiarował swe dzieci na kandydatów do małżeństw z przedstawicielami książęcych rodów. Tak też się stało. Jeden z jego synów poślubił Magdalenę, córkę Wawrzyńca Medici. A trzeba wiedzieć, że po próbie pozbawienia go życia w katedrze florenckiej, Wawrzyńiec dokładał wszelkich starań, by takie rzeczy nie powtórzyły się już więcej. Poparł więc swego teścia Innocentego w staraniach o papieństwo, a gdy ten sprawował już urząd, wykonywał wszystko, o co zwrócił się do niego Medici. Już w następnym roku po objęciu Piotrowego Tronu, Innocenty w wieku pięćdziesięciu dwóch lat, oglądał swą wnuczkę, Perettę, gdy brała w Watykanie ślub z pełnym papieskim przepychem. W weselnym śniadaniu podanym w papieskich apartamentach, uczestniczyły też jego córki, a także ich matka. Nieco później w podobnych okolicznościach jego druga wnuczka poślubiła neapolitańskiego księcia. Historycy katolicy uważają, że gdy Innocenty został papieżem, porzucił swe kochanki, choć krążyły dość powszechne pogłoski, że nadal jednak utrzymywał kontakty z kilkoma konkubinami. Powiadano, że „Jego Świątobliwość wstaje złoza ladacznic, by ryglować i odryglowywać bramy czyścica i raj”.

Papież tolerował także wybryki swego syna Franceschetta, który był „wyuzdanym hulaką”. Pewnego dnia Franceschetto pożalił się swemu ojcu, że poprzedniej nocy, podczas uprawiania hazardu, kardynał Riario oszukał go na sumę równą 50000 funtów. Papież, zamiast zganić syna, spowodował, że kardynał Riario oddał z powrotem wygrane pieniądze.

Zatrącanie się w hazardzie było jednym z najłżejszych z grzeszków Franceschetta. Nocą włóczył się bowiem po ulicach, włamując się do obcych domów i gwałcąc każdą kobietę, która przypadła mu do gustu, co wszakże nie wywoływało żadnego słowa krytyki ze strony ojca.

Innocenty sprawował pieczę nad jeszcze jedną osobą. Był nim Djem, młodszy brat Bajazyta II, sułtana Turków osmańskich. Sułtan płacił rocznie papieżowi 40000 dukatów i przekazał Świętą Włóczęgę (która miano przebić bok Chrystusa podczas ukrzyżowania), by ten zapewnił Djemowi „każdy luksus i narzędzie występku”. Bajazyt miał w tym swój ukryty cel. Sądził mianowicie, że przebywający z dala od Konstantynopola Djem nie będzie planował powracać do Turcji, by wystąpić przeciwko Bajazytowi.

Dwór Innocentego, podobnie zresztą jak Sykstusa, słynął z barwnego i rozwiązłego życia, w niczym nie ustępując dworom włoskich książąt, a urzędujący tam kardynałowie, w większości powołani przez Sykstusa,

byli światowymi grand seigneurs. Niewiele lepiej działało się w całym Kościele. W 1489 roku Morton, pełniący funkcję arcybiskupa Canterbury, odwiedził opactwo św. Albana. Stwierdził tam ze zgrozą, że mnisi wypędzili mniszki i wypełnili ich pomieszczenia prostytutkami „które” powszechnie odwiedzali, pogrążając się we wszelkiego rodzaju bezwstydnym i rozpustnym życiu”. W miejscu tym, jak mówił, „pełno było nasienia i krwi”. Swego czasu Innocentemu zasugerowano, by podjął próbę powstrzymania kapłanów od utrzymywania kochanek. Papież uważał to jednak za niepotrzebną stratę czasu. „Jest to rzecz tak powszechna wśród zwykłych kapłanów, a nawet wśród przedstawicieli Kurii, że trudno było znaleźć choćby jednego z nich bez konkubiny”.

Zasiadając na papieskim tronie Innocenty VIII „oddawał się lenistwu i przyjemnościom, którym zazwyczaj towarzyszyły próżność, wystawność, wylewność, obżarstwo, zbytek i temu podobne występki i grzechy”.

Poza tym przywiązywał dużą wagę do pieniędzy i potępił grupę ośmiu mężczyzn i sześciu kobiet jako heretyków za ich oświadczenie, że papież jako Namiestnik Chrystusowy powinien „naśladować go w swym ubóstwie”. Wydał także edykt, na mocy którego wszystkich hiszpańskich Żydów, którzy nie nawrócili się na chrześcijaństwo, należy wypędzić z ojczyzny. W związku z tym kraj opuściło wówczas 100000 Żydów, choć podobna liczba nadal tam pozostała. A wtedy kierując się brakiem przekonania w prawdziwość tego nawrócenia, hiszpańska Inkwizycja rozpoczęła sprawdzanie ich wiary w niezwykle krwawy sposób.

Prowadzenie hulawczego trybu życia nie przeszkodziło Innocentemu VIII w przejawianiu głębokiej troski o szerzenie się czarów, które w owym czasie wydawały się opanowywać świat chrześcijański. W napisanej przez siebie bulli papieskiej głosił:

Mężczyźni i kobiety odchodzący od katolickiej wiary oddali się szatanowi, incubi i succubi [męskie i żeńskie demony, które odbywają seksualne stosunki z ludźmi podczas snu] i przez czary, zaklęcia, magiczne słowa i inne przekłete występki zabijają dzieci pozostające jeszcze w łonie matki, jak również potomstwo bydła, niszczą plody ziemi... powstrzymują ludzi przed dokonywaniem aktu płciowego i kobiety przed poczęciem, stąd mężowie nie mogą poznać swych żon ani też żony przyjąć swych mężów.

Bulla pojawiła się jako wstęp do książki zatytułowanej Malleus Maleficarum [Młot na Czarownice], stanowiącej swoisty podręcznik pomagający w wykrywaniu i karaniu czarownic. Autorami tego niecodziennego dzieła byli dwaj dominikanie, Heinrich Kramer i James Sprenger, którym Innocenty VIII osobiście powierzył najwyższą władzę, czyniąc z nich inkwizytorów. Kramer i Sprenger przejawiali szczególne zainteresowanie aktami kopulacji z Szatanem. A zdaniem Sprengera dochodziło do tego nader często.

„Kobieta jest uosobieniem cielesnej żądz – pisał. Jeżeli kobieta nie może osiąść mężczyzny, odda się samemu diabłu”. Sam Sprenger nie darzył kobiet zbyt wielką atencją. „Wolałbym mieć raczej w domu lwa lub smoka niżli kobietę” – wyznawał szczerze.

Większe zainteresowanie przejawiał natomiast męskimi narządami płciowymi, oczywiście jedynie ze względów teologicznych. „W tajemnych częściach ciała mężczyzny spoczywa diabelska moc” – pisał. A części te powinny być chronione zwłaszcza przez dominikanów. W Młocie na czarownice przytoczona jest opowieść podana przez pewnego dominikanina:

Onegdaj, gdy zasiadłem w konfesjonale, podszedł do mnie młody mężczyzna i w trakcie spowiedzi wyznał przynębiony, że stracił członek. Zdumiony tym i pragnąc lepiej dociec wszystkiego... otrzymałem dowód tego, bowiem nic nie ujrzałem, gdy ów młodzian zdjął odzienie i ukazał to miejsce. Następnie, starając się dać mu najbardziej roztropną poradę, spytałem go, czy podejrzewa kogoś o dokonanie nad nim czarów. Na co młodzian ów odrzekł, że i owszem, lecz osoby tej tu nie ma, jako że mieszka w Wormacji. Na co tak mu rzekłem: „Radzę ci udać się do niej niezwłocznie i uczynić wszystko, by zjednać ją łagodnymi słowami i obietnicami”. Tak też uczynił. Po kilku dniach powrócił i podziękował mi mówiąc, że jest cały i że odzyskał wszystko. A choć wierzyłem jego słowom, ponownie potwierdziłem to naocznie.

Najwidoczniej fakt „gubienia” przez mężczyzn członków nie był czym niezwykłym za papieża Innocentego VIII, o czym świadczy kolejny ustęp:

Czarownice... zbierały męskie organy w dużych ilościach, a mając ich nawet dwadzieścia lub trzydzieści, wkładały je do ptasiego gniazda i zamykały je w pudle, gdzie mogły poruszać się jak żywe członki i jeść owies i pszenicę... Wszystko to działo się za sprawą szatana i iluzji... Jako że pewien mężczyzna powiedział mi, że gdy stracił członek, zwrócił się do znanej czarownicy, by uprosić ją o przywrócenie mu przyrodzenia. A wtedy ona nakazała dotkniętemu nieszczęściem mężczyźnie wdrapanie się na owe drzewo i wybranie sobie z gniazda tego członka, który najbardziej mu przypadnie do gustu. Lecz gdy ten próbował ująć największego, czarownica ostrzegła: „Nie możesz wziąć tego, ponieważ jest własnością proboszcza”.

Z błogosławieństwem Innocentego dwóch wspomnianych wcześniej tropicieli czarownic przystąpiło do dzieła. „Przemierzali ziemię, pozostawiając za sobą szlak znaczonej krwią i ogniem”, choć regularne stosowanie sadystycznego zdzierania szat, biczowania, łamania kołem i ściskania kciuków skazanego, co wykorzystywali Kramer i Sprenger, nie uważano za „prawdziwe tortury”. Takowe były wymienione w Cenniku tortur, opracowanym przez arcybiskupa Kolonii właśnie za pontyfikatu Innocentego. Duchowny ten przemysłnie sporządził listę opłat, które miała pokryć rodzina ofiary za papieskie tortury. Istniały tam osobne opłaty za ściskanie w imadle kciuków czy też palców u nóg. Na przykład wycięcie języka ofierze i nalanie rozgrzanego ołowiu do ust kosztowało pięciokrotnie więcej aniżeli zwykłe biczowanie. Nie zanotowano, co działo się z tymi,

którzy nie wnieśli opłat, ale taryfa z pewnością dawała czarownicy dodatkowy powód do przyznania się, zanim doprowadziła do bankructwa swych bliskich. A gdy przyznała się od razu, mogła „w nagrodę” zostać uduszona jeszcze przed spaleniem jej na stosie.

Tak więc poddane torturom bezbronne kobiety najczęściej wyznawały dwóm zdeprawowanym dominikanom wszystko, co ci chcieli usłyszeć. A Kramer i Sprenger ze szczególnym upodobaniem słuchali opowieści o orgiach i czarnych mszach. Młot na czarownice zaleca wszystkim polującym na takowe kobiety, by obiecywali swym ofiarom zmniejszenie kary w przypadku przyznania się, następnie wymierzenie im owej drobnej kary, a potem ich spalenie. Innym proponowanym posunięciem było przyobiecywanie danej czarownicy udzielenia przebaczenia jeżeli tylko poda nazwiska innych czarownic, a następnie spowodowanie, by inny inkwizytor ją potępił. Jak więc widać wspomniani franciszkanie byli prawdziwymi wrogami kobiet.

A jednak fakt istnienia takich rzeczy w całym chrześcijańskim świecie bynajmniej nie przyprawiał papieża Innocentego VIII o ból głowy. Dogorywając na łożu śmierci tęsknił jedynie za jedną strawą – kobiecym mlekiem. Znalaziono więc szybko karmiącą matkę. Być może, podobnie jak Casanova, tak naprawdę pragnął nacieszyć się pierściami, zanim odszedł, by spotkać się ze swym stwórcą. W ostatniej występnej próbie utrzymania go przy życiu kapelan Innocentego Johann Buchard opłacił trzech „młodzieńców”, by oddali krew do transfuzji. Na niewiele się to zdało, bowiem wszyscy trzej zmarli podczas zabiegu. Niemniej chciwy Buchard wyrwał pieniądze z ich rąk, jeszcze zanim pozbyto się ciała.

Innocenty utorował drogę do papieskiego tronu Borgiom. Uczynił Cezara Borgia biskupem w wieku osiemnastu lat i pozwolił swym kardynałom chodzić dumnie po Rzymie w barwnych strojach wojskowych, nosząc ozdobione piórami nakrycia głowy. Uczynił także kardynałem czternastoletniego syna swego patrona, Lorenzo Medici. W późniejszym czasie został on papieżem Leonem X (1513-1521), skądinąd kolejnym homoseksualistą na tym stanowisku.

Dziś orgia Borgia

Hiszpański papież Aleksander VI (1492-1503) urodził się 1 stycznia 1431 roku w miejscowości Jativa, opodal Walencji jako Rodrigo de Borja y Borja. Borgia to jedynie włoska wersja wymowy jego nazwiska. Rodrigo był zapewne nieślubnym dzieckiem swego wuja Alfonso de Borja, arcybiskupa Walencji, późniejszego papieża Kaliksta III (1455-1458), oraz jego siostry Joanny. Ta poślubiła Galfryda Lenzuolo, który wszakże w wyniku nalegań papieża zmienił nazwisko na Borja, czy też Borgia.

Rodrigo już w dzieciństwie wykazywał trudny charakter, a jako dwunastolatek miał popełnić pierwsze morderstwo. Pewien kronikarz zanotował:

Gdy Rodrigo dorastał, rosła w nim także buta i wyniosłość, okrucieństwo i tyrania. W swych działaniach stał się surowym, nieprzejednanym, mściwym, nieugiętym i nieprzewidywalnym. Powiadano, że już w wieku dwunastu lat zabił w Walencji pewnego chłopca – swego rówieśnika, choć niżej urodzonego – godząc go po wielokroć w brzuch pochwą od miecza. Wymierzył mu w ten sposób karę za wypowiadanie nieprzyzwoitych słów. Była to pierwsza oznaka jego dumy, a zarazem pierwszy przypadek, który zmusił ludzi do liczenia się z jego wysokim urodzeniem, gwałtownym usposobieniem i ogromnym temperamentem.

Już w młodości Rodrigo wykazywał skłonność do rozwiązłości. Miał liczne kochanki, co w samej Hiszpanii przysporzyło mu co najmniej sześciu synów z nieprawego łoża. No cóż, całkiem niezły początek, jak na renesansowego papieża.

Powiadano, że w młodości znany był z urody, wzrostu i tężyzny, a także z przeszywającego wzroku. Do czasu gdy został papieżem, roztył się jednak i stracił zgrabną sylwetkę, choć kobiety nadal pozostawały pod przemożnym wpływem jego uroku intelektu, a trzeba wiedzieć, że zainteresowanie Rodriga pięknymi kobietami nigdy nie słabło, nawet w starości.

W Hiszpanii zdobywał wykształcenie pod okiem najlepszych profesorów. Pewien współczesny tak go opisywał: „Jest osobą z aspiracjami, ciętym językiem, przebiegłym usposobieniem, a nade wszystko godną podziwu rozważą w przypadku działania”.

Nowo wybrany papież Kalist ściągnął młodego Rodriga do Włoch, by tam studiował prawo w Bolonii, podobnie zresztą jak jego rywal na polu bezeceństwa, Jan XCXIII. Jego nauczyciel w Bolonii, Gaspare de Verona, tak charakteryzował młodego Rodriga:

Jest przystojny, o niezwykle pogodnym obliczu i wesołym usposobieniu, obdarzony miodopłynną i wyborną elokwencją. Piękne kobiety kochają go i w jego obecności stają się wyraźnie podekscytowane, w większym stopniu aniżeli żelazo jest przyciągane do magnesu.

Kalist cieszył się opinią człowieka pobożnego i poczciwego, co wszakże nie przeszkadzało mu wyznaczyć dwóch „bratanków” kardynałami. Jednym z nich był właśnie Rodrigo. To Kalist także w 1456 roku uczynił

Rodrigo arcybiskupem Walencji – czyli swego uprzedniego biskupstwa – gdy ten liczył zaledwie dwadzieścia pięć lat. W owym czasie Walencja uchodziła za najbogatsze biskupstwo w Hiszpanii, a nominacja ta oznaczała początek wielkiej zamożności Borgiów.

Rodrigo nie ustrzegł się wpadnięcia w pułapki wypływające z posiadania bogactwa i władzy, które Walencja oferowała mu do tego stopnia, że nawet w tych beztróskich czasach wywołał skandal w Kościele i sprawił w zakłopotanie wuja papieża. W trakcie długotrwałej kariery duchownego doczekał się całkiem pokaźnej gromadki dzieci z nieprawego łoża – tak wielkiej – że trudno jest nawet podać ich dokładną liczbę.

Mniej więcej w tym czasie spotkał pewna hiszpańska wdowę o niezwyklej urodzie. Po uwiedzeniu jej, oczarował również jej dwie córki i „wprowadził je w świat najbardziej odrażającej zmysłowości”. Wkrótce potem ich matka zmarła. Rodrigo nakłonił starszą córkę, by wstąpiła do zakonu, natomiast młodszą, bardziej pociągającą, zatrzymał przy sobie. Dała mu trójkę dzieci, które uznał za własne – Pedra Luisa, urodzonego w 1462 roku, i dwie dziewczynki, Izabelę i Girolamę, urodzone odpowiednio w 1467 i 1471 roku. Wiele lat później prawnuk Izabeli został nawet papieżem Innocentym X (1644-1655). Za sprawą wuja Kalista Rodrigo przejął się biskupstwem i zakonów, a w 1457 roku został wicekanclerzem Stolicy Apostolskiej. Było to szczególnie lukratywne stanowisko, które piastował w czasie urzędowania kolejnych czterech papieży. Dzięki tej posadzie stał się podejrzanym bogatym człowiekiem. Już sama pensja wynosiła 12000 koron rocznie – a dochodziło do tego jeszcze 30000 dukatów, które otrzymywał z papieskich posiadłości, oraz dochody ze sprzedaży lukratywnych urzędów kościelnych.

W Rzymie Rodrigo wykorzystywał nienaganną prezencję i zdobył sobie niemałą sławę z racji nienasyconego apetytu w sprawach seksu, hasając do woli wśród chętnych rzymskich matron.

Po śmierci Kalista Rodrigo spodziewał się go zastąpić na papieskim tronie. Ale Kościół nie był na to jeszcze gotowy. Zamiast jego wybrano lubieżnego Piusa II, który objął papieństwo mówiąc: „Wyrzekam się frywolności humanizmu i przejmuję brzemie Kościoła”. A jedno z największych brzemion, które miał przejąć, stanowił jego właśnie wicekanclerz Rodrigo Borgia. Gdy papieski dwór spotkał się ze świeckimi książętami w Mantui, naoczny świadek owego wydarzenia pisał: „Wicekanclerz ma dwadzieścia pięć lat [w rzeczywistości miał ich dwadzieścia osiem] i wygląda na zdolnego do każdego występku; gdy udaje się na papieski dwór, robi to z wielką pompą, a towarzyszy mu 200 lub 250 koni”.

Rodrigo przebywał u Marchesy z Mantui, która podzielała jego pasję do polowań i rozrywek. Zabawiał się także ze wspaniałą żoną niezbyt roztropnego szlachcica. Papież Pius II, wtedy całkiem odmieniony, okazał wielkie oburzenie zachowaniem swych prałatów. Wybrał się do Sieny, gdzie potępił ich niemoralność.

Nie zachowujesz ani godności ani też pobożności, przynależnym temu stanowisku. Sądząc po sposobie twego życia, wydaje się, że nad zajmowanie się stanem Kościoła przedkładaś zaznawanie przyjemności. Nie stronisz od polowań i rozrywek, ani też od stosunków płciowych z kobietami; wydajesz obiady z niezwykłym przepychem; nosisz strojne i kosztowne szaty, zgromadziłeś moc złotej i srebrnej zastawy i utrzymujesz więcej koni i sług aniżeli jest to potrzebne człowiekowi.

Rodrigo wcale się tym nie przejmował. Opuścił Sienę po Piusie i wraz ze starzejącym się kardynałem Estouteville zabawił się w najbardziej rozwiązły sposób na chrzcinach odbywających się w sieneńskim ogrodzie 7 czerwca 1460 roku. Po ceremonii chrztu dwóch wspomnianych kardynałów zostało honorowymi gośćmi na przyjęciu, które odbywało się w ogrodzonym murem ogrodzie, gdzie wstęp mieli jedynie kardynałowie, ich słudzy i damy. Z owej biesiady wyłączono zwłaszcza innych mężczyzn – mężów, ojców, braci i pozostałych męskich krewnych – co wkrótce spowodowało, że całe Włochy huczały od plotek.

11 czerwca Pius przesłał Rodrigowi ostrą reprimendę:

Umilowany synu: Dowiedzieliśmy się, że wasza wielebność, nie pomny na wysokie stanowisko, które piastujesz, był obecny pomiędzy godzinami 17 a 22 kilka dni temu w ogrodach Giovanniego de Bichio, gdzie przybywało też kilka sieneńskich kobiet całkowicie oddanych różnościom tego świata. Waszym kompanem był jeden z tych duchownych, którego wiek, o ile nie godność stanowiska, powinny przypominać mu o jego powinności. Doszły do nas wieści, że królowały tam wielce swawolne tańce; nie pominięto żadnych powabów miłości, a wy wychowaliście się tak, jakbyście byli świeckimi młodzieńcami. Abyście mogli w pełni pofolgować swym żądzom, nie zaproszono mężów, ojców, braci i krewnych tych młodych dziewcząt; a przywódcami i inspiratorami tej orgii było kilku służących. Krążą plotki, że w Sienie nie mówi się o niczym więcej, jak o waszej próżności, co jest przyczyną powszechnego rozbawienia. Co oczywiście, tu w łaźniach, wasze imię znajduje się na językach wszystkich. Trudno jest nam wyrazić w słowach Nasze oburzenie.

Nie był to wszak pojedynczy przejaw frywolności Rodriga. Pius II miał także powód, by spytać Rodriga, czy przynależy się jego kardynalskiej godności „uwodzić młode damy, obdarowywać te, które miłuje, owocami i winem, i nie myśleć o niczym innym, jak o zaznawaniu zmysłowych przyjemności”. Sam nie będąc purytaninem Pius mógł jedynie prosić Rodriga o to, by ten nie uczestniczył więcej w podobnych orgiach w kardynalskim stroju.

Pewien oddelegowany do Sieny wysłannik z Mantui, Bartolomeo Bonatti, komentował, że „jeżeli wszystkie dzieci urodzone w ciągu najbliższego roku ubrane byłyby tak jak ich ojcowie, to wielu z nich przybrałoby szaty kapłańskie i kardynalskie”.

Bonatti donosił też swej ulubienicy, Marchesie z Mantui, że widziano Rodriga „w towarzystwie najpiękniejszej kobiety, jaka kiedykolwiek się narodziła”. Była nią Nachine, majątna kurtyzana, której romans z kardynałem Borgią nie stanowił żadnej tajemnicy. Nawet wedle standardów owych czasów zachowanie Borgii miało znamiona skandalu. Upomnienie Piusa II powstrzymywało go chociaż od ponownego wyścigu o papieżstwo.

Inną piękność, Vannozzę Catanei, Rodrigo spotkał w 1461 roku w Mantui, podczas odbywającego się tam soboru. W owym czasie miała dopiero osiemnaście lat. Nazywał ją Rosa (Róża). Miał już przyjemność zaznać rozkoszy cielesnych z jej matką, a zapewne także z siostrą, chociaż dopiero Vannozza stała się jego długotrwałą kochanką. Była niezwykle urodziwą kobietą z owalną twarzą, migdałowymi oczami i niewielkimi acz kształtnymi ustami. Miała także namiętną naturę i żywe usposobienie, co wydawało się go fascynować.

Pomny uwagi Piusa II, odnoszącej się do jego wielce rozwiązłego stylu życia, umieścił ją w Wenecji, a sam udał się z powrotem do Rzymu. Odwiedzał ją często i przez niemal dwadzieścia lat utrzymywał z Rosą regularną korespondencję. W jednym z listów pisał: „Moja umiłowana Roso, pójdz za mym przykładem i pozostań w czystości aż do dnia, w którym będzie mi dane cię ujrzeć, i połączyć nasze uczucie w nieskończoną zmysłowości. Do tej pory nie pozwól wszak, by czyjeś usta profanowały twe uroki, i by żadna ręka nie podnosiła twego welonu, który okrywa błogosławieństwo pańskie. Wystarczy zachować jeszcze trochę cierpliwości, bym przyjął to, co ów, którego zwą mym wujem, pozostawił mi w spadku Stolicę Piotrową. Tymczasem zwróć szczególną uwagę na edukację naszej dziatwy, jako że przeznaczeniem jej jest rządzić narodami i królami”. W sumie dochowali się czwórki dzieci: w 1475 roku Cezara; w 1477 roku Juana, w 1480 roku Lukrecji i w 1481 roku Jofre. Nie wywołało to wszakże żadnego skandalu, ponieważ Rodrigo przedsięwziął odpowiednie środki ostrożności i wydał Rosę za męża.

Rodrigo budował w owym czasie zaplecze władzy. Pewien ówczesny człowiek, zdumiony jego bogactwem, pisał:

Jego papieskie urzędy, liczne zakony we Włoszech, Hiszpanii, trzy biskupstwa w Walencji, Porto i Kartagenie, przynosiły mu ogromne dochody, a jak powiadano, jedynie urząd wicekanclerza dawał mu 8000 złotych florenów. Jego srebra, perły, materiały zdobione jedwabiem i złotem, jego księgi w każdym departamencie nauczania są bardzo liczne, a wszystko swoją wykwintnością warte jest króla lub papieża. Nie potrzebuje wspominać niezliczonych kotar łóżkowych, upręży jego koni, ani wspaniałości jego garderoby, ani też wielkiej ilości złotych monet, które znajdują się w jego posiadaniu. Wydał olbrzymią sumę pieniędzy na pałac, który budował w Rzymie. Pius II porównywał go do pałacu Nerona, zarówno pod względem dostojności, jak i tego, co się tam działo.

„Pałac jest wspaniale ozdobiony – pisał kardynał Ascanio Sforza, - Ściany wielkiego holu wejściowego są udekorowane pięknymi tkaninami ozdobnymi; dywany na podłogach harmonizują z umeblowaniem, na które składa się okazałe dzienne łoże obite czerwonym atłasem z baldachimem nad nim, oraz komoda, na której wyłożono bogatą i piękną kolekcję złotej i srebrnej zastawy. Poza tym znajdowały się tam dwa inne pokoje, jeden ze ścianami udekorowanymi delikatnym adamaszkiem, dywanami oraz z kolejnym łożem z baldachimem pokrytym aleksandryjskim aksamitem; drugi, jeszcze bardziej ozdobny z łożem pokrytym złotą kapą. W pokoju tym główny stół okryty był tkaniną z aleksandryjskiego aksamitu otoczony misternie rzeźbionymi krzesłami”.

Pomimo czynionych starań Rodrigo nie zastąpił Piusa II na Piotrowym Tronie. Uczynił to Paweł II. Gdy wszakże i ten wkrótce zmarł, Rodriga nadal uważano za zbyt młodego, by powierzyć mu papieżstwo. Mimo to miał on ogromne wpływy. Wykorzystał je dla zabezpieczenia wyboru Francesca della Rovere, panującego jako papież Sykstus IV, za to otrzymał w zamian poszerzenie własnej władzy i bogactwa.

Za Sykstusa IV Rodrigo zakupił bogaty klasztor Subiaco i został papieskim legatem w Aragonii i Kastylii. Podczas pobytu w Hiszpanii, wraz ze swymi ludźmi popełnił wszakże tyle gwałtów i morderstw, że król Kastylii, Henryk wydalil całe to towarzystwo z kraju.

Po powrocie do Rzymu Rodrigo nie widział powodów do zachowywania dalszej dyskrecji. Posłał więc po Vannozzę Catanei i jej dzieci, po czym zakupił dla niej pałac w spokojnej części miasta. Ona przyjęła tytuł hrabiny Ferdynanda Kastylijskiego, od imienia jego przedstawiciela, uchodzącego za jej męża. Każdej nocy, pod pretekstem odwiedzenia swego krajana, Rodrigo przybywał do niej w gości.

Tymczasem na Tronie Piotrowym Sykstusa IV zastąpił Innocenty VIII. Bujne życie doczesne Rodriga nie rzucało się w oczy na tle ogólnej rozpusty owych czasów. Rzym stał się jednym wielkim domem publicznym, z ponad 50000 prostytutek. Na ulicach roiło się od kieszonkowców, łotrów, bandytów i rzezimieszków wszelkiego rodzaju. Sprawy zaszły tak daleko, że gdy po śmierci Innocentego VIII zwołano konklawe, przed kardynalskimi siedzibami ustawiono żołnierzy, by ci, podczas nieobecności właścicieli, strzegli je przed złodziejami. Drogi do Watykanu zabarykadowano drewnianymi kłodami, a na ich straży postawiono kawalerię i piechotę.

Przy wpływach Rodriga jako wicekanclerza Rzym stał się publicznym targiem, gdzie wszystkie święte urzędy można było po prostu kupić. Nawet papieżstwo przechodziło w ręce tego, kto najwięcej zapłacił. Gdy w 1492 roku zmarł Innocenty VIII, faworytem do przejęcia po nim schedy był kardynał della Rovere, późniejszy papież Juliusz II (1503-1513). Dysponował 100000 złotych dukatów od Republiki Genueskiej i 200000 od króla Francji, dla poparcia jego sprawy.

Rodrigo Borgia wszakże przez cztery kadencje papieskie pełnił funkcję wicekanclerza Stolicy Apostolskiej, co pozwoliło mu na zgromadzenie ogromnego majątku. Łapówki które oferował, mogły przyprowadzić o zawrót głowy. Dla zabezpieczenia sobie głosu danego kardynała zdolny był oddawać bogate zakony, luksusowe wille i całe miasta.

Podczas pięciodniowego konklawe, które zebrało się w sierpniu tego roku, Rodrigo dzięki obietnicom powierzenia bogatych stanowisk i sprytnym przekupstwom przesądził wybór na swoją korzyść. Niektórzy kardynałowie żądali pałaców; inni zamków, ziemi lub pieniędzy. Kardynał Orsini sprzedał swój głos za zamki Manticelli i Sariani. Kardynał Ascanio Sforza zapragnął czterech obładowanych srebrem mułów – i lukratywnego stanowiska kanclerza Kościoła. Kardynał Colonna otrzymał zamożny klasztor św. Benedykty, wraz z okolicznymi dobrami i prawami do sprawowania patronatu dla siebie i rodziny na wieczność. Kardynał ze św. Anioła pragnął biskupstwa Porto, tamtejszego zamku i piwnicy pełnej wina. Kardynał Savelli dostał Civita Castellana.

Jedynym niezaangażowanym wyborcą okazał się kardynał Gerardo z Wenecji. Liczył już sobie dziewięćdziesiąt pięć lat. Ani nie prosił, ani też nie otrzymał żadnej łapówki. Choć i tak głosował na Rodriga.

A mimo to Rodrigowi brakowało do zwycięstwa jednego głosu, a ów należał do weneckiego mnicha. Pragnął on jedynie 5000 koron i nocy z córką Rodriga, cudowną dwunastoletnią wówczas Lukrecją. Wkrótce dobito i tego targu, po czym przy zagwarantowanych głosach dwudziestu dwóch kardynałów Rodriga Borgia ogłoszono papieżem Aleksandrem VI (1492-1503).

Kardynałowie, którzy dokonali wyboru Aleksandra VI, nie mieli złudzeń, co też uczynili. Giovanni Medici, przyszedł Leon X, tak oświadczył kardynałowi Cibo: „Obecnie znaleźliśmy się w szponach zapewne najdzikszego wilka, jakiego kiedykolwiek widział świat. Albo mu uciekniemy, albo też on nas pożre”.

Kardynał della Rovere kierowany rozsądkiem zbiegł do Francji, spędzając większość panowania Aleksandra VI w ukryciu. Inni starali się nie zwracać na siebie uwagi, albowiem w przeciwnym razie ich kariery kończyły się przedwcześnie. Rodrigo nie zważał na to, co ludzie o nim powiadają. W końcu osiągnął to, czego pragnął.

Gibbon opisywał Aleksandra jako „Tyberiusza chrześcijańskiego Rzymu”. Współczesny Aleksandrowi florentyński mąż stanu Francesco Guicciardini przyjął mniej moralizatorski ton. Powiedział: „Boskość papieża jest godna uznania, jako że nie przewyższa ona nikczemności innych ludzi”. Inny krytyk nazywa Aleksandra „najbardziej zmysłowym; żadne pióro nie jest w stanie odnotować bestialskich zdolności tego świętokradczego nikczemnika”.

Powiadano, że Aleksander VI zawarł pakt z diabłem, by tylko utrzymać papieństwo. Jednak najczęściej zarzucano mu „pozostawanie w bliskich kontaktach ze swą bezwstydną córką Lukrecją”.

Po ceremonii sprawdzenia na „ślepych tronie” można by mniemać zupełnie zbytecznego w przypadku Rodriga – i jego koronacji, Aleksander odbył wielką paradę po ulicach Rzymu. Ulice wyścielano kwiatami, a na budynkach publicznych wywieszano flagi. Niemal wszyscy książęta chrześcijańskiego świata przysłali swych wysłanników. Jedynie Ferdynand, król Neapolu, odmówił nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Rodrigo Borgia został koronowany jako Aleksander VI, choć praktycznie powinien nosić imię Aleksandra V, albowiem poprzedni Aleksander V, wybrany na soborze w Pizie w 1406 roku, już nie znajdował się w oficjalnym rejestrze papieży. Od zdjęcia z urzędu Jana XXIII na soborze w Konstancji w 1415 roku uznawano go bowiem antypapieżem. Ale pizański antypapież mocno się wrył w pamięć wiernych z uwagi na orszak towarzyszących mu zawsze kobiet i z całą pewnością był człowiekiem bliskim sercu Rodriga, dlatego też nowy papież milcząco poparł swego lubieżnego poprzednika.

Rodrigo lubował się w sponsorowaniu zabaw, w których uczestniczyły roznegliżowane kobiety w dojrzałym wieku. Niekiedy zakłócały one nawet msze. Pewnego razu przywiódł do ołtarza chichoczącą kobietę, a wtedy uświęcona hostia znalazła się pod stopami. Nawet najmniejszy pretekst wykorzystywał do zorganizowania przyjęcia, które nieodwołalnie oznaczało, zapewnienie papieskich apartamentów kurtyzanami. Gdziekolwiek się udawał, zabierał też ze sobą orszak skąpo odzianych tancerek.

Aleksander odnosił się z sympatią do seksualnych wyczynów innych osób. Jako papież dał swe błogosławieństwo na pogrzebie piętnastoletniemu florenceńczykowi, który zmarł jak powiadano, z nadmiaru uniesień miłosnych. W ciągu godziny miał się on bowiem kochać z dziewczyną siedmiokrotnie – a inni twierdzą, że nawet jedenaście razy w ciągu nocy – po czym dostał wysokiej gorączki i odszedł na zawsze.

Tymczasem Aleksander starał się zademonstrować cenzorskie podejście licujące z godnością papieża. W 1496 roku wydał bullę papieską, próbując w niej dokonać reformy benedyktynów, opisując przebywanie „obydwu płci w tej starej szanowanej instytucji jako oddawanie się najbardziej bezwstydnej rozwiązłości”.

Poza oddawaniem się dwóm pasjom, czyli zarabianiu pieniędzy i uwodzeniu kobiet, Rodrigo przepadał za swymi dziećmi. Boccaccio powiadał: „dziesięć papieństw nie zastąpiłoby mu tych związków”. Gdy już został papieżem, Aleksander VI rozpoczął promocję swych dzieci z nieprawego łoża, a zwłaszcza czwórki ulubieńców, które miał z Vannozzą Catanei.

W dniu koronacji Aleksandra jego zdeprawowany siedemnastoletni syn Cezar został mianowany arcybiskupem Walencji. Później, podczas konsystorza, na którym awansował brata Vannozy Catanei i piętnastoletniego ulubieńca Ippolito d’Estate, Cezar uzyskał godność kardynalską.

Aleksander umiejętnie obszedł wymagania nakazujące, by kardynał był dzieckiem z prawego łóża. Wydał dwie bulle papieskie. W jednej, powszechnie rozpowszechnionej, deklarował, że Cezar jest synem Vannozzy Catanei i jej „męża”. W drugiej, opublikowanej potajemnie, uznawał Cezara swym synem.

Początkowo Aleksander sądził, iż najrozważniej będzie ulokować Cezara z dala od Rzymu. Wysłał go więc do Sieny, by uczestniczył w palio, czyli słynnym wyścigu na koniach wokół miejskiego rynku. Tam też Cezar pokazał swój charakter, gdy zapewnił sobie zwycięstwo przez proste przekupienie sędziów. Ale po mniej więcej miesiącu, gdy Aleksander mocniej już usadowił się na tronie, Cezar powrócił do Rzymu, przejął pałac w pobliżu Watykanu i zaczął zabawiać się z grupą zaprzyjaźnionych dziewcząt i hordami prostytutek.

Boccaccio pisał: „Przedwczoraj udałem się, by odnaleźć Cezara w jego domu w Trastevere. Właśnie wyruszał na polowanie. Nosił świecki jedwabny strój i miecz u boku. Miał jedynie niewielką tonsurę, jak zwykły kapłan. Jechałem u jego boku i długo konwersowaliśmy. Jestem z nim w całkiem bliskich stosunkach. Ma on manieri wielkiego księcia; jest przy tym skromny, a jego zachowanie jest znacznie lepsze aniżeli jego brata, księcia Gandii”.

Po objęciu godności papieża Rodrigo przeniósł swa kochankę wraz z jej córką do Watykanu. Zamówił u Pinturiccha własny portret ukazujący pełną postać, na którym widzimy papieża odzianego w dostojne brokaty i bogatą biżuterię, która wisiała w jego apartamencie w Pałacu Apostolskim. Rozpoczął odbudowywać też polityczne znaczenie papieństwa, które od czasu niewoli awiniońskiej chyliło się ku upadkowi.

Inną ambicją Aleksandra było odzyskanie pieniędzy, które przeznaczył na łapówki, w celu otrzymania pontyfikatu. Nie stwarzało to zresztą większych trudności. Przy ogromnej skali morderstw w ówczesnym Rzymie – średnio czterem w ciągu jednego dnia – Aleksander po prostu uwalniał winnych po uiszczeniu stosownej opłaty. Usprawiedliwiając niejako to posunięcie papież zaznaczał: „Pan nie wymaga śmierci grzesznika, a jedynie by zapłacił i żył dalej”.

Kolejne źródło dochodów stanowiła symonia. Każdy, kto pragnął zostać kardynałem, mógł po prostu stanowisko kupić. Dla zwiększenia rotacji na tych stanowiskach Aleksander uciekał się do otruwania kardynałów, gdy już zostali wyniesieni na urząd. Wtedy nie tylko mógł ponownie wystawić na sprzedaż biskupi kapelusze, ale także dobra biskupie w naturalny sposób powracały do Kościoła – a właściwie do papieża Aleksandra. Po prostu dalej postępował tak, jak wtedy, gdy pełnił funkcję wicekanclerza, sprzedając inne beneficja i odpusty. Od pewnego szlachcica przyjął 24000 złotych monet za pozwolenie popełnienia kazirodztwa ze swoją siostrą. Piotr Mendoza, kardynał Walencji, wykupił zaś u niego pozwolenie na nazywanie swego partnera seksualnego – naturalnym synem.

Aleksander powiadał: „Starając się być dobrym kapłanem świadomie nie możemy odmówić naszym poddanym zgody na to, na co sobie wielokrotnie udzielaliśmy”.

Odpowiednie profity czerpano też z dokonywania morderstw. Osmański sultan Bajazyt II, zmęczony zagrożeniem wynikającym z obecności brata wciąż przebywającego jako wygnaniec w Watykanie, przesłał Aleksandrowi 40000 złotych dukatów, by ten zabił Djema. Ale honoru Aleksandra nie można było kupić tak tanio. Czekał dalej. Po pewnym czasie nadeszło kolejne 200000 dukatów. Dopiero wtedy Aleksander zdecydował się otruć Djema.

Gdy w końcu Rodrigo Borgia zasiadł na papieskim tronie, jego długotrwała kochanka Vannozza Catanei zestarzała się, a jej uroda prysła. Wtedy pięćdziesięcioośmioletni Aleksander VI wziął sobie kolejną kochanicę, piętnastoletnią Giulie Farnese, osobę tak urodziwą, że rzymianie nazywali ją „Giulia Bella”, czyli Piękną Julią.

Aleksander udzielił jej małżeństwa z Orsino Orsinim w tak zwanej „gwiazdnej komnacie” w pałacu Borgiów. Wziął młodą parę pod swe skrzydła. Ale wkrótce potem zaciągnął pannę młodą do łóżka. Było to zresztą częścią porozumienia, które Aleksander zawarł z bratem Giulii, Aleksandro. Zorganizował on papieżowi możliwość cieszenia się jej wdziękami w zamian za przebaczenie fałszerstwa. Jak każdy dobry rzymski mąż Orsino Orsini tolerował ten układ. Poza tym był niewidomy na jedno oko, a jak powiadano, wiedział też kiedy przymknąć drugie.

Związek Aleksandra z Giulie Farnese zaczął się jako przelotny romans, chociaż z czasem przerodził się w prawdziwą długotrwałą namiętność. Dla utrzymania wpływu na piękną Giulie papież obdarzył Aleksandra Farnese, ledwie dziewiętnastolatka, godnością kardynalską. Zyskało to Aleksandrowi przydomek „kardynalskiej peleryny”. W późniejszym czasie został papieżem Pawłem III (1549-1549).

W całych Włoszech Giulie nazywano „Panną Chrystusową” lub „Papieską Nałożnicą”. Ale każdy, kto ujrzał oszalałymi jej piękno, rozumiał zauroczenie Aleksandra. Według słów pewnego dyplomaty: była ona „sercem i oczami” papieża. Aleksander uwiecznił ją na obrazie Madonny, mającej twarz właśnie Giulii. Dochowali się też wspólnych dzieci, choć Aleksander próbował utrzymywać, że ich pierwsza córka Laura jest dzieckiem Orsino Orsini9ego, prawowitego męża Giulii. Florencki ambasador nie dał się jednak zwieść. Pisał: „Podobieństwo dziecka do papieża jest tak wielkie, że z całą pewnością jest to jego owoc”. Doczekali się także syna o imieniu Rodrigo, który urodził się tuż przed śmiercią Aleksandra VI.

Giulia zaprzyjaźniła się blisko z córką Aleksandra, Lukrecją. Nie stroniła od flirtów z gośćmi odwiedzającymi papieskie apartamenty. Wtedy kierowany zazdrością Aleksander zdecydował, że nadszedł czas,

by wydać Lukrecję za mąż. Była piękną kobietą, z jasnymi włosami i niebieskimi oczami. Aleksander darzył ją gorącym uczuciem, a wszyscy, którzy ją spotykali, pozostawali pod wrażeniem jej pogodnego usposobienia.

„Uśmiech rozświetla jej lico na tysiąc sposobów – pisał Boccaccio, pełniący funkcję ambasadora Ferrary na papieskim dworze. Nigdy ta delikatna istota nie wydawała się zaznać więcej szczęścia za życia”.

Inny komentator pisał: „Jest średniego wzrostu i wielce zgrabna, ma twarz inaczej pociągłą, nos ładnie wyprofilowany, włosy złociste, usta całkiem duże, zęby o doskonałej bieli, szyję delikatną i smukłą, a łono cudownie kształtne. Zawsze jest wesoła, a jej twarz rozjaśnia uśmiech”.

Aleksander kilkakrotnie doprowadził do jej zaręczyn, aż w końcu zaangażował korzystny związek z Giovannim Sforzą, władcą Pesaro. Jeden z wcześniejszych narzeczonych, don Gasparo de Procida, narobił w związku z tym wydarzeniem wiele hałasu.

„Wokół małżeństwa Pesara krąży wiele plotek” – pisał Boccaccio. – Jest tu jej pierwszy narzeczony, wznoszący okrzyki, jak to Katalończyk, zre będzie protestował u wszystkich ksiąząt i możnych chrześcijańskiego świata; choć tak czy owak będzie się musiał podporządkować”.

Rodrigo udobruchał go w końcu sumą 3000 złotych dukatów. Wtedy Don Gasparo zrzekł się pretensji do ręki Lukrecji i powrócił do Hiszpanii.

Ślub Lukrecji odbył się w Salla Reale z należytą pompą. Towarzyszyła jej wnuczka papieża Innocentego VIII, Giulia Farnese i 150 innych rzymianek, które jak powiadano, przykuły wzrok Aleksandra. Na przyjęciu weselnym honorowe miejsce zajął papież i jego kochanka. Wykwintnością stroju Aleksander przewyższał nawet pannę młodą. Na tę uroczystość przywdział złotą turecką suknię, której tren niosła afrykańska niewolnica.

„Z okazji małżeństwa odbywały się festiwale i orgie warte pani Lukrecji” – zaznacza Stefano Jufessura. Były tam zarówno tańce – jak i świętowanie, „światowa komedia” i wiele hałaśliwego zachowania. Sam papież rozkoszował się zaś wrzucaniem konfetti za głęboko wycięte dekolty damskich sukien.

Pewien kronikarz przekazywał: „Wieczorem jego Świątobliwość, kardynał Borgia (Cezar), ksiązę Gandii [Juan], niektórzy dworzanie i pewne szlachetnie urodzone damy, zasiedli do kolacji, gdzie pojawili się błażni oraz tancerze i tancerki, dając obsceniczne przedstawienie ku wielkiej ucieście gości... Nad ranem Aleksander VI zaprowadził młodą parę do komnaty małżeńskiej, pośrodku której ustawiono okazałe łoże pozbawione zasłon. Tam też doszło do tak odrażających scen, że żaden język tego nie odda ani nie opisze. Papież odgrywał rolę matrony swej córki; Lukrecja, ta Messalina, która nawet w ciąży była przez swego ojca i braci wtajemniczana w najbardziej odrażające akty rozpusty, grała w tym przypadku rolę niewinnej, by przedłużyć nieprzyzwoitości komedii; a małżeństwo zostało skonsumowane w obecności całej rodziny pontyfikalnej”.

Po zawarciu związku Lukrecja odmówiła wszakże podążenia za swym mężem do Pesaro i nadal zamieszkiwała w Watykanie. Według Bucharda: „Nigdy nie opuszczała apartamentów papieża, czy to za dnia, czy w nocy. W końcu Lukrecja zdecydowała się na odwiedzinę swego męża, co też uczyniła w towarzystwie pięknej Giulii. To jedynie zwielokrotniło papieski ból.

Aleksander stał się niezwykle zazdrosny, gdy Giulia, pisząc z Pesaro, ceniła sobie nazbyt przesadnie Caterinę Gonzagę, krewną męża Lukrecji, Giovanniego Sforzy.

Papież odpisał:

Dobrze zdajemy sobie z tego sprawę, że twoje rozwodzenie się nad rzucającą się w oczy urodą tej osoby, która nie jest warta nawet zawiązać twych bucików, wynika ze skromności, jaką przejawiasz zarówno w tej, jak i we wszystkich innych sprawach. Dobrze zdajemy sobie sprawę także, gdzie leży przyczyna takiego postępowania; ponieważ zostałaś poinformowana, że wszyscy piszący do nas głoszą, że przy tobie wygląda ona niczym lampa wobec słońca i że wtedy lepiej możemy docenić twą urodę, w którą prawdę mówiąc nigdy nie wątpiliśmy. A zgodnie z naszym przeświadczeniem pragniemy żywić nadzieję, że ze swej strony jesteś całkowicie oddana bez żadnych ograniczeń tej osobie, która kocha cię bardziej niżli cokolwiek innego na tym świecie.

W ten sposób wyrażała się tęsknota Aleksandra. Lecz gdy napisał ponownie, Lukrecja poinformowała go listownie, że Giulia wraz z kuzynką Aleksandra, Adrianą del Mila, pełniącą rolę guwernantki Lukrecji, udała się do Capodimonte, czyli domu Farnese, gdzie na łożu śmierci leżał brat Giulii – Angelo.

Na wieść o tym Aleksander wpadł w furję i odpisał ganiąc Lukrecję:

Prawdę mówiąc, wraz z Don Giovannim okazaliście mało troski moją osobą w tym odprawieniu Madonny Adriany i Giulii, jako że pozwoliłyście wyjechać im bez mojego przyzwolenia. Powinnaś baczyć, a rzeczy samej jest to nawet twój obowiązek, że taki nagły wyjazd bez naszej wiedzy może sprawić nam moc smutku. A jeżeli powiadasz, że uczyniły to, ponieważ tak zarządził kardynał Farnese, to powinnaś mieć baczenie, co rzekłby na to papież. No cóż, co się stało, to się nie odstanie. Następnym razem bądź zaś bardziej roztropna i spróbuj przewidzieć, gdzie leżą nasze interesy.

Po czym Aleksander wysłał pełen zazdrości list do Giulii przebywającej w Capodimonte. Ona zaś tak mu odpisała: Odkąd Wasza Świątobliwość pisze, napominając mnie mocno, bym zachowywała się tak jak mi przystoi, i chroniła cnotę, to w tych względach mogę od razu uspokoić troskę Waszej Świątobliwości. Pragnę zapewnić, że dniami i nocą o niczym innym – zarówno przez wzgląd na mój honor, jak i z miłości do Waszej Świątobliwości – by ukazać się kolejną św. Katarzyną.

Co prawda św. Katarzyna była dziewicą męczennicą, to trudno dociec, w jaki sposób

Aleksander odebrał tą aluzję. W jego watykańskich apartamentach znajdował się bowiem fresk zamówiony przez niego u Pinturicchina zwany „Wątpliwości św. Katarzyny”. Na nim o Rodrigo Borgia pojawia się zarówno jako pełen podziwu młody biskup, jak i pobożny papież Aleksander VI, zaś postać św. Katarzyny malarz wzorował właśnie na Lukrecji.

Dla pełnego uspokojenia Aleksandra Giulia napisała, że Adriana de Mila, gubernantka jego dzieci także potwierdza swą wierność. Wkrótce nastąpiła szalona wymiana listów. „Giulio, ma najdroższa córko – pisał Aleksander – Otrzymałem wasz list, który, jeżeli byłby dłuższy i bardziej rozwlekły, uczyniłby mnie jeszcze bardziej szczęśliwym”.

Ona zaś odpowiedziała na to wylewnie: „Do Mego jedyne go pana”. Następnie odrzuciła wszelkie pogłoski o rzekomo doznawanych przyjemnościach z dala od niego, oświadczając:

A jeśli przypadkiem Wasza Świątobliwość odniesie wrażenie, czytając powyżej wymienione sprawy, że znajdujemy się w wielkiej radości i szczęściu, to pragniemy zaświadczyć, że jest to wielkie nieporozumienie, jakoż podczas nieobecności Waszej Świątobliwości, od której zależą całe moje szczęście i dobrobyt, nie mogę doznawać takowych rozkoszy z żadną satysfakcją. Bo ktokolwiek jest moim skarbem, do tego też należy moje serce. A ten, co głosi co innego, jest po prostu głupcem. Tak więc, błagamy Waszą Świątobliwość, by nie zapominał o nas... a jeżeli Waszej Świątobliwości sprawia przyjemność pamiętanie o nas, prosimy o sprowadzenie nas wkrótce, byśmy mogły ucałować stopy, do których tak bardzo tęsknimy.

Aleksander posłyszał wtedy, że mąż Giulii, Orsino Orsini, symulując chorobę opuścił wojskowy posterunek i powrócił do majątku rodzinnego w Bassanello. Osamotniony papież podejrzewał, że młody Orsini mógł podjąć próbę odzyskania swej panny młodej, dlatego też w liście skierowanym do Giulii zabronił jej wyjazdu do Bassanello. Wtedy ona w kolejnym liście zaświadczyła, że Orsini udał się tam jedynie przez wzgląd na pewne polityczne sprawy.

Wówczas Aleksander napisał do kardynała Alessandro Farnese i zażądał jego interwencji w tej sprawie. Gdy zaś ów zaczął się wahać, Aleksander napisał ponownie, tym razem w nieco surowszym tonie:

Dobrze wiesz, jak wiele uczyniliśmy dla ciebie, i z jaką miłością. Nigdy nie sądziłem, że tak szybko zapomnisz o łaskach, jakimi ciebie obdarzyliśmy, i postawisz Orsino ponad nami. Błagamy cię wręcz i napominamy, byś nie odpłacał nam tą monetą, jako że w ten sposób nie wypełnisz tak często składanych nam obietnic, tym bardziej przez wzgląd na własny honor i dobro.

Otrzymał ten list od potwora, jakim się jawił Aleksander VI, musiało mocno wstrząsnąć Farnese.

Tego samego dnia Aleksander napisał też do Giulii z naganą. Pod greckimi inicjałami Jezusa Chrystusa Aleksander napisał:

Niewdzięczna i zdradziecka Giulio, otrzymaliśmy wasz list z rąk Navarico, w którym podpisujesz się i deklarujesz, iż nie macie zamiaru tu przybyć, chyba że pragnie tego Orsino; i choć dotąd rozumieliśmy aż nadto dobrze zarówno wasze nieczne zamiary, jak i u kogo szukasz porady, to wszelako biorąc pod uwagę wasze zmyślane i pozorowane zapewnienia, nie możemy w pełni znaleźć zrozumienia, że zdolne jesteście do traktowania nas z taką niewdzięcznością i nielojalnością (tak często przyrzekając i dając wasze słowo, że będziecie na nasze rozkazy i nie będziecie dotrzymywać towarzystwa Orsino) jakoż obecnie czynicie wręcz przeciwnie i udajecie się do Bassanello, nie bacząc na niebezpieczeństwa czyhające na wasze życie; nie mogę uwierzyć, że zachowujesz się tak tylko po to, by ponownie stać się brzemiennej z tym ogierem z Bassanello. I mamy nadzieję, że już wkrótce wraz z madame Adrianą, jako najbardziej niewdzięczne kobiety, przyznacie się do błędu i będziecie cierpieć zasłużoną karę. A co się tyczy chwili obecnej, to pod groźbą ekskomunikacji i wiecznego potępienia nakazujemy wam, byście nie ruszały się z Capodimonte, a tym bardziej nie wyruszały do Bassanello w sprawach dotyczących naszego państwa.

Tego było już za wiele. W renesansowych Włoszech zgodnie z prawem zarówno kościelnym, jak i państwowym Giulia bez cienia wątpliwości powinna słuchać woli swego męża. Pozostało zaś jedynie kwestią teologicznej debaty, czy jej obowiązek posłuszeństwa względem papieża był ważniejszy od wspomnianego powyżej.

Dostało się również Adrianie de Mila. „W końcu ujawniłaś całe zło i złośliwość drzemiące w tym sercu – pisał Aleksander – Odpoczywaj pewna, że za swój fałsz doświadczysz jak najbardziej zasłużonej kary”.

Oświadczał jej, że gdyby opuściła Capodimonte bez jego pozwolenia, mógł skonfiskować wszystko, co posiadała, i skazać ją na wieczne potępienie. A na wypadek, gdyby kardynał Farnese miał trudności w podjęciu decyzji odnośnie tego, co ma powiedzieć Giulii, Aleksander wysłał do niego papieskie brewe, używając w nim całego majestatu władzy kościelnej, by odwieść Giulie od wizyty u Orsino – tej „małpy”, jak go obecnie określał Aleksander.

Emisariuszowi wiozącemu brewe przekazano, by powiadomił Giulie i Adrianę, że ryzykują ekskomunikacją. Inny emisariusz wyruszył do Bassanello z wiadomością dla Orsino, że jemu także grozi ekskomunikacja, jeżeli w ciągu trzech dni nie przybędzie do Rzymu. Ale spowiednik Orsino ostrzegł Aleksandra, że młody człowiek czuł się tak poniżony przez romans swej żony z papieżem, że mógł obecnie zaryzykować wszystko, by tylko ją odzyskać.

Aleksander zaś po prostu nie mógł obejść się bez towarzystwa Lukrecji. Napisał do niej z reprimendą:

Przez kilka dni nie otrzymywałem od ciebie listu. Zaniedbywanie przez ciebie pisania do nas o tym, jak się wieszcie tobie i Don Giovanniemu, naszemu umiłowanemu synowi, sprawia nam wielką przykrość. Na przyszłość bądź bardziej rozważna i przykładowa.

Lukrecja w swej odpowiedzi okazywała wiele współczucia. Pisała: „Rozumiemy, że sprawy w Rzymie nie układają się najlepiej”. A trzeba przyznać, że wobec inwazji na Włochy armii francuskiej, żądającej przejścia przez kraje papieskie, by zaatakować Neapol, podejście takie było nawet niedocenieniem powagi istniejącej sytuacji.

Błagam Waszą Łaskawość o wyjazd, a jeżeli jest to niemożliwe, to chociaż o zachowanie jak największej przeczności. Wasza Łaskawość nie powinna przypisywać tego mej zarozumiałości, ale największej miłości, jaką w sobie noszę i zapewniam Waszą Świętobliwość, że nie zaznam spokoju, dopóki nie będę otrzymywała od Waszej Świętobliwości częstych wieści.

Kryzys jednak minął – przynajmniej ten na tle miłosnym. Giulia i Adriana, zbyt obawiały się Aleksandra, by ryzykować podróż do Bassanello. Orsino zaś usłyszawszy, że damy do niego nie przyjadą, powrócił do swego oddziału.

W listopadzie 1494 roku Giulia i Adriana zaryzykowały opuszczenie Capodimonte. Skierowały się do Viterbo, leżącego na północ od Rzymu, na spotkanie z kardynałem Farnese, który tam właśnie został wyznaczony papieskim legatem. Jednakże w trakcie podróży wpadły w ręce wysuniętych oddziałów francuskiej armii. Król Francji szczerze się roześmiał na wieść o tym, że właśnie pojmał „serce i uszy” Aleksandra.

Aleksander zapłacił 3000 złotych dukatów okupu za odzyskanie kobiet, którym asystowała gwardia honorowa składająca się z czterech setek francuskich kawalerzystów. Na spotkanie z nimi Aleksander ubrał się uroczysto w czarny kubrak z lamówką ze złotego brokatu, hiszpańskie buty, hiszpański pas, do którego przypięty był miecz i sztylet oraz aksamitny biret. Pewien obserwator zauważył, że wyglądał „nad wyraz elegancko”. Kolejną noc Aleksander spędził już wraz z ukochaną Giulią w watykańskich apartamentach.

Trzeba jednak zaznaczyć, że pomimo swej zazdrości Aleksander wcale nie pozostawał całkowicie wierny Giulii. Lodovico Sforza oświadczył mediolańskiemu senatowi, że w ciągu tygodnia od ich połączenia Aleksander spał z trzema innymi kobietami – „jedna z nich była mniszka z Walencji, drugą Kastylijką, a trzecią pewną piękność rodem z Wenecji, piętnasto – lub szesnastoletnią”.

Aleksander miał wszakże poważniejsze problemy. U bram Rzymu stanął bowiem ze swymi wojskami król Francji. Groził obaleniem Aleksandra i zarzucał mu między innymi cudzołóstwo, kazirodztwo i morderstwo. Wobec braku sił zbrojnych, które mogłyby przybyć w jego obronie, Aleksander otworzył wrota wiodące do Rzymu, choć jego syn Cezar stawiał zażarty acz daremny opór. Gdy następnie francuska armia pomaszerowała na Neapol, dla zapewnienia sobie bezpiecznego przejścia, król Karol zabrał ze sobą właśnie Cezara. Ten jednak zbiegł, po dwóch dniach w przebraniu stajennego, pozostawiając purpurową pelerynę rzuconą pogardliwie na łóżku. Rozwścieczony tym Karol Nakazał na znak odwetu zniszczyć pobliskie miasto. Dopiero perswazja podróżującego wraz z Francuzami kardynała della Rovere odwróciła go od tego zamiaru. Usłuchał argumentu, że nie warto tracić czasu na taką błahostkę w marszu na południe.

Francuska armia po dotarciu do Neapolu nie napotkała większego oporu mieszkańców miasta. Żołnierze zaś, po wtargnięciu do miasta, szybko ulegli pięknym i namiętnym neapolitanom. Na nieszczęście dla Francuzów większość owych dam była zarażona syfilisem, zwanym lokalnie „chorobą neapolitańską”. Choć w owym czasie praktycznie nie znano jej przypadłości w innych częściach Europy, to już wkrótce będzie nazywana „chorobą francuską” i rozprzestrzeni się z buta Włoch aż po kanał La Manche. W 1494 roku w ciągu zaledwie dwóch miesięcy syfilisem zaraziło się siedemnastu członków papieskiej rodziny i dworu, w tym również Cezar Borgia.

Tego samego roku Jofre Borgia poślubił piękną Sancię, o turkusowych oczach, wnuczkę króla Ferrante, cementując tym samym kolejny sojusz. Ich przyjęcie ślubne trwało aż do trzeciej nad ranem, po czym parę nowożeńców odprowadzono do sypialni, rozebrano i położono do łóżka bez odzienia. Następnie, zgodnie z uświęconą tradycją, w sypialni pojawili się król Alfons i kardynał Borgia – Lanzol, aby przyglądać się rozkoszom miłosnym, jakim oddawał się trzynastoletni książę i dwunastoletnia księżniczka. A para młodych sprawiała wrażenie, że taka sytuacja wcale ich nie krępuje. Gdy wreszcie można było uznać małżeństwo za skonsumowane, dwóch starszych mężczyzn wycofało się, pozostawiając nowożeńców samych sobie, by mogli do woli nacieszyć się pozostałą częścią nocy.

W sprawozdaniu przekazanym Aleksandrowi kardynał Borgia – Lanzol powiadał, że zachowanie Jofre było pełne wdzięku i wielce uduchowione. Wspominał też, że inni byliby skłonni wiele zapłacić za możliwość podziwiania młodzieńca w akcji, tak jak jemu było to dane.

Ale najwidoczniej zaloty Jofre względem Sancier nie miały ani odpowiedniego wdzięku, ani pełni ducha. Wkrótce o jej miłosnych przygodach rozprawiał cały Rzym. Pisał do niej sam Aleksander, oskarżając ją o wielką niemoralność. W jej obronie stanął służący, oświadczaając, że jedynym mężczyzną poza mężem, który wkroczył do jej sypialni, był „człowiek dobrej woli, który dawno już obchodził sześćdziesiąte urodziny”. Sam Aleksander był po sześćdziesiątce, co wcale nie musiało być wielce pocieszające – zwłaszcza gdy o jej względy rywalizowali trzej bracia: Jofre, Juan i Cezar. Wkrótce zmysłowa, obecnie dwudziestodwuletnia, Sancia

zabawiała się razem z nimi w swym łóżku, podczas gdy Jofre, wtedy jedynie piętnastolatek, pocieszał się kosztownymi hulankami.

Pierwszy atak syfilisu w Europie spowodował istne spustoszenie, powodując wielkie straty i panikę w każdym społeczeństwie. Wówczas uchodził za chorobę śmiertelną. Ludzie nie znali środków zaradczych, a możliwość zarażenia się podczas kontaktu płciowego z chorym była bardzo wysoka. Każdy akt miłosny z osobą chora stanowił pięćdziesięcioprocentowe ryzyko zarażenia. Dotychczas nie znano tak strasznej choroby wenerycznej.

Dominikanin Girolamo Savonarola uważał wręcz, że syfilis jest karą zesłaną przez Boga. Aleksandrowi, który sam na nią cierpiał, nie było wcale do śmiechu. Savonarola zaś grzmiał z ambony katedry we Florencji: Przybądź tu zdegenerowany Kościele. Ofiarowałem tobie strojne szaty, świętość Pana, a ty uczyniłeś to bożkiem. Z twych naczyń uczyniłeś powód do dumy, a z sakramentów – symonię. W swej lubieżności stałeś się bezwstydną ulicznicą. Jesteście gorsi od bestii, wy potwory i źródło plugawości. Swego czasu wstydziliście się waszych grzechów, choć teraz nie odczuwacie nawet i tego. Zbudowaliście dom o niechlubnej sławie, zwykły lupanar.

Swój atak skupił zwłaszcza na duchowieństwie:

Sprzedają beneficja, sprzedają sakramenty, sprzedają msze małżeńskie, sprzedają wszystko. A potem lękają się ekskomunikacji. Gdy nadchodzi wieczór, jeden udaje się do hazardowego stołu, a drugi do konkubiny. Ta zaraza osiągnęła w Rzymie taką skalę, że Francja, Niemcy, cały świat jest tym wzburzony. Sprawy posunęły się tak daleko, że jesteśmy zmuszeni doradzać wszystkim trzymanie się z dala od Rzymu i głoszenia słów: „Jeśli pragniesz zguby swego syna, to uczyn go tedy kapłanem”. Lecz zbliża się czas, gdy zakręcimy kurki i otworzymy wychodki a wtedy z miasta Rzymu wydobędzie się i rozniesie po całym chrześcijańskim świecie jeno odór i cuchnąca materia.

A kończył skupiając się na papieżu Aleksandrze:

Zapewniam was, że Aleksander to żaden papież, bo na to nie zasługuje. Pomijając fakt, że kupił swój pontyfikalny tron przez symonię i powierza kościelne godności tym, którzy zapłacą za nie najwyższą cenę; i pomijając inne jego występki dobrze wszystkim znane, zapewniam was, że nie jest on chrześcijaninem i nie wierzy nawet w istnienie Boga.

Aleksander nakazał Savonaroli milczenie. A gdy ten wcale się nie podporządkował, papież zaproponował mu kardynalską godność – i to za darmo. Savonarola jednak odmówił. Wtedy w 1498 roku Aleksander rozkazał spalenie go na stosie jako heretyka, przy okazji świętując jego śmierć orgią i chrztem swego dziecka z Giulią Farnase. Następnie anulował małżeństwo Lukrecji i Giovanniego Sforzy pod absurdalnym pretekstem braku pożycia, chociaż sam był świadkiem aktu konsumowania tego związku.

Giovanni Sforza nie przyjął tego potulnie. Publicznie oświadczył, że skonsumował małżeństwo i to nie raz ale „nieskończoną liczbę razy”. Nie ośmielał się jednak na otwarte wystąpienie przeciwko Aleksandrowi, który prawdopodobnie planował jego otrucie. Sforzy dano do wyboru dwa rozwiązania. Mógł albo przyznać się do impotencji, albo też zezwolić na ogłoszenie o nielegalności swego małżeństwa z uwagi na uprzednie zaręczyny Lukrecji z Don Gasparo de Procida. To wszakże oznaczałoby, że Giovanni musiałby zwrócić otrzymane posag, a tego nie był w stanie uczynić. Jako dumny Włoch nie zamierzał jednak przyznawać się do wmawianej mu impotencji i to bez względu na zaistniałe okoliczności.

Wolę stracić swą posiadłość, a choćby i życie, niżli honor – powiedział.

Giovanni zbiegł z Rzymu i udał się do swego kuzyna Lodovico Sforzy, księcia Mediolanu. Lodovico doradził Giovanniemu, by ten wystąpił do papieża z wyzwaniem i zaproponował mu wysłanie Lukrecji do neutralnego miejsca, gdzie on mógłby dowieść swej potencji, publicznie się z nią kochając. Gdyby papież nie chciał poddawać córki tak ponizającej próbie, Giovanni skłonny był udowodnić swą męskość z kurtyzanami w domach publicznych Mediolanu i to na oczach tamtejszego papieskiego legata, bratanka Aleksandra, kardynała Borgii – Lanzoli.

Choć w oczach współczesnych może uchodzić to za spektakl wielce niesmaczny, to w owych czasach niejednokrotnie się zdarzało, by mężczyźni przechodzili takowe testy swej potencji. Przeważał jednak fakt, że Lodovico nie był przygotowany na zbrojne wsparcie swego kuzyna.

A mimo to Giovanni wystąpił przeciwko papieżowi, twierdząc, że ten „**pragnie zachować córkę dla siebie**” i „**że odbywał z nią stosunki płciowe przy niezliczonych okazjach**”. Całe Włochy stanęły po stronie Giovanniego. Pretensje Aleksandra jedynie wtedy miały sens, gdyby Lukrecja okazała się dziewicą. Ale już sam pomysł wydawał się śmieszny. Lukrecja była zaś przerażona, że w takim wypadku musiałaby się poddać badaniom przeprowadzonym przez akuszerki, na dowód tego, że jest virga intacta, a następnie udać się do klasztoru.

W sprawie tej próbował podjąć się medytacji kardynał Ascanio Sforza. Nic wszakże nie wskórał. Aleksander wraz z Cezarem zdecydowanie dążyli do rozwodu Lukrecji, potrzebując jej dla zawarcia kolejnego ważnego sojuszu. Ich szanse wzrosły, gdy kardynał Sforza, mimo oporów, napisał jednak, że „choć jego wolą było, by małżeństwo to trwało wiecznie, to nie zostało skonsumowane z uwagi na impotencję”.

W końcu Giovanni uległ. Za pozostawienie mu pozostałej części posagu Lukrecji, czyli około 31 tysięcy dukatów, podpisał przyznanie się do impotencji.

Lukrecję przywieziono z zakonu, by przed papieską komisją złożyła przysięgę, że wciąż jest dziewicą./ Wywołało to głosy drwiny. Wielu papieskich komisarzy dobrze wiedziało o jej kazirodstwie i licznych seksualnych przygodach z członkami watykańskiego duchowieństwa. Ale komisja stosownie unieważniła małżeństwo na podstawie przysięgi. „Konkluzja ta wywołała śmiech w całych Włoszech – pisał jeden z kronikarzy. Wszyscy wiedzieli, że była ona najpiękniejszą dziwką, jaka kiedykolwiek urzędowała w Rzymie”.

Na domiar złego, już po udzieleniu rozwodu Lukrecja stwierdziła, że jest w ciąży. Ojcem był zapewne Perotto Calderoni, hiszpański szambelan Aleksandra i zarazem jego ulubieniec. Rozwścieczony tym, że plany papieża mogą zostać obrócone w popiół, Cezar zadźgał Calderoniego w papieskich apartamentach, a jego ciało wrzucono do Tybru.

Paolo Capello, wenecki wysłannik w Rzymie, pisał: „Własną dłonią Cezar zamordował mistrza Perotto, tak że jego krew trysnęła na twarz papieża”.

Aleksander próbował chronić swego młodego faworyta papieską peleryną. Nie powstrzymało to jednak Cezara. Rozprawił się krwawo z nieszczęsnym szambelanem, pozostawiając swego ojca, papieża, całego we krwi.

Chociaż Calderoni mógł uchodzić za faworyta papieża, to wydaje się, że ten ostatni jeszcze uznaniem darzył jego żonę. Powiadano nawet, że Aleksander był ojcem syna, którego Lukrecja urodziła w 1497 roku.

Zamordowanie Calderoniego nie położyło kresu plotkom. Wysłannik Ferrary donosił kilka miesięcy później: „Przekazano nam łaskawie z Rzymu, że córka papieża powiła syna”.

Dziecko ukryto, ale w 1501 roku Lukrecja pojawiła się z trzyletnim dzieckiem Giovannim, zwanym popularnie Infans Romans. Wśród historyków toczy się nadal spór, kto był jej ojcem. Jako jednego z kandydatów wymieniano Calderoniego i z pewnością tak też mniemał Cezar. Ale ogłoszono dwie bulle papieskie: jedna wymieniała jako ojca Cezara; w drugiej zaś ojcostwo przypisuje się samemu Aleksandrowi VI – co wydaje się też bardziej prawdopodobne.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Lukrecja pozostawała w bardzo bliskich stosunkach ze swym ojcem. Podczas jego pobytu poza Rzymem władza urzędem papieskim niczym regent. Otwierała oficjalną korespondencję, uczestniczyła w załatwianiu interesów i zwoływała spotkania Świętego Kolegium. Często, po hulankach, przewodniczyła obradom kardynałów ubrana jak bachantka z obnażonymi piersiami i ciałem ledwie przykrytym przeźroczystą suknią z muslinu. Zdarzało się, że następnie „proponowała zajęcie się tematyką lubieżną”. Według Bucharda nie wstydziła się też, gdy na oczach wszystkich zebranych sama rozdawała lub też, gdy na oczach wszystkich zebranych sama rozdawała lub też otrzymywała „nieprzyzwoite pieścizoty”.

Johann Buchard, majordomus Aleksandra, zanotował w swym dzienniku: „Dziś papież dla zabawienia madame Lukrecji przywiódł kilka kłaczy, obładowane wprowadził je na niewielki podwórzec w pobliżu głównego wejścia do pałacu i nakazał puścić swobodnie na nie ogiery z jego stajni, uwolnione z wędzideł i pętów. Ze rżeniem skoczyły one na kłacze w okropny sposób. Po zażartej walce, broniąc się zębami i kopytami, biedne kłacze uległy ogierom, ku wielkiej uciechy madame Lukrecji i papieża, którzy komentowali scenę z okna sypialni, znajdującej się nad drzwiami do pałacu”.

Potem, jak zaznacza Buchard, papież wraz ze swoją córką odeszli w głąb pokoju i pozostali tam zamknięci przez ponad godzinę.

Warto tu może pokusić się o dygresję, że gdyby Aleksander rzeczywiście miał kazirodczy romans ze swą piękną córką Lukrecją, to zapewne jako jedyny papież obcował z trzema pokoleniami kobiet: babką, matką i córką.

Powodem do zorganizowania rozwodu Lukrecji był zamysł Aleksandra, by poślubiła ona króla Federiga z Neapolu. Wysłano tam więc Cezara z zadaniem poczynienia pierwszych przygotowań. Jednak Federigo, zapewne w obawie, że Borgia może przejąć władzę, odmówił poślubienia kobiety, która „w powszechnej świadomości sypiała ze swymi braćmi”.

Federigo jeszcze bardziej poczuł się zaniepokojony, gdy dowiedział się o zachowaniu Cezara na neapolitańskim dworze. Cezar zrzucił bowiem kardynalskie szaty i dogadzał sobie z przebywającymi tam różnymi ślicznotkami. Jako przystojny i dobrze zbudowany mężczyzna zwracał uwagę każdej kobiety na dworze. Wkrótce zakochał się w Marii Diaz Garlon, córce aragońskiego hrabiego. Romans ten nie trwał zbyt długo, ponieważ na ciele Cezara zaczęły się pojawiać coraz poważniejsze objawy syfilisu. Po powrocie do Rzymu symptomy się cofnęły, co dało mu fałszywą nadzieję wyzdrowienia, choć tak naprawdę choroba wkroczyła wtedy w drugą, bardziej niebezpieczną fazę.

Tymczasem Juan (Giovanni) Borgia, książę Gandii, w 1493 roku poślubił hiszpańską księżniczkę, kuzynkę króla Ferdynanda. Jednakże zamiast zbliżenia Włoch i Hiszpanii, jak wstępnie planowano, Juanowi udało się jedynie jeszcze bardziej zrazić Ferdynanda. Aleksander ostrzegł go, by nie oddawał się hazardowi i nie uganiał za kobietami. Wysłano też z nim biskupa i dwóch najbardziej zaufanych służących z zadaniem obserwowania poczynąń młodego księcia, by nie narobił sobie jakichś kłopotów. W Święta Bożego Narodzenia 1493 roku do

Aleksandra dotarły jednak wieści, że Juan zapamiętałe oddaje się hazardowi i spędza noce w domach publicznych w Walencji i Barcelonie. Co gorsza szemrano, że nie zdołał nawet skonsumować małżeństwa.

Wtedy Aleksander napisał do Juana list, w którym oświadczał mu, że dla kobiety nie ma bardziej haniebniej rzeczy, aniżeli odmowa dokonania z nią aktu miłosnego. A poza tym nieskonsumowanie związku może okazać się dla Ferdynanda straszna obrazą.

List do swego brata wysłał także Cezar, upraszając go tymi słowami: „Próbuj wypełnić nadzieje, które Jego Świątobliwość zawsze w tobie pokładała, jeżeli tylko życzysz mu dobrego żywota, od którego zależy nasza pomyślność, byt i chwała. A jeśli masz dla mnie odrobinę litości, to zrozum, że te sprawozdania, które powodują u Jego Świątobliwości tyle bólu, powinny niezwłocznie ustać”.

Juan odpisał, że pogłoski o jego skandalicznym zachowaniu pochodzą od ludzi „niespełna rozumu, czy też pijanych”. Twierdził także, że skonsumował małżeństwo nie raz i nie dwa, ale po wielokroć. W końcu Aleksander otrzymał wieści, że jego synowa jest brzemienna.

Szczęście papieża nie trwało jednak długo. Gdzieś w 1497 roku do Rzymu dotarła wiadomość o zamordowaniu Juana, co wstrząsnęło papieżem. Jedynym z podejrzanych był Cezar, zazdrosny o szczególne uczucie, jakim ojciec darzył Juana. Przez lata dwaj bracia rywalizowali ze sobą o względy ojca, dostarczając starzejącemu się mężczyźnie do prywatnego harem stymulujących go piękności. A to właśnie Juan sprowadził egzotyczną Hiszpankę, która wprawiała Aleksandra w stan ekstazy. Z pewnością fakt ten nie nastrojał pogodnie Cezara. Co więcej, gdy Lukrecja skierowała swe kazirodcze uczucia w stronę Juana, Cezar poszedł w odstawkę.

Po przyjęciu w domu ich matki Juan wraz z Cezarem wracali do Watykanu. W pewnym momencie Juan oświadczył, że „zamierza poszukać dalszych przyjemności” i odjechał wraz z parobkiem i zamaskowanym mężczyzną. Następnego dnia jego ciało wyłowiono z Tybru. Został ośmiokrotnie ugodzony sztyletem, przecięto też mu gardło. Ręce miał skrupowane, a do pleców przywiązano mu obciążający ciało kamień. Z całą pewnością motywem morderstwa nie był rabunek. Juan nadal miał na sobie pełny strój, jego rękawiczki były zatknięte za pas, znaleziono też przy nim trzydzieści złotych monet.

Ostatnie godziny Juan miał spędzić w ramionach pewnej kobiety. Według jednej relacji była nią słynna rzymska kurtyzana, Madonna Damiana. W innej wersji owa dama, która go zwabiła, okazała się piękną córką pewnego szlachcica rzymskiego, w której się zakochał.

Pierwsze podejrzenie skierowano na Jofre. Sugerowano, że zabił brata kierowany zazdrością wobec żony Sancii. Niekiedy za winnego uważano Giovanniego Sforze, dostrzegając w tym akcie motyw zazdrości wobec Lukrecji. Na Cezara wskazał dopiero florencki mistrz rozważań politycznych, Niccolò Machiavelli. Jego proces dedukcyjny był prosty – to właśnie Cezar miał na tym wszystkim najwięcej zyskać. Po pozbyciu się Juana, Cezar mógł zmonopolizować miłość zarówno ojca Aleksandra, jak i siostry Lukrecji, a także przejąć pozycję brata na stanowisku głównodowodzącego papieskimi wojskami.

Gdy ciało Juana wyłowiono z rzeki i ułożono u stóp papieża, pewien cynik szepnął: „Nareszcie, rybak ludzi”.

Pogrążony w bólu papież wyrzekł się zdroźnych czynów i zaprzysiągł poświęcenie się wyłącznie sprawom Kościoła. Wydał nawet dekret, by wszystkie konkubiny duchowieństwa odprawiono w ciągu dziesięciu dni. Choć jemu samemu z trudem przychodziło wyrzeczenie się przyjemności zmysłowych. Buchard zaznacza: „Po czym otarliśmy lzy pocieszał się w objęciach madame Lukrecji, głównej przyczyny morderstwa”. W następnym roku Giulia Farnese urodziła mu dziecko.

Tak czy owak zadrażnienia pomiędzy Cezarem a ojcem szybko załagodzone. „Dla uczczenia tego” Cezar zorganizował polowanie połączone z hucznym przyjęciem. Dwóch duchownych wyruszyło do Ostii, a za nimi tłumnie pospieszyły kurtyzany, tancerki i zastępy pacholków, a wszystkich strzegło pięciuset rycerzy i sześciuset żołnierzy piechoty.

„W lasach Ostii spędzili całe cztery dni – zaznaczał historyk Thomas Tomasi – dogadując sobie w rzeczach, które przechodzą ludzkie pojęcie w lubieżności i rozpuście. Następnie powrócili do Rzymu, który zamienili w norę pełną zbójów i niegodziwości”.

Tomasi dodaje przerażony: „Trudno jest wymienić wszystkie mordy, gwałty i akty kazirodztwa, które każdego dnia popełniali na papieskim dworze. Pewnie nie wystarczyłoby nawet ludzkiego życia na wymienienie wszystkich imion ofiar zamordowanych, otrutych lub też żywcem wrzuconych do Tybru”.

W trosce o swe życie pralaci musieli płaszczyć się przed Aleksandrem VI, wychwalając jego kazirodcze związki z własnymi dziećmi i przypochlebiać się Cezarowi.

Aczkolwiek król Federigo odmówił przyjęcia ręki Lukrecji, to jednak uważał, że dyplomatycznie będzie, gdy spróbuje zaaranżować dla niej inny związek. Miała poślubić Alfonsa, księcia Bisagilii, syna księcia aragońskiego Alfonsa II, sprawującego kontrolę nad Sorrento. Aleksander zyskałby wtedy przynajmniej neapolitańskiego sojusznika, który znacząco wzmocniłby jego pozycję we Włoszech. Pomiędzy Lukrecją a Alfonsem zrodziła się miłość od pierwszego spojrzenia. Gdy przybył do Rzymu, kronikarz donosił, że był on „najprzystojniejszym młodzieńcem kiedykolwiek oglądanym w cesarskim mieście”. A w oczach Lukrecji wydał się jakże odmienny od nieokrzesanego Giovanniego Sforze.

Aleksander był zachwycony, że Lukrecja znalazła szczęście. Jednak kontrakt małżeński sformułował w taki sposób, że para miała zamieszkiwać w Rzymie przez cały okres swego związku. Po prostu nie zniósłby kolejnej rozłąki z ukochaną córką.

Przyjęcie weselne okazało się stosunkowo spokojne, chociaż doszło do walki pomiędzy służącymi Cezara i księżniczki Sancii. Następnie wystawiono sztukę, w której Cezar grał rolę jednorożca, rogatego symbolu czystości.

Papieski mistrz ceremonii, Johann Buchard potwierdzał, że małżeństwo skonsumowano w noc poślubną i wkrótce Lukrecja stała się brzemienną. Poroniła jednak po figlach w winnicy należącej do jednego z kardynałów, ale wkrótce ponownie zaszła w ciążę.

Lukrecja i Alfonso nadali dziecku imię Rodrigo, oczywiście od imienia ojca matki. Papież okazał się tym faktem tak podekscytowany, że ogłosił całej Europie wieść o zostaniu dziadkiem. Chrztu dziecka, ubranego w komeżkę ze złotego brokatu, dokonano w kaplicy Sykstyńskiej w obecności tłumu dygnitarzy. Wenecki kronikarz Girolamo Priuli pisał: „Było wiele szeptania w całym świecie chrześcijańskim i powiadano, że papież, głowa religii chrześcijańskiej, czynił publiczną demonstrację miłości i uczucia do swej rodziny i oficjalnie przyznawał się do obdarzenia ojcostwem swych dzieci”.

Wkrótce sojusz z Neapolem okazał się już niepotrzebny. Alfonso przemyślnie zbiegł z powrotem do Neapolu, został jednak ściągnięty do Rzymu na chrzest dziecka. A wtedy po uroczystym posiłku pięciu mężczyzn z mieczami i nożami zaatakowało go na schodach bazyliki św. Piotra. Ocalenie zawdzięczał swemu szambelanowi, który zaniósł rannego do papieskich apartamentów, gdzie kochająca Lukrecja roztoczyła nad nim opiekę.

Cezar wówczas dowódca wojsk Kościoła, postawił odpowiednie strażę. Każdej osobie, przy której na terenie Watykanu znaleziono broń, groziła egzekucja. Aby wykluczyć możliwość otrucia pożywieniem dla Alfonso przygotowywały własnoręcznie Lukrecja i Sancja. Także i medyk czuwał nad nim niczym jastrzęb. Gdy jednak wydawało się, że Alfonso dochodzi do siebie, znaleziono go uduszonego. Niemal każdy uważał, że jest to sprawka Cezara.

Po zamordowaniu drugiego męża Lukrecji, gdy pewnego wieczora Aleksander rozprawiał wraz z trzema prałatami nad korzyściami płynącymi ze zbliżającego się jubileuszu, rozszalała się burza. Wkrótce piorun uderzył w dach tego watykańskiego budynku, w którym się schronili. Trzech biskupów poniosło śmierć czy to z powodu porażenia, czy też przygniecenia walącymi się belkami. Ocalał jedynie papież. Wciąż jednak wielu postrzegało to jako wyraz niezadowolenia Boga ze stosowanych przez Borgiów, pozbawionych skrupułów metod swatania.

Cezar Borgia posłużył Machiavellemu za przykład bezwzględnego polityka, który przestawił w swym sławnym politycznym traktacie Książę. I owszem, Machiavelli podkreślał, jak wielką wdzięcznością powinni darzyć jego rodacy rodzinę Borgiów i Kościół. Pisał: „Włosi mają wielki dług wobec Kościoła rzymskiego i jego duchowieństwa. Dzięki ich przykładowi straciliśmy całą prawdziwą wiarę i staliśmy się zupełnymi niedowiarkami. Można przyjąć jako za zasadę, że **im bliżej dany naród znajduje się rzymskiej kurii, tym mniej jest w nim religii**”.

Florencki polityk Francesco Guicciardini bardziej obawiał się Cezara aniżeli Aleksandra. Pisał o Cezarze: „Nie ma na świecie człowieka równie nikczemnego i gotowego do realizacji planów jego ojca, Aleksandra VI”.

Guicciardini konkluduje, że pozostała część dostojników kościelnych była niewiele lepsza: „Nie można mówić wystarczająco źle o rzymskiej kurii, ponieważ zasługuje na coś jeszcze gorszego, a to ze względu na jej niesławę, albowiem jest przykładem wszystkiego, co występne i odrażające nas tym świecie”.

Wszystkie źródła zaświadcniają, że Cezar był przystojnym, pełnym życia, atletycznie zbudowanym, ujmującym i inteligentnym, acz zupełnie pozbawionym skrupułów człowiekiem. Powiadano żartobliwie, że w ciągu życia zrobił tylko jeden dobry uczynek. Otworzył mianowicie dom dla starzejących się prostytutek, chociaż i w tym wypadku można się doszukiwać pewnych osobistych interesów.

Cezar szczególnie dobrze czuł się w roli stronnika swego ojca. Gdy król Ferdynand i królowa Izabela Kastylijska złożyli zażalenie, że biskup Florida z Cosenzy zezwolił na dziedzicze tronu portugalskiego na opuszczenie klasztoru, co umożliwiło jej małżeństwo z prawowitym synem króla Janem II, Aleksander pojmał biskupa Floridę. Odarł go z szat i wtrącił nagiego do lochów w Zamku św. Anioła, gdzie tonął po kolana w nieczystościach. Dostarczono mu kilogram chleba, wiadro wody, fiolkę z olejem i lampę, po czym poinformowano, że prowiant będzie dostarczany tylko raz w tygodniu.

Po dwóch miesiącach Cezar uznał, że upór prałata mógł nieco osłabnąć. Obiecał biskupowi, że nie powędruje na szubienicę i zostanie przywrócony na poprzednie stanowisko, jeżeli tylko podpisze oświadczenie, że sfałszował pozwolenie na małżeństwo portugalskiej księżniczki. Nie widząc innego wyjścia, biskup podpisał ów wiarołomny akt. Wtedy Aleksander, twierdząc, że nic nie wie o zawartym potajemnym porozumieniu, pozbawił go godności biskupiej i przekazał władzom cywilnym dla wymierzenia stosownej kary.

Można rzec, że Cezar w pewien sposób wypełnił jednak swą obietnicę. Ocalał bowiem biskupa Floridę od szubienicy. Po prostu otrął go wcześniej w celi. Tym czasem majątek biskupa, urzędy i beneficja sprzedano temu kto zaoferował najlepszą cenę.

Nawet za czasów urzędowania Borgiów na papieskim tronie podejście do spraw seksu w Rzymie nie było wcale tak swobodne – no cóż, przynajmniej dla tych, którzy nie mogli poszczycić się odpowiednim bogactwem i wpływami. Johann Buchard wspomina o karach wymierzonych pewnemu czarnemu transwestycie, zwanemu Hiszpańską Barbarą, i ulicznicy o imieniu Cursetta. Najpierw oprowadzono ich po ulicach miasta. On nosił strój tak wysoko podciągnięty, że widać było jego części intymne, by nikt nie mógł wątpić, iż jest mężczyzną. Ona zaś miała na sobie odzienie ze skory tygrysa, przewiązane jedynie paskiem.

Po okrążeniu miasta Cursettę uwolniono, a Hiszpańską Barbarę wtrącono z powrotem do więzienia. Po kilku dniach wyprowadzono „go” z dwoma złodziejami. Na początku owej parady jechał człowiek na osle. Trzymał kij, do którego przymocowano dwa jądra, odcięte pewnemu Żydowi przyłapanemu na obcowaniu fizycznym z chrześcijanką.

Hiszpańska Barbara postawiono na stosie drewna. Wokół szyi obwiązano sznur, przerzucono go przez jedną z gałęzi rozwidlonego słupa i zaciśnięto mocno kijem, po czym stos podpalono. Początkowo padający deszcz utrudniał rozpalanie ognia, ale z czasem rozbuchał się on na tyle, że strawił nogi Hiszpańskiej Barbary.

Cezar ogarnięty był żądzą krwi, co z pewnością pomagało spełnieniu ambicji ojca. Pewnego razu na Placu św. Piotra zabił lancą pięć byków, a szóstego pozbawił głowy jednym ciecieniem miecza.

Buchard pisał: „Był tak spragniony widoku krwi, że podobnie jak cesarz Kommodus, dokonywał rzezi jedynie dla podtrzymania swej żądzy”.

Pewnego dnia posunął się tak daleko, że nakazał otoczyć Plac św. Piotra palisadą, a następnie zagonił do środka więźniów – tak mężczyzn, jak kobiety i dzieci. Następnie nakazał związać im ręce i nogi, po czym sam uzbrojony dosiadł ręcznego rumaka i przypuścił na nich straszliwy atak. Niektórych zastrzelił, innych ścinał mieczem, trając kopytami końskimi. **W niecałe półgodziny krążył w koło w kałużach krwi, pośród martwych ciał swych ofiar, podczas gdy Jego Świątobliwość i madame Lukrecja cieszyli się na balkonie widokiem tej makabrycznej sceny.**

Prześcignął swego ojca nawet w uganianiu się za kobietami. Swego czasu uprowadził żonę pewnego mężczyzny, zgwałcił ją, a następnie zamordował. Gdy zaś syfilis coraz bardziej dawał mu się we znaki, stał się nieczuły na wdzięki kobiet – „a jedyną łaską, jaką obdarzał młode damy, było słuzenie przez kilka dni w jego rozpuście, po czym wrzucał je do Tybru”.

Cezar nigdy nie czuł się dobrze w roli duchownego. Nad odprawianie mszy przedkładał polowania i uwodzenie kobiet. Po śmierci Juana pragnął przejąć piastowaną przez niego funkcję naczelnika papieskich wojsk. Najpierw jednak potrzebował tytułu i odpowiedniego stanowiska. Sądził również, że do jego obowiązków należy zapewnienie dalszego trwania rodu Borgiów, co wiązało się oczywiście z posiadaniem dzieci. Podczas pobytu w Neapolu, gdy negocjował warunki zawarcia drugiego małżeństwa Lukrecji, Cezar spotkał Carlottę, pracowitą córkę króla Federigo. Wkrótce wystąpił z propozycją jej poślubienia, ale wtedy król Federigo zaznaczył słusznie, że przecież jest on kardynałem. Po czym Federigo oświadczył papieżowi: „Jeżeli znajdziesz syna, który poślubi mą córkę i pozostanie kardynałem, wtedy rozwiążę tę propozycję”.

W rzeczywistości Federigo grał na zwłokę. Aż nadto dobrze zdawał sobie sprawę, że jeżeli Cezar poślubi jego córkę, grozi mu śmierć, jako że jedynie on stałby wtedy na drodze Cezara do objęcia neapolitańskiego tronu.

W wieku dwudziestu dwu lat Cezar zwrócił się z prośbą o opuszczenie Świętego Kolegium, wciąż mając na względzie poślubienie Carlottę. Aleksander wyraził zgodę, ponieważ w owym czasie twarz Cezara pokrywały już pręgi i ciemne krosty drugiego stadium syfilisu. Jeden z kardynałów wtrącił jednak, że jeżeli wszyscy mogliby zrezygnować z tak trywialnych przyczyn, to zapewne nikt by tam nie pozostał.

W owym czasie Carlotta przebywała we Francji. Król Ludwik XII Francuski obiecał Cezarowi udzielenie pomocy w zamian za uzyskanie rozwodu z obecną żoną, Jeanne de Valois. Pragnął bowiem poślubić Annę Angielską. Wkrótce Jeanne zmuszono do złożenia oświadczenia, że małżeństwo nie zostało skonsumowane z powodu jej wad anatomicznych, a wtedy Cezar dopełnił resztę formalności.

Po zdjęciu kardynalskiego kapelusza Cezar uzyskał tytuł księcia Valentinois, po czym udał się do Paryża, gdzie próbował wyrzucić odpowiednie wrażenie na Carlottcie. Prezenty ślubne i inne bagaże kosztowały fortunę. Na przetransportowanie ładunku z Civitavecchia do Marsylii potrzebował aż sześciu francuskich galer. Cezarowi towarzyszył orszak składający się z bodaj dwustu osób. On sam nosił strój z aksamitu i adamaszku, a jego rumaka podkuto srebrnymi podkowami. Jego paziowie przywdziali tuniki wyszyte srebrną i złotą nicią. Na szyjach mieli naszyjniki ze szmaragdów i szafirów, a ich buty przyozdabiały perły. Gdy zbliżano się do Paryża, podkuto złotem nawet muły transportujące zapasy, choć tak wiele z nich po drodze straciło owe drogocenne podkowy.

A jednak Carlotta nie dała się zwieść tym zewnętrznym oznakom bogactwa. Odrzuciła starania Cezara. Wiedziała też, że jej ojciec sprzeciwia się planowanemu związkowi. Zdecydował – wszakże fakt, że w owym czasie Carlotta była już zakochana w bretońskim szlachcicu, a poza tym mówiła, że nigdy nie poślubi syna z nieprawego łoża kapłańskiego. Wtedy włączył się Aleksander. Nalegał, by tak czy owak planowany ślub się odbył, ponieważ w przeciwnym razie ród Borgiów stanie się pośmiewiskiem całej Europy. Prawdę mówiąc Carlotta wcale nie uchodziła za osobę szczególnie atrakcyjną, co wszakże nie przeszkadzało Cezarowi, który

pragnął jedynie wynikającej z tego związku władzy. Co więcej na francuskim dworze uznano go za „najprzystojniejszego mężczyznę epoki” i to pomimo wysuszonej syfilisem cery i szpecącej wysypki. Tak czy owak afront od niezbyt urodziwej kobiety był dla niego ogromnym poniżeniem.

Sprawy przybrały jeszcze gorszy obrót, gdy pojawili się emisariusze od króla Federigo. Przynosili wiadomość, która głosiła: „Papieskiemu dziecku z nieprawego łoża król nie zamierza oddać nie tylko prawowitej córki, ale nawet dziecka bękarta”.

Dla załagodzenia bólu wynikającego z tak wielkiej zniewagi Ludwik Francuski zaproponował mu piękną siedemnastoletnią Charlotte d’Albert, córkę księcia z Guyenne, która wkrótce przykuła błądzące oko Cezara. Ślub odbył się 12 maja 1499 roku w prywatnej kaplicy w zamku Blois. Huczne przyjęcie weselne odbyło się w jedwabnych namiotach na polach pod murami zamkowymi. Małżeństwo zostało skonsumowane dwukrotnie w czasie popołudnia i sześciokrotnie jeszcze wieczorem tego samego dnia. Następnego ranka posłaniec wyruszył do Rzymu z pełną entuzjazmu wieścią, że Cezar dostarczył swej żonie „ośmiu świadectw swej męskości”. Buchard zaznacza nawet w swym dzienniku, „że konsumpcja” miała miejsce osiem razy z rzędu! Król Ludwik z podziwem wyrażał się o męskości Cezara, a i sam Cezar napisał o tym do swego ojca. Nie było w tym wcale nuty chępliwości, a raczej zwykła korespondencja pomiędzy dwoma mężczyznami o podobnych upodobaniach erotycznych. Z całą pewnością Cezarowi młoda żona przypadła do gustu, jednak miłosne wydarzenia ich małżeńskiej nocy zostały przerwane. Pewien żartowniś zamienił bowiem pigułki na potencję, które zamówił Cezar u farmaceuty, na środki przeczyszczające. Według dam dworu Charlotty, które śledziły rozwój wydarzeń przez dziurkę od klucza, Cezar spędził równie wiele czasu na sedesie, co w łożu małżeńskim.

Robert de la Marck, lord Fleurange, zaznaczył w swych wspomnieniach: „A co się tyczy nocy poślubnej księcia Valentinois, to zwrócił się on do aptekarza o pewne pigułki, by zadowolić swą panią, czym spowodował jedynie kłopoty, jako że ten zamiast dać mu to, o co ów się zwracał, wręczył mu środki przeczyszczające, które dały taki skutek, że on przez całą noc biegał do wychodka, jak donosiły damy następnego ranka”.

Cezar wydawał się mimo wszystko zadowolony. Oświadczył Aleksandrowi, że był „najszcześniejszym człowiekiem na świecie”. Buchard zaznacza jednak, że pomimo rozpalenia w całym Rzymie ognisk na znak świętowania, co uczyniono na polecenie Aleksandra, małżeństwo nie dawało powodów do radości. Było raczej „wielką obrazą” i kolejnym afrontem ze strony Neapolu wobec Stolicy Apostolskiej.

Pożycie małżeńskie trwało zaledwie cztery miesiące. Cezar musiał powrócić do obowiązków związanych z papieską armią we Włoszech, gdzie toczyły się niemal nieustanne walki i już więcej nie dane mu było spotkać się z małżonką. Kilka miesięcy później Charlotte urodziła córkę o imieniu Luisa. Była ona jedynym dzieckiem Cezara z prawego łoża, aczkolwiek ten nigdy nie ujrzał jej na oczy. Wysłał im za to często kosztowne prezenty. Charlotte miała zaledwie dwadzieścia pięć lat, gdy dotarły do niej wieści o śmierci męża. Pogryzła się wtedy w żalobie co pośrednio doprowadziło do jej własnej śmierci kilka lat później.

W czasie rozłąki z żoną Cezar rzecz jasna pocieszał się z innymi kobietami. W 1500 roku zdobył położoną w Romani twierdzę Forli, a także broniącą jej, trzydziestosiedmioletnią Katarzynę Sforzę. Przez lata dzielnie walczyła z każdym najeźdźcą. Była kobietą urodziwą, a w bój ruszała w zbroi ze specjalnie uformowanym napierśnikiem, uwzględniającym bujne kształty. Na jej oczach pozbawiono życia dwóch mężów, a gdy tłum groził też zamordowaniem jej dwójki dzieci, stanęła na szczycie blanków zamku, podciągnęła spódnicę i wykrzyknęła: „Spójrzcie, mam łono by mieć następne”.

Zażarcie broniła swych ziem przed Cezarem i papieskimi wojskami. W końcu, gdy wszystko wydawało się stracone, wysłała do papieża list zaświadczący o poddaniu, który rozmyślnie został zainfekowany zarazkami dżumy. Gdy Cezar to odkrył, czym prędzej pospieszył do Rzymu, by ocalić ojca. Wtedy Aleksander spalił posłańców, którzy wciąż trzymali w ręku owo pismo, na stosie.

Chcąc zdławić opór Katarzyny Cezar zdecydował się publicznie ją upokorzyć. Powrócił do Forli i po decydującym ataku, kiedy w ciągu niespełna półgodziny zabił czterystu ludzi, pojmał Katarzynę. Następnie zdarł z niej odzienie i zgwałcił ją, co później dało mu powód do chlubienia się, że z większą zajadłością broniła zamku niż cnoty.

Wydawało się, że Katarzyna znalazła w osobie Cezara doskonałego partnera. Podczas drogi do Rzymu można było nawet przypuszczać, że zostali kochankami. Romans ten nie trwał jednak długo. Gdy przybyli do Rzymu, wprowadzono ją do miasta w kajdanach.

Istnieje także opowieść o tym, jak Cezar uprowadził i zgwałcił pewnego młodzieńca uchodzącego za najpiękniejszego w całych Włoszech. Podczas podboju Romani Cezar oblegał miasto Faenza, bronione przez szesnastoletniego Astora Manfredi. Po odparciu kilku ataków miasto ostatecznie poddało się, otrzymując gwarancje nietykalności dla życia i dóbr młodego księcia. Ale uroda Manfrediego pobudziła żądzę Cezara. Gdy już się znudził młodym mężczyzną, wysłał go do Aleksandra wraz z bratem i innym przystojnym młodzieńcem. Powiadano, że mężczyźni ci przez pewien czas służyli papieżowi, chociaż świadectwa o tym nie są zbyt mocne. No cóż, ponieważ ofiary znaleziono w Tybrze z kamieniami przywiązanymi do szyi, nie można usłyszeć ich wersji całej tej historii.

A może i lepiej, że umarli. Z czasem objawy syfilisu u Cezara stały się tak widoczne, że w miejscach publicznych zaczął nosić czarna jedwabną maskę, co jeszcze bardziej wzmocniło jego demoniczną reputację. Wychodził między ludzi jedynie nocą.

Ostatecznie z pomocą Francuzów, Cezar zdobył całą Romanię, stając się jej księciem w 1501 roku.

Aleksander VI przybył do Rzymu wraz ze swymi kochankami i kurtyzanami, by dokonać inspekcji nowo pozyskanych papieskich krajów. Na Elbie zaprosił najpiękniejsze dziewczęta z całej wyspy, by w jego pałacu zaprezentowały tańce.

„Przyjęcie to z udziałem Borgii nie mogło zakończyć się inaczej niżli orgiami – powiada historyk Gordon – dlatego też rozpusta zagościła w pełni, a na kolację, pomimo Wielkiego Postu, bez skrupułów spożywano wszelkie gatunki mięs. Jego Świątobliwość, jednakże ochrzciła drób i dziczyznę jako mięso z karpia [ryba] i jesiotra”.

Pomimo doskwierającego syfilisu, w 1500 roku Cezar zadurzył się w pięknej, o nienagannyh manierach florentyńskiej kurtyzanie Fiametcie de' Michelis. Grywała na lirze, pięknie śpiewała i recytowała poezję po grecku. Jej wdzięki cieszyły się tak wielkim wzięciem, że z czasem stała się bardzo zamożną kobietą.

Cezar rzadko jednak płacił za doznane przyjemności. Zazwyczaj po prostu brał to, czego pragnął. W 1501 roku porwał Dorotę Malatestę Caracciolo, jedną z najpiękniejszych kobiet we Włoszech, która właśnie podróżowała do swego męża, oficera armii weneckiej. „Jeżeli książe to uczynił – przeklinał Aleksander – to chyba stracił głowę”. Obrażanie Wenecji w tak głupi sposób groziło poważnymi konsekwencjami, które mogłyby znów pogrążyć państwo papieskie w wojnie. Oskarżony o dokonanie porwania Cezar bałamutnie odrzekł, że nie mu o tym nie wiadomo i oskarżył o ten akt jednego ze swych oficerów. W sumie Cezar więził Dorotę Malatestę przez niemal dwa lata, traktując ją jako partnerkę do sprośnych zabaw. Gdy w końcu się nią znudził, odesłał ją z powrotem do męża.

Tymczasem Aleksander z pomocą syna próbował przejąć kontrolę nad całą środkową Italią, pomagając sobie sprzedażą wysokich stanowisk i mordowaniem każdego, kto stał na drodze do przyjęcia ich własności.

Aleksander zaangażował trzecie małżeństwo dla swej ukochanej Lukrecji. Także i tym razem można doszukiwać się w tym podtekstu politycznego. Jej trzeci mąż, Alfonso d'Este, książę Ferrary, nie uchodził za zbyt pociągającą partię. Brzydki, z dużym nosem i karkiem byka, nie grzeszył też lotnością umysłu. Jego pierwsza żona, Anna Sforza, zmarła podczas porodu, a on miał reputację człowieka, który spędzał więcej czasu domach publicznych aniżeli w jej towarzystwie. Dla uczczenia zbliżającego się małżeństwa Cezar zaprosił Aleksandra i Lukrecję na to, co nazywał „Turniejem dziwek”. Do apartamentu Cezara w pałacu apostolskim zaproszono pięćdziesiąt znanych rzymskich kurtyzan. Nawet Johann Buchard, który sądził, że wiedział już wszystko, okazał swe wzburzenie, gdy ujrzał kobiety początkowo skąpo ubrane, a następnie obnażone, tańczące wokół papieskiego stołu.

Buchard pisał:

Małżeństwo to było czczone takimi bezprzykładnymi orgiami, jakich dotychczas nie widziano. Jego Świątobliwość wydała kolację na cześć kardynałów, a dla okazania świetności swego dworu boku każdego gościa postawiono dwie kurtyzany, których jedyne odzienie składało się z luźnego stroju z gazy i girlandów kwiatów; a po skończeniu posiłku kobiety te, łącznie w liczbie ponad pięćdziesięciu, wykonały lubieżne tańce – początkowo same, a następnie razem z gośćmi. W końcu na sygnał dany przez madame Lukrecję, kobiety zrzuciły stroje, a taniec nadal trwał, ku wielkiej uciechu Jego Świątobliwości.

Następnie przystąpiono do innych zbytków. Na rozkaz papieża damy owe ustawiono symetrycznie w sali balowej, w dwunastu rzędach wśród kandelabrow z zapalonymi świecami. Madame Lukrecja rozrzuciła po podłodze kilka garści jadalnych kasztanów, za którymi to kurtyzany, całkowicie obnażone, uganiały się na czworakach, rywalizując, która zbierze ich najwięcej, a najsprawniejsza i zwycięska otrzymała od Jego Świątobliwości prezenty w postaci klejnotów i jedwabnych strojów. Na zakończenie, po przyznaniu głównych nagród, wręczono także premie za najbardziej zmysłowe zachowanie, po czym kobiety te stały się obiektem ataków mężczyzn, ku przyjemności gości; tym razem premie dla zwycięzców rozdzielała madame Lukrecja, przebywająca wraz z papieżem na podium.

Nagrode zdobywał ten, kto zaznał rozkoszy z największą liczbą kurtyzan.

„Turniej dziwek” był bez wątpienia szczytem papieskich występów, choć przez pewien czas w kołach dyplomatycznych w Rzymie krążyły pogłoski, że każdej nocy ściągano do Watykanu dwadzieścia pięć prostytutek, by zabawiały Aleksandra, Cezara i kardynałów. Jak powiadano „papież stale utrzymywał niewielką gromadkę, miejsce to jawnie zamieniono w dom publiczny dostosowany do każdego rodzaju deprawności”.

Relacji z pijackich orgii papieża nie brakowało. Pewnego dnia florencki wysłannik, Francesco Pepi, z powodu zimna, odkładając załatwienie oficjalnych spraw pisał: „Nie przeszkodziło mu wcale w niedzielną noc, w przeddzień Święta zmarłych, przebywać do dwunastej w nocy z księciem Valentinois, który ściągnął do Watykanu zwykłe ulicznice i kurtyzany. Spędzili noc na tańcach i śmiechu”.

Chociaż za pontyfikatu Aleksandra często powtarzano opowieści tego typu, to sprawy zaczęły wymykać się spod kontroli dopiero wtedy, gdy pojawiło się w obiegu pismo wyszczególniające jego występkę.

Przetłumaczono na niemal każdy język europejski, tak zwany „List do Silvo Savelliiego”, miał być rzekomo

skierowany do barona Savelliego, którego ziemie zostały skonfiskowane przez Aleksandra. W nim to papież jest określany jako „podła bestia”, „potwór” i oskarżany o morderstwo, kradzież i kazirodtwo.

Któż nie okazałby swego zdumienia na wieść o niegodziwych czynach lubieżnych otwarcie dokonywanych w Watykanie, urągających Bogu i wszelkiej ludzkiej przyzwoitości? Któż nie jest oburzony rozpustą, kazirodtwem, nieprzyzwoitością papieskich dzieci, jego syna i córki, obecnością zastępów kurtyzan w Pałacu św. Piotra? Nie ma zapewne domu o gorszej sławie ani lupanaru, który cieszyłby się większą renomą. Pierwszego listopada, w Dzień Wszystkich Świętych, do papieskiego pałacu zaproszono pięćdziesiąt kurtyzan na najbardziej odrażające widowisko. Rodrigo Borgia to przykład skrajnego występku i burzyciel wszelkiej sprawiedliwości, tak ludzkiej jak i boskiej.

Jest także wzmianka o Cezarze:

Ojciec faworyzuje go z racji własnej skłonności do perwersji i okrucieństwa. Trudno wręcz powiedzieć, który z nich góruje na polu bezeceństwa. A dzieje się to na oczach kardynałów, którzy nie przejmują się tym wcale, a jedynie schlebiają i wyrażają swój podziw papieżowi. Wszyscy zaś się go boją, a tym bardziej jego bratobójczego syna, który z kardynała przemienił się w zabójcę. Żyje niczym Turek, otoczony przez zastępy ładacznicy, strzeżonych przez uzbrojonych żołnierzy. Z jego rozkazu lub dekretu zabija się ludzi, okalecza, wrzuca do Tybru, truje, czy też pozbawia wszelkiego dobytku.

Krytycyzm ten nie wywołał większej reakcji u Aleksandra, ale rozgniewał mocno Cezara. Pewien człowiek rozpowszechniający pismo został wtrącony do więzienia. Aby nie mógł więcej ani mówić, ani też pisać, ucięto mu język i prawą dłoń. Na znak przestrogi dla innych ową dłoń wraz z językiem zawieszono przed celą. Aleksander, jak zwykle, znalazł usprawiedliwienie i dla tej formy okrucieństwa. „Książę jest dobrotliwym człowiekiem – powiadał – choć nie może przecież tolerować zniewagi”.

Jako część posagu Lukrecji Aleksander dorzucił kilka pomniejszych beneficjów. Ślub celebrował sam Aleksander i to pod nieobecność pana młodego, którego zastępował brat. Na cześć owego wydarzenia Aleksander wyemitował nowy medal. Na jednej stronie znajdowała się podobizna Lukrecji, a na drugiej widniał napis: „Czystość cenniejsza niż piękno i cnota”.

Lukrecja musiała pozostawić dzieci w Rzymie, jako że żaden renesansowy książę nie przyjąłby dzieci innego mężczyzny. Cezar nalegał, by udała się do Ferrary przez miasta Romanii, które podbił. Aleksander przesunął nawet rozpoczęcie Wielkiego Postu, by ludność Ferrary mogła uczcić to wydarzenie.

Po przybyciu do Ferrary jej nowy małżonek poprowadził ją bezpośrednio do łożnicy. Następnego ranka książę Ercole pisał do Aleksandra: „Ostatniej nocy nasz znamienity syn Don Alfonso i Lukrecja dotrzymywali sobie towarzystwa i zdaje nam się, że obydwie strony były z tego faktu wielce rade”.

Alfonso pod względem temperamentu nie dorównywał jednakowoż Cezarowi. Siostra Alfonsa przekazała swemu mężowi: „Z tego co dano mi do zrozumienia, mniemam, że Don Alfonso wziął ją trzy razy”.

Jakkolwiek małżeństwo to mogło wydawać się szczęśliwe, Cezar spoglądał czułym okiem na swą drobną siostrzyczkę. Gdy zachorowała, przerwał nawet działania wojenne, by być przy jej boku.

W sierpniu 1503 roku Aleksander umiera. Podczas obiadu z kardynałem, który popadł w ich niełaskę, zarówno papież, jak i Cezar ciężko się rozchorowali. Jedyne syn przezwyciężył chorobę. Powiadano, że zmogła ich malaria, ale bardziej prawdopodobna wydaje się wersja, że padli ofiarą trucizny, którą Cezar pragnął przeznaczyć dla kardynała.

Ulubioną trucizną Borgiów była cantarella, sporządzona na bazie białego arszeniku, chociaż Aleksander preferował bezpośrednie duszenie i użycie pałki. Arszenik, jak powiadano, „utworzył w brzuchu Aleksandra ognistą kulę”. Jego oczy nabrzmiały krwią, a cera przybrała żółty kolor. Leżał w łożu godzinami, nie mogąc nic przelknąć. Z wolna jego twarz stawała się coraz bardziej sina, a skóra zaczęła się łuszczyć. Tłuszcz na brzuchu zamienił się w stan płynny, a krew sączyła się zarówno z ust, jak i z niższych partii.

Lekarze mieli do dyspozycji bardzo ograniczone środki. Zarówno wymioty, jak i upuszczenie krwi jedynie pogarszało sytuację. W końcu udzielono mu ostatniego namaszczenia, po czym Rodrigo Borgia, jako papież Aleksander VI, odszedł z tego świata.

Leżąc obolały w swym łożu Cezar szybko nakazał opieczętowanie apartamentów ojca, zanim zostały ograbione przez chciwych kardynałów. Ciało papieża ułożono na koźle. Szybko szerniało, a procesy gnilne rozpoczęły się niemal natychmiast. Ciało spuchło i stało się prawie tak szerokie co długie. Język spęczniał, a z rozwartych ust zaczął się sączyć płyn. Ambasador wenecki opisał ciało Aleksandra jako „najszykaradniejsze, najpotworniejsze i najstraszniejsze zwłoki nieboszczyka, jakie kiedykolwiek widział, pozbawione jakichkolwiek cech człowieczeństwa”.

Rafaël Volterrano zaś mówił: „To naprawdę odrażający widok; zdeformowane, szerniałe ciało, ogromnie nabrzmiałe i wydające niezdrowy zapach; jego wargi i nos pokrywała brązowa ślina, usta były szeroko rozwarte, a język, wzdęty w wyniku działania trucizny, wypadł na podbródek; dlatego też żaden fanatyk ani wyznawca nie ośmielił się pocałować jego stóp ani dłoni, jak wymagał tego obyczaj”.

Gdy kapelan obmywał ciało, przygotowując je do pogrzebu, Cezar własnoręcznie nadzorował łupienie apartamentu ojca. Jego giermek skradł złote i srebrne ozdoby, strojne szaty, dywany i draperie. Nie oszczędzono nawet pierścieni ściąganych ze spuchniętych palców nieboszczyka.

W czasie, gdy kończono grabienie apartamentów, z ciała zaczęły się już wydobywać wstrętne płyny i to ze wszystkich otworów. Papiescy służący zatkawszy nosy próbowali umieścić ciało w trumnie. Obawiając się dotknięcia ciała ze względu na możliwość przeniesienia na siebie choroby, przewiązali linę wokół stóp, tak często całowanych przez książąt i piękne kobiety, i wtaszczyli ciało do skrzyni. Potwornie nabrzmiałe zwłoki nie mieściły się w trumnie, dlatego też kapelan Johann Buchard musiał mocno je upychać. Następnie papieskie ciało przykryto skrawkiem starego dywanu, jedynej rzeczy pozostałej po złupieniu papieskich apartamentów przez ludzi Cezara.

Duchowieństwo z bazyliki odmówiło zgody na wniesienie trumny. Doprowadziło to nawet do bójki, po czym papieskim sługom udało się w końcu umieścić trumnę w krypcie. Nad ciałem nie odprawiono wszakże żadnej mszy. Nowy papież Juliusz oświadczył stanowczo, że byłoby bluźnierstwem wznoszenie modłów za osobę potępioną, a msza taka byłaby świętokradztwem.

W dniu swego wyboru papież Juliusz II powiedział: „Nie zamierzam mieszkać w tych samych pokojach, co Borgiowie. Jak nikt inny sprofanowali Święty Kościół. Uzurpowali sobie papieską władzę z pomocą szatana, przeto zakazuję każdemu pod groźbą ekskomuniki mówienie lub myślenie ponownie o Borgiach. Imię i pamięć o nich musi ulec zapomnieniu. Należy wykreślić je z każdego dokumentu i kronik. Ich panowanie powinno zostać zatuszowane. Wszystkie obrazy Borgiów lub dla nich wykonywane powinny zostać pokryte czarną krepą. Należy otworzyć wszystkie groby Borgiów, a ciała wysłać tam, skąd pochodziły – do Hiszpanii”.

Apartamenty Borgiów w Watykanie zostały zaplombowane i pozostały zamknięte aż do XIX wieku. W 1610 roku ciało papieża Aleksandra VI usunięto z bazyliki. Obecnie spoczywa w Kościele Hiszpańskim przy Via del Monserrato, oczekując na dzień sądu ostatecznego.

Po śmierci Aleksandra VI Vannozzę Catanei z całym szacunkiem traktowano jako wdowę po papieżu. A gdy zmarła w wieku siedemdziesięciu sześciu lat, pochowano ją z należnymi honorami w kościele Santa Maria del Popolo. Na pogrzebie stawił się cały papieski dwór, jakby uczestniczono w pochówku kardynała. Z kolei Cezar, pozbawiony ochrony ze strony ojca, znalazł się w opałach. Próbował zapobiec wyborowi Juliusza II. Aresztowany, dwukrotnie zbiegł i w końcu schronił się u swego przyrodniego brata, króla Nawarry. W 1507 roku wpadł jednakże w zasadzkę w Vianie, w Hiszpanii. Zbójce zerwały z niego zbroję, zadawszy w sumie dwadzieścia trzy rany, i pozostawili nagiego, a do przyrodzenia przymocowali kamień. Tak zakończył swe życie, w wieku zaledwie trzydziestu jeden lat.

Pochowano go w zwykłym kościele parafialnym w Santa Maria w Vianie. Inskrypcja na grobie głosi: „Na tym skrawku ziemi spoczywa ten, którego lękał się cały świat”.

Pewien francuski żołnierz, który walczył u jego boku, dodał: „O jego zasługach nie będę się rozwodził, albowiem rozprawiano o nich dosyć, muszę za to wspomnieć, że był dobrym kompanem i dzielnym mężczyzną”.

Ale zapewne najlepszym epitafium jest dedykacja w książce dotyczącej syfilisu zwanej *Tractatus contra Pudendarga*, autorstwa hiszpańskiego lekarza Cezara. Cezar wyraził zgodę na tę dedykację i zezwolił doktorowi na wypróbowanie na sobie nowych lekarstw. Lekarz wdzięcznie zaznacza w dedykacji, że „w waszej Osobie dałeś ludzkości szansę na odnalezienie lekarstwa na tę chorobę”.

Cezar zostawił po sobie dwójkę dzieci z pozamałżeńskich romansów, z których jedno, syn Gerolamo, odziedziczył po ojcu bezwzględny charakter. W 1537 roku poślubił córkę władcy z Capri, a ich córka, Kamila Lukrecja, została mniszką i zapewne prowadziła pobożne życie.

Trzecie małżeństwo Lukrecji można uznać za udane. Po śmierci zarówno Aleksandra, jak i Cezara nie było w nim już żadnych politycznych podtekstów. Alfonso odmówił wszakże rozwodu z nią, chociaż miał przy sobie inną kochankę. Lukrecja dała Alfonsowi potomka, a i ona zabawiła się z licznymi kawalerami. Jednym z nich był wenecki poeta Pietro Bembo, opiewający w swych wierszach jej piękno i wdzięk.

Lukrecja romansowała także z Francesco Gonzagą, który zajął miejsce Cezara na stanowisku głównodowodzącego wojsk Kościoła. Związek ten wyjątkowo sobie ceniła, ponieważ Gonzaga poślubił wcześniej siostrę Alfonsa, Isabel, której to ona nienawidziła. Romans wymknął się nieco spod kontroli, gdy Gonzaga próbował najechać na Ferrarę i uprowadzić Lukrecję. Przygotował dla niej nawet odpowiednie pokoje, ale francuska armia przybyła w samą porę i odparła atak jego wojsk.

Podczas nieobecności Alfonsa Lukrecja pełniła rolę regentki. Uczyniła z Ferrary jeden z ważnych ośrodków piśmiennictwa Renesansu. W późniejszym czasie zwróciła się ku religii. Zmarła podczas porodu w wieku trzydziestu dziewięciu lat.

Święci ojcowie

Papieża Piusa III (1503) trudno uznać za kontynuatora linii postępowania Aleksandra VI. Stanowczo odmówił przyjęcia łapówki od Rodriga na konklawe w 1492 roku im protestował przed Świętym Kolegium, gdy Rodrigo przekazał znaczną część papieskich państw swemu synowi Juanowi. Ale panowanie Piusa III trwało jedynie dwadzieścia sześć dni.

Kolejny papież, Juliusz II (1503-1513), chociaż szybko zdystansował się od Aleksandra VI, był stworzony z tej samej gliny. Założył rodzinę i nie stronił od trunków, a poza tym uchodził za człowieka nie stroniącego od przekleństw i homoseksualnych związków. Przystojny, miał wiele kochanek. Jedna z nich zaraziła go straszną wówczas chorobą, jaką był syfilis. Jeszcze jako kardynał Giuliano della Rovere został ojcem trzech córek i nosił przydomek „Groźny”. Wiązało się to z jego wzbudzającą groźną reputacją, którą zyskał jeszcze za życia papieża Borgii.

Swego czasu rywalizował z Aleksandrem o papieski urząd. Później w obawie, że za kadencji Borgii może paść ofiarą zabójstwa, większą część czasu spędził we Francji. Tam podejmował też próby nakłonienia francuskiego króla Karola VIII do otwartego wystąpienia przeciwko Aleksandrowi i zwołał nawet sobór w celu usunięcia papieża. Aleksander okazał jednak należną czujność i zablokował te plany, a przyszły papież Juliusz musiał pozostawać w ukryciu aż do jego śmierci. Po krótkim papieństwie Piusa III Juliusz, dzięki przekupstwu, utworzył sobie drogę do urzędu na konklawe trwającym zaledwie jeden dzień. Gdy już zasiadł na papieskim tronie, zadekretował, że od tej pory każdy, kto przekupi konklawe, powinien zostać pozbawiony stanowiska.

Nie stronił od seksu, lubił też dogadzać swemu podniebieniu. Nawet w czasie Wielkiego Postu spożywał najlepszy kawior, tuńczyki, krewetki i minogi morskie z Flandrii. Często też zaglądał do kieliszka. Najdosadniej ujął to zapewne cesarz Maksymilian, mówiąc bez ogródek: „papież Juliusz, to wielki pijaczyna i niegodziwiec”.

Żartowano, że dla Juliusza religia nie stanowiła nawet hobby. A poza tym cechował go wybuchowy temperament, co powodowało, że zwykł uderzać swą laską każdego, kto go rozgniewał.

O historii przeszedł, jako papież, który zmusił trzydziestojednoletniego Michała Anioła do porzucenia rzeźby w kamieniu i przystąpienia do malowania fresków w Kaplicy Sykstyńskiej. Michał Anioł był równie nieprzejednany co jego mecenas i często dochodziło między nimi do ostrej wymiany zdań. Mężczyzn tych łączyło także coś więcej. Jeszcze za kardynalskich czasów możnowładcy otwarcie oskarżali Juliusza o „niecne występki”. Michał Anioł, jak powszechnie wiadomo, był homoseksualistą. O Juliuszu powiadano zaś, że wyczerpał się w ciągu dwóch lat, prowadząc szaleńcze życie „wśród nierządnic i chłopców”.

Ówczesni autorzy zaświadczają, że był „zagorzałym pederastą”. A według XVII-wiecznego traktatu „człowiek ten, obok wielu innych przewinień, nadużył też zaufania dwóch młodych dżentelmenów”. Zapewne byli to szlachcice, „których królowa Francji Anna wysłała do kardynała Nantz – Roberta, by tam zostali odpowiednio poinstruowani”. Autor nie wspomina wprawdzie, na czym ów instruktaż miał polegać, ale ich życiorys jasno sugeruje, że nie miał zawierać „tego aktu”.

Juliuszowi II przypisuje się także uwiedzenie pewnego niemieckiego młodzieńca. Podbój ten upamiętnia nawet wers:

*Cnotliwy Niemiec był w Rzymie krótko,
Lecz wrócił stamtąd prostytutką.*

Papież ów był nad wyraz liberalny, kiedy chodziło o zaspokajanie pewnych ludzkich słabości. W bulli ogłoszonej 2 lipca 1510 roku obwieścił wręcz o założeniu domu publicznego, gdzie młode kobiety mogły oferować swe usługi. Także i kolejni papieże, Leon X i Klemens VII, przymykali oko na istnienie owego przybytku, pod takim wszakże warunkiem, że jedna czwarta dóbr i dobytku pracujących tam kurtyzan po ich śmierci przechodziła na własność zakonnic ze św. Marii Magdaleny. Poza tym Juliusz udzielił angielskiemu królowi Henrykowi VIII dyspensy, która umożliwiła mu poślubienie Katarzyny Aragońskiej – wdowy po jego bracie Arturze.

Głównym zainteresowaniem Juliusza nie była jednak ani religia, ani sztuka, ani nawet seks, ale wojaczka. Wbrew prawu kanonicznemu zakładał zbroję i ruszał konno w bój na czele papieskiej armii. Podczas odbijania Mirandoli od Francuzów przedarł się przez tuzin okopów i w pełnej zbroi wkroczył do miasta przez wyłom w murze. Przejmując miasto w imię Chrystusa wznosił okrzyk: „Zobaczymy, kto ma większe kule, król Francji, czy też papież”. W języku włoskim nie ma wątpliwości, że w tym wypadku nie chodzi wcale o kule armatnie.

Erazm z Rotterdamu napisał swego czasu satyryczną opowiadkę, w której papież Juliusz pojawia się u bram Nieba w pełnej zbroi. Św. Piotr nie rozpoznaje go jednak. Wtedy Juliusz zrywa hełm i wręcza papieską tiarę. Św. Piotr nadal nie rozpoznaje swego następcy. Zdesperowany Juliusz podnosi papieskie klucze, mówiąc, że zapewniają one wstęp do Królestwa Niebieskiego. Św. Piotr obejrzał je dokładnie i pokręcił przecząco głową.

Niestety nie pasują one nigdzie w tym królestwie – odrzekł.

Michał Anioł po zakończeniu malowania fresków w Kaplicy Sykstyńskiej ponownie chwycił za dłuto i wyrzeźbił posąg swego mecenasa. Papież Juliusz II po obejrzeniu dzieła zapytał:

A cóż to znajduje się pod mym ramieniem?

Księga, Wasza Świątobliwość – odrzekł Michał Anioł.

A cóż ja wiem o księgach? – wrzasnął papież. Lepiej by tkwił tam miecz.

W 1508 roku Juliusz II musiał się jednak rozstać ze swoim wizerunkiem człowieka czynu. Mistrz ceremonii na papieskim dworze wręcz powstrzymał szacownych gości przed całowaniem papieskich stóp, ponieważ w owym czasie toczył je już syfilis.

Po śmierci Juliusza doszło do zabawnego zdarzenia. Z pomieszczenia, gdzie odbywało się konklawe wybierające nowego papieża, wybiegł nagle na plac św. Piotra kardynał Farnese, wznosząc dwuznaczny okrzyk:

„Palle, Palle [kule ew. jądra]. Tłum natychmiast zrozumiał, co miał na myśli. Nowym papieżem wybrano bowiem Giovanniego Medici – a palle, czyli kule, były ważną częścią herbu Medyceuszów.

Giovanni sprawował papieski urząd jako Leon X (1513-1521). On także, podobnie jak wielu jego poprzedników, mógł się poszczycić kilkoma bękartami. Po nim na papieskim tronie nastąpił z kolei bękart jego brata z nieprawego łoża, Giuliano Medici, który przyjął imię Klemensa VII (1523-1534).

Leon po wyborze na papieża zwrócił się do ówczesnego kardynała Giuliano tymi słowami: „Bóg powierzył nam papieżstwo. Radujmy się więc z niego”. Z pewnością tak też uczynił. Nawet Catholic Encyclopaedia przyznaje, że Leon X „widział w papieskim dworze źródło uciech”.

Obywatele Wiecznego Miasta okazywali pewne zdziwienie, gdy Leon mnie przywiódł ze sobą do Rzymu żadnej kochanki, a pomimo potomstwa z nieprawego łoża, bardziej preferował związki homoseksualne. Florencki polityk Francesco Guicciardini donosił, że nowy papież nadmiernie oddaje się uciechom cielesnym, „zwłaszcza tym, których przez wzgląd na jego osobę nie godzi się wspominać”. Zdaniem Josepha McCabe Leon X był osobą „nieokrzesaną, frywolną, cyniczną, lubieżną i zapewne praktykującą na terenie Watykanu homoseksualizm”.

Pewien ówczesny komentator powiada zaś o nim: „Był wielce oddany próżnością, przyjemnostkom i cielesnym uciechom, z których dochował się wielu synów z nieprawego łoża, a wszystkich awansował na księząt lub wielkich panów i załatwił im intratne mariaże”. Lubował się też w przystojnych chłopcach i szlachetnych trunkach. A poza tym pełnił oczywiście rolę mecenasa dla Michała Anioła i Rafaela.

Źródłem jego homoseksualnych skłonności można się doszukać w tym, że już od wczesnej młodości przebywał w różnych opactwach i zakonach. W wieku siedmiu lat został opatem, jako jedenastoletek przejął słynny klasztor na Monte Cassino, a kiedy miał trzynaście lat uczyniono go najmłodszym w historii kardynałem, chociaż gwoli ścisłości należy wspomnieć, że Benedykt IX wstąpił na tron Piotrowy mając lat dwanaście.

Wkrótce po otrzymaniu godności kardynalskiej przystąpił do tego, co uważał za sprawę normalną, czyli do sprzedaży odpustów w celu wzbogacenia swej rodziny. Wydaje się, że ze swymi seksualnymi skłonnościami nie obnosił się zbyt, bo ujawniono je dopiero wtedy, gdy został papieżem. W niedługim czasie jego preferencje seksualne stały się wszakże tajemnicą poliszynela. Przyjaciel i biograf Benedykta, biskup Gioivo, powiada otwarcie: „Nie był wolny od niesławy, jako że najpewniej oddawał się niewłaściwej miłości w stosunku do pewnych szambelanów, przedstawicieli najzacniejszych rodów włoskich, zwracając się do nich czule i czyniąc wyuzdane żarty”. Z całą pewnością przez długie lata był aktywnym homoseksualistą. Być może z tego powodu cierpiał na chroniczne owrzodzenie pleców a po wyborze na najwyższe stanowisko kościelne wniesiono go na konklawe na noszach.

Koronacja jego bardziej przypominała cesarską aniżeli papieską. Kardynał Farnese nałożył na głowę Leona X papieską tiarę i rzekł: „Przyjmij tę tiarę ozdobną trzema koronami i wiedz, że jesteś ojcem księząt i królów, zwyciężskim panem całego świata na Ziemi i namiestnikiem Naszego Pana Jezusa Chrystusa, któremu na wieki oddajemy cześć i chwałę”.

Następnie Leon, ubrany w strój tkany złotą nicią i ozdobiony klejnotami, przejechał na tureckim koniu na czele procesji, w której brało udział 25 tysięcy żołnierzy i 4 tysiące królów, księząt, prałatów i przedstawicieli szlachty wzdłuż drogi przyozdobionej sztandarami, flagami i posągami świętych i bogów rzymskich. Minął Forum i Koloseum, po czym udał się do Pałacu Laterańskiego. Na jego procesję koronacyjną wzniesiono łuk triumfalny, na którym napisano: „Na początku panował Mars, później nastąpił Pallas, a Wenus panować będzie wiecznie”.

Wieczorem odbyło się wielkie świętowanie i pokaz ogni sztucznych. Cała ekstrawagancja kosztowała 100 tysięcy dukatów. Tej nocy Leon prywatnie świętował swą koronację w Zamku św. Anioła wraz z kochankiem Alfonso Petruccinim ze Sieny, którego uczynił kardynałem.

Leon nadał swemu ukochanemu bogate dobra. Jako zapalony myśliwy i wielki smakosz utrzymywał w pobliżu Rzymu rezerwat dzikiej zwierzyny tylko na użytek własny i kardynałów – o powierzchni ponad dwudziestu kilometrów kwadratowych. **Każdej osobie schwytanej na tym obszarze groziło obcięcie rąk i stóp, spalenie domostwa i sprzedaż dzieci w niewolę.**

Lubował się też w urządzaniu balów maskowych dla kardynałów oraz ich dam – wydawał też ogromne bankiety, na których z potraw wyłaniali się nadzy chłopcy. Jedną z takich uczt, w której uczestniczył wenecki ambasador, składała się z sześćdziesięciu pięciu dań, a każde danie z trzech potraw, które podawano z godną podziwu szybkością.

„Ledwie ukończyliśmy jeden przysmak, a już stawiano przed nami następny – pisał Jego Ekscelencja – a wszystko serwowano na najwspanialszej srebrnej zastawie, której Jego Eminencja miała pod dostatkiem. Po zakończeniu uczy wstaliśmy zza zastawionych suto stołów i byliśmy zagłuszani koncertem, który trwał zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz sali, wykonywanym na każdym instrumencie, jaki można było spotkać w Rzymie – fujarkach, klawesynach, czterostrunowych lutniach oraz przy odgłosach chóru”.

Można się było delektować wielce wyszukanymi potrawami, w tym małpimi mózdkami, papuzimi językami, żywymi rybami z Konstantynopola, małpim mięsem, przepiórkami i dziczyzną, przygotowanymi w wybornych sosach i podawanych z aromatycznymi winami i owocami z trzech kontynentów. Jako człowiek wielce majątny

Leon mógł zaoszczędzić sobie mozola zmywaniu naczyń, dlatego też po zakończeniu każdego dania srebrne talerze wrzucano prosto do Tybru.

Z czasem zdobył sobie reputację osoby nad wyraz ekstrawaganckiej. Grywał między innymi w karty z kardynałami, pozwalając publiczności zasiadać w roli widzów, a po wygraniu danej partii rzucał w tłum garście złotych monet. Ogromne wydatki, zarówno na jego kulturalne, jak i militarne przedsięwzięcia, a także jego zamiłowanie do niezwykle strojnych szat, doprowadziło w końcu do opróżnienia papieskiego skarbcza.

Leon nie stronił też od dosadnych żartów. **Pewnego razu przyrządził padlinę w ostrym sosie, po czym udając, że jest to papieski specjal, podał owo danie ubogim.** Innym razem uczynił starego kapłana Baraballo, chlubiącego się swoją podrzędną poezją, laureatem konkursu poetyckiego. Po ceremonii wręczenia nagród Baraballo obwieziono wokół Kapitolu na białym stoniu – najnowszym podarunku od króla Portugalii.

Papież podstępnie zbierał też doniesienia o występach innych, które wykorzystywał później do szantażu. Pewnej nocy rzymski szlachcic Lorenzo Strozzi zaprosił kardynała Cibo i trzech innych kardynałów na prywatne przyjęcie. Po przybyciu gości zaprowadzono najpierw do kostnicy, pełnej czaszek, nagich ciał, krwi, głów świńskich i narzędzi tortur. Dopiero potem zaproszono ich do wspaniałej sali bankietowej, gdzie piękne kelnerki i przystojni kelnerzy podawali wyborne jedzenie. Podczas spożywania posiłku do zabawiania gości zatrudniono kłownów, błaznów i muzykantów. Kulminacją całego wieczoru stanowiło zaś pojawienie się najpopularniejszej rzymskiej kurtyzany, Madre Mia, i to wraz z jej otoczeniem.

Raport o wydarzeniach podczas przyjęcia u Strozziego znalazł się na biurku Leona X już o siódmej rano następnego dnia. Niezwłocznie posłał on po Cibo i zapytał go o pochodzenie hiszpańskiego wyrażenia „Madre Mia”. Czy nie odnosi się ono przypadkiem do matki Chrystusa? Cibo, wciąż jeszcze męczony zgagą po przepiciu, zrozumiał jednak, w czym tkwiło sedno tego pytania.

Leon wystawiał w swoim pałacu również sztuki teatralne, choć prawdę mówiąc nad poważniejsze dzieła preferował rubaszne komedie i nieprzyzwoite farsy Rabelaisa. Jednym z autorów tych lubieżnych sztuk był starszy duchowny, kardynał Bibbiena.

„Trudno osądzić, czy zasługi uczonych, czy też psoty głupców bardziej czynią radość Jego Świątobliwości” – komentował ciesząc się patronatem Leona X Pietro Aretino. A warto tu przypomnieć, że Aretino był powszechnie znanym renesansowym autorem, specjalizującym się w tematyce erotycznej. Zdobyl sławę wyuzdanymi sonetami, które stanowiły uzupełnienie do rysunków szesnastu pozycji seksualnych przedstawianych przez uzdolnionego ucznia Rafaela, Giuliano Romano, skądinąd także autora wielu fresków w Watykanie. Jego praca w owym czasie cieszyła się niezwykle popularnością.

W 1516 roku Aretino napisał żartobliwie ostatnią wolę Hanno, ulubionego słonia Leona X. Zwierzę przekazywało swe okazałe genitalia jednemu z najbardziej lubieżnych kardynałów papieskich.

Tego samego roku, gdy w Rzymie poziom rozpusty wzniósł się na szczyty, odbyło się zebranie kapituły. Potępiono wówczas nadużycia praktykowane przez pewnych opatów, którzy odrzucali wszelkie wymogi celibatu i ośmielali się utrzymywać kobiety pod pretekstem wymogów świadczenia prac domowych. Nawet sam Leon uczynił pewien wysiłek w celu zreformowania systemu, zakazując systematycznej sprzedaży pozwoleń na konkubinat dla kleru. Na niewiele się to jednak zdało. Jak donosił ze skrucą artysta doby renesansu, Benvenuto Cellini, skądinąd cierpiący na syfilis, „dolegliwość ta była wielce rozpowszechniona wśród kapłanów”.

W celu zgromadzenia odpowiednich funduszy na nowy projekt, Leon podniósł symonię na nowe wyżyny. Wbrew woli większości zdecydował się bowiem zburzyć Bazylikę Celestyna, która stała przez tysiąc dwieście lat i zbudować nową. Papieskie domy publiczne nie przynosiły jednak wystarczających dochodów, pomimo siedmiu tysięcy zarejestrowanych prostytutek w Rzymie (wobec całkowitej populacji nie sięgającej nawet 50 tysięcy). Dlatego też Leon zdecydował się na sprzedaż kardynalskich godności ateistom, jeżeli stać ich było na zapłacenie odpowiedniej ceny. Przynosiły one dochód wahający się od 24 tysięcy do 70 tysięcy dukatów.

Kochanek Leona, Alfonso Petrucci, nie musiał oczywiście płacić za owe stanowisko, ale po otrzymaniu godności kardynalskiej zdał sobie sprawę, że od papieża dzieli go zaledwie mały krok. Przekupił więc florenckiego lekarza, Battistę de Vercelli'ego, by otrul Leona przez wstrzyknięcie trucizny w jego odby, w trakcie operacji na hemoroidach. Tajne służby papieskie przechwyciły jednak notatkę nakreślającą cały plan. Poddany torturom de Vercelli przyznał się do winy i został powieszony, po czym jego zwłoki ciągnięto po ulicach miasta za koniem, a następnie poćwiartowano.

Petrucci zbiegł niezwłocznie, zdając sobie sprawę, że traci grunt pod nogami. Wtedy Leon wysłał do niego hiszpańskiego ambasadora, który zagwarantował mu bezpieczeństwo pod warunkiem niezwłocznego powrotu do Rzymu. Petrucci dał się skusić i wyraził zgodę. Gdy jednak przybył do Rzymu, Leon wtrącił go do okrytych niesławą lochów Sammarocco pod Zamkiem św. Anioła. Tam czekały go codzienne katusze na kole tortur. A kiedy hiszpański ambasador wyraził swe zaniepokojenie, że jego słowo honoru gwarantujące bezpieczeństwo Petrucciemu zostało skalane, Leon odpowiedział: „Nie ma potrzeby dotrzymywania słowa więźniowi”.

Na spowiedzi pod wpływem tortur, Petrucci wyznał: „Ja kardynał Petrucci, ośmiokrotnie udawałem się do konsystorza ze sztyletem pod szatą, czekając na stosowny moment do zabicia Medyceusza”.

Petrucciego skazano na śmierć. Papież nie mógł jednak pozwolić, by chrześcijanin przyłożył rękę do pozbawienia życia dostojnika kościelnego, dlatego też sprawił, że Petrucciego udusił pewien Maur. Zachowując

szacunek dla rangi Petrucciego, do ugaszenia w nim ostatniego płomyka życia użyto jedwabnego sznura w kolorze kardynalskiej purpury.

Czterem pozostałym kardynałom zamieszonym w spisek przebaczone, choć dopiero po zapłaceniu odpowiednio wysokich odszkodowań.

Po zażegnaniu niebezpieczeństwa Leon mógł wreszcie zabawić się ze śpiewającym chłopcem Solimando, wnukiem sułtana Mehmeta – Turka, który w 1453 roku zdobył Konstantynopol. A ojcem Solimando był wspomniany wcześniej sułtan Djem, zamordowany przez Aleksandra VI, zgodnie z poleceniem swego brata, sułtana Bajazyta.

Powiadano, że Leon X był ateistą. Za argument do takiego podejścia miała posłużyć jego wypowiedź po wysłuchaniu mowy kardynała Bembo na temat radosnej nowiny o Naszym Panu. **Wtedy Leon w formie komentarza stwierdził, że od wieków świat dobrze wie, jak wspaniale bajka o Chrystusie przysłużyła się nam i naszym stronnikom.**

Cyniczne podejście do papieżstwa przepełniło czarę goryczy. To właśnie za panowania Leona X Marcin Luter przybił do katedry w Wirtembergii swoje słynne dziewięćdziesiąt pięć tez, potępiając w nich sprzedaż odpustów, symonie i korupcję. Później wystąpił również przeciwko celibatowi kleru.

Po śmierci Leona X papieżem został na krótko Holender, Hadrian VI (1522-1523). Na sejmie w Norymberdze w 1522 roku ów prawowity chrześcijanin powiedział: „Przez wiele lat na Piotrowym Tronie działały się odrażające rzeczy, nadużycia w sprawach duchowych, pogwałcenia przykazań, niemal wszystko zostało nikczemnie wypaczone”. Ale po krótkotrwałej, nie obfitującej w specjalne wydarzenia przerwie, w Rzymie ponownie zaczęły dziać się ciekawsze rzeczy”.

Kolejnego papieża Klemensa VII (1523-1534), określano jako „bękartą, truciciela, pederastę, geomantę i rabusia Kościoła”. Kronikarz Paulus Jovinus przytacza przypisywane mu „przeróżne niegodziwości”.

Klemens był dzieckiem z nieprawego łoża Giuliana Medici i jego kochanki Fioretty. Jako bękart nie uchodził za odpowiedniego kandydata do papieżstwa, ale dla jego wuja – papieża Leona X – nie było rzeczy nie do załatwienia. Podobnie jak jego wuj, Klemens VII był ateistą i najzwyczajniej w świecie kupił swój wybór rozdzielając 60 tysięcy dukatów wśród kardynałów biorących udział w konklawe.

Klemens wyróżnił się tym, że wziął sobie za kochankę kobietę o ciemnej karnacji skóry. Włoski historyk Gino Capponi opisuje ją jako „Mauretankę lub niewolnicę mulatkę”. Upřednio była żoną poganiacza mułów, pracującego u jego wuja. Klemens miał z nią syna, Aleksandra, który został pierwszym dziedzicznym księciem Florencji po obaleniu przez Klemensa starej konstytucji miasta. Wśród mieszkańców Florencji znano go jako „Maura”, a Encyclopaedia Italiana powiada, że zarówno kolor jego skóry, jak usta i włosy sugerowały jego afrykańskie pochodzenie. Potwierdza to także jego portret namalowany przez Bronzino. Benevenuto Cellini, który pracował dla Aleksandra powiada, że wszyscy mieli świadomość, iż Alessandro jest synem papieża.

Klemens został też kolejnym patronem Aretino, wspomnianego już autora utworów erotycznych, a jego „rozwiązłe życie” zostało upamiętnione w wierszu:

Zegnaj Rzymie

Poznałem sekret twej natury,

Już cię nie ujrzę po raz wtóry,

Chyba że draniem lub łajdakiem,

Rajfurem, mendą czy pijakiem,

Bądź typem stanę się ponurym.

Poczynania Klemensa do tego stopnia rozdrażniły cesarza Karola V, że ten dokonał najazdu na Rzym. W maju 1527 roku siły cesarskie Karola V wkroczyły do miasta, praktycznie przez nikogo nie powstrzymywane. Wtedy też skradziono złoty krzyż cesarza Konstantyna, którego nigdy już nie odzyskano. Podobny los spotkał tiarę Mikołaja I, i Złotą Różę Marcina V. Lud Rzymu próbował szukać schronienia w kościołach, gdzie wszakże dochodziło do zbiorowych rzezi. Nawet przy ołtarzu św. Piotra dokonano masakry pięciuset ludzi, a święte relikwie palono albo niszczone. Kapłanów obdzierano z szat i zmuszano do odprawiania bluźnierczych mszy. Mężczyzn torturowano poprzez ściskanie im przyrodzenia, aż do momentu wyjawienia przez nich miejsca ukrycia skarbów. Innych przymuszano do zjadania z lekka przypieczonych... własnych ekskrementów.

Zakonnice gwałcono, sprzedawano na licytacji lub też wykorzystywano jako stawkę w grach losowych. Rodziców zmuszano do oglądania, a nawet asystowania przy wielokrotnych gwałtach ich córek. Klasztory zaś przekształcono w domy publiczne wypełnione zaciągniętymi tam siłą kobietami z wyższych sfer.

Sieur de Brantome pisał: „Markizy, hrabiny i baronowe służyły niesfornym wojskom, a jeszcze długo potem patrycjuszowskie kobiety w mieście znane były jako „pamiętki po plądrowaniu Rzymu”.

Klemens VII schronił się początkowo w Zamku św. Aniola, a następnie zbiegł do Orvieto, gdzie odwiedził go ambasador Henryka VIII. Nie była to jednak stosowna pora na upraszanie papieża o anulowanie małżeństwa króla Anglii z Katarzyną Aragońską. Odmowa papieża rozpatrzenia tej ważkiej sprawy doprowadziła wszakże do utworzenia Kościoła Anglikańskiego.

Tymczasem jeszcze poważniejsze problemy czekały na Klemensa w Niemczech. Marcin Luter odkrył właśnie uroki seksu. W 1525 roku Luter poślubił Katarzynę von Bora, jedną z dwunastu zakonnicek, które porwał

z klasztoru w Nimbschen. Jego zdaniem, życie intymne kleru nie było żadnym występkiem. W późniejszym czasie pisał zaś, że w małżeństwie nie dostrzega nic ponad pobożność.

Luter wkrótce zorientował się, że wydanie przyzwolenia na małżeństwo kleru w kościele protestanckim uczyniło go wielce popularnym. Przyniosło też wymierne wyniki w postaci przyłączenia się do niego zastępów niezadowolonego dotychczas duchowieństwa. Zdaniem pewnego komentatora: „Zmiana kochanki w szanowaną żonę i uznanie bękartów w prawowite dzieci stała się doniosłym, a także prostym darem ofiarowanym duchowieństwu przez protestantyzm. A odsuwając na bok wyższe rozważania, powiadano też, że przed małżeństwem z Katarzyną von Bora łożę Lutra przez cały rok nie było ścielone”.

Papieska peleryna

Po Klemensie VII na Tron Piotrowy wstąpił Alessandro Farnese, przyjmując imię Pawła III (1534-1549). Choć był człowiekiem przenikliwym i doświadczonym, „swą moralnością nie wywyższał się w tych poniżających czasach, w których mu przyszło żyć”.

Pewien komentator uzala się wręcz nad trudnym zadaniem wyliczenia „licznych, wielkich i strasznych aktów ojcobójstwa, kradzieży, czarów, zdrady, tyranii, kazirodztwa i niezrównanej rozpusty tego papieża”. A jednak spróbujmy się tym zająć.

Gdy wstępował w skład Świętego Kolegium, nosił przydomek „Kardynalska Peleryna”, a to z racji oddania swej siostry Giulii „Aleksandrowi VI, by ten pozbawił ją dziewictwa”. Lukratywne urzędy, które nadeszły wraz z jego awansem, pozwoliły mu utrzymywać szlachecką rzymską kochankę. W sumie urodziła mu trzech synów i córkę. Rozstał się z nią w 1513 roku, gdy wobec występków Borgiów i Medyceuszy coraz ostrzej zaczęto traktować rozpustne życie kleru. Od tej pory próbował się zachowywać w bardziej dyskretny sposób.

Liczne relacje podają, że otruł swą matkę i siostrzenicę w celu przejęcia rodzinnego majątku. „Dodając do tego podwójny akt kazirodztwa, spowodował śmierć jednej ze swych sióstr z zazdrości o jej innych kochanków”. Następnie „popelnił kazirodztwo ze swą córką Konstancją i otruł jej męża Bosiusa Sforzę, aby mógł się z nią zabawić bez żadnego skrepowania; ale w wyniku nalegań jego siostrzenicy Laury Farnese, o podobnej naturze, jej mąż Nicholas Quercen, nakrywając go na gorącym uczynku naznaczył go takim znakiem, który zaniósł ze sobą do grobu”.

Zainteresowań miłosnych nie ograniczał wyłącznie do kręgu osób z własnej rodziny. W czasach papieża Juliusza II, będąc legatem w Ankonie, pod pretekstem małżeństwa nakłonił pewną młodkę, by uległa jego chuciom, a ona zapewne sądziła, że ma to czynić nie z papieskim legatem, ale z jednym z jego ludzi. Zaś po odkryciu tej złudy wpadł w szał, a mimo to urodziła mu prawdziwego potwora, Pietro Alojsiusa, późniejszego księcia Parmy i Placencji.

Książę Parmy i Placencji też zdobył sobie odpowiednią reputację. Piotr ów był do tego stopnia ukochanym synem swego ojca, że gdy informowano tego ostatniego o niektórych wybrykach jego dziecka, ten zbywał to śmiechem, oświadczając, że jego syn nie nauczył się przeciwień do niego tych rzeczy.

Każdy znał budzące obrzydliwe czyny, jakie osoba ta popelniła na ciele Cosmo Cherio, biskupa Fano, co do których czuje odrazę, by je wspominać. Co więcej, własna rodzina księcia nie mogąc dłużej znieść jego okrucieństw i plugawości, pozbyła się go w 1548 roku.

A gdy Pietro zmarł przedwcześnie, Paweł III uczynił księciem Parmy i Placencji swego zięcia – Ottavia.

Po „uczynieniu ze swej siostry prostytutki dla hiszpańskiego papieża, by uzyskać kardynalski kapelusze” Pawła obwiniono o wykorzystywanie pomocy astrologów i innych nekromantów dla zabezpieczenia swego wyboru. Oskarżono go też o ateizm, otrucie w ramach sporów teologicznych dwóch kardynałów i polskiego biskupa oraz o posiadanie „spisu 45 tysięcy ładacznic, które płaciły mu miesięczny okup”. A warto wiedzieć, że w owym czasie ludność Rzymu wynosiła około 100 tysięcy mieszkańców.

Swój wybór uczcił wybiciem nowej złotej monety. Z racji tej, że ranga rodu Farnese opierała się wyłącznie na cudzołóstwie jego siostry z papieżem Aleksandrem VI na rewersie monety ukazano nagą Ganimedę podlewaną lilią. W mitologii Ganimeda pełnił rolę faworyty Jowisza.

Pomimo rozstania się ze swymi kochankami Paweł III lubował się w wydawaniu przyjęć, a goszczenie pięknych kobiet przy stole sprawiło mu wielką radość. Watykan rozbrzmiewał balami maskowymi i wystawnymi przyjęciami. To on wreszcie zamówił u Michała Anioła namalowanie Sądu Ostatecznego w Kaplicy Sykstyńskiej.

A jednak główny cel Pawła III podczas sprawowania godności papieskiej leżał w promocji rodu Farnese. „Dla wzbogacenia swych bękartów, których miał wielu, uciekał się do wszelakich sposobów”. Według włoskiego historyka Cypriano de Valera jeden z nich, zwany Pietro Lodovico, „był najbardziej obrzydliwym sodomitą, jaki kiedykolwiek żył na świecie”. Dwóch z jego wnuków wyniesiono do godności kardynalskiej w wieku zaledwie czternastu i szesnastu lat.

Paweł dokonał ekskomunikacji Henryka VIII i uciszył Anglię interdyktem, zakazujący odprawiania w tym kraju katolickiej mszy. W odwecie Henryk nakazał głównemu doradcy, Thomasowi Cromwellowi, dokonanie

inspekcji życia w klasztorach. Cromwell polecił jednemu ze swych ludzi, dr Leinghtowi, złożenie wizyty w opactwie Langdon w Kencie, gdzie po wyłamaniu drzwi zastał tamtejszego opata w łóżu z kochanką. Kobieta wprowadzona do opactwa w męskim stroju. Leighton znalazł nawet w szafie jej przebranie.

Cromwell skontrolował w sumie 144 klasztory i opactwa. W swym raporcie zaznacza, że były one obrazem Sodomy, gdzie mniszki służyły „lubieżnym spowiednikom” a mnisi korzystali z towarzystwa tak zameżnych kobiet, jak i prostytutek.

Taki stan rzeczy posłużył Henrykowi za pretekst do zamknięcia klasztorów. Bez zgody duchowieństwa wysłał pewnego mnicha na szafot, ponieważ odmówił porzucenia swej żony. Thomas Cranmer, z woli Henryka arcybiskup Canterbury, dobrze zrozumiał intencje monarchy. Właśnie potajemnie poślubił drugą żonę, dlatego też niezwłocznie wysłał ją do Niemiec, gdzie mogła czuć się bezpiecznie.

Anglia Henryka VIII pogrążyła się w nurcie reformacji. Pawłowi III udało się utrzymać swą pozycję jedynie w Szkocji. Powierzył godność arcybiskupa znanemu kardynałowi Davidowi Beatonowi w kościele św. Andrzeja, który został zarazem szkockim prymasem. Beaton był wdowcem z trójką prawowitych dzieci, choć powszechnie było wiadomym, że wciąż ćwiczy „talent, którym Bóg go obdarzył”. Przyjmuje się, że miał jedenastu synów i cztery córki, które wymieniono w oficjalnych spisach jako „bękarty arcybiskupa ze św. Andrzeja”.

Arcybiskup Hey, uzalając się na nominację Beatona, pisał:

Często zastanawiam się, jakie zamiary przyświecały biskupom, gdy przyzwalali takim ludziom, którzy ledwie znają kolejność liter w alfabecie na zajmowanie się świętym ciałem Pana. Kapłani przychodzą do świętego stołu nie odespawszy jeszcze wczorajszej rozpusty...? Nie będę się rozwodził o grzesznym życiu tych, którzy wyznając czystość, wynaleźli nowe rodzaje deprawości, które ja wolę raczej pozostawić nieznanymi aniżeli relacjonować je.

A mimo to do Pawła III mogły nie docierać żadne złe opinie o Beatonie. Niewątpliwie był on człowiekiem odpowiadającym papieżowi. Z pewnością swym zachowaniem Beaton nie wyróżniał się specjalnie na tle poczynań innych w owych czasach. Kapłani specjalizowali się wręcz w uwodzeniu kobiet podczas spowiedzi. Konfesjonały pojawiły się dopiero w połowie XVI wieku, a powszechnie zaczęto je stosować dopiero po obowiązkowym ich wprowadzeniu w 1614 roku. Do tej pory grzesznicy siadali przy swym spowiedniku lub klęczeli u jego stóp. W ciemnych zakamarkach kościoła przejście do miłosnych pieszczot nie nastroczało żadnej trudności. A gdy nawet pokutnik zadenuncjował kapłana, sad kościelny zazwyczaj stawał po stronie duchownego. W lutym 1535 roku oskarżono pewnego proboszcza w Almodovar o liczne wykroczenia na tle seksualnym. Należało do nich odwiedzanie domów publicznych i molestowanie kobiet w konfesjonale. Odmówił pewnej młodej kobiecie rozgrzeszenia aż do czasu, gdy mu się odda. W sumie skazano go na niewielką grzywnę i trzydziestodniowy areszt domowy.

Zupełnie inaczej podchodzono do zagadnienia herezji. Paweł III zajadłe prześladował protestantów. Powiadano, że w walce z luteranami jego syn, książę Parmy, i jego wnuk, kardynał Farnese, przelali tyle krwi, „że mogłyby w niej pływać konie”.

Inna relacja mówi: „Po tym, gdy wpadł w szal wobec nieszczęśliwych luteran, jego siostrzeńcy stali się wykonawcami jego okrucieństwa i nie wahali się wyznać publicznie rozlania morza krwi, na tyle głębokiego, by mogły pływać w nim konie. W czasie tych rzezi papież oddawał się rozkoszom zmysłowym ze swą córką Konstancją”.

Pomimo własnych przewinień Paweł III powołał nową inkwizycję dla zdławienia herezji w samym Rzymie. Wyzaczył kardynała Jana Piotra Carafę – przyszłego Pawła IV (1555-1559) – i kilkunastu innych kardynałów do sprawdzania zachowania tych wszystkich, którzy zboczyli z jednej drogi prawości.

„Winnych i podejrzanych należy uwięzić i doprowadzić aż do ostatniego wyroku” – powiadał Paweł III. Jak na ironię, on sam z powodu swych kochanków, nieślubnych dzieci, podwójnego kazirodztwa, aktów otrucia i obdarowywania nastoletnich wnuków kardynalskimi godnościami mógł się uważać za głównego podejrzanego w oczach inkwizycji.

Carafa wypełniał swe obowiązki przykładowo i napisał dla Pawła III Consilium. Była to jedynie „notatka” wyszczególniająca szczegóły korupcji, które dostrzegł w Kościele. Ale treść dokumentu przeciekła na zewnątrz.

A głosił on między innymi: „W Rzymie ladacznice chadzają po mieście niczym zameżne kobiety lub dosiadają mułów, za którymi od samego centrum miasta podążają szlachcice i duchowni z kardynalskich domostw. W żadnym mieście nie spotkaliśmy takiej korupcji, z wyjątkiem tego, stanowiącego przykład dla wszystkich”.

Protestanci z wielką radością przeczytali ten dokument, ponieważ znajdowali tam potwierdzenie wszystkiego, co sami powiadali o skorumpowaniu urzędu papieskiego. Przeciek stał się po prostu katastrofą. Dlatego też, gdy kardynał Carafa został papieżem, uczynił jedynie zdawałoby się logiczne posunięcie: zaliczył własne Consilium w poczet Indeksu ksiąg zakazanych.

Następca Pawła III, Juliusz III (1550-1555), „wykorzystał pewnego niewinnego mężczyznę jako swego faworyta i uczynił go kardynałem, sam nie stroniąc od towarzystwa owego kardynała”. Tak przynajmniej głosi zarzut skierowany przeciwko owemu papieżowi.

Inny kronikarz powiada: „Rzucił on klątwę przeciwko luteranom, prześladował ich na śmierć i życie, a dodając deprawość do swego okrucieństwa, wyniósł do stanu kardynalskiego młodego chłopca, który w jego domu pełnił podwójną rolę skarbnika i osoby uczestniczącej w okrytych niesławą przyjemnostkach papieża”.

W rzeczy samej jego kochankami zostali zarówno syn z nieprawego łoża, Bertuccion, jak i adoptowany syn, Innocenty, piętnastolatek, którego znalazł na ulicach Palmy. Ich obu oraz „chłopca uprawiającego pederastię”, którego poznał, gdy pełnił funkcje papieskiego legata w Bolonii, uczynił kardynałami. Inni kardynałowie z rezerwą odnieśli się do tych nominacji, a zwłaszcza do ostatniej. Pytali papieża, co też widzi w owym młodzieniaszku, by powierzyć mu tak wysokie stanowisko. Na to Juliusz odrzekł: „A co widzicie we mnie, żeście uczynili mnie papieżem? Fortuna sprzyjała tym, którzy dają jej szansę, a chłopak ten może mieć tyle samo zalet ile ja”.

W późniejszym czasie lud Rzymu ochrzcił chłopca-kardynała Ganimedem, a papieża – Jowiszem. Porównanie to z pewnością było bardziej odpowiednie aniżeli portretowanie Giulii Farnase jako Genimedy, jak to uczynił jego poprzednik. Ganimed był mitologicznym królem Troi, który został porwany przez bogów z uwagi na niezwykłą urodę i służył jako partner seksualny swemu niebiańskiemu kidnaperowi.

Z natury opieszala Juliusz poszukiwał coraz to nowych przyjemnostek. Okazywał swą szczodrość krewnym i uczestniczył w licznych bankietach, przedstawieniach teatralnych i polowaniach. Był także znany z nerwowego usposobienia i skłonności do nadużywania przekleństw. Pewnego razu wyprowadziła go z równowagi podana do stołu zimna pieczeń z indyka. Po wysłuchaniu całej tyrady plugawości zapytano go w końcu, dlaczego taki drobiazg wprowadził go w tak zły nastrój. Odrzekł wtedy, że jeżeli Pan Bóg rozżłóścił się o jedno jabłko, za zerwanie którego wypędził Adama i Ewę z raju, to papież może rozżłóścić się z powodu indyka.

Nadał godności kardynalskie także innym przystojnym nastolatkom i najwidoczniej cieszył się ze ściągania ich razem na orgie, podczas których mógł oglądać, gdy wzajemnie zadawali się ze sobą. To właśnie jemu kardynał della Casa zadedykował słynny wiersz. Poeci nie mogli wprost oprzeć się pokusie uczczenia deprawość Juliusza i jego pontyfikatu:

Jaka Roma? Spróbuj wspak odczytać.

To oczywiście amor, dalej nie chciej pytać.

Wstrętna odpowiedź poraża słuch.

Chodzi o miłość mężczyzn dwóch.

Juliusz okazał się trzecim papieskim patronem Aretina, poety parającego się erotyczną tematyką. Za jego wkład w dziedzinę sprośności o mało nie nadał mu nawet kardynała.

Kaplica Sykstyńska z nowym obliczem

Paweł IV (1555-1559) był prawdziwym zwiastunem epoki seksualnej wstrzemięźliwości wśród papieży. Jeszcze jako Jan Carafa został wybrany przez Hadriana IV (1522-1523) do kierowania kontroreformacją. W związku z tym porzucił liczne lukratywne biskupstwa, by przewodzić zakonowi poświęconemu ubóstwu. Następnie, za Pawła III, jako kardynał Carafa został Naczelnym Inkwizytorem – w nagrodę za podsuniecie pomysłu sformowania nowej inkwizycji, działającej tym razem w samym Rzymie. Doskonale pasował do tej roli. „Gdyby własny ojciec okazał się heretykiem – pisał o nim Paweł – sam zebrałby drewno na jego spalenie”.

Uważał, że dotychczas kapłani, którzy nagabywali kobiety w konfesjonale, wychodzili obronną ręką z trybunałów biskupich. Jego zdaniem takie zachowanie z pewnością świadczyło o herezji. Nie powodowała nim wszakże troska o los kobiet nakłanianych do seksu przez pozbawionych skrupułów kapłanów, ale raczej obawa, że takie zachowanie może prowadzić do skalania sakramentu, jeżeli takowy kapłan go udzielał.

Lecz gdy już zaangażowano do tej sprawy Inkwizycję, należało określić, co należy rozumieć pod terminem „molestowanie”. Czy jest to jedynie dotykanie dłoni, czy „gra nogami”? Przesyłanie liścików czy też czynienie sprośnych propozycji? Czy potępiony kapłan musiał pieścić piersi pokutnicy, czy też jedynie je dotykać? No bo w przypadku, gdy kobieta zasłała w czasie spowiedzi, a kapłan wykorzystał to i ją zgwałcił, Inkwizycja uznawała, że technicznie rzecz biorąc nie nastąpiło żadne molestowanie.

Jak zaświadczać rejestry Inkwizycji, na kapłanów, a zwłaszcza tych piastujących wysokie stanowiska w Kościele, wpłynęła cała gama zażaleń o fizyczne molestowanie. No cóż, wielu duchownych traktowało to po prostu jako dodatek do pracy.

Często dochodziło do sytuacji, gdy dla wymierzenia kary kapłan, pełniący rolę biczującego, nakazywał pokutnicy zdjęcie odzienia. Kiedy spowiednik uznawał, że sam także jest grzesznikiem. Wtedy także i on zdejmował ubranie, po czym chłostano się nawzajem.

Pewien kapłan w Ypres nakłonił dziewięć zakonnice z klasztoru cysterskiego, by rozebrały się i dokonały wzajemnej chłosty, zaś on wymierzał im jedynie bicz jedynie w grzeszne części ciała. Zapewne ta niewinna mała wiązka miała umęczać ciało w podobny sposób, za każdym razem po popełnieniu grzechu nieczystości. Najwidoczniej kapłan osiągnął taki sposób pobudzenia, że oddawał się rozkoszom cielesnym z każdą mniszką.

W sumie jednak tylko nielicznych duchownych, którzy dopuścili się tego typu występków, spotkała kara. Inkwizytorzy uważali, że dla mężczyzny pozbawionego seksu od chwili wstąpienia do seminarium w

młodzieńczym wieku, siedzącego w ciemnościach i wysłuchującego, jak atrakcyjne młode kobiety wyznawały szczegóły swych seksualnych wyczynów, pokusa była zbyt silna, a jej przewyciężenie okazywało się niekiedy wręcz niemożliwe.

Pewnego razu papież Paweł IV zgodnie z panującą wówczas praktyką, powierzył krewnym intratne funkcje. Nie byłoby w nim zapewne nic dziwnego, gdyby nie to, że wkrótce ich zwolnił, gdyż odkrył, że podobnie jak inni duchowni prowadzili żywot daleki od obowiązujących wówczas zasad. Posunięciem tym nie zdobył sobie jednak popularności, co może świadczyć o tym, do jakiego stopnia zasady moralne w owych czasach uległy rozluźnieniu.

W odróżnieniu od niemal wszystkich poprzedników, spojrzenie Pawła na świat było bardziej zawężone. Podczas gdy papież doby Renesansu stymulowali nowy rozkwit literatury, on w 1557 roku wprowadził Indeks ksiąg zakazanych. Jednym z pierwszych tytułów wciągniętych na tą listę było klasyczne już dzieło Boccaccia Dekameron, które znajdowało się tam aż do czasu, gdy cenzorzy papiescy odpowiednio je ocenili. Sprośna Gargantua i Pantaguel Rabelaisa została całkowicie zakazana, nawet pomimo faktu, że jej autor był mnichem.

Rzecz jasna papieskiej cenzury dotyczącej ksiąg nie wprowadzono dopiero za Pawła IV. Już w 150 roku naszej ery wiernym zabraniano czytania Dziejów św. Pawła. Jedynie część z tego dzieła się zachowała i zwana jest Dziejami Pawła i Tekli. Najwidoczniej Tekla piastowała ważną funkcję w pierwszych latach Kościoła, a mężczyźni stojący na czele Kościoła w drugim wieku pragnęli wymazać wiedzę o jej pełnych sukcesu poczynaniach.

Sobór w Nicei w 325 roku zakazał Thalii autorstwa Ariusa, pracy o wydźwięku satyrycznym, ponieważ cytowano tam kilka popularnych żartów o boskości Jezusa. Z kolei w 398 roku nakłoniono dwudziestoletniego cesarza Arkadiusza, by zagroził najpoważniejszymi karami wszystkim tym, którzy czytali dzieła Eunomiusza. Eunomiusz był rzecz jasna głównym krytykiem wyższych kręgów duchowieństwa.

W 446 roku Leon I wystąpił z długą listą ksiąg, które wierni powinni spalić. Kościół hiszpański posunął się jeszcze dalej, nakazując palenie również autorów owych ksiąg. Trzeba przyznać, że posunięcie to przyniosło większe efekty. Jeszcze dalej posunął się cesarz Justynian wraz ze swą żoną Teodorą, skądinąd była kurtyzana. Pokutowali za swe grzechy skazując na obcięcie ręki każdego, kto jedynie dotknął zakazanej księgi.

Liczne zakazy wprowadzone w dawnych czasach miały na celu wyplenienie herezji. Były też próby zatajenia innych wersji opowieści ewangelicznych, choć niektóre z nich miały w sobie więcej autentyzmu niż wersje oficjalne. Z listą ksiąg zakazanych wystąpili także papież Damazy (366-384) i Gelazy I (492-496). Wkrótce jednak czytelnictwo w Europie spadło do tak niskiego poziomu, że dalsze odgórne ograniczenia okazały się zbędne. Umiejętność czytania posiadli jedynie nieliczni ludzie z kręgów kościelnych, a roztoczenie kontroli nad nimi nie sprawiało już większej trudności.

Okolo 1050 roku, pod koniec tak zwanych wieków ciemnych, w Europie na nowo zaczęło odradzać się życie intelektualne. Zwłaszcza w literaturze pojawiła się szczerłość wypowiedzi w sprawach seksu, a także powstały sprośne opowiadania o występkach, do których dochodziło w klasztorach i zakonach. Kościół zareagował na to zgodnie z przewidywaniami – przez palenie zarówno ksiąg, jak i ich autorów.

Wraz z wynalezieniem druku w XIV wieku problem ten z punktu widzenia Kościoła, gwałtownie przybrał na wadze. Do tej pory pisarze byli uzależnieni od kopistów, a większość z nich znajdowała się pod kontrolą Kościoła. Prasy drukarskie dały zaś humanistycznym pisarzom szansę szerokiego publikowania książek opisujących wszystkie ludzkie doświadczenia. I to pomimo faktu, że Kościół szybko odrzucał każdą książkę, która wydawała się promować „nieczystość”. Papież sugerowali, że powinnością Kościoła jest obrona wiernych przed wiecznym potępieniem. Jak na ironię, człowiekiem, który wydał wiele takowych zakazów, był papież Grzegorz XI, którego dwór w Awinionie słynął wręcz z rozwiązłości seksualnej i przepychu.

W czasach urzędowania na Piotrowym Tronie Klemensa VII i Pawła III na indeksie znajdowały się jedynie książki popierające protestancką „herezję”. Z uwagi na swobodne podejście wspomnianych papieży do spraw moralności wspomniany zakaz nie obejmował w zasadzie literatury erotycznej. Warto wszak wiedzieć, że wieczorami, przed udaniem się do sypialni wraz ze swymi paziemi, Klemens VII wystawiał w ogrodach watykańskich wielce niemoralne sztuki. Tak więc musiałby zakazywać tego, co sam czynił.

Pewien niemiecki krytyk zaznaczył nawet, że gdyby ówczesni papieże chcieli zakazać „lubieżnej” literatury, to musieliby także zakazać czytania tomików poezji kardynała della Casa, który gloryfikował homoseksualizm. Kolejnym człowiekiem władającym „lubieżnym piórem” był kardynał Bembo, także bliski przyjaciel papieży.

Stan takowy mocno zabolął Pawła VI, który ostro wziął się za to, co określał morzem plugawości. Objął on zakazem czytanie każdej książki, którą uznał za obraźliwą.

Jako zarządca Rzymu Paweł IV próbował też wyplenić publiczną niemoralność. **Zagonił Żydów do gett i zmusił ich do noszenia wyróżniających się nakryć głowy.** Swymi drakańskimi posunięciami nie zyskał sobie popularności. Po jego śmierci w 1559 roku spalono więzienie Inkwizycji mieszczące się przy Via Ripetta, a jego pomnik zniszczono. Tłum naskoczył nań i rozbił na drobne kawałki, po czym części postumentu wrzucono do Tybru. Tłum zaczął domagać się ciała Pawła, ale władze kościelne powzięły odpowiednie środki ostrożności i w nocy pochowały go potajemnie w Bazylice św. Piotra, po czym ustawiły uzbrojone strażę.

Oryginalny Indeks Pawła został odrzucony jako dzieło ignorancji i głupoty nawet przez ówczesnych katolików, a po jego śmierci zebrała się specjalna komisja złożona z czterech arcybiskupów i dziewięciu biskupów w celu ponownego przejrzenia zawartości owego dzieła o wątpliwej wartości. Z pewnością dokonano wielu poprawek, ale w dalszym ciągu nakazano niszczenie klasycznych już dzisiaj dzieł Machiavellego, Guicciardiniego i Dantego.

W 1560 roku, podczas soboru trydenckiego zwołanego jeszcze w 1542 roku dla wypracowania skutecznego sposobu stawiania czoła reformacji, cesarz Ferdynand nakłaniał papieża Piusa IV (1559-1565), by zezwolił na małżeństwa kleru. Miał bowiem nadzieję, że poprawi się w ten sposób moralność księży. „Bo choć całe ciało jest zepsute – powiadał – gorsza jest nad to korupcja stanu kapłańskiego”.

Jak zwykle jednak sobór stanął po stronie zachowania celibatu. Zapewniał on bowiem lojalność kleru i przyczyniał się do zachowania majątku Kościoła. W 1563 roku sobór ponownie zaświadczył, że dziewictwo lub celibat są lepsze od małżeństwa. Ludzie żyjący w celibacie mieli znajdować się w stanie uprzywilejowanym, a każdy, kto twierdził coś przeciwnego, był po prostu heretykiem. Pius IV osobiście zajął się przejrzeniem Indeksu ksiąg zakazanych. Do zbadania nowych dzieł powołał Kongregację Indeksu, składającą się z siedmiu kardynałów.

Następca Piusa IV, Pius V (1566-1572) miał trójkę dzieci, a jego prywatne życie było źródłem nie kończących się plotek. Za czasów Pawła IV pełnił on funkcję Wielkiego Inkwizytora, a w późniejszym życiu wyrzekł się życia seksualnego. Pragnął przekształcić Watykan w klasztor i zagroził nawet ekskomuniką swemu kucharzowi, gdy dowiedział się, że ten podczas dni postnych przyrządza zupy z zakazanych składników.

Papież Pius V po swej koronacji oświadczył, że zastał Rzym równie zdemoralizowany, jak w szczytowym okresie doby Renesansu. Oburzały go zwłaszcza ogromne rzesze tamtejszych prostytutek, dlatego też nakazał ich usunięcie, a szczególnie tych, które zarabiała ogromne sumy, zaspakajając wymagania prałatów. Wtedy jednakże z wyraźnym sprzeciwem wystąpił rzymski senat, twierdząc, że zawsze tam, gdzie istniał celibat, kwitła też rozpusta. Poza tym uważano, że po odejściu kurtyzan żadna szanowana kobieta nie będzie mogła czuć się bezpieczna wobec nadmiaru energii kapłanów.

A jednak Pius pragnął uporządkować te sprawy. Nakazał, by wszystkie prostytutki w Rzymie albo wyszły za mąż, albo zostały wychlostane. Te, które zmarły podczas chłosty, chowano na gnojowisku, a te które przeżyły, skazywano na przebywanie w specjalnych obozach, poza zasięgiem wzroku Jego Świątobliwości. Jednym słowem miały zniknąć zarówno z pola widzenia, jak i myśli. Wydał także bullę zakazującą dziedziczenia własności kościelnej przez dzieci kapłanów.

Następnie Pius zajął się w stanowczy sposób rozwiązłością kleru. Wkrótce jednak odkrył, że spowodowało to niebywały wzrost występowania pederastii wśród duchowieństwa, dlatego też zaniechał swej kampanii.

Poza tym Pius pragnął zniszczyć wszystkie starożytnie pomniki w Rzymie, uważając je za dzieło pogan. Zakazał także rzymianom odwiedzania tawern. **W tych okrutnych czasach bluźniercom przekluwano język rozgranym do czerwoności pogrzebaczem, a setki heretyków palono żywcem.**

W dbałości o czystość cielesną zakazano kawalerom posiadania służących, a zakonnicom – trzymania psów samców. Jakiegokolwiek wykroczenia seksualne karano z najwyższą surowością, a homoseksualistów palono na stosie. Cudzołożników obydwójga płci biczowano publicznie. Dopiero w ostatniej chwili papieżowi wyperswadowano uczynienie z cudzołóstwa głównego przewinienia. Jeden kardynał tak komentował papieskie zamiary: „Czyż on nie zna papieskiej historii?”.

Pius V, choć często nie znajdował czasu na pełnienie innych funkcji, uczestniczył w każdej sesji czwartkowych obrad świętego urzędu Inkwizytora. **Nieustannie nalegał też na kwalifikację większej liczby występków do grupy czynów, za które groziła kara śmierci.**

Co więcej, Pius uchodził za zagorzałego przeciwnika kobiet. Gdy na tron angielski wstąpiła Elżbieta I, niemal natychmiast dokonał jej ekskomuniki. Uznał ją także za winną wielu występków i zarzucał jej siedemnaście przykładów niewierności. Takie podejście jedynie przyspieszyło bieg wydarzeń i wkrótce Anglia ponownie skłoniła się ku protestantyzmowi.

Gdy Piusa nakłoniono, by pominął jednak problem małżeństw kleru, swą frustrację wyładował na Żydach. Czekwały ich jeszcze trudniejsze czasy aniżeli za Pawła IV. Zagoniono ich do getta i nakazano noszenie przepasek identyfikacyjnych. Pozbawiono ich także możliwości pełnienia ważnych funkcji i wykonywania wielu zawodów.

Wkrótce jednak po nastaniu następcy Piusa V, Grzegorza XIII (1572-1585), sprawy wróciły do normy. Jeszcze przed objęciem urzędu papieskiego utrzymywał on w Rzymie kochankę i miał wielu bękartów, zarówno przed, jak i w czasie swych rządów. Powiadano, że „dostarczając tak pewnych dowodów męskości papieża, Stolica Apostolska nie musiała stosować krzesła prawdy”, czyli „ślepego” tronu.

Po wyborze na papieża starał się zachowywać z większą dyskrecją, ale gromada mieszkających z nim dzieci swym szczebiotem spowodowała, że powrócił do dawnego stylu życia. Swemu ulubieńcowi, najstarszemu synowi Filipowi Buoncompagniemu, przyznawał 6000 koron rocznie. Natomiast kolejnego syna, Giovanniego, z typowo papieskim sprytem uczynił kardynałem.

Zbulwersowana obrazem Kościoła św. Brygida oświadczyła Grzegorzowi: „Wśród duchowieństwa więcej jest stręczycieli szatana aniżeli kapłanów Boga”. Papież nie wziął sobie jednak tego do serca. Ówcześni pisarze

często rozprawiali o kapłanach, którzy spędzali dnie w tawernach, a noce w ramionach konkubin. Zgodnie z tym co sugerowano, członkowie Kurii jak jeden mąż mieli kochanki, dlatego też konkubinaty uchodził za rzecz nie budzącą podejrzeń.

Grzegorz wycofał wszystkie zakazy swego poprzednika dotyczące prostytutek, co spowodował ich ponowny „najazd” na Rzym. Z pewnością zwiększone zapotrzebowanie na ich usługi wiązało się z obostrzeniami związanymi z „celibatem”. Za czasów Grzegorza pewna kurtyzana cieszyła się tak dużym wzięciem, że zdołała zgromadzić równowartość 150 tysięcy funtów. Zakony z powrotem zamieniono na domy publiczne. **Szacowne damy udając się do spowiedzi zmuszone były nosić przy sobie sztylety, by odpędzić zapędy spowiedników.** A najsłynniejsze rzymskie chóry intonowały tak sprośne pieśni, że kardynałowie rozpatrywali nawet wprowadzenie zakazu wszelkiego śpiewu w kościele.

Cosimo Medici, pierwszy monarcha z rodu Medyceuszy, do tego stopnia zafascynowany był dziełem Boccaccia Dekameron, że zwrócił się do papieża Grzegorza z pytaniem, czy ten mógłby spowodować usunięcie owego dzieła z Indexu ksiąg zakazanych. Grzegorz wykazywał się dużym liberalizmem i poprosił papieskiego cenzora o zajęcie się tą sprawą. Wkrótce Borghini, w wielce wyrafinowany sposób, znalazł stosowny kompromis. Co prawda w księżce było wiele sprośnych ustępów, ale dostrzegł też, że jest to owoc pracy geniusza. Po prostu wystarczyło zamienić wszystkich niewłaściwie zachowujących się kapłanów na ludzi świeckich. W tej właśnie nieco zmienionej postaci Dekameron został ponownie opublikowany, tym razem ze wstępem zawierającym papieską bullę i dwa Imprimaturs – jeden od najwyższego sądu Inkwizycji i kolejny od głównego inkwizytora Florencji. Poza tym swe rekomendacje dodali królowie Francji i Hiszpanii.

Następca Grzegorza XII, Sykstus V (1585-1590) wiedział, jak sobie radzić z takimi sprytnymi wybiegami. Był franciszkaninem, który z pasją zwalczał herezje i występki. Dokonał **egzekucji tysięcy ludzi** (w tym mnichów i ich kochanek), którzy po papieskim zakazie działalności w Rzymie kobiet wolnych obyczajów, wynajmowali do lubieżnych celów własne córki.

Rzecz jasna występne zakonnice mogły znaleźć wybawienie od nieprzyzwoitych przyjemności poprzez regularne biczowanie.

Z nieco większym pobłażaniem Sykstus odnosił się do własnej rodziny. W czasach sprawowania przez niego urzędu jego siostra, zwykła wieśniaczka, została najbogatszą kobietą w Rzymie.

Sykstus V ze zdwojoną uwagą zajął się też zalewem nowych plugawych ksiązek, które napływały lawinowo z pras drukarskich w całej Europie. Podzielił więc Kongregację Indexu na piętnaście komisji, rozdysponowując pomiędzy nie pracę cenzorską, co skądinąd doprowadziło do sporego zamieszania. Na przykład Hiszpańska Kongregacja zakazała wielu katolickich modlitewników jedynie dlatego, że zawierały one ilustracje przedstawiające męczeństwo św. Urszuli i innych dziewic. Niemniej trzeba uczciwie dodać, że ukazywano ją wraz z dorodnymi towarzyszkami podróży zupełnie naga, w otoczeniu pogańskich żołnierzy, którzy przejawiali niestosowne zainteresowanie tymi, świętymi skądinąd dziewczycami.

Po opublikowaniu Indexu każdemu, kto wydrukował zakazaną księgę, groziło napiętnowanie na publicznym szafocie żelaznym krzyżem, a także wyłupienie jednego oka przez publicznego kata lub amputowanie ręki. Sprzedawcy niestosownych ksiązek mogli być po prostu straceni. Tym, którzy nie zwrócili zakazanych wydawnictw do rąk Inkwizycji, groziło ścięcie lub spalenie. Tymczasem inkwizytorzy, cenzorzy kościelni i papież mogli do woli czytać zakazane księgi.

Za Sykstusa zdjęto z Indexu dzieła pisarza Francois Rabelaisa, ponieważ był on przyjacielem papieża. Zrobiono to mimo że te niezwykle sprośne opowieści zawierały dyskusje o wycieraniu tyłka, stosunkach seksualnych w wychodku i zaletach koedukacyjnych klasztorów. Wciągnięto zaś na Indeks książki opisujące seksualne zachowanie papieży.

Bardziej tolerancyjną osobą wydawał się Urban VII (1590). Zapadł jednakże na malarię jeszcze tej samej nocy, w której dokonano jego wyboru i zmarł przed ingresem. Osobiste dobra warte 30 tysięcy skudów przeznaczył dla ubogich dziewcząt Rzymu, by zapewnić im choć skromny posag.

Za panowania Pawła V (1605-1621), duchowieństwo nadal zachowywało kochanki. Dobitnie świadczy o tym wypowiedź arcybiskupa Salzburga. Wyznał, że nie dostrzegał niczego występnego w utrzymywaniu przez kapłanów konkubin i dzieci, pod takim wszakże warunkiem, że przebywały one w odległości co najmniej dziesięciu kilometrów za miastem.

Do wielkich zasług następcy Pawła V, Grzegorza XV (1621-1623) należy zaliczyć to, że pozostał wierny przez cały czas swego pontyfikatu jednej kochance, którą uwiódł jeszcze za kardynalskich czasów.

W łonie Kościoła wciąż można było dostrzec działanie szatana. Nawet w XVII wieku tradycja katarów całkowicie nie wyginęła. W 1633 roku francuskiego kapłana Urbaina Grandiera, powszechnie znanego kobieciarza i tego, który pozbawił dziewictwa wiele niewiast, oskarżono o nakłanianie mniszek do oddawania czci szatanowi. We własnym kościele wraz z mniszkami z miejscowego klasztoru urządził orgie ku czci perskiego boga Asmodeusza. W trakcie rewizji jego domu znaleziono nawet pakt z diabłem, napisany wspak po łacinie i podpisany własną krwią Grandiera.

Mniej więcej w tym samym czasie doszło do zrodzenia się satanizmu w klasztorze św. Ludwika w Paryżu. Tamtejszy spowiednik, ojciec Dawid, zachęcał mniszki do dokonywania aktów wiary w niecodzienny sposób.

Przyjmowały komunię rozdzielane do pasa, a w kaplicy oddawały się lesbijskim praktykom. Po śmierci ojca Dawida jego miejsce zajął ojciec Mathurin Picard. Wprowadził Czarną Mszę w trakcie której mniszki odbywały stosunek seksualny z postacią szatana, czyli tak naprawdę kapłanami przebranymi za zwierzęta, czytającymi z „księgi bluźnierstw”. Księża przykładali opłatki komunijne na przyrodzenie, po czym „wchodzili” w ciało mniszek. Nowo narodzone dzieci krzyżowano, a dwóch mężczyzn, którzy przybyli tam w roli ciekawskich, zamordowano, gdy próbowali się oddalić. **Kiedy zaś mniszki rodziły dzieci, niemowlęta zabijano, gotowano i jedzono.** Jednym słowem Inkwizycja miała pełne ręce roboty.

Za czasów Innocentego X (1644-1655), wybranego na papieski tron w wieku siedemdziesięciu dwóch lat, ponownie „w murach Watykanu doszło do zaznaczenia się wpływów niegodziwej i rozważnej kobiety”. Wspomnianą kobietą była jego szwagierka Donna Olimpia Maidalchini, znana z „nienasyconej ambicji i zachłanności”.

Sugerowano, że ich związek był bardziej intymny od tego, który zazwyczaj łączy szwagra ze szwagierką. Z całą pewnością Innocenty nie dochowywał wymogów celibatu. Wenecki ambasador donosił, że przed swym wyborem Innocenty, oddawał się głównie „ćwiczeniom rycerskim i przyjemnostkom miłosnym”.

Zdaniem Cypriano de Valera: „Papież ten udzielił dyspensy polskiemu królowi Kazimierzowi, co nie powinno dziwić, jeżeli prawdą było to, że sam utrzymywał bliski kontakt z żoną swego brata, okrytą niesławą Donną Olimpią”.

A nawet gdyby nie była jego kochanką, to przynajmniej tak się zachowywała. Bez jej rady nie podejmował żadnej istotnej decyzji, a jej syna, Camilla Pamfilia, uczynił kardynałem. To ona w imieniu papieża przyjmowała gości, podpisywała papieskie dekrety i nieformalnie pełniła rolę Pierwszej Damy. Organizowała dla niego symonię, sprzedawała beneficja i załatwiała awanse. Okres ten jest nazywany często „Pontyfikatem Donny Olimpi”.

Innocenty wraz z Olimpią tak otwarcie przyznawali się do wzajemnej zażyłości, że we Florencji wybito medal, ukazujący na jednej stronie Donnę Olimpię ubraną w papieskie szaty, a na drugiej wizerunek Innocentego X w kobiecym berecie, siedzącego za kołowrotkiem.

Gdy zaś kardynał Pencirillo, doradca Innocentego, zwrócił uwagę, że takie zachowanie przyczynia się do powstawania skandalu, papież zaprotestował. Stwierdził, że Donna Olimpia jest po prostu niezastąpiona.

Publicznie Innocenty X był straszonym świętoszkiem. Nie cierpiał ukazywania nagości w sztuce. Zrefundował koszty wykonania listków figowych i metalowych tunik, które umieszczano na posągach znajdujących się w Rzymie. Nakłonił też Pietro da Cortonę, by „ubrał” naga postać dzieciątka Jezus na obrazie barokowego malarza Guercino.

W czasie kilku ostatnich tygodni życia papieża Donna Olimpia wciąż przy nim czuwała. Zmarł w 1655 roku, w wieku osiemdziesięciu lat, z głową spoczywającą na jej łonie.

Następca Innocentego, papież Aleksander VII (1655-1667), był poetą i intelektualistą. Szczycił się m.in. nakłonieniem królowej Krystyny Szwedzkiej na nawrócenie się z protestantyzmu na katolicyzm, co stało się po jej abdykacji w czerwcu 1654 roku. Osiała w Rzymie w Pałacu Farnese, przemieniając ów pałac w ośrodek intelektualny. Zarówno dla Aleksandra, jak i dla skarbu stanowiła wszak spore obciążenie – jej roczne pensum wynosiło 12 tysięcy koron. Na ścianach zawiesiła niezwykle śmiałe obrazy i usunęła listki figowe z tamtejszych posągów.

Ta niezwykła kobieta nosiła męskie stroje i szokowała odwiedzających ją dygnitarzy, przedstawiając swą bliską przyjaciółkę, Ebrę Sparre, jako „łóżkowego partnera” i zapewniając wszem i wobec, że umysł Ebry jest równie cudowny jak jej ciało. Podczas oficjalnych spotkań, nawet gdy towarzyszyła kardynałom, porzucała męski ubiór i wkładała niezwykle prowokacyjne stroje. Papież Aleksander nazywał ją „kobietą urodzoną w barbarzyństwie, w barbarzyński sposób wychowaną i posiadającą barbarzyńskie myśli”.

Kolejny papież Klemens IX (1667-1669), lubił ją i często składał jej wizyty. Zapraszał też na obiady, choć w tym czasie nie słyszano, by papież jadał posiłki z kobietą. Dawał jej także szczodre pensum. Przy tym wszystkim Klemens IX kierował się zdrowym rozsądkiem.

Cypriano de Valera donosi: „Alfons król Portugalii, został odsunięty od władzy i dano mu rozwód pod zarzutem impotencji. Papież zaś udzielił dyspensy na poślubienie królowej jego bratu Don Pedro. Dla nadania większego kolorytu temu niezwykle posunięciu powiadano, że był przymuszony do uczynienia tego, ponieważ ich związek już dawno został skonsumowany, a królowa była mocno brzemienna”.

Dzięki wstawianictwu Klemensa IX i królowej Krystyny, po okresie, w którym obowiązywał zakaz wypływający z poprzednich edyktów papieskich, kobiety ponownie pojawiły się na rzymskiej scenie.

Ten czas swobód nie trwał wszakże długo. Innocenty XII (1691-1700) wtrącił „pewne damy” do więzienia za grę w bassetta i zażądał, by kaznodzieje głosili kazania bardziej „obyczajne i umiarkowane”. Kontynuował też dzieło nakładania listków figowych na posągi. Piersi Maddony na dziele Guido Reni zamalowano, teatry publiczne zamknięto, kobiety ponownie usunięto ze sceny, zastępując je kastratami, a karnawał mocno okrojono. Rzymianie nazywali Innocentego XII „Papieżem na nie”. Królowa Krystyna popadła zaś w nielaskę.

Kolejny papież, Klemens XI (1700-1721), w 1703 roku stanął w obliczu skandalu. W owym czasie trzęsienie ziemi zniszczyło wiele domów, Tybr wystąpił z brzegów i zaczęły się szerzyć przeróżne choroby. Jako człowiek

miłosierny, Klemens czynił wszystko, by pomóc ludziom w tej krytycznej sytuacji. Zezwalał wdowom i młodym dziewczętom na przebywanie w pałacu prałatów. Wtedy jednak zaczęły się szerzyć pogłoski, że bezdomnym kobietom oferowano coś więcej aniżeli jedynie żywność i schronienie. W końcu na koszt papieża, przeprowadzono je do drugich domów. Te i inne nieszczęścia, które zdarzyły się za jego papieżstwa, miały spowodować, że znajdował się w stanie ciągłej rozpacz.

Z kolei Benedykt XIII (1724-1730) wywołał skandal w Kościele, pozostawiając wszystko spadku po sobie skorumpowanemu „wybrankowi” kardynałowi Cosciii. Doprowadziło to jednak do powstania ludu rzymskiego, który po śmierci papieża ruszył na Watykan z okrzykiem: „A teraz chodźmy spalić Coscię”. Klemens XII (1730-1740) umieścił wtedy Coscię w więzieniu na dziesięć lat i nałożył na niego grzywnę w wysokości 100 tysięcy dukatów.

Benedykt XIV (1740-1758) znany był w całej Europie z lubowania się w opowieściach Rabelaisa. Jeszcze jako kardynał Lambertini w 1739 roku został zaproszony w gości przez pewnego francuskiego polityka. Ów napisał potem do przyjaciela, że przyszedł papież opowiedział mu „garść ciekawych historyjek o dziewczętach” i że wielce radował się z opowieści Francuza o rozpustnym życiu kardynała Dubois i francuskiego dworu.

Zapewne najbardziej nietolerancyjnym papieżem okazał się Klemens XIII (1758-1769), który zarządził, by okryto wszystkie części intymne na wszystkich posągach i postaciach malowanych, w tym nawet na słynnych freskach w Kaplicy Sykstyńskiej.

Piusowi VI (1775-1799) zaproponowano kanonię już w wieku trzydziestu sześciu lat, ale ten odrzucił ją, ponieważ w owym czasie był zaręczony. Jednakże za przyzwoleniem narzeczonej wstąpił w szeregi kleru, ona zaś została zakonnica. Uchodził za człowieka niezwykle próżnego, o czym może świadczyć przytoczony cytat papieskiego biografy Ludwiga von Pastora: „Dla podwyższenia efektu, zwracał szczególną uwagę na śnieżnobiałe włosy, które oblewały jego oblicze. Niektórzy nawet sugerowali, że subtelnie unosił sutannę z jednej strony, by ukazać zgrabną stopę. Odcisnęło to poważny wpływ na jego charakterze i przyczyniło się do chorobliwego dążenia do sławy. Słabostki te były ostro krytykowane i wyolbrzymiane przez satyryków rzymskich”.

Pius VI został obalony przez Napoleona i zmuszony do udania się na banicję do Walencji. Jego śmierć odnotowano w tamtejszym rejestrze w sposób nader lakoniczny: „Nazwisko: Obywatel Jan Braschi. Zawód: papież”.

Wystarczy powiedzieć „Sprzeciw”

W obliczu nowej sytuacji, jaka zaistniała na początku XIX wieku, papieże zaczęli postępować z większą rozważą. Nastawienie opinii publicznej ulegało zmianie. Pojawiły się gazety i skandalizujące broszury, dlatego też musieli zacząć postępować z większą dyskrecją. W epoce wolności i republikanizmu stracili także znaczną część uprzedniej władzy.

Papieża Piusa VII (1800-1823) nakłoniono do udzielenia swego błogosławieństwa małżeństwu byłego biskupa Talleyranda z jego długoletnią kochanką. Do tego kroku przekonał Piusa papieski sekretarz stanu kardynał Consalvi, sugerując, że jest to całkiem sensowne posunięcie. Nawet Napoleon nakazał Talleyrandowi ożenek dla nadania jego rządowi większej powagi. Co ciekawsze Consalvi wcale nie był osobą duchowną. Być może dzięki temu zdobył się na śmiałą uwagę pod adresem Talleyranda, że ze względu na jego skłonność do płci pięknej, powinien mieć to moralne wyczucie, by nie wstępować w szeregi duchowieństwa.

Nieco później Pius VII, w wyniku odpowiednich nacisków, udzielił też rozwodu Napoleonowi z Józefiną. Jednocześnie potępił towarzystwa biblijne jako „najbardziej odrażający pomysł, który zniszczył fundamenty religii”.

Szesnaście dni po śmierci Piusa VII pięćdziesięciu kardynałów spotkało się na konklawe dla dokonania wyboru jego następcy. Po dwudziestu sześciu dniach snucia intryg, dysput i przekupstwa, papieżem ogłoszono kardynała Annibala Della Genge, który przyjął imię Leona XII (1823-1829). W chwili wyboru miał „zaledwie” sześćdziesiąt trzy lata, co wydawało się odejściem od niepisanej, acz stosowanej dotychczas zasady postępowania kardynałów, którzy zazwyczaj wybierali najstarszego spośród własnego grona, chciałoby się rzecz znajdującą się najbliżej grobu. Tym samym pozostali nie tracili szansy na rychłe objęcie tej funkcji. Ale jak powiadano della Genga był słabowitego zdrowia z powodu nadmiernego oddawania się rozpuście każdego rodzaju. No bo Leona XII powszechnie zwano jako „nawróconego rozpustnika”. Miał jednakże wystarczająco dużo sił, by zakazać sprzedaży wina w Rzymie i noszenia przez kobiety wszelakich sukni odsłaniających łokcie.

Nowy papież urodził się w diecezji Fabriano. Kapłanem został bardziej z woli ojca, hrabiego Illario della Genga, aniżeli z racji stosownego powołania. Powiadano, że do najwyższych stanowisk kościelnych doszedł „w wyniku intryg z rzymskimi kurtyzanami i dzięki niecznym usługom świadczonym potomkom kazirodczego Piusa VI”.

Za kadencji Piusa VI wyjechał na sejm do Ratyzbony, by tam dbać o interesy Stolicy Apostolskiej. Następnie został papieskim ambasadorem przy dworze Napoleona, gdzie wyróżnił się najbardziej uniżonymi pochlebstwami. A gdy we Francji pokonanego Napoleona zastąpił Ludwik XVIII, również i wtedy

wydelegowano della Genge, by złożył nowemu władcy życzenia z powodu owego awansu. Ten jednak „zniesmaczył dwór nikczemnym płaszczaniem”. Zaś po jego powrocie do Rzymu powiadano, że za Piusa VII „użył wszelkich wpływów, by przywrócić narzędzia tortur i inne barbarzyńskie praktyki mrocznych wieków”.

Już jako papież przywrócił też działalność jezuitów, którzy zdobyli sobie odpowiednią reputację za biczowanie i deprawowanie mniszek oraz wskrzesił inkwizycję. Wezwał nawet króla Hiszpanii, Ferdynanda VII, by we własnej obronie dokonał spalenia heretyków na stosie, dając pełny odpust tym wszystkim, którzy współpracowali lub asystowali przy tym barbarzyńskim spektaklu. A oprócz tego był kolejnym papieżem, który nakładał listki figowe na nagie fragmenty klasycznych posągów.

W latach czterdziestych XIX wieku wiele plotkowano na temat papieża Grzegorza XVI (1831-1846) i wielkiej fortuny jego szambelana, Gaetanino, skądinąd byłego golibrody. Jego Świątobliwość, powiadano, okazywał wielką słabość dla żony Gaetanina i jej siedmiorga dzieci. Miała ona mieszkanie w Pałacu Kwirinalskim, które miało drzwi łączące je z apartamentem Grzegorza. Krążyły pogłoski, że to papież był prawdziwym ojcem dzieci Gaetanina.

Powiadano także, że w przypływie zazdrości o żonę swego szambelana Grzegorz wysłał pewnego kardynała na stanowisko poselskie do Rawenny. Innym razem doszło do domowej kłótni, gdy piękna młoda pielęgniarka z Tivoli, dołączona do rodziny szambelana, przyciągnęła uwagę papieża.

Grzegorz XVI lubował się w czytaniu sprośnych i dosadnych francuskich powieści Paula de Kock. Zdobył też sobie opinię człowieka prowadzącego epikurejski styl życia. Pijał wino Orvieto i oryginalne szampany. Szeptano nawet, że każdej nocy zapadał w odurzenie alkoholowe. Pewne jednak jest to, że próbował zmusić Żydów z Ankony i Sinigaglii do przebywania wyłącznie w obrębie getta. Zabraniał im posiadania chrześcijańskich nianiek lub służących, a także nakłaniania chrześcijan do spędzania nocy w getcie. Szczególnie zaś przestrzegano zakazu spania Żydów poza granicami getta.

Papież ten wyznaczył Inkwizycji nieco dziwaczne zadanie. Polegało ono na wychwytywaniu każdego, kto zawarł pakt z diabłem, mający na celu spowodowanie impotencji u zwierząt hodowlanych. Oskarżonym o to przestępstwo groziło dożywocie.

Pius XI (1846-1878) dostrzegł, że jedna z piękności na pomniku papieża Pawła III w bazylice św. Piotra, naga postać Sprawiedliwości, była wzorowana na Giulii Farnese, siostrze Pawła III, a zarazem kochance papieża Aleksandra IV. W związku z tym Pius IX nakazał przykrycie rzeźby blachą, a następnie takie jej pomalowanie, by wyglądała niczym prawdziwy marmur (jak wypada się domyślać, chodziło tu o przysłonięcie intymnych części ciała).

No cóż, papież ten nie był wszakże takim świętoszkiem na jakiego wyglądał. Gdy w wyniku powstania republikańców został wygnany z Rzymu na dwa lata, schronienia szukał u znanego ze swych romansów kardynała Antonellego, skądinąd syna neapolitańskiego rzezimieszka. Co więcej ów kapłan został wkrótce najbliższym doradcą papieża.

Pius ostro sprzeciwiał się działalności towarzystw biblijnych i wolności prasy. Za jego panowania w papieskich więzieniach znalazło się ponad 8000 więźniów politycznych. A mimo to został pierwszym nieomylnym papieżem – co zresztą sam ogłosił.

Pius XI (1922-1939) napisał Casti connubii, gdzie zdefiniował pojęcie chrześcijańskiego małżeństwa i potępił stosowanie antykoncepcji. Powiadał, że Kościół katolicki powinien „stać prosto wśród otaczającej go moralnej ruiny, by mógł zachować czystość związku małżeńskiego”. Z całą pewnością Piusa XI można uznać za osobę nawiedzoną, choć może nieco w ironicznym znaczeniu.

W 1932 roku nakazał niemieckim katolikom by nie okazywali wrogości wobec Hitlera i zaszokował katolików na całym świecie, gdy poparł inwazję Mussoliniego na Abisynię.

Jego następcą, Pius XII (1939-1958), szybko potępił swobodę seksualną, zachowywał zaś dziwny spokój w kwestii Holokaustu. Krytykowano go za zbyt skromne wysiłki czynione w celu pomocy Żydom. On z kolei argumentował, że otwarte potępienie Hitlera może jedynie pogorszyć sytuację. Nie ulega jednak wątpliwości, że w tej kwestii mógł uczynić coś więcej. Uchodził bowiem za jedyną osobę, której obawiał się Hitler, ponieważ znaczna część żołnierzy w hitlerowskiej armii była katolikami. Papież ten zaznaczył się również i tym, że potępił sztuczne zapłodnienie w każdej postaci, a w Miranda prorsus wyłożył jasne dyrektywy w stosunku do tego, co godzi się pokazywać w filmie i innych audio-wizualnych mediach.

Utrzymywał bliskie kontakty z siostrą Pasqueliną, franciszkaną zakonnicą rodem z Niemiec, jego gospodynią w Berlinie, gdzie był świadkiem powstania Białych Koszul. Co więcej, od samego początku mógł śledzić wydarzenia, które doprowadziły do przejścia władzy przez Hitlera. W 1919 roku pełnił funkcję papieskiego nuncjusza w Monachium, gdy niemieccy komuniści zadeklarowali krótkotrwałe ustanowienie Bawarskiej Republiki Rad. Mieli nadzieję, że stanie się ona częścią Niemieckiego Związku Republik Rad. Rezydencje papieską mieszczącą się przy Briennestrasse ostrzelano ogniem maszynowym. Gdy zatelefonował do komunistycznej Rady Naczelnej z protestem, oświadczono mu: „Prosimy jeszcze dziś opuścić Monachium, albowiem w przeciwnym razie czeka was śmierć”.

W 1929 roku został odwołany do Rzymu, by otrzymać nominację kardynalską. W podróży towarzyszyła mu siostra Pasqualina, która do końca jego dni pełniła funkcję osobistej służącej.

Przyszły papież Jan XXIII (1958-1963) tak pisał w 1895 roku, mając zaledwie czternaście lat: „Za każdym razem... muszę unikać spotykania się, bawienia lub żartowania z kobietami – bez względu na ich stan, wiek, czy stopień pokrewieństwa”. Dwa lata później zdał sobie jednak sprawę, że tak czy owak będzie musiał spotykać się z kobietami. Zaznaczył, że „do kobiet każdego stanu, nawet krewnych lub osób świętych, muszę odnosić się z odpowiednią rezerwą i unikać wszelkiej poufałości, zgromadzeń i rozmów z nimi, a zwłaszcza, gdy są młode. Nie powinienem spoglądać im w twarz, bacząc na to, czego naucza Duch Święty: „Nie spoglądaj na dziewczę, albowiem pobłądzisz i ściągniesz na nią karę”. No cóż na wieść o tym jego imiennik, piętnastowieczny Baltazar Cossa, zapewne przewracałby się w grobie.

Następca drugiego w historii papieża Jana XXIII, Paweł VI (1963-1978), w *Humanae vitae* potępiał sztuczne metody kontroli urodzeń, a w *Sacerdotalis coelibatus* sprzeciwiał się nurtom optującym za umożliwieniem małżeństw kleru, nadal akceptując potrzebę zachowania celibatu. W *Matrimonia mixta* okazał jednak nieco większą wyrozumiałość w stosunku do małżeństw mieszanych.

Paweł VI rozszerzył papieską komisję zajmującą się kontrolą urodzeń i zapoczątkował szeroka debatę na temat antykoncepcji. Już Pius XII złagodził stanowisko Stolicy Apostolskiej dzięki zezwoleniu na prowadzenie życia seksualnego w „bezpiecznym okresie”. Do tej pory potępiano nawet zwykły „bezpieczny seks”, uznając to za wzajemną masturbację. Pozwalając na stosowanie tak zwanej metody antykoncepcyjnej kalendarzyka – lub też, jak powszechnie się ją określa, watykańskiej ruletki – odrzucił podejście głoszące, że seks ma służyć wyłącznie celom prokreacji. Zezwalał, by seks mógł dawać radość i być wyrazem miłości, czy też być uprawiany jedynie dla samej przyjemności – co w oczach poprzednich papieży było poważnym grzechem.

Liberałowie w papieskiej komisji argumentowali, że jeżeli zaakceptowano metodę antykoncepcji, to cóż złego można się doszukać w stosowaniu prezerwatyw? A jaką szkodę powoduje w tej materii stosowanie pigułki? Jeżeli uznano metodę kalendarzyka, to tak samo powinno być z całą resztą. Wszyscy przedstawiciele laikatu w ramach komisji podtrzymywali ten pogląd, a także cztery piąte duchowieństwa. Paweł VI nie popierał jednak tego punktu widzenia. Oświadczył, że rozstrzygnięcie w sprawie antykoncepcji, wykracza poza kompetencje soboru. Co więcej, w wywiadzie dla „*Corriere della Sera*” przyznał, że czuje się niezręcznie, dyskutując na te tematy. W końcu samotnie podjął decyzję, oczywiście utrzymując dawny stan rzeczy.

Stwierdził: „Kobieta jest odbiciem piękna, które ją przenika, jest znakiem boskości, które wydaje się nam nieskończone. ...Dla nas kobieta jest obiektem dziewiczej czystości... Wydaje się przemieniać w naturalny sposób w kierunku jedynej najwyższej postaci, niepokalanej i bolesnej, która jest uprzywilejowana kobietą, błogosławioną między wszystkimi, której przeznaczeniem było zostanie Dziewicą Matką Chrystusa, Maryją... To jest płaszczyzna, na której My spotykamy Kobiety”.

Wszakże prawdziwy problem z przyzwoleniem na zastosowanie sztucznej antykoncepcji ma podłoże polityczne. Przez stulecia papieże potępiali je, a gdyby teraz na nie zezwolili, mogłoby to sugerować że nieroztropnie ganiono pod karą wiecznego potępienia niezliczone mnóstwo ludzkich poczynań, które obecnie są dozwolone”.

W opublikowanej w 1968 roku *Humanae Vitae* Paweł VI potępia wszelkie stosowanie antykoncepcji „przed, w trakcie, czy też po akcie płciowym” jako równie grzeszne. Daje ciche przyzwolenie na metodę kalendarzyka. Według papieża Pawła VI niebezpieczeństwo w stosowaniu sztucznej antykoncepcji polega na redukowaniu kobiety w oczach mężczyzn” do istoty będącej ledwie instrumentem w celu zaspokojenia jego własnej żądzy”.

Kolejny papież Jan Paweł I (1978), wydawał się zgadzać na sztuczną antykoncepcję, ale zmarł w łóżku zaledwie miesiąc po wyborze na urząd. Krążyły pogłoski o domniemanym zamachu na jego życie, zwłaszcza, że po jego nagłej śmierci nie dokonano sekcji zwłok. Jedną z najbardziej posuwających się hipotez dotyczących jego śmierci głosiła, że zamordowano go, ponieważ planował zrewidować *Humanae Vitae*.

Obecny papież Jan Paweł II (1978-) w swej młodości zajmował się między innymi twórczością literacką. Napisał kilka wierszy o tematyce miłosnej i sztukę o miłości małżeńskiej pod tytułem *Przed sklepem jubilera*. Jego wiedza nie musiała być w tym względzie czysto teoretyczna, ponieważ w wieku dwudziestu lat przyjaźnił się blisko z pewną dziewczyną. Wiąż ta została jednak przerwana po śmierci jego ojca i długotrwałej rekonwalescencji po dwóch bardzo ciężkich wypadkach. Podczas wojny przyszły papież zaginął bez wieści na trzy lata, a jedna z pogłosek sugerowała, że się ożenił i owdowiał. Jan Paweł II wyjaśnił, że w rzeczywistości potajemnie przygotowywał się do stanu kapłaństwa.

Jan Paweł II nigdy nie odstąpił od *Humanae vitae* i napisał własne myśli na temat życia seksualnego w *Miłości i odpowiedzialności*, co zostało opublikowane w 1981 roku.

Uczestniczył w pracach papieskiej komisji Pawła VI w sprawie antykoncepcji, choć był zagadkowo nieobecny, gdy głosowano nad *Humanae vitae*. 12 listopada 1978 roku, trzy tygodnie po wstąpieniu na urząd papieski, przedrukował jednakże napisany wcześniej dla „*Osservatore Romano*” artykuł pod tytułem: *Prawda encykliki Humanae vitae*. Powiada w nim: „Każdy akt płciowy musi być otwarty na przekazywanie życia”.

Z całą pewnością Jan Paweł II to dobry człowiek, co jest wielkim szczęściem dla chrześcijaństwa. Oznacza to jednak, że jego życie, choć w połowie, nie jest tak barwne jak poczynania niektórych jego sławnych poprzedników.

Bibliografia

- The Catholic Encyclopedia*, New York, 1907
Clerical Celibacy, Roman Cholij, Leominster 1989
Crises in the History of the Papacy, Joseph McCabe, New York, 1916
The Decay of the Church of Rome, Joseph McCabe, London, 1909
The Devil a Monk Would Be, T. Clifton Long worth, London, 1923
Encyclopedia of the Early Church, Angelo Di Berardino, Cambridge, 1992
Eunuchus for the Kingdom of Heaven, Uta Ranke-Heinemann, New York, 1990
The Female Pope, Rosemary and Darroll Pardoe, Wellingborough, 1988
The Gay Chronicle of the Monks and the Nuns, Joseph McCabe, Girard, Kansas, 1930
Gnosticism – its History and Influence, Benjamin Walker, Wellingborough, 1983
The Gods of Generation, J. A. Dulaure, New York, 1934
Homosexuality and the Priesthood, edited by Jeanne Gramick, New York, 1990
History of the Inquisition of Spain, Henry Challes Lea, New York, 1907
History of the Catholic Index, Joseph McCabe, Kansas, 1931
History of the Popes, Dr Ludwig Pastor, London, 1949
A History of the Popes, Joseph McCabe, London, 1939
The Holy Blood and the Holy Grail, Michael Baigent, Richard Leigh and Henry Lincoln, London, 1982
I Have To Tell This Story, Leon Hayblum, New York, 1995
Jesus, A. N. Wilson, London, 1992
Jesus the Man, Barbara Thieling, London, 1992
Keepers of the Keys, Nicholas Cheetham, London, 1982

- Liber Pontificatis*, Raymond Davis, Liverpool, 1992
Lives of the Early Popes, Thomas Meyrick, London, 1878
Lives of the Popes, Rev. Horace K. Mann, London, 1925
Nero, Miriam T. Griffin, London, 1984
New Catholic Encyclopedia, New York, 1966
Oxford Dictionary of the Popes, J.N.D. Kelly, Oxford, 1986
Pope Joan, Emmanuel Royids, translated by Lawrence Durrell, London, 1954
The Popes at Avignon, G. Mollet, Edinburgh, 1963
Popery, Cypriano de Valera, London, 1704
A Protestant Dictionary, Charles Wright and Charles Neil, London, 1904
Religion and Sex, Chapman Cohen, London, 1919
The Rise, Decline and Fall of the Roman Religion, James Ballantyne Hannay, London, 1925
Rome Before Avignon, Robert Brentano, University of California, 1990
The Roman Index of Forbidden Books, Frances S. Betten, St Louis, Missouri, 1909
The Roman Pontiffs, Henry G. Dagers, New York, 1845
Sacerdotal Celibacy in the Christian Church, Henry C. Lea, Philadelphia, 1867
Secret Memoris of a Renaissance Pope, Pius II, London, 1988
Sex in the Church, Oscar Feucht, St Louis, 1961
Sex in History, Reay Tannahill, London, 1980
Sex and the Penitentials, Pierre J. Payer, Toronto, 1984
Sex and Race, J.A. Rogers, New York, 1940
Sex in Religion, G Simpson Marr, London, 1936
Sexuality, Religion and Magic, Michael A. Koszegi, New York, 1994
Simon Peter, Carsten P. Thiede, London, 1986
The Three Popes, Marzieh Gail, London, 1969
The trial of the Templars in the Papal States and the Abruzzi, Anne Gilmour-Bryson, Vatican City, 1982
A true History of the Lives of the Popes of Rome (with A Description of their Particular Vices and Misdemeanours), H.M. and R.t., London, 1979

